

Rama

Literatura – Doświadczenie – Tożsamość

2021, nr 1(3)

Męskość

ISSN 2719-5767



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
WYDAWNICTWO

Rama

Literatura – Doświadczenie – Tożsamość

2021, nr 1(3)

Męskość

**Rada Naukowa**

Przewodniczący – Tadeusz Sławek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Agata Bielik-Robson (University of Nottingham)

Stefan Chwin (Uniwersytet Gdański)

Paweł Dybel (Instytut Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie)

Adam Dziadek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Marie Thérèse Jacquet (Università degli Studi di Bari Aldo Moro)

Wojciech Kalaga (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Ryszard Koziołek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Zbigniew Mikolejko (Instytut Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie)

Laura Quercioli Mincer (Università degli Studi di Genova)

Leonard Neuger (Stockholm University)

Jolanta Pastorska (Uniwersytet Rzeszowski)

Anna Węgrzyniak (Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej)

**Redakcja**

Joanna Kisiel – Redaktor naczelna

Monika Ładoń – Zastępca redaktor naczelnej

Katarzyna Niesporek – Sekretarz redakcji

**Członkowie Redakcji**

Piotr Bogalecki

Martyna Dymon

Magdalena Kokoszka

Wojciech Śmieja

Adres czasopisma: [www.rana.us.edu.pl](http://www.rana.us.edu.pl)

## Spis treści

Rana/męskość (Wojciech Śmieja) |

### Rozpoznania i autopsje

Łukasz Józefowicz: (Nie)poetyckie materie – o „lęku produkcji” w polskiej poezji nowoczesnej (Leśmian – Peiper i Przyboś – Różewicz) |

Krystian Maciej Tomala: „Nieziemsko piękna / we wszechświecie rana”. Figura homoseksualisty w wybranych wierszach Tadeusza Różewicza |

Jan Potkański: Ukąszenie katechety. Przegrany *apophrades* Czesława Miłosza |

Józef Olejniczak: Anarchie Gombrowicza. Gombrowicz na niewiele się przydał... |

Mirosław Gołuński: Zraniony Leptynes, ukryty Teodor (Parnicki) – bolesna sygnatura w tekście |

Ewa Graczyk: Jak ogromne mroczne świerszcze. O watykańskiej „dylogii” (*Spiżowa brama* i *Urząd*) Tadeusza Brezy |

Krystian Węgrzynek: Rana dekapitacyjna (Śląska). Między diagnozami Jana Nikodema Jaronia i Szczepana Twardocha |

Sabina Kwak: „Rozdarty skafander” Rafała Wilczura. O melancholii bohatera powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza |

Wojciech Śmieja: Refiguracje męskości w „narracjach prostatycznych” |

Marta Szpatowicz: Cierpienie i pocieszenie w *slashu* |

## **Lektury i diagnozy**

Izabela Morska: Blizna po solidarności. Polski ruch antyłowiecki w świetle tradycji XIX-wiecznej ekologii i praktyki nieposłuszeństwa obywatelskiego |

## Contents

Wound/Masculinity (*Wojciech Śmieja*) |

### Explorations and Autopsies

Łukasz Józefowicz: (Anti)poetical Matters – “Anxiety of Production” in modern Polish Poetry (Leśmian – Peiper and Przyboś – Różewicz) |

Krystian Maciej Tomala: “An Unearthly Beautiful Wound in the Universe”. A Homosexual Figure in Selected Poems of Tadeusz Różewicz |

Jan Potkański: The Catechist’s Sting: Czesław Miłosz’s Lost *Apo-phrades* |

Józef Olejniczak: Gombrowicz’s Anarchies: Gombrowicz Was Not of Much Use, After All |

Mirosław Goluński: Wounded Leptines, Hidden Teodor (Parnicki) – Painful Textual Signature |

Ewa Graczyk: Just Like Dark Huge Crickets. On Tadeusz Breza’s Vatican “Duology” (*Spizowa brama* and *Urząd*) |

Krystian Węgrzynek: A Decapitation (Silesian) Wound. Between Jan Nikodem Jaroń’s and Szczepan Twardoch’s Diagnoses |

Sabina Kwak: Rafał Wilczur’s “Torn Suit”. On Melancholy of the Protagonist of Tadeusz Dołęga-Mostowicz’s Novels |

Wojciech Śmieja: Prostatic Narratives and the Reconfigurations of Masculinity |

Marta Szpatowicz: Hurt and Comfort in *slash* |

**Readings and Diagnoses**

Izabela Morska: The Scar over Solidarity. Polish Anti-hunting Movement as the Successor of the Nineteenth-century Nature Conservation Movement and Civil Disobedience Practice |



## Rana/męskość

Znak / między słowami „rana” i „męskość” dowodzi naszej wyjściowej konfuzji. Żaden spójnik nas nie satysfakcjonował: *i*, *a*, *wo-bec*, *w*. Znak / – ukośnik, samą swoją formą przypomina cięcie, bliźnę, szramę, jest sygnałem ambiwalencji dzielenia-łączenia, rozcinania i zszywania *i*, jako taki, chyba najwierniej oddaje nasze intencje oraz intuicje dotyczące sposobu wiązania dwu tytułowych kategorii trzeciego numeru „Rany”.

Czujemy, że pojęcie rany przez tę ambiwalencję wchodzi w relację z męskim genderem. Z jednej strony kształtowani przez Kartezjańskie dualizmy sytuujemy męskość po stronie rozumu i ducha, uznając męskie ciało za narzędzie działania woli, „maszynę”, której nie należy się specjalna atencja (do dziś mężczyźni padają ofiarami swojego beztroskiego traktowania własnych ciał i niechęci do badań medycznych). Z drugiej strony jednak pamiętamy, że wyjściową męską raną jest przecież, w psychoanalitycznej nomenklaturze, kastracja. Lęk przed okaleczeniem konstituuje mężczyznę, który w – często bolesnych i pozostawiających psychiczne i fizyczne ślady/rany – rytuałach przejścia ustanawia swoją męskość. To właśnie te męskie „rany symboliczne” Bruno Bettelheim połączył z „męską zazdrością” o reprodukcyjne moce kobiety. „Pismo rany” na ciałach bohaterów Sienkiewicza czy Żeromskiego odczytywał Ryszard Koziołek, a Wojciech Eichelberger pisał o pokoleniu mężczyzn „zdradzonych” (i tym samym zranionych) przez ojców. W tekstach „wysokich” i kanonicznych, np. w *Księdzu Marku* Juliusza Słowackiego, bliźny rymują się z Ojczyzną, ale ten sam rym odnajdziemy w popularnym *Katechizmie małego Polaka* Władysława Bełzy. Jest więc ów rym głęboko wrośnięty w naszą narodową „duszę” lub, jeśli Państwo wolą, nieświadomość.



Męskość mierzona jest często nie tylko poziomem znoszenia zadawanego bólu, ale także zdolnością ranienia innych, krzywdzenia, penetrowania, czynienia poddanymi. Odczucie jej niedostatku powoduje natychmiastową chęć jej, o czym zapewnia hymn narodowy, „szablą odbierania”. Honorowy „kodeks Boziewicza” precyzyjnie określa warunki brzegowe męskości (etniczne, seksualne, statusowe), które uprawniają jednostkę do pojedynkowania się, zadawania i ponoszenia ran. Bohaterowie *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza zarazem ranią innych i sami sobie zadają rany, wbijając sobie nawzajem ostrogi w łydki. Męskie rany ustanawiają wysokie miejsce w hierarchii i przynoszą chlubę („Jędrus! jam ran Twych niegodna całować!”), ale też społecznie degradują (jak żołnierza z ballady Leśmiana: „Wrócił żołnierz na wiosnę z wojennej wyprawy / Ale bardzo niemrawy i bardzo koślawy”).

Nie można nie wspomnieć w tym miejscu o mniej uchwytej formie rany: PTSD – stresie posttraumatycznym, diagnozowanym po raz pierwszy u uczestników walk frontowych wojny światowej 1914–1918. Myśląc o „męskiej ranie”, myślimy też o inwalidach, ofiarach wojen i pracy maszynowej, których nieopowiedzianą historię uczymy się dopiero rozpoznawać w ramach studiów nad niepełnosprawnościami. Na koniec trzeba jeszcze powiedzieć, że sztywne normy genderowe i związane z nimi wymagania odczuwane bywają jako raniące przez te jednostki, które „nie mieszczą się” lub ich indywidualna wrażliwość kłóci się ze społecznymi oczekiwaniami, co skutkuje czasem trudnym bądź nawet niemożliwym do zwerbalizowania poczuciem wewnętrznego zranienia. Tak, rany mają swój gender.

Pragniemy Państwa zaprosić do wspólnego namysłu nad zagadnieniem „męskich ran” w tematycznym numerze pisma „Rana. Literatura – Doświadczenie – Tożsamość”: ran cielesnych, ran psychicznych, ran symbolicznych, ran indywidualnych, ran zbiorowych, ran przemilczanych i ran eksponowanych, ran odniesionych i ran zadawanych.

Zakres pojęciowy słowa „rana” jest bardzo szeroki i, jak sugeruje tytuł czasopisma, nie ograniczamy się do zagadnień ściśle literackich. 11 artykułów, które publikujemy, uzmysławia, jak duży potencjał interpretacyjny drzemie w zaproponowanej tematyce. Nie jest naszym zamiarem budowanie ścisłych typologii ani konstruowanie ram teoretycznych. Zgodnie z profilem pisma interesują nas ujęcia syngularne, idiomatyczne, osadzone w indywidualnym doświadczeniu znaczniki tożsamości. Cieszymy się, że zaproponowany temat podjęło tak urozmaicone grono autorek i autorów, które

i którzy odpowiedzieli na wyjściowe *call for papers*, na własnych warunkach proponując autorskie, nieraz zaskakujące ujęcia. Są wśród nich osoby debiutujące naukowo na naszych łamach, jak i znaczące osoby współczesnej polskiej humanistyki. Niektórzy identyfikują się z określonymi szkołami metodologicznymi (np. psychoanalizą), inni/inne zaś to nomadzi/nomadki wiarołomni/wiarołomne wobec wszelkich ortodoksji próbujący/próbujące szukać dla interesujących ich/je zagadnień formy „bardziej pojemnej”. Mimo tego autorskiego i tematycznego zróżnicowania wierzymy, że udało nam się zaproponować ciekawy, wartościowy numer pełen interpretacyjnych wariacji wokół kanonu literackiego, obserwacji badawczych jego obrzeży, inspirujących eksploracji mało znanych nowych terytoriów i zjawisk.

Wojciech Śmieja

 <http://orcid.org/0000-0003-3080-0837>  
Uniwersytet Śląski w Katowicach




# Rozpoznania i autopsje





Łukasz Józefowicz

Uniwersytet Warszawski

 <http://orcid.org/0000-0002-4595-4882>

## (Nie)poetyckie materie – o „lęku produkcji” w polskiej poezji nowoczesnej (Leśmian – Peiper i Przyboś – Różewicz)

(Anti)poetical Matters – “Anxiety of Production”  
in modern Polish Poetry (Leśmian – Peiper and Przyboś – Różewicz)

**Abstract:** The aim of the study is to examine the work of classical poets of Polish modernism in the light of male studies developed by Calvin Thomas in his work *Male Matters*. The article brings forward the profile and work of Thomas showing that his ‘anxiety of production’ concept differs from other male studies in its distinctive usefulness in the field of literary studies. In his theory Thomas deals with the ambivalent relation between a male identity and the very act of writing which inevitably brings shameful externalisation (and even feminisation) in signs and makes the creator conditioned by his own product including its repulsive materiality. In my study I follow different ways in which modern Polish poets manage the immanent corporeality of creation, imagined as uncontrollable ejaculation, humiliating exertion or the painful process of giving birth to a poem.

**Key words:** anxiety of production, Calvin Thomas, modern Polish poetry, visibility, abjection

**Streszczenie:** Celem szkicu jest rozpatrzenie twórczości klasyków polskiej poezji nowoczesnej pod kątem studiów nad męskością, które Calvin Thomas rozwija w pracy *Male Matters*. Artykuł przybliży sylwetkę i twórczość krytyczną Thomasa, wskazując, iż zaproponowany przez niego koncept „lęku produkcji” wyróżnia się na tle innych studiów nad męskością ze względu na swoją szczególną użyteczność dla badań literackich. Przedmiotem zainteresowania Thomasa jest ambiwalentny związek między męską tożsamością i aktem pisania, który

nieuchronnie wiąże się zawstydzającym uzewnętrznieniem się (a nawet feminizacją) w znakach i uzależnia twórcę od odpychającej materii jego własnego wytworu. W artykule autor przygląda się różnym postawom, jakie polscy poeci nowocześni przyjmują wobec niezbywalnie cielesnego wymiaru procesu twórczego, który w ich wyobraźni przybiera postać niedającego się opanować wytrysku, poniżającego aktu wydalania i bolesnego rodzenia wiersza.

Słowa kluczowe: lęk produkcji, Calvin Thomas, polska poezja nowoczesna, widzialność, abiekt

Celem niniejszego artykułu jest naszkicowanie przemian polskiej poezji modernistycznej w świetle specyficznie męskiego „lęku produkcji”, który Calvin Thomas, uprawiający oryginalną i wartą przybliżenia odmianę *male studies*, omawia w pracy *Male Matters. Masculinity, Anxiety and Male Body on the Line*<sup>1</sup>. Dlaczego pośród licznych badaczy z kręgu studiów nad męskością, które coraz szerzej przyswajane są na gruncie polskim, to właśnie Calvin Thomas, autor w Polsce słabo znany, którego teksty dotychczas nie zostały przetłumaczone<sup>2</sup>, miałby dostarczać języka, który pozwoli spojrzeć inaczej na (męską) dynamikę poezji polskiego modernizmu? Wypada zacząć od uwagi, iż koncepcja Thomasa, który prześwieśla męskość w immanentnym, głęboko cielesnym związku z abiektałą materią śladu, znaku i pisma, wydaje się szczególnie predysponowana do analizy doświadczenia literackiego i podmiotowości twórczej, co w przypadku *male studies* (i generalnie refleksji w duchu *gender*) nie jest bynajmniej regułą. Ramy kanonu i główny ton studiów nad męskością wyznaczają badacze reprezentujący nauki społeczne, tacy jak Raewyn W. Connell, Michael Kimmel, Jeff Hearn; w takim też zasadniczo socjologizującym kształcie *male studies* przyjęły się w humanistyce polskiej, również w wydaniu literaturoznawczym<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> C. THOMAS: *Male Matters. Masculinity, Anxiety and Male Body on the Line*. Urbana 1996.

<sup>2</sup> Próbkę pisarstwa krytycznego C. THOMASA można znaleźć w trzecim tomie wydawanej przez IBL serii *Formy męskości*, gdzie trafił tekst jego autorstwa, zob. IDEM: *Czy pragnienie trzeba rozumieć dosłownie*. Przekł. W. ŚMIEJA. W: *Formy męskości*. T. 3: *Antologia przekładów*. Red. A. DZIADEK. Warszawa 2018, s. 266–279.

<sup>3</sup> Por. kolejne tomy wspomnianych *Form męskości*: *Formy męskości*. T. 1. Red. A. DZIADEK, F. MAZURKIEWICZ. Warszawa 2018; *Formy męskości*. T. 2. Red. A. DZIADEK. Warszawa 2018; F. MAZURKIEWICZ: *Siła i słabość. Studium upadku męskiej hegemonii w Polsce*. Warszawa 2019; *Biopolityka męskości*. Red. T. KALIŚCIAK, W. ŚMIEJA, przy współpracy P. MOSAKA. Warszawa 2020. Wyjątek stanowi praca Dawida

W odróżnieniu od przywołanych klasyków studiów nad męskością Calvin Thomas nie sytuuje się w obrębie nauk społecznych, lecz rozwija swoją refleksję w twórczym dialogu z myślą psychoanalityczną<sup>4</sup>. W optyce badacza podszyty lękiem i wstydem stosunek mężczyzn do wytworów ich ciał, takich jak krew, kał czy sperma, staje się prototypem wysoce ambiwalentnej postawy twórcy wobec własnego dzieła. W przeciwieństwie do przedstawicieli socjologicznie zorientowanych studiów nad męskością Thomas nie traktuje literatury jedynie jako biernego nośnika umownie „męskich” tematów i zbioru kulturowo uwarunkowanych obrazów męskości, lecz sięga w głąb cielesnie pojętej praktyki twórczej. W ujęciu badacza literatura nie sprowadza się do przejrzystego tła, na którym dyskutowane są społecznie ukształtowane wzorce tego, co męskie. Przeciwnie – jako materia oporna, nieprzewidywalna, z gruntu nieprzezroczysta, literatura staje się w rozumieniu Thomasa grząskim terenem i zarazem stawką dramatycznych zmagania o kształt i tożsamość męskiego „ja” piszącego.

Jak przedstawiają się – istotne dla moich analiz tekstów polskich modernistów – techniczne szczegóły koncepcji Calvina Thomasa? Mówiąc o „lęku produkcji” (od łacińskiego *produco* – ukazywać, czynić widocznym), Thomas ma na myśli dręczący heteronormatyw-

---

MATUSZKA, który eksplorując nastawioną na język psychoanalizę lacanowską, łączy kwestię męskości z doświadczeniem literackim. IDEM: *Imiona ojców. Możliwość psychoanalizy w badaniach literackich*. Warszawa 2016.

<sup>4</sup> W *Male Matters* powracają odwołania do zdefiniowanej przez Kristevą kategorii *abiektu*, autor podejmuje twórczą i krytyczną lekturę Freuda i Lacana, Thomas kontynuuje też – rozwijane w dyskusji z tymi ostatnimi – rozważania krytyczek feministycznych (zwłaszcza Luce Irigaray, Kai Silverman). Gdyby porównania dla krytycznego pisarstwa Thomasa szukać wśród pozycji dostępnych w języku polskim i rozpoznawalnych na gruncie rodzimej humanistyki, należałoby zapewne wskazać *Męskie fantazje* Klausa Theweleita, dla których psychoanaliza również stanowi ważny punkt odniesienia. Por. K. THEWELEIT: *Męskie fantazje*. Przeł. M. FALKOWSKI, M. HERER. Warszawa 2015. Jeśli chodzi o styl Calvina Thomasa, autor wychodzi ze słusznego założenia, że erudycyjny opis męskich zmagania z materią ciała i znaku, w którym feministyczna krytyka pornografii sąsiaduje z omówieniami pism Hegla, Derridy i literatury Joyce’a, byłby trudny w odbiorze, gdyby nie lekkość pióra i błyskotliwe gry słowne. W przypadku Thomasa obrazowa forma nie oznacza jednak rezygnacji z wysokich ambicji teoretycznych na rzecz zdawkowości typowej dla pozycji o charakterze popularyzatorskim. Por. poświęconą częściowo podobnym zagadnieniom, przystępnie napisaną, lecz nie dość precyzyjnie udokumentowaną książkę: F. WERNER: *Ciemna materia. Historia gówna*. Tłum. E. KALINOWSKA. Wołowiec 2014.



nego męczyznę (*straight*) lęk przed odsłonięciem ciała, widokiem wydobywających się z niego fizjologicznych substancji, a także ich swoistych przedłużeń w postaci „przelewanych” na papier znaków. Nawiązując do hasła, które patronuje poświęconej *male studies* serii IBL-u, można powiedzieć, że Thomas nie tyle skupia się na „formach” męskości, ile przenosi uwagę na poziom jej „materii”, której (dosłownie) śliski i płynny status sprawia, iż ukonstytuowanie się owych form okazuje się znacznie bardziej problematyczne, niż mogłoby się wydawać. Jak pokazuje badacz, domyślając do końca wątki podsuwane przez krytykę feministyczną, substancje fizjologiczne, zwłaszcza zaś esencja męskości – sperma, biegunowo zmieniają swoje nacechowanie w zależności od tego, czy pozostają niewidoczne, czy wydostają się na zewnątrz, ukazując się w całej swej materialności<sup>5</sup>. Gdy sperma skrycie trafia w przeznaczone miejsce, jak dzieje się to w akcie zapłodnienia, jawi się jako substancja godna i funkcjonalna, kiedy zaś wycieka z ciała i ukazuje się oczom, uznawana jest za materię wstrętą i zbędną<sup>6</sup>. Zamyśl pornograficznej inscenizacji typu *money shot* („strzał dla pieniędzy”)<sup>7</sup> polega na tym, że sperma obficie i żywiołowo wytryskująca na ciało kobiety ma zaprezentować się jako obraz męskiej witalności i siły, gdy dzieje się to naocznie, nie trzeba długo czekać, aby esencja męskości objawiła się nie jako świeży i żywotny strumień, lecz jako zastygły i żaloszny odpad. W obydwu wypadkach sperma z żywiołu fallicznego zmienia się w żywioł analny, ekskrementalny. Oscylację między tak określonymi biegunami oddaje dwuznaczny tytuł *Male Matters*. Ta sama substancja, która sprawia, że męskość się liczy, posiada i tworzy znaczenie, spada do poziomu kompromitującego śladu, jaki pozostawia pozbawiona znaczenia, a więc bezwartościowa materia. Kolejny osobliwy skutek uzewnętrznienia, ucieleśnienia, materializacji męskości – i tym samym jeszcze jedno źródło niepokoju Thomasowskiego męczyzny – stanowi rodzaj wtórnej feminizacji<sup>8</sup>. Według patriarchalnego dyskursu „męczyzna działa, kobieta ukazuje się”

<sup>5</sup> „The susceptibility of an ideally phallic (and hence invisible) transmission of semen to shameful visibility suggest the excessive ambiguity of sperm – fluid, the ‘vital flow’ itself [...] the same seminal substance, depending on the invisibility or visibility of its production means either everything or nothing, either means or does not [...]”. C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 54.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 60

<sup>7</sup> Thomas rozwija tu rozpoznania L. WILLIAMS: *Hardcore: władza, przyjemność i szaleństwo widzialności*. Przeł. J. BURZYŃSKA, I. HANSZ, M. WOJTYNA. Gdańsk 2010, s. 114–132.

<sup>8</sup> C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 11–13.

(*men act and women appear*)<sup>9</sup>. Mężczyzna spełnia się w aktywności – sprawnej, a więc niezwracającej uwagi, przezroczystej, kobiecie natomiast przypisuje się status biernego, wyeksponowanego przedmiotu. Według tej logiki – jak z nieubłaganą konsekwencją zauważa Thomas – męskość wydobyta na zewnątrz, zwracająca uwagę, uczyniona podlegającą oglądowi rzeczą, nabiera znamion kobiecości. Czy oznacza to również, że po wydostaniu się na zewnątrz sperma, duma mężczyzny, nie tylko staje się źródłem obrzydzenia i wstydu, ale też zmienia się w żywioł żeński? Z pozoru brzmi to absurdalnie, owa abstrakcyjna, czysto strukturalna zależność uwidacznia się jednak w dekonstruowanej przez Thomasa pornograficznej scenie *money shot*. Obecność kobiety przyjmującej na siebie męski „strzał dla pieniędzy” ma ukazać spermę jako bijące źródło rozkoszy, jednocześnie jednak obraz ten ujawnia wypierany rewers patriarchalnego wartościowania: męskość uprzedmiotowiona w zastygającej materii staje się tak samo bierna i wystawiona na spojrzenia, jak w męskim światu (p)ogładzie dzieje się to z kobietą. Według konkluzji Thomasa, grającego etymologią słowa „pornografia”, każdy upubliczniający zapis (*graphos*) czyni z mężczyzny kurwę (*pornē*)<sup>10</sup>.

Termin techniczny „produkcja”, w którym czynienie widocznym splata się z wytwarzaniem, zawarta w tytule pracy Thomasa gra ze słowem „znaczenie”, etymologia pornografii jako obscenicznego zapisu – wszystko to pozwala Thomasowi związać obawy mężczyzny z niepokojami pisarza. Z jednej strony piszący mężczyzna obawia się, że dzieło pomyślane jako pomnik „ja” zmaterializuje się jako bezkształtna, odrażająca substancja, z drugiej strony – boi się, że żywy strumień twórczości utraci pełnię swej potencji, zastygając w zimnym i martwym kształcie, którego nieuchronna ekspozycja przyda mu niepożądanych znamion kobiecości. Na użytek rozważań o ewolucji męskiego „ja” twórczego w poezji polskiego modernizmu warto jednak zaznaczyć, iż Thomas nie poprzestaje na krytycznej demaskacji typowo męskich lęków. W ujęciu badacza mechanika męskiej fizjologii i seksualności, w ramach której wydobywające się z ciała substancje z zasady nie podlegają pełnej kontroli podmiotu, przekłada się na traumatyzującą, ale też potencjalnie transgresywną ekonomię aktu pisarskiego. Finałowy rozdział *Male Matters* poświęcony skatologicznemu pisarstwu Jamesa Joyce’a przekonuje, że kontakt z żywiołem produkcji może okazać się tyleż zagrożeniem, co szansą. Stanie się tak wtedy, gdy zamiast wypierać lęk produk-

---

<sup>9</sup> Przywoływana przez Thomasa fraza Johna Bergera.

<sup>10</sup> C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 26.

cji pisarz wyjdzie mu naprzeciw, podejmując i afirmując ryzyko skalania i feminizacji, jakie z perspektywy mężczyzny wiążą się z uzewnętrznieniem się w żywiole pisma<sup>11</sup>.

Fenomen lęku produkcji uznaje Thomas za tyleż utajony, co konstytutywny nurt nowoczesności<sup>12</sup>. Twórcy modernistyczni – a poeci, warto dopowiedzieć, w szczególności – dążą do maksymalnej czystości wyrazu, próbują uczynić słowo wartością autonomiczną, niezależną od kłopotliwej materii tworzenia. W kontekście tak określonych ambicji i postulatów to właśnie silnie eksponująca słowo twórczość modernistyczna w największej mierze wystawiona jest na niemal cielesnie dotkliwą klęskę artystyczną i szczególnie dojmujący upadek męskiej podmiotowości pisarskiej. Jednocześnie jednak upadek zamierzony – bolesne dla „ja”, lecz w wielorakim sensie produktywne zerwanie z ograniczeniami normatywnej męskości – może przynieść napędzającą modernizm odmianę języka poetyckiego<sup>13</sup>. Typologię postaw wobec męskiego lęku produkcji uważam za interesującą optykę dla naświetlenia rozwoju polskiej poezji modernistycznej, którego punkty orientacyjne wyznaczać będą – zgodnie z instruktywnymi ustaleniami Andrzeja Skrendy – nazwiska Leśmiana, Peipera i Przybosia oraz Różewicza<sup>14</sup>. W ramach wstępnego

<sup>11</sup> Alternatywnej konstrukcji męskości wyłaniającej się z wnętrza porządku heteronormatywnego w swoich dalszych badaniach Thomas poszukuje pod hasłem *straight queer*. Zob. C. THOMAS: *Straight with a Twist: Queer Theory and the Subject of Heterosexuality*. Urbana 2000.

<sup>12</sup> C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 24–25.

<sup>13</sup> Syndrom lęku produkcji omawia Thomas w polemicznym odniesieniu do sformułowanej przez Harolda Blooma – znamienne męskocentrycznej – teorii lęku przed wpływem: „The anxiety in question, however, is not much one of influence, as in Harold Bloom’s oedipal agons, as one of exfulence, of excorporation, a general anxiety about flux and fluidity [...]”. C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 13. Zob. też ibidem, s. 33–34, 53–54. Lęk przed wpływem znaków miałby być dla mężczyzny bardziej pierwotny i dojmujący niż obawa przed wpływem literackiego mistrza, ten ostatni pomaga wręcz bloomowskiemu „efebowi” skanalizować niekontrolowany wypływ, nadać trajektorię bezkształtnej materii pisma i tym samym fortunnie wprowadzić nowe piszące ciało na scenę literatury. Fakt, iż przemiana męskości dokonuje się z wewnątrz, jako dekonstrukcja zastanego paradygmatu, skłania jednak do tego, aby ostrożnie podchodzić do ścisłego rozróżnienia, które próbuje uczynić Thomas. Rozważając ewolucję poetyckich postaw wobec lęku produkcji, warto mieć na uwadze, że przekraczanie fallogocentryzmu może przejawiać się jako obronna reakcja na wpływ poprzedników, którą opisuje w swoich pracach Bloom.

<sup>14</sup> „Leśmian – to próba ponownego zaczarowania świata odczarowanego, Przyboś – próba zdomowienia się w tym świecie, Różewicz – próba przetrwa-

rozpoznania męskich kłopotów z pisaniem, konstytuujących kondycję poety nowoczesnego, omawiam niepokoje Leśmianowskiego demiurga, obserwującego powstawanie utworu-dziewczyny<sup>15</sup>. Za hiperbolę postawy związanej z lękiem produkcji uznaję awangardowy model „pisania wstydliwego” Peipera i Przybosia, w którym nie przewiduje się miejsca dla niekontrolowanych, materialnych śladów<sup>16</sup>. Jako programową transgresję fallogocentrycznej postawy omawiam eksplorowaną przez Różewicza turpistyczną figurę wydalania-rodzenia, konfrontującą poetę z abiektalną substancją jego własnego u-tworu.

### Wstępne rozpoznanie: Leśmian

W swoich rozważaniach Thomas skupia się na relacji między męskim ciałem, pisarską ekspresją i tym, co kobiece. Ambiwalentne re-

---

nia w świecie, którego nie można ani ponownie zczarować, ani się w nim zadomowić. Te trzy nazwiska wyznaczałyby trzy fazy rozwoju poezji modernizmu, czyli poezji istniejącej w świecie odczarowanym”. A. SKRENDO: *Bolesław Leśmian: „Najtrwalszy ze wszystkich przywidzeń i dziwot”*. W: IDEM: *Poezja modernizmu. Interpretacje*. Kraków 2005, s. 98. Uznając te trzy nazwiska za reprezentatywne dla dynamiki polskiej poezji modernistycznej, skupię się na stosunku tych pisarzy do cielesnego wymiaru literackiej produkcji, której ambiwalentny charakter można skądinąd potraktować jako genderowy wymiar (czy skutek) procesu odczarowania, na który wskazuje Andrzej Skrendo.

<sup>15</sup> Czyniąc to, rozwijam intuicje Paula COATESA zawarte w pracy *Identyczność i nieidentyczność w twórczości Leśmiana: studium o tautologii, paradoksie i lustrze*. Warszawa 1986. Badaczka interesują lęk przed kastracją ze strony *femme fatale*, traktowanej jako wcielenie wyemancypowanej pisarki, i towarzyszący mu lęk przed alienacją, roztopieniem się w tłumie. W pierwszym wypadku rozważaniom Coatesa patronuje psychoanaliza Zygmunta Freuda i Jacques’a Lacana, w drugim – dialektyka negatywna Theodora Adorna. Ta fuzja metodologiczna, połączona z fragmentarycznością wywodu, sprawia, że książka badacza zajmuje w leśmianologii marginalne miejsce – bywa wręcz uznawana za rodzaj „modnych bzdur”. Zob. M. GORCZYŃSKA: *Miejsca Leśmiana. Studium topiki krytycznoliterackiej*. Kraków 2011, s. 297. Jak postaram się pokazać, spostrzeżenia Coatesa nabierają spójności w zestawieniu z pokrewnym tematycznie, lecz bardziej komunikatywnym dyskursem Thomasa.

<sup>16</sup> W tym względzie kontynuuję rozważania Andrzeja Skrendy, opisującego Awangardę Krakowską w kategoriach kręgu homospołecznego o silnie rozwiniętej sferze normatywnej. A. SKRENDO: *„Dobrze wychowani mężczyźni” albo ciąg dalszy, przerywisty, czyli awangarda jako przewyciężenie i odkrycie kobiecości (o poezji Juliana Przybosia)*. W: IDEM: *Poezja modernizmu*. Kraków 2005.

lacje między tymi czynnikami przynoszą erotyczno-autotematyczne poematy Leśmiana, w których – zgodnie z patriarchalną zasadą „mężczyzna działa, kobieta ukazuje się” – aktywność charakteryzuje poczynania demiurga, a tym, co się objawia, jest dziewczęcy kształt. Jak zauważa Paul Coates, fabuła utworów Leśmiana i zarazem zakodowana w nich dynamika samego procesu twórczego wykazuje daleko posuniętą analogię względem dynamiki męskiej seksualności:

Skłonność mężczyzny do dezintegracji wynika z jego cech anatomicznych: penis w stanie erekcji stwarza iluzję rozrastającego się ciała w nową część; gdy erekcja zanika, utrata tej części powoduje wrażenie rozpadu – i [...] wywołuje uczucie lęku. W niej też należy doszukiwać się przyczyny pękniętego obrazu mężczyzny u Leśmiana<sup>17</sup>.

W tym miejscu Thomas dopowiedziałby, że pęknięcie w obrazie męskiego „ja” tworzy nie tyle przerażająca nieobecność penisa, ile odstręczająca obecność nasienia. W tym kierunku zresztą zdaje się zmierzać sam Coates, widząc w akcie twórczym groźbę utraty potencji:

Odizolowane słowo zawierające potencjalnie całe, ale nie urzeczywistnione zdanie, jest tą częścią semantycznego ciała, która rozsiewa w formie spermy całość przyszłego ciała. [...] wiersze Leśmiana [...] są [...] roztargnione, rozdarte<sup>18</sup>.

Trafność tego rozpoznania potwierdza Leśmianowska *Ballada bezładna*. Może się wydawać, że w tak zatytułowanym utworze brak jakichkolwiek śladów obecności demiurga. Ślady jednak stają się z czasem aż nadto widoczne. Kierunek rozwoju utworu wyznacza przełamanie w obrębie drugiego wersu: „w swym bezpieczeństwie szmaragdowym / rozkwitała w bezmiar łąka”<sup>19</sup>. Część przed średniówką („w swym bezpieczeństwie szmaragdowym”) przywołuje zamknięty w sobie podmiot transcendentálny; część po średniówce („rozkwitła w bezmiar łąka”) kojarzy się z erekcją, która – jak mówi Coates – „stwarza iluzję rozrastającego się ciała w nową część”<sup>20</sup>. Motyw rozrostu pociąga za sobą metonimie męskiej potencji de-

---

<sup>17</sup> P. COATES: *Identyfikacja i nieidentyfikacja...*, s. 95.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 113.

<sup>19</sup> B. LEŚMIAN: *Ballada bezładna*. W: IDEM: *Poezje wybrane*. Wstęp i oprac. J. TRZNADEL. Wrocław 1974, s. 86.

<sup>20</sup> P. COATES: *Identyfikacja i nieidentyfikacja...*, s. 113.

miurga: „Świerszcz, od rosy napęczniały, czernił pysk nadmiarem śliny / I dmuchawiec kroplą mlecza błyskał [...]”<sup>21</sup>. Pęcznienie i nadmiar skutkują pojawieniem się substancji ewidentnie związanych z ciałem i seksualnością. Wyciek „śliny” znamionuje przyrost podniecenia, z „rosą” i „kroplą mlecza” kojarzy się konsystencja i mleczna barwa spermy, dmuchawiec jawi się jako czytelna figura rozsiewanego przez mężczyzną nasienia. Paralelizm nadmiaru spermy i zbierającej się śliny może ponadto wskazywać na – ważny zarówno dla Leśmiana, jak i dla teorii Thomasa – związek aktu seksualnego z twórczym aktem mowy.

Pierwsza strofa utworu kończy się w ambiwalentnym momencie kulminacji. Wiersz celebruje apogeum męskości, ale figura dmuchawca dyskretnie przypomina, że męski popęd twórczy – jak ujął to Paul Coates – „rozsiewa w formie spermy całość przyszłego ciała”, co może sprawić, że próby urzeczywistnienia męskiego „ja” w tekście zostaną udaremnione, „rozdarte”<sup>22</sup>. Jak przekonuje Thomas, w chwili ukazania się nasienia jego żywotny nadmiar zaczyna zastygac w bezużyteczną płamę, znak śmierci mężczyzny. Szczególnie sugestywny obraz tej logiki stanowi analiza pornograficznej sceny *money shot*, która w ujęciu Thomasa staje się sceną pisma, ujawniającą klęskę, na którą skazana jest próba reprezentacji męskiego popędu twórczego. „Strzał dla pieniędzy”, ukazujący penisa w stanie ejakulacji, miał objawić „prawdę” męskiej seksualności, jak jednak ironicznie zauważa Thomas, w chwili naocznej, namacalnej prawdy duma męskości, sperma, zaczyna się zamieniać w żaloszny ekskrement, który – już poza kadrem – przyjdzie ze wstrętem usunąć. Tym, co ma odwracać uwagę od niepożądanego przemiany nasienia, jest obecność kobiety, która, przyjmując wytrysk na usta i piersi, podtrzymuje iluzję niewyczerpanej siły męskiego żywiołu. Nie wydaje się przypadkiem, że na scenie poematu Leśmiana w ślad za metonimiami wzbierającego („od rosy napęczniały”) i uwidoczniającego się nasienia („kroplą mlecza błyskał”) zjawia się obraz kobiety, która, zwracając uwagę na swe piersi i usta, domaga się – jak się zdaje – schłodzenia ich świeżą rosą: „Gdzież me piersi, Czerwcami gorące, czemuż nie ma ust moich na łące”<sup>23</sup> – czytamy w refrenie

<sup>21</sup> B. LEŚMIAN: *Ballada bezludna...*, s. 86.

<sup>22</sup> P. COATES: *Identyżność i nieidentyżność...*, s. 113.

<sup>23</sup> Ibidem. Paul Coates, nie zauważając jakby wymienionych wcześniej motywów erekcji i wytrysku, ujmując sprawę bardziej abstrakcyjnie – na trop *money shot* naprowadza jednak frazeologia badacza: „Jeżeli łąka w *Balladzie bezludnej* [...] zostaje opisana jako pusta [...] to w jaki sposób poetyckie spojrzenie zdołało dotrzeć do tej niedostępnej przestrzeni? [...] Istnienie samego wiersza

utworu. Logika poetyckiego obrazowania staje się opisywaną przez Thomasa ekonomią widzialności: męska substancja ledwie zdąży błysnąć, a już światło spojrzenia – niczym w ruchu kamery – przenosi się na „gorące” piersi i usta kobiety. W wywodzie autora *Male Matters* kolejnym zabiegiem maskującym niepożądaną przemianę esencji męskości jest abiektalizacja Innego-kobiety. Ekskrementalny wymiar uwidocznionej spermy zostaje przypisany „brudnej rozkoszy” kobiety, rzekomo domagającej się męskiego „strzału dla pieniędzy”. Na scenie poematu Leśmiana abiektalizację Innego przynosi turpistyczny finał *Ballady bezludnej*. O tym, co musiałyby się stać z uzewnętrznionym nasieniem, przekonuje analogicznie odrażająca przemiana samej postaci kobiecej. Gdy ostatecznie rozmywa się kształt dziewczyny, „owady / Wrzawnie zbiegły się w to miejsce [...] wężąc ślady [...] Żuki grały jej potrupne [...] pieśni”<sup>24</sup>. Jak komentuje ten fragment Coates:

[...] ten, kto uważa część samego siebie za wystarczającego przedstawiciela całego własnego bytu (w tym wypadku wiersz), w rzeczywistości metonimicznie odcina tę część od siebie prawem Sartre’owskiej „złej wiary” [...] wszystkie części ciała zostają odrzucone i następnie rzucone do śmietnika [...] dziewczyna zostaje wciągnięta do niebytu przez kleistość bagnistej pułapki<sup>25</sup>.

Pogrzebanie dziewczyny, która przejęła ekskrementalny charakter martwego nasienia, jawi się jako ofiara, symboliczne ocalenie godności fallusa. Stąd też zapewne, paralelne wobec tonów żałoby, pieśni weselne ożywionej natury, w tym – co znamienne – znanego z introdukcji świerszcza („Żuki grały jej potrupne, świerszcz – pieśni powitalne”)<sup>26</sup>, który, „od rosy napęczniały”, stanowił metonimię męskiej potencji demiurga.

Zdaniem Calvina Thomasa abiektalizacja Innego jedynie potwierdza paranoiczną obawę, że sperma, szczytowy wyraz męskiego działania, ukaże się jako żywioł swoicie żeński: bierna, wystawiona na pokaz, odrażająca substancja. W podobny sposób niepokoje twórców modernistycznych określa Paul Coates:

---

staje się [...] absurdalne z powodu voyerizmu [sic!] [...], który płami [podkr. – Ł.J.] czystą izolację [...] dziewczyny”. P. COATES: *Identytyność i nieidentytność...*, s. 107–108.

<sup>24</sup> B. LEŚMIAN: *Ballada bezludna...*, s. 87.

<sup>25</sup> P. COATES: *Identytyność i nieidentytność...*, s. 109–110.

<sup>26</sup> B. LEŚMIAN: *Ballada bezludna...*, s. 87.

Moderniści ubezpieczali się [...] cudzysłowem [...]. Jeżeli w ich utworach brakowało przekonującej siły (odebranej im przez zagrożenie ze strony pokolenia piszących kobiet) mogli [...] przypisywać sukcesy autorowi, a wstydlive części tekstu innej osobie<sup>27</sup>.

*Ballada bezludna* podtrzymuje wiarę, że wstydlivy wymiar wylewności pisarza można w całości przypisać Innemu-kobiecie. Złudzenie to rozwiewa jednak poemat o Panu Błyszczyńskim.

Na początku utworu Leśmianowski demiurg charakteryzowany jest wyłącznie przez aktywność wzroku. Zgodnie ze znaczeniem swojego imienia operuje on jedynie „błyszczydłami swych oczu”<sup>28</sup>. Na prymacie wzroku opiera się też relacja bohatera z Bogiem: „Sami byli teraz. Oko w oko – sami / nic do siebie nie rzekli i ciemniejąc, szli razem”<sup>29</sup>. Mężczyźni tworzą tu wspólnotę milczącą, skrytą w cieniu; idąc „oko w oko – sami”, hołdują postawie: „widzieć, nie będąc widzianym”. Podobnie jak Bóg, demiurg nie ma – jak się okazuje – ciała, gdy jednak chwali się Stwórcy swymi wytworami, przedstawia akt twórczy jako wytrysk nasienia, rodzaj zmayı nocnej: „Boże, snów spełnionych już mi dziś nie ujmuj! [...] To – mój zamysł i odruch... [...] Moje rosy... Dreszcz i znój mój!”<sup>30</sup>. Po tym, jak nasienie stało się widoczne, w wyobraźni bohatera zjawia się dziewczyna, do której demiurg zwraca się słowami: „mgło moja [...] złota piano”<sup>31</sup>. W *Balladzie bezludnej* kobiecie zostały przypisane odrażające cechy martwego nasienia. W *Panu Błyszczyńskim* mamy do czynienia z sytuacją odwrotną: z zawstydzającą męczyznę feminizacją spermy jako biernej, wystawionej na pokaz substancji. Gdy bowiem noc czarów wymknęła się spod kontroli, Błyszczyński wydaje histeryczny okrzyk: „Prędzej pochwyć treść nocy [...] i spal ją / Żeby po niej nie zostało ani śladu!”<sup>32</sup>. Fragment ten przywodzi na myśl nieoficjalny moment *money shot*, kiedy to kamera przestaje pracować, a jedyną rzeczą, jaka pozostaje do zrobienia, jest usunięcie śladów bezużytecznego nasienia. W finale utworu zasada „męczyzna działa, kobieta ukazuje się” zostaje odwrócona. Gdy dziewczęcy kształt rozwiewa się, widoczny staje się beczynny demiurg: „I był błądy, bardzo błądy Pan Błyszczyński” – czytamy w ostatnim wer-sie. Błądy z wycieńczenia aktem seksualnym, w który przeobraził się

---

<sup>27</sup> P. COATES: *Identytyność i nieidentytność...*, s. 95.

<sup>28</sup> B. LEŚMIAN: *Pan Błyszczyński*. W: IDEM: *Poezje wybrane...*, s. 229.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 230.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 234.



proces demiiurgii, ale też blady z przerażenia własnym, nieznanym mu wcześniej ciałem. Za komentarz do dramatycznego finału poematu i podsumowanie pisarskich rozterek Leśmiana może posłużyć przypadek Walerego Kiepasza z klechdy *Czarny kozioł*: „Nakreśliwszy swe imię i nazwisko, odczytał głośno: Walery Kiepas, zdziwił się, jak to on sam na tym papierze wygląda i wyszedł z chałupy”<sup>33</sup>.

### Hiperbolizacja: model „pisania wstydliwego” Peipera i Przybosia

Syndrom lęku produkcji, który Leśmian przedstawił w klechdzie o Walerym Kiepasie, został nazwany otwarcie – ale wciąż niechętnie – przez Tadeusza Peipera: „Po ukazaniu się mojego pierwszego tomiku – wyznaje poeta – miałem w sobie zażenowanie, podobne do tego, jakie miałem na plaży, gdy wśród znajomych stanę po raz pierwszy w kostiumie kąpielowym”<sup>34</sup>. Moment, w którym mężczyzna ukazuje światu swój pisarski produkt, budzi w awangardzistach wstyd związany z obnażeniem ciała, ale także wstręt, jaki niesie ze sobą widok cielesnych wydzielin. Wyostrzając programowe zawołania Peipera, jego uczeń Przyboś konstruuje szereg negatywnych określeń, które mają na celu od-wodzić od niepożądanego „wylewności” pisarskiej, potraktowanej dosłownie, z całym bagażem poniżających i wstrętnych skojarzeń. Autor *Śrub* wystrzega się mianowicie – i surowo zabrania kolegom po piórze – „śliniaczych łez”, „mazgajstwa lirycznego”, „płynnego słowolejstwa”, „smarkaczowskiej pretensji”<sup>35</sup>. Kategoryczny ton zdaje się maskować niepokojące przeczucie, że konstytuując się w mowie, mężczyzna –

<sup>33</sup> B. LEŚMIAN: *Czarny kozioł*. W: IDEM: *Klechdy polskie*. Wstęp i oprac. W. LEWANDOWSKI. Kraków 1999, s. 196. Nie bez znaczenia wydaje się tutaj samo nazwisko „Kiepas”. Słowo „kiep” najpierw oznaczało srom, potem – metonimicznie – zniewieściałego mężczyznę. Zdziwienie „wyglądem”, jaki nazwisku Kiepas – nazwisku stanowiącemu gwarant tożsamości – nadaje materia pisma, wiązałoby się z feminizacją piszącego mężczyzny. Zasadność tej interpretacji potwierdza fakt, iż w klechdzie Leśmiana to właśnie kobieta uczy Kiepasza pisać (ibidem). Wobec nauczycielki, występującej w roli męsko-symbolicznej, niezdarne, rozmazane pismo bohatera zaczyna mu się jawić jako żywioł żeński. Podobny mechanizm opisuje Coates: napór ze strony nowoczesnych pisarek „kastruje” Leśmiana, czyniąc z jego utworów „pieśni kalekujące”.

<sup>34</sup> T. PEIPER: *Tędy. Nowe usta*. Kraków 1972, s. 42.

<sup>35</sup> J. PRZYBOŚ: *Człowiek w rzeczach*. W: IDEM: *Linia i gwar. Szkice*. Kraków 1959, s. 15.

by przywołać za Thomasem i Kristevą – odrzuca siebie, wypływa siebie, czuje wstręt do siebie<sup>36</sup>.

W ujęciu Thomasa odrzucenie siebie, jakie staje się udziałem piszącego mężczyzny, prowadzi do mimowolnej feminizacji „ja”. W erotykach Peipera zasada „męczyzna działa, kobieta ukazuje się” funkcjonuje zgodnie z patriarchalną normą: „ty, kartka papieru, którą ja zapiszę”<sup>37</sup> – mówi męskie „ja” do adresatki lirycznej, będącej jednocześnie biernym przedmiotem opisu. Niepokojący rewers tego mizoginistycznego stwierdzenia ujawnia wystąpienie Peipera zatytułowane *Nie gejzery. Gejsze!*: „Może autor tryskać słownymi pożarami, a przy tym mieć w sobie temperaturę, w której zakrzepłyby rtęć. Iluż to poetów oddaje się gorącym słowom na zimno. Nie gejzery. Gejsze”<sup>38</sup>. Jak dowodzi Thomas, pornograficzna scena *money shot*, w której wytryskująca sperma zastyga na ciele kobiety, obnaża niepokój, że sam *zapis* (gr. *graphos*) czyni z mężczyzny *kurwę* (gr. *pornē*)<sup>39</sup>. Z fragmentu Joyce’owskiego *Portret artysty w wieku młodzieńczym* – „Gdy zmoczysz się w łóżeczku, to najpierw robi się ciepło, a potem zimno”<sup>40</sup> – autor *Male Matters* czyni scenę pisma, w której jeszcze swojski, ciepły strumień mowy krzepnie w zewnątrz, obcą, lodowatą literę<sup>41</sup>. Peiperowski fantazmat zdaje się łączyć ze sobą oba szeregi skojarzeń: mężczyzna może być wprawdzie wulkanem pomysłów, ale gdy słowne pożary wytrysną na zewnątrz, gejzer – esencja męskości – zmieni się w chłodną gejszę. W poświęconym awangardzistom szkicu Andrzej Skrendo pokazał przekonująco, że obraz złej poezji, jaki wyłania się z wystąpień poetów z kręgu Peipera, to obraz kobiety<sup>42</sup>. W świetle niniejszych rozważań okoliczność ta – kolejny przykład projekcji i abiektalizacji Innego – świadczyłaby o męskim lęku przed ośmieszającą feminizacją w piśmie, publicznym z zasady.

<sup>36</sup> C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 33. Por. J. KRISTEVA: *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*. Przeł. M. FAŁSKI. Kraków 2007, s. 9.

<sup>37</sup> T. PEIPER: *Naga*. W: IDEM: *Poematy i utwory teatralne*. Przedmowa i oprac. A.K. WAŚKIEWICZ. Kraków 1979, s. 49.

<sup>38</sup> T. PEIPER: *Nie gejzery. Gejsze!* W: IDEM: *Tędy...*, s. 273.

<sup>39</sup> „[...] any *graphos* turns it’s subject to *pornē*”, C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 26.

<sup>40</sup> J. JOYCE: *Portret artysty w wieku młodzieńczym*. Przekł. i posłowie J. JARNIEWICZ. Kraków 2005, s. 5.

<sup>41</sup> „When you wet the bed becomes [...] a paradigm for the anxiety of production that the process of writing calls into play, the transmission of warm speech into cold script, living words into dead letters of waste”. C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 168.

<sup>42</sup> A. SKRENDO: „Dobrze wychowani mężczyźni”...

Jak uniknąć w pisaniu tego rodzaju kompromitujących przygód? Awangardziści, piewcy maszyny i funkcjonalności, oferują receptę w postaci maksymalnego uściślenia reguł poetyckiej produkcji: „poeta współczesny – postuluje Przyboś – ujęty w dyscyplinę ekonomii wypracował w sobie godność męskiej lakoniczności, nie narzuca się bezwstydnie ze słowami, plującymi krzykliwą radością”<sup>43</sup>. W wydaniu awangardzistów rygorystyczna ekonomia słowa nie pozostawia miejsca dla zbędnej, cielesnej „reszty”. Postulat Przybosia brzmi jak echo zawołania Peipera: „ze śliny uczynić dziesiątą część mowy!”<sup>44</sup>. Ojciec awangardy spleta ze sobą język ekonomii i fallogocentryczną wizję seksualności – fraza „wystawa sklepowa zapłodniona śliną światła”<sup>45</sup> stanowi peryfrazę awangardowego układu rozkwitania, w którym płynna substancja mowy przekształca się w zaprojektowany przez poetę i nadający się do dumnej ekspozycji produkt:

[...] odgranicza się formę od treści, jak gdyby były to rzeczy nieprzenikające się wzajemnie – twierdzi w swoim programowym wystąpieniu Peiper – [...] forma jest naczyniem, którego ściany oddziałują [sic!] chemicznie na płyn w nim zawarty, zmieniając całkowicie naturę tego płynu. Inaczej: forma wsiąka w treść i staje się treścią. [...] Postulat budowy dotyczy całego ciała poematu [...]. Poemat rozwijałby się jak żywy organizm [...]. Już pierwszy ustęp zawierałby w sobie wszystko, co nastąpi<sup>46</sup>.

Porządki produkcji i prokreacji łączą się w wywodzie Thomasa, który za Luce Irigaray mówi o tym, jak ciało ciekłe – sperma, zmienia się w ciało stałe, twardą czaszkę dziecka<sup>47</sup>. Okrzyk młodego Przybosia nie pozostawia wątpliwości, że w podobnie męski sposób poeta odnosi się do substancji języka: „mowę / uczynić ciężarną!”<sup>48</sup>.

<sup>43</sup> J. PRZYBOŚ: *Człowiek w rzeczach...*, s. 15.

<sup>44</sup> T. PEIPER: *Powojenne wezwanie*. W: IDEM: *Poematy i utwory teatralne...*, s. 34.

<sup>45</sup> IDEM: *Kwiat ulicy*. W: IDEM: *Poematy i utwory teatralne...*, s. 85.

<sup>46</sup> T. PEIPER: *Poezja jako budowa*. W: IDEM: *Tędy...*, s. 344–349.

<sup>47</sup> „Recasting the way Irigaray formulates sperm’s subjection to reproductive imperatives, one could say that if the phallogocentric economy converts all fluids to solids, then this mechanics, insofar as it is dedicated to heterosexual genital finality, works primarily to convert the sperm that flows out of male body into the hard skull of the (preferably male) child that finally emerges from the female conscripted womb [...]”. C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 54.

<sup>48</sup> J. PRZYBOŚ: *Rekord*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. Red. R. SKRĘT. T. 1. Kraków 1984, s. 33.

Metaforyka prokreacyjna pojawia się też w autotematycznym zapisku Przybośa – tym razem jednak w niepokojącym kontekście:

Zbierając do druku dawniej ogłoszone wiersze, czytałem je po raz drugi [...]. I dziwnie niepokojące wrażenie [...] nie dopatrzyłem jakiegoś [...] akcentu [...] każde uchybienie każdy niedokształt jest widoczny [...]. Mam bowiem głęboko zapadłe przekonanie, że to co „przeżyłem” jako poezję, ma tylko jeden jedyny doskonały kształt [...]. Że to taka sama organiczna konieczność [...] jak z formowaniem się dziecka w łonie matki. Radość poczęcia – a potem już musi się embrion ukształtować w taką a nie inną formę człowieczą<sup>49</sup>.

Dziwnie niepokojące wrażenie, o którym pisze tu Przyboś, jest bez wątpienia przykładem opisywanego przez Thomasa syndromu lęku produkcji. To, czego poeta z początku nie zauważył, staje się nagle przerażająco widoczne. Nie bez przyczyny formuły: „utwór żył ze skazą”, „nie dopatrzyłem jakiegoś szczegółu”, „każdy niedokształt jest widoczny” przywodzą na myśl słynną początkową scenę *Ferdydurke*, którą badacze Gombrowicza rozpatrywali w kategoriach rozbicia idealnego obrazu twórczego „ja”: „I szczegóły uwydatniały się [...] zewsząd wyłaziły mu części ciała, pojedyncze części [...] do granic haniebnej wyrazistości... do granic hańby...”<sup>50</sup>.

### Transgresja: turpizm Różewicza

Niepokojący widok, którego Przyboś stara się nie zauważać, zmateralizuje się w turpistycznej produkcji jego poetyckiego ucznia: Tadeusza Różewicza. Postrzegając wiersz jako doskonale rozwijający się płód, Przyboś siłą rzeczy demonizuje wszelkie błędy w druku i wprost nazywa je sprawkami „diabła drukarskiego”<sup>51</sup>. Różewicz zderza ze sobą oba te motywy w turpistycznym obrazie rodzenia wiersza-diabła:

wiersze  
przechodzą w rzeczy

---

<sup>49</sup> J. PRZYBÓŚ: *Kształt konieczny*. W: IDEM: *Zapiski bez daty*. Warszawa 1970, s. 76–77.

<sup>50</sup> W. GOMBROWICZ: *Ferdydurke*. Kraków 1996, s. 17. Por. M.P. MARKOWSKI: *Czarny nurt. Gombrowicz, świat, literatura*. Kraków 2004, s. 232–243.

<sup>51</sup> J. PRZYBÓŚ: *Diabeł drukarski*. W: IDEM: *Zapiski...*, s. 123.

ciemne fizyczne dosłowne  
[...]  
rodziłem diabła  
[...]  
rodziłem go odbytem  
z niebytu wyłaził  
ze mnie  
[...]  
żółtoczarny lśniący  
ciężki nudny  
powleczony śluzem<sup>52</sup>

W liście do Różewicza Przyboś wyznaje swemu poetyckiemu uczniowi, iż chciałby uniknąć ciężaru i nudy (nudności?) związanych z procesem pisania:

Ja jestem leniwym korespondentem, bom w ogóle do pióra nie-  
prędki. Cóż za nuda i nudziarstwo siedzieć przy stole i czernić  
papier myślami, które przecież już są, bo pomyślane [...]. Czyż nie  
lepiej i godniej dla człowieka marzyć [...]. Poeta nie powinien być  
pisarzem, nie powinien pisać<sup>53</sup>.

Różewicz – nawet jeśli nie wygląda to „lepiej i godniej” – woli pozostać pisarzem. Mistrz celebrował płodne poetyckie marzenie, moment poczęcia wiersza; uczeń – doprowadzając ów proces do końca – ukazał poetę rodzącego i wydalającego, rozdartego i skalanego swoim własnym u-tworem. W odróżnieniu od Peipera i Przybośia autor *Niepokoju* nie boi się przyznać, że praktyka pisarza wymaga od niego przyjęcia pozycji kobiety. W modelu rekonstruowanym przez Thomasa na przeciwieństwo męskiej aktywności i kobiecej bierności nakłada się para: falliczne – analne. Na tle fallicznego ideału racjonalnego, panującego nad materią podmiotu, wszystko, co wymyka się kontroli, z konieczności jawi się jako ekskrementalna masa<sup>54</sup>. Awangardziści chcieli postrzegać akt twórczy jako dający się zaprojektować proces, którego efekty stanowiąc będą doskonałe przedłużenie „ja” poety-konstruktor, nieprzewidziana materialna „reszta” mogła stanowić jedynie zawstydzający wypadek przy (poetyckiej) pracy, wstrętny skutek uboczny. Różewicz z premedytacją

---

<sup>52</sup> T. RÓŻEWICZ: *Klatka 1974*. W: IDEM: *Utwory zebrane. Poezja*. T. 3. Wrocław 2006, s. 119.

<sup>53</sup> Cyt. za: T. RÓŻEWICZ: *Margines, ale...* Wrocław 2010, s. 145–146.

<sup>54</sup> C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 87–88.

pokazuje, że konsekwentna praktyka pisarska skutkuje spełnieniem najgłębszych męskich lęków: feminizacją i abiektywizacją podmiotu. Łącząc fantazmaty rodzenia i wydalania (niczym w dziecięcych fantazjach omawianych przez Freuda<sup>55</sup>), autor *Niepokoju* ukazuje twórczość jako nieprzewidywalny, głęboko ryzykowny i nieuchronnie uwikłany w materię akt, w którym uprzywilejowana pozycja „ja” – i tym samym jego *genderowy* status – ulega gwałtownej przemianie.

W wywodzie Calvina Thomasa syndrom lęku produkcji kulminuje w figurze zaczerpniętej z dzieła Georges’a Bataille’a. Skoro męska obawa przed byciem widocznym łączy się z odrazą do wydzielin ciała, najbardziej przerażający okaże się widok wyciekającego oka<sup>56</sup>. Będąc przedmiotem i zarazem podmiotem widzenia, niesie ono ze sobą szczególny dyskomfort: jako oko widziane – wzbudzi w mężczyźnie wstręt, jako oko widzące – wywoła w nim wstyd.

W twórczości Przybosia, silnie skupionej na fallicznym, abstrakcyjnym wzroku, oko rozumiane jako gałka oczna, płynna materia osadzona w ciele, a więc mogąca z tego ciała wyciec, pojawia się bodaj jeden raz. Utwór *Mimochodem o jednookim* z nietypowego dla poety cyklu grotesek społecznych kończy się obrazem kalekiego żebraka: „A on (z drugą żrenicą wyciekło mu słońce): / z jednego oka wykapany człowiek”<sup>57</sup>. Jak wskazuje tytuł, postać jednookiego widziana jest „mimochodem”, pobieżnie, ukradkiem – można odnieść wrażenie, że sam podmiot, zrażony widokiem kaleki, zerka nań jednym okiem. Dopiero Różewicz stanie – dosłownie – oko w oko z abiektem. „Nie można – pisze Tomasz Swoboda – zobaczyć własnego oka. Chyba, że od tyłu, przez odbyt”<sup>58</sup>. W utworze Różewicza rodzony odbytem diabeł zmienia się na koniec „w zalane krwią oko”<sup>59</sup>. W swoim sporze z Przybosiem autor *Niepokoju* odwraca więc reguły typowo męskiej optyki, przenosząc spojrzenie na ciało mężczyzny i jego – nie zawsze wytworne – pisarskie wytwory.

---

<sup>55</sup> POR. S. FREUD: *Z historii nerwicy dziecięcej [„człowiek-wilk”]* W: IDEM: *Dwie nerwice dziecięce*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2009, s. 101–197.

<sup>56</sup> „The most shattering, most critical vision is not that of the loss of the penis [...] Rather, and as Bataille knew, it is the nonnarrative story of the eye [...] the ‘T’ that plops out like an egg [...]”. C. THOMAS: *Male Matters...*, s. 114.

<sup>57</sup> J. PRZYBOSI: *Mimochodem o jednookim*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. T. 1..., s. 53.

<sup>58</sup> T. SWOBODA: *Historie oka. Bataille, Leiris, Artaud, Blanchot*. Gdańsk 2010, s. 222.

<sup>59</sup> T. RÓŻEWICZ: *Klatka 1974...*, s. 119.

## Podsumowanie

Przedstawione w moich rozważaniach analizy utworów polskich poetów modernistycznych w świetle odmiany *male studies* rozwijanej przez Calvina Thomasa mogą przysłużyć się zarówno teorii literatury, jak i historii literatury. Na tle studiów nad męskością, w ich kształcie spopularyzowanym obecnie w polskich badaniach literackich, koncepcja Thomasa wyróżnia się jako – jakże potrzebny – pomost między intelektualnymi zdobyczami *male studies* i tradycyjnym (w pozytywnym sensie) warsztatem filologicznym. Jak pokazały dokonane przy jej użyciu reinterpretacje klasyków polskiej poezji modernistycznej, metodologia amerykańskiego badacza pozwala ująć uniwersalne zagadnienie procesu twórczego w innym, genderowo nieobojętym świetle, dając zarazem poczucie, że przenikliwa refleksja krytyczna w duchu *male studies* (i w ogóle *gender*) nie musi dokonywać się za cenę zaniedbania literackiego wymiaru tekstu. Koncepcja lęku produkcji wydaje się też funkcjonalnym narzędziem dla historyków i historyczek literatury uwzględniających genderowy wymiar ewolucji światopoglądu twórczego i pisarskiej praktyki poetów polskiego modernizmu. Jeśli Bolesław Leśmian jest – jak przekonywał Michał Paweł Markowski – pierwszym polskim pisarzem nowoczesnym<sup>60</sup>, to odczytana przez pryzmat lęku produkcji twórczość autora *Dziewczyny* pokazuje, jak ambiwalentny charakter przybiera podjęta przez poetę próba ukonstytuowania „ja” nowoczesnego pisarza. Inspirowane Thomasem rozważania o męskim wstydzie pisania, jaki żywili awangardziści w osobach Peipera i Przybosia, stanowi wkład w toczącą się obecnie dyskusję nad „płcią awangardy”<sup>61</sup>. W perspektywie nakreślonej przez autora *Male Matters* nowego wymiaru nabiera spór o turpizm, jaki prowadził z Przybosiem Różewicz. W przedstawionym ujęciu turpizm nie jest już tylko przebrzmiałą (i nierozstrzygalną) dyskusją o pięknie i brzydocie, lecz wciąż produktywnym pytaniem o związek procesu twórczego z męską cielesnością. Forma męska „rodziłem” wskazuje, że Różewicz nie tyle przeciwstawia się Przybosiovi z zewnątrz, z dystansu i w cudzysłowie prezentując „kobiecą” postawę twórczą, ile przewycięża postawę poprzednika

---

<sup>60</sup> Zob. M.P. MARKOWSKI: *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*. Kraków 2007.

<sup>61</sup> Zob. *Płeć awangardy*. Red. M. BARON-MILIAN, A. KAŁUŻA, K. SZOPA. Katowice 2019.

w sobie, otwierając drogę dla nowej tożsamości męskiego „ja” piszącego<sup>62</sup>.

Na użytek badań prowadzonych narzędziami wypracowanymi przez Thomasa warto zauważyć, że wnioski, które wysnułem na przykładzie postawy Różewicza, można rozwinąć w odniesieniu do twórczości Tymoteusza Karpowicza z okresu monstrialnego poematu *Odwrócone światło*. W dziele tym typowy dla poety lingwizm staje się – tu również wymierzonym w Przybosia – turpizmem: głęboko obscenicznym zanurzeniem się w żywiole mowy, połączonym z autobiograficzną eksploracją cielesnej traumy kalectwa<sup>63</sup>. W przypadku Karpowicza przezwycięzenie lęku produkcji byłoby tym bardziej sugestywne w kontekście podsuwanej przez krytykę paraleli między radykalnym eksperymentem awangardzisty – z racji przewrotności zwanym „Tymkiem odwrotnym” – i językową wynalazczością Joyce’a, o którego „analnej” praktyce, odwracającej

---

<sup>62</sup> Wbrew Thomasowi, który próbuje dokonać chirurgicznego cięcia między „lękiem produkcji” i „lękiem przed wpływem” z rozważań Harolda Blooma, widać w tym punkcie wyraźnie, że eksplorowanie produkującego ciała może wyraźnie wiązać się z wybitnie bloomowską postawą wobec literackiego poprzednika-ojca. Różewiczowski gest wobec Przybosia, za sprawą którego uczeń upada w materię pisma, sprowadzając na ziemię dumnie fallicznego mistrza, znajduje nawet ścisły odpowiednik w opisywanym przez Blooma zabiegu *kenosis*, który polega na tym, że efeb „korzy się [...] w taki sposób, że strąca z piedestału także prekursora”; „dokonuje *samopustoszenia w stosunku do prekursora* [...]». «Odczynianie» siły prekursora *w sobie* służy izolacji własnej postawy od postawy prekursora, a zarazem ocala późnego poetę przed stanieniem się tabu w sobie [...] odnotujmy, że dla *kenosis* szczególnie istotny jest kontekst tabu związanych z dotykiem i myciem”. H. BLOOM: *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*. Przeł. A. BIELIK-ROBSON, M. SZUSTER. Kraków 2002, s. 58 i 128–129.

<sup>63</sup> Jak pisze Joanna MUELLER, lingwistyczny turpizm Karpowicza polega na „pokazywaniu bolesnych ran i skatologii języka”, potwierdzając tym samym, że twórcy „najradykalniej przewiercający język są jednocześnie twórcami najgłębiej, najboleśniej cielesnymi”. EADEM: *Stratygrafie*. Wrocław 2019, s. 156. Paralelę między zdeformowanym kształtem ciała Karpowicza (poeta utracił lewą dłoń) i formą jego dzieła szkicuje J. ROSZAK: *Poezja krytyczna. Ciało kalekujące w wypowiedziach Tymoteusza Karpowicza*. W: *Nauka chodzenia. Teksty programowe późnej awangardy*. Red. W. BROWARNY, P. MACKIEWICZ, J. ORSKA. T. 1. Kraków 2018. Uwagi obu badaczek warto, jak sądzę, poszerzyć w nieuwzględnionej przez nie perspektywie antropologii męskości, zwłaszcza w ujęciu Thomasa. O perwersyjnym „odwracaniu Przybosia” w dziele Karpowicza, nie bez odniesień do wątków skatologicznych, w interesujący sposób pisze E. KUŹMA: *Odwrócony Przyboś, czyli Karpowicz*. W: *Przez znaki – do człowieka*. Red. B. SIENKIEWICZ. Poznań 2007.



falliczny model tworzenia, autor *Male Matters* pisze w końcowym rozdziale swej pracy. Na tle teorii Thomasa warto byłoby także rozważyć – choćby na zasadzie kontrastu – praktykę najbardziej bezcielesnych poetów (po)nowoczesności, za jakich uchodzą Andrzej Sosnowski i Krzysztof Siwczyk<sup>64</sup>.

## Bibliografia

- BARTCZAK K.: *Świat nie scalony*. Wrocław 2007.
- Biopolityka męskości*. Red. T. KALIŚCIAK, W. ŚMIEJA, przy współpracy P. MOSAKA. Warszawa 2020.
- BLOOM H.: *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*. Przeł. A. BIELIK-ROBSON, M. SZUSTER. Kraków 2002.
- COATES P.: *Identyczność i nieidentyczność w twórczości Leśmiana: studium o tautologii, paradoksie i lustrze*. Warszawa 1986.
- Formy męskości*. T. 1. Red. A. DZIADEK, F. MAZURKIEWICZ. Warszawa 2018.
- Formy męskości*. T. 2. Red. A. DZIADEK. Warszawa 2018.
- FREUD Z.: *Z historii nerwicy dziecięcej [„człowiek-wilk”]*. W: IDEM: *Dwie nerwice dziecięce*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2009, s. 101–197.
- GOMBROWICZ W.: *Ferdydurke*. Kraków 1996.
- GORCZYŃSKA M.: *Miejsca Leśmiana. Studium topiki krytycznoliterackiej*. Kraków 2011.
- JOYCE J.: *Portret artysty w wieku młodzieńczym*. Przekł. i posłowie J. JARNIEWICZ. Kraków 2005.
- KRISTEVA J.: *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*. Przeł. M. FAŁSKI. Kraków 2007.
- KUŹMA E.: *Odwrócony Przyboś, czyli Karpowicz*. W: *Przez znaki – do człowieka*. Red. B. SIENKIEWICZ. Poznań 2007, s. 121–133.
- LEŚMIAN B.: *Ballada bezładna*, W: IDEM: *Poezje wybrane*. Wstęp i oprac. J. TRZNADEL. Wrocław 1974, s. 86–87.
- LEŚMIAN B.: *Czarny kozioł*. W: IDEM: *Klechdy polskie*. Wstęp i oprac. W. LEWANDOWSKI. Kraków 1999, s. 196.
- LEŚMIAN B.: *Pan Błyszczyński*. W: IDEM: *Poezje wybrane*. Wstęp i oprac. J. TRZNADEL. Wrocław 1974, s. 229–235.
- MARKOWSKI M.P.: *Czarny nurt. Gombrowicz, świat, literatura*. Kraków 2004.
- MARKOWSKI M.P.: *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy*. Kraków 2007.
- MATUSZEK D.: *Imiona ojców. Możliwość psychoanalizy w badaniach literackich*. Warszawa 2016.
- MAZURKIEWICZ F.: *Siła i słabość. Studium upadku męskiej hegemonii w Polsce*. Warszawa 2019.

---

<sup>64</sup> Najbardziej bezcielesnym poetą polskim nazywa Siwczyka Kacper Bartczak, wskazując zarazem na jego powinowactwo z Sosnowskim. Por. K. BARTCZAK: *Świat nie scalony*. Wrocław 2007, s. 143–150.

- MUELLER J.: *Stratygrafia*. Wrocław 2019.
- PEIPER T.: *Kwiat ulicy*. W: IDEM: *Poematy i utwory teatralne*. Przedmowa i oprac. A.K. WAŚKIEWICZ. Kraków 1979, s. 85.
- PEIPER T.: *Naga*. W: IDEM: *Poematy i utwory teatralne*. Przedmowa i oprac. A.K. WAŚKIEWICZ. Kraków 1979, s. 49.
- PEIPER T.: *Nie gejszery. Gejsze!* W: IDEM: *Tędy. Nowe usta*. Kraków 1972, s. 273.
- PEIPER T.: *Poezja jako budowa*. W: IDEM: *Tędy. Nowe usta*. Kraków 1972, s. 344–349.
- PEIPER T.: *Powojenne wezwanie*. W: IDEM: *Poematy i utwory teatralne*. Przedmowa i oprac. A.K. WAŚKIEWICZ. Kraków 1979, s. 34.
- PEIPER T.: *Tędy. Nowe usta*. Kraków 1972.
- Płeć awangardy*. Red. M. BARON-MILIAN, A. KAŁUŻA, K. SZOPA. Katowice 2019.
- PRZYBÓŚ J.: *Człowiek w rzeczach*. W: IDEM: *Linia i gwar. Szkice*. Kraków 1959, s. 14–17.
- PRZYBÓŚ J.: *Diabeł drukarski*. W: IDEM: *Zapiski bez daty*. Warszawa 1970, s. 123.
- PRZYBÓŚ J.: *Kształt konieczny*. W: IDEM: *Zapiski bez daty*. Warszawa 1970, s. 76–77.
- PRZYBÓŚ J.: *Mimochodem o jednookim*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. Red. R. SKRĘT. T. 1. Kraków 1984, s. 53.
- PRZYBÓŚ J.: *Rekord*. W: IDEM: *Utwory poetyckie*. Red. R. SKRĘT. T. 1. Kraków 1984, s. 33.
- ROSZAK J.: *Poezja krytyczna. Ciało kalekujące w wypowiedziach Tymoteusza Karpowicza*. W: *Nauka chodzenia. Teksty programowe późnej awangardy*. Red. W. BROWARYN, P. MACKIEWICZ, J. ORSKA. T. 1. Kraków 2018, s. 209–231.
- RÓŻEWICZ T.: *Klatka* 1974. W: IDEM: *Utwory zebrane. Poezja*. T. 3. Wrocław 2006, s. 119.
- RÓŻEWICZ T.: *Margines, ale...* Wrocław 2010.
- SKRENDO A.: *Bolesław Leśmian: „Najtrwalszy ze wszystkich przywidzeń i dziwot”*. W: IDEM: *Poezja modernizmu. Interpretacje*. Kraków 2005, s. 96–121.
- SKRENDO A.: *„Dobrze wychowani mężczyźni” albo ciąg dalszy, przerywisty, czyli awangarda jako przewyciężenie i odkrycie kobiecości (o poezji Juliana Przybosa)*. W: IDEM: *Poezja modernizmu*. Kraków 2005, s. 121–140.
- SWOBODA T.: *Historie oka. Bataille, Leiris, Artaud, Blanchot*. Gdańsk 2010.
- THEWELEIT K.: *Męskie fantazje*. Przeł. M. FALKOWSKI, M. HERER. Warszawa 2015.
- THOMAS C.: *Czy pragnienie trzeba rozumieć dosłownie*. Przeł. W. ŚMIEJA. W: *Formy męskości*. T. 3: *Antologia przekładów*. Red. A. DZIADEK. Warszawa 2018, s. 266–279.
- THOMAS C.: *Male Matters. Masculinity, Anxiety and Male Body on the Line*. Urbana 1996.
- THOMAS C.: *Straight with a Twist: Queer Theory and the Subject of Heterosexuality*. Urbana 2000.
- WERNER F.: *Ciemna materia. Historia gówna*. Tłum. E. KALINOWSKA. Wołowiec 2014.
- WILLIAMS L.: *Hardcore: władza, przyjemność i szaleństwo widzialności*. Przeł. J. BURZYŃSKA, I. HANSZ, M. WOJTYNA. Gdańsk 2010.

**Łukasz Józefowicz** – badacz poezji polskiej XX i XXI wieku, obronił rozprawę doktorską *Poetyckie ciała: agon Tymoteusza Karpowicza z Julianem Przybosiem*, publikował w tomach pokonferencyjnych, m.in. *Fantazmaty i fetysze w literaturze polskiej XX i XXI wieku* (Warszawa 2011), *Spojrzenie – spektakl – wstyd* (Warszawa 2011), *Potwory – hybrydy – mutanty. Pogranicza natury ludzkiej* (Katowice 2012). Interesuje się psychoanalizą, teorią lęku przed wpływem, studiami nad męskością oraz ich zastosowaniem w lekturze poezji polskiej.

e-mail: lukjoz@o2.pl



Krystian Maciej Tomala

Uniwersytet Gdański

 <http://orcid.org/0000-0002-1244-3349>

## „Nieziemsko piękna / we wszechświecie rana” Figura homoseksualisty w wybranych wierszach Tadeusza Różewicza

“An unearthly beautiful wound in the universe”

A homosexual figure in selected poems of Tadeusz Różewicz

**Abstract:** Homosexuality is not the head subject of Tadeusz Różewicz’s works, but it is worth to pay attention to the unusual model of masculinity, which he presents especially in the case of gays. The author analyses two Różewicz’s poems: *Zakatrupiony* and *Tate Gallery Shop*. In these texts high culture art is situated next to the common dirt and ‘shit of the world.’ This contrast is used to present the main characters’ corporeality as problematic and depict their sexuality as stigmatic. Unexpected references to camp aesthetics are adjacent to the turpist ugliness and physiology of death. Różewicz’s interest in the social margin, due to the ‘pop’ tricks like fragment and assembly techniques typical for the fine and visual arts, alludes to the painting and film contexts of poems, as well as to the biographies of the heroes of these texts: Piero Paolo Pasolini and Francis Bacon. It effectively directs the readers’ attention to the problems of contemporary world which are important for the poet.

**Key words:** wound, body, homosexuality, camp, aesthetics of ugliness

**Streszczenie:** Tadeusz Różewicz nie poświęca homoseksualizmowi naczelnego miejsca w swojej twórczości, warto jednak zwrócić uwagę na przewijający się w niej nietypowy model męskości, a zwłaszcza na postaci gejów. Przedmiotem zainteresowania autora będą dwa teksty Różewicza: *Zakatrupiony* oraz *Tate Gallery Shop*. W wierszach tych podniosła sztuka sąsiaduje z powszednim brudem i „gównem świata”. Zarysowujący się w utworach kontrast sprowadza problem do cielesności bohaterów i ukazuje ich seksualność jako rodzaj piętna.

Nawiązania do estetyki kampowej nieoczekiwanie sąsiadują tu z turpistyczną brzydotą i fizjologią śmierci. Zainteresowanie Różewicza społecznym marginesem, dzięki zastosowanym „popowym” chwytom: technikom fragmentu i montażu, właściwym sztukom plastycznym i wizualnym, nawiązuje do malarskich i filmowych kontekstów wierszy, a także biografii bohaterów tych tekstów: Piera Paola Pasoliniego i Francisa Bacona, skutecznie zwracając uwagę odbiorcy na zajmujące poetę problemy współczesnego świata.

Słowa kluczowe: rana, ciało, homoseksualizm, kamp, estetyka brzydoty

Tadeusz Różewicz w oczach współczesnych badaczy jawi się jako wybitny znawca tradycji europejskiej. Erudycja poety przejawia się w szeroko pojmowanej intertekstualności, której siatka referencji składa się z nieskończonej ilości splotów, tworząc zapożyczenia sięgające daleko do źródeł naszej kultury. Międzytekstowy dialog, w jaki wchodzi autor *Niepokoju* z innymi sztukami artystycznymi, z szeroko pojętymi utworami, każe dociekać, szukać, włączać się w ten dialog, dyskutować z propozycjami poety. Teksty te służą tworzeniu autorskiego kolażu, budowaniu spójnej całości, asocjacyjnemu łączeniu, które pozwala na nowo odczytywać wykorzystane treści. To łączenie nie polega jedynie na przypominaniu lub przywoływaniu kulturowych „prefabrykatów”: cudzych utworów czy biografii. Tłumaczenie ich treści, jej wykorzystanie, wsparte jest interpretacją, która nadbudowuje nowe znaczenia.

Poetyka pisarstwa Różewicza to „poetyka lektury”, w której mamy do czynienia z pisaniem za pośrednictwem innych tekstów czy wręcz często z „lekturą osoby” odzwierciedloną w tekście<sup>1</sup>. Poeta w swoich dialogach z literaturą i kulturą często sięga po niekonwencjonalną i niepopularną tematykę. Figura Innego, Obcego w kulturze jest dla autora *Kartoteki* fascynująca m.in. z antropologicznego i socjologicznego punktu widzenia, do czego nawiązała Aleksandra Ubertowska w kontekście inspiracji, jakich dostarczała poecie literatura niemiecka<sup>2</sup>.

Różewicz chętnie rozprawia się z mitami i kompleksami, wydobywając na wierzch to, co najgłębiej skrywane, otwarcie podejmując kwestie stanowiące społeczne tabu. Tak jak interesuje go śmietnik

---

<sup>1</sup> Por. Z. MAJCHROWSKI: *Pisarz i jego sobowtór. Rekonesans*. W: *Autor, podmiot, bohater. Studia*. Red. A. MARTUSZEWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Wrocław 1983, s. 58.

<sup>2</sup> Por. A. UBERTOWSKA: *Tadeusz Różewicz a literatura niemiecka*. Kraków 2001, s. 12.

współczesnej kultury, tak równie frapujący wydają się mu ludzie z marginesu, wyrzutowie trafiający na śmietnik społeczeństwa – wszyscy ci, którzy nie przystają do ogólnie przyjętych norm i w jakiś sposób się od nich dystansują. Najbardziej spopularyzowanym typem „śmietnikowego bohatera” Różewicza są staruszkowie, którzy przede wszystkim fascynują poetę. Nie stroni on jednak również od skrajnie odmiennych motywów, silnie nacechowanych erotycznie, związanych z homoseksualizmem czy prostytutką<sup>3</sup>.

W swoim wywodzie pragnę skupić się na dwóch wyrazistych utworach Różewicza z przełomu lat 70. i 80.: *Zakatrupionym* z tomu *Opowiadanie traumatyczne* oraz *Tate Gallery Shop* ze zbioru *Na powierzchni poematu i w środku*. Bohaterem pierwszego z wierszy, które będą mnie interesowały w kontekście praktyki przedstawienia homoseksualizmu, jest włoski poeta, pisarz, malarz, scenarzysta, znany przede wszystkim jako reżyser głośnych i kontrowersyjnych filmów, Pier Paolo Pasolini. Susan Sontag określiła go mianem „najbardziej rozpoznawalnej figury, jaka pojawiła się we włoskiej sztuce i literaturze po II wojnie światowej”<sup>4</sup>.

Liryk rozpoczyna się drastyczną wizją ciała skatowanego Pasoliniego:

Zakatrupiony  
deską  
na śmietniku Pier Paolo  
próbuję z martwych wstać  
czołga się

w stulonych dłoniach niesie  
ludzkie krwawe

---

<sup>3</sup> Roli seksualności w poezji Tadeusza Różewicza poświęcony został rozdział książki Jana MARXA, zatytułowany *Adwokat mniejszości seksualnych*. Zob. IDEM: *Adwokat mniejszości seksualnych*. W: IDEM: *Pomiędzy wieżą Babel a wieżą z kości słoniowej. O poezji Tadeusza Różewicza*. Wrocław 2008, s. 37–83. Tomasz Sikora z kolei pisze wprost o zależności pomiędzy zmarginalizowanymi odmieńcami a figurą śmietnika: „Los odmieńca, odłączonego od »cywilizacyjnej misji« i bez wyrzutów oddanego rozkoszy, nie jest zasadniczo różny od losu niemożliwego do zutilizowania śmiecia. [...] W systemie opartym na binarnych opozycjach, odmieniec strukturalnie należy do szarej strefy niejednoznaczności, podobnie jak odpady, które tkwią niezmiennie pomiędzy pozytywną wartością (tożsamością, użytecznością) a negatywną bezkształtnością. (T. SIKORA: *Odmieńczy/ śmieci*. „Kultura Współczesna” 2007, nr 4, s. 46–48).

<sup>4</sup> Cyt. za: S. ŻUROWSKI: *Skandalista. Pier Paolo Pasolini*. <http://art.webesteem.pl/14/pasolini.php> [dostęp: 1.07.2020].

przyrodzenie jak pisklę  
w gnieździe  
przed tron Pana<sup>5</sup>

Różewicz w pierwszej strofie przedstawia trupa artysty zatłuczonego tępym narzędziem, rozkładającego się na śmietniku. Plaża, na której rzeczywiście znaleziono ciało reżysera, faktycznie pokryta była stertą śmieci, wyglądała wręcz jak wysypisko<sup>6</sup>. Przyjaciółka Pasoliniego – Oriana Fallaci, w *Liście do Piera Paola*, opublikowanym po jego wstrząsającej śmierci, pisze: „Przypominałeś kupę śmieci i dopiero później, kiedy Ci się przyjrzeni z bliska, zauważyli, że to nie były śmiecie, byłeś człowiekiem”<sup>7</sup>. Użyta do ogłuszenia i zmasakrowania Pasoliniego deska (czy też kij) stanowiła fragment pobliskiego ogrodzenia<sup>8</sup>. Autor *Czerwonej rękawiczki* z właściwą sobie bezpośredniością umieścił w swoim utworze szczegóły zaczerpnięte najprawdopodobniej z ówczesnej prasy, którą nałogowo czytał, cytując zapewne fragmenty opisów miejsca zdarzenia i relacji złożonych przez oprawcę po zatrzymaniu przez policję, upublicznionych w mediach.

W kolejnej strofoidzie poeta odziera bohatera z intymności, wydobywając z opisu wszystkich dotkliwych obrażeń ofiary takie szczegóły, jak zmiażdżone genitalia<sup>9</sup> – symbol męskości, w tym miejscu

---

<sup>5</sup> Zob. T. RÓŻEWICZ: *Utwory zebrane*. T. 9: *Poezja*. 3. Wrocław 2006, s. 163. Dalej wszystkie fragmenty wierszy Tadeusza Różewicza cytowane za wydaniem *Utworów zebranych (Poezja. 3)* opatruję skrótem P III i numerem strony.

<sup>6</sup> Por. J. MIKOŁAJEWSKI: *Rzymska komedia, Czyściec, Pieśń V. Kronika nagłej śmierci*. [http://wyborcza.pl/1,97849,7332859,Rzymska\\_komedia\\_\\_Czysciec\\_\\_Piesn\\_V.html](http://wyborcza.pl/1,97849,7332859,Rzymska_komedia__Czysciec__Piesn_V.html) [dostęp: 1.07.2020].

<sup>7</sup> O. FALLACI: *Pasolini. Niewygodny człowiek*. Wstęp A. CANNÀVO. Tłum. J. UGNIĘWSKA. Warszawa 2018, s. 63. Po tragicznej śmierci Pasoliniego Fallaci wszczęła niezależne śledztwo dziennikarskie, które miało na celu udowodnienie, że zabójstwo reżysera nie było przypadkowe, a odpowiedzialność za zbrodnię ponosi więcej niż jedna skazana w procesie osoba (Giuseppe „Pino” Pelosi). Jej tezy zostały odrzucone, Fallaci skazano na cztery miesiące aresztu w zawieszeniu, spotkał ją również ostracyzm w środowisku zawodowym. Zob. A. CANNÀVO: *Oriana i Pier Paolo, przyjaźń niemożliwa*. W: O. FALLACI: *Pasolini...*, s. 5–15.

<sup>8</sup> J. MIKOŁAJEWSKI: *Rzymska komedia...* Fallaci podaje następujące szczegóły: „[sprawcy – K.M.T.] użyli jednak dwóch desek i kija. Na tych dwóch deskach był napis: »Butinelli A.« oraz »Via Idroscalo 93«. Doprawdy! Nie trzeba być Newtonem ani Sherlockiem Holmesem, by pojąć, że kiedy bije tylko jedna osoba, nie może używać trzech przedmiotów jednocześnie?!?” (O. FALLACI: *Pasolini...*, s. 93–94).

<sup>9</sup> J. MIKOŁAJEWSKI: *Rzymska komedia...*

niepozostający bez związku z homoseksualizmem Pasoliniego oraz okolicznościami, w jakich doszło do jego zabójstwa. Stało się to bowiem w trakcie rzekomej próby gwałtu, jakiego miał on dopuścić się na opłaconym wcześniej młodym chłopcu, z którym przybył na wspomnianą plażę.

W trzeciej części utworu mamy do czynienia ze specyficzną grą słów:

i ziemia ta niebieska  
nieziemsko piękna  
we wszechświecie rana  
karbunkuł w łonie  
drogi mlecznej  
pluje krwią i spermą

P III, 163

Ziemia, widziana z księżyca, zostaje porównana do błękitnego klejnotu, a „kosmiczna” perspektywa widzenia może również oddawać pośmiertną wędrówkę duszy bohatera ku niebu, skąd obserwuje planetę i zachwyca się jej pięknem. Jednocześnie karbunkuł w łonie, czyli czyrak, określony jest jako rana, wrzód na ciele niebieskim. Po jego przebicciu z wnętrza wydobywają się krew i sperma – może to być aluzja do natury samego Pasoliniego, zaszyfrowana informacja o preferencjach erotycznych artysty, który chętnie łączył przemoc fizyczną z doświadczeniem seksualnym<sup>10</sup>, jak również odniesienie do podłej natury ludzkiej – stąd planeta-karbunkuł, świadcząca o naszych głęboko skrywanych przed światem fascynacjach, zgoła nieludzkich.

Funkcja cytowanej przez poetę wypowiedzi Pasoliniego (której pochodzenia nie udało mi się do tej pory zidentyfikować), przywołanej w dalszej części utworu, jest ściśle powiązana z następującymi po niej słowami:

to ty Pier Paolo  
powiedziałeś  
„Człowiek widzi z daleka człowieka,  
który zabija innego człowieka.  
Jest świadkiem działania,  
dystansuje się odeń...”

---

<sup>10</sup> Ibidem.



jakiś człowiek  
widział z daleka  
innego człowieka  
który zabijał ciebie  
P III, 163–164

Fallaci w książce, stanowiącej zbiór tekstów napisanych w większości jeszcze w latach 70., wspomina o ewentualnych świadkach zdarzenia. Jednym z nich mógł być mężczyzna umawiający się – podobnie jak Pasolini – na schadzki w nadmorskich domkach blisko plaży w Ostii. Jej dalsze śledztwo wskazuje na to, że świadków, którzy pragnęli z obawy o swoje życie zataić prawdę o zdarzeniach tamtej nocy, mogło być więcej<sup>11</sup>.

Myślę, że należy tu wspomnieć o swoistym proroczym charakterze wypowiedzi udzielonych przez włoskiego reżysera w różnych wywiadach. Pasolini prawdopodobnie przeczuwał nadchodzącą śmierć. Niektórzy badacze jego życia i twórczości mówią również o „wyreżyserowaniu przez niego własnej śmierci”<sup>12</sup>. Winę za społeczny lincz, jakiemu poddano artystę, wielu przypisuje jemu samemu, skandalom, które wywoływał, a ostracyzm społeczny poczytuje się za naturalną konsekwencję jego działania. Za treści propagowane w dziełach reżysera wytoczono mu kilkadziesiąt procesów, a za pewnego rodzaju „kompromis” można uznać film *Ewangelia według świętego Mateusza*, w którym podjął tematykę chrześcijańską, łącząc ją z ideami marksistowskimi, co spotkało się z przychylną reakcją zarówno środowisk katolickich, jak i lewicowych<sup>13</sup>.

Niewątpliwie jednak różnego rodzaju naciski i notoryczne oskarżenia ukształtowały skomplikowaną psychikę artysty. Zgodnie z relacjami przyjaciół przedwczesna śmierć Pasoliniego była jedynie kwestią czasu, ponieważ on sam miał przejawiać skłonności samobójcze<sup>14</sup>. W jednym ze swoich dramatów, zatytułowanym *Bestia*

---

<sup>11</sup> Zob. O. FALLACI: *Pasolini...*, s. 47–48.

<sup>12</sup> J. MIKOŁAJEWSKI: *Rzymska komedia...* Por. także N. GINZBURG: *Od dawna żył już w piekielnej, królewskiej samotności...* Tłum. K. KABATC. „Literatura na Świecie” 1976, nr 2, s. 26–30.

<sup>13</sup> E. SĘKOWSKA: *Wielkie odkurzenie kina: Skandalista Pasolini*. <http://esensja.pl/film/publicystyka/tekst.html?id=8406> [dostęp: 1.07.2020]. Por. także P. KLETOWSKI: *Ewangelia według Piera Paola*. „Wściekłość”, „Zgromadzenie miłosne”, „Notatki z podróży do Palestyny”, „Ewangelia wg św. Mateusza”, „Ptaki i Ptaszyska”, „Ziemia widziana z Księżycą”, „Czym są chmury”. W: IDEM: *Pier Paolo Pasolini: twórczość filmowa*. Warszawa 2013, s. 133–172.

<sup>14</sup> E. SĘKOWSKA: *Wielkie odkurzenie kina...*

*da stile*, autor zamieścił takie oto, znamienne w kontekście swojej śmierci, słowa:

Jest święto. A ja w proteście chcę umrzeć z upokorzenia. Chcę, aby znaleźli mnie martwego, ze sterującym penisem, ze spuszczonej spodniami poplamionymi białą spermą, pośród zboża zabarwionego krwistoczerwoną posoką. I jestem przekonany, że to moje ostatnie przedstawienie – którego będę jedynym aktorem i jedynym widzem, w rzece, nad którą nikt nie przychodzi – nabierze znaczenia<sup>15</sup>.

Perspektywa obserwowania całego zdarzenia z punktu widzenia *voyeura*, tajemniczego świadka, przywołuje skojarzenia z tytułem filmu *Ziemia widziana z księżycyca*, otwierającego listę dzieł Pasoliniego wyliczanych przez Różewicza. Kolejny wers to włoski tytuł filmu *Chlew (Porcile)*, którego wymowa łączy w sobie wątki kanibalistyczne z krytyką konsumpcjonizmu, a jego bohater ostatecznie zostaje pożarty przez świnię, co można interpretować jako poetycką aluzję do morderstwa reżysera<sup>16</sup>.

Dalej rysuje się już wizja prawdopodobnego oprawcy Pasoliniego:

ledwie opierzony  
żółtodziób  
giovane di primo pelo  
piekarczyk z palącymi oczami  
Fornariny

P III, 164

Giuseppe Pelosi, który rzekomo zabił Pasoliniego w akcie obrony przed gwałtem, był siedemnastoletnim chłopcem, stąd określenia: „ledwie opierzony”, „żółtodziób”, czy wers w języku włoskim, w wolnym tłumaczeniu oznaczający „młodzieńca o pierwszym, dziewiczym zarostku”. „Piekarczyk” w guście Pasoliniego, wyglądem oczu przypominający kobietę z portretu *La Fornarina* Rafaela Santięgo, „zwarł pośludki / odbytnicę raję”, co stanowi czytelną aluzję do obrony przed niechcianym aktem analnym<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Więcej na temat *Chlewu* zob. P. KLETOWSKI: *Porcille mundi – o „Chlewie”*. W: *Pasolini: Tak pięknie jest śnić*. Red. A. PITRUS. Kraków 2002, s. 74–84 oraz P. KLETOWSKI: *Filmowe testamenty Pasoliniego: Chlew, Salò, czyli 120 dni Sodomy*. W: IDEM: *Pier Paolo Pasolini: twórczość filmowa*. Warszawa 2013, s. 252–286.

<sup>17</sup> J. MIKOŁAJEWSKI: *Rzymska komedia...* POŁ. B. KIERC: *Pisklą*. W: *Dorzeczcie Różewicza*. Red. J. STOLARCZYK. Wrocław 2011, s. 66.

W następnej części wiersza został ukazany on jako jeden z bohaterów filmu *Salò*. „Niedorosły do powroza”, czyli zbyt młody, by ponieść konsekwencje czynu, o którym nie wiemy do końca, czy na pewno go popełnił, choć Pelosi przyjął na siebie całkowitą odpowiedzialność za zbrodnię i odbył wymierzoną karę. Przywołanie sceny spożywania ludzkich ekskrementów stanowi metaforę życia poza nawiasem, konsumowania tego, co świat „wydała” w postaci niestrawionych resztek.

Sam Pasolini w finale wiersza został ukazany jako stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Wykonano na nim wyrok – i nigdy nie ujawniono tożsamości tego, kto tak naprawdę jest odpowiedzialny za to morderstwo. Z zakończenia wiersza dowiadujemy się, że reżyser za swoje życie zostanie osądzony i rozliczony z niego na Sądzie Ostatecznym, gdzie spotka się z Bogiem, którego zawsze poszukiwał, o czym świadczy twórczość zanurzona w nurcie religijnym.

O zaskakującej, sakralizującej postaci reżysera puencie utworu pisze Jacek Łukasiewicz:

Tu jednak nie ma mowy o papierowych trąbach, a obraz dźwignięty z gówna, porubstwa, upadku ma zakończenie pozytywne (jeśli to ironia, to wyrażane nią niedowierzenie utrzymane jest na wysokim poziomie wzniosłości)<sup>18</sup>.

*Zakatrupiony*, o którym Bogusław Kierc w tekście zatytułowanym *Pisklę* pisze: „Ten wiersz, zbudowany z drastycznych paradoksów, coraz mi trudniej »oswoić«. Jest raną ironiczną. I rani”<sup>19</sup>, stanowi więc studium ofiary i kata, który najprawdopodobniej też padł ofiarą spisku lub został zwyczajnie wykorzystany przez osoby zamierzające pozbyć się reżysera. W życiu Pasoliniego można doszukiwać się pewnych aluzji do męczeństwa, na pewno jednak jego śmierci można również przypisać sens metaforyczny, podkreślając związki życia Pasoliniego z jego działalnością artystyczną. Niewątpliwie tak zrobił Różewicz, mistrzowsko posługując się zestawieniem wątków filmowych oraz biograficznych w poetyckiej relacji z miejsca zbrodni. Warto tutaj nadmienić, że Kierc dość odważnie sugeruje pewną więź pomiędzy Różewiczem i Pasolinim. Chodzi głównie o bliską poecie naturalistyczną formę wyrazu, dzięki której włoski reżyser „mógł być »sojusznikiem«, który wdał się w bezkompromisową

---

<sup>18</sup> J. ŁUKASIEWICZ: *TR*. Kraków 2012, s. 114.

<sup>19</sup> B. KIERC: *Pisklę...*, s. 68.

niezgodę z całym, dobrze się czującym, chlewem »postępowego« społeczeństwa”<sup>20</sup>.

Pomiędzy mistrzem z Friuli i poetą z Radomska istotnie rysuje się trudne do przeoczenia podobieństwo. Oriana Fallaci pisała o Pasolinim: „Byłeś tak bardzo religijny, Ty, który deklarowałeś, że jesteś ateistą. Tak bardzo potrzebowałeś absolutu, Ty, który miałeś obsesję na punkcie słowa człowieczeństwo”<sup>21</sup>. Zaledwie pół roku młodszy od Różewicza Pasolini, podobnie jak polski poeta, wywodził się z prowincji. Porzucił ją jednak na rzecz włoskiej stolicy w wyniku obyczajowego skandalu, a także – uciekając przed ojcem<sup>22</sup>. Silne piętno wywarła na nim również II wojna światowa i włoski faszyzm. Czytając wiersz Pasoliniego *Do matki*<sup>23</sup>, nie sposób wyzbyć się wrażenia, że miłość, którą darzył jedyną kobietę swojego życia, mogłaby okazać się tak bliska miłości i poświęceniu, jakie ofiarował matce poeta z Radomska. Biografie obu twórców pozostają w końcu w silnym związku z ich wybitnymi dziełami, nadając im osobisty charakter.

W wierszu Różewicza Pier Paolo Pasolini został ukazany jako ofiara własnej twórczości. Nieoczekiwanie stał się bohaterem swoich wielkich dzieł i, co podkreślił poeta, spotkał go los, jaki wielokrotnie przypisywał postaciom ze swoich dramatów i filmów. Przez lata bowiem historia życia i śmierci Pasoliniego oraz jego filmografia obrosły w specyficzną legendę, a w związku z tym stały się nierozłączną całością<sup>24</sup>. Mimo że film to zaledwie część obszernego dorobku Włocha, Różewicz utrwała rozpowszechniony wśród polskich odbiorców fragmentaryczny obraz Pasoliniego jako reżysera, choć był on przecież także poetą, prozaikiem, dramaturgiem i eseistą<sup>25</sup>. Jak zauważa Serafino Murri:

<sup>20</sup> Ibidem, s. 65.

<sup>21</sup> O. FALLACI: *Pasolini...*, s. 52–53. Por. A. LISZKA: *Ateista czyta Biblię. Pier Paolo Pasolini między religią a polityką*. W: *Religia a współczesne stosunki międzynarodowe*. Red. B. BEDNARCZYK, Z. PASEK, P. STAWIŃSKI. Kraków 2010, s. 273–284; I. KOLASIŃSKA: *Misja Jezusa według Piera Paolo Pasoliniego*. W: *Pasolini: Tak pięknie jest snuć...*, s. 31–49.

<sup>22</sup> Zob. A. OSMÓLSKA-MĘTRAK: *Pier Paolo Pasolini: samotność proroka*. <https://lente-magazyn.com/pier-paolo-pasolini-samotnosc-proroka/> [dostęp: 11.12.2020].

<sup>23</sup> P.P. PASOLINI: *Do matki*. Tłum. A. SAMBOR. „Literatura na Świecie” 1976, nr 2, s. 4.

<sup>24</sup> Por. S. KOŁOS: *Sens śmierci według Pasoliniego*. „Kino” 2004, nr 5.

<sup>25</sup> Por. M. WERNER: *Nieznany Pasolini*. W: P.P. PASOLINI: *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*. Tłum. A. MĘTRAK, I. NAPIÓRKOWSKA, M. SALWA. Warsza-

Chęć prowokowania własną biografiją i pragnienie utożsamiania się z własną twórczością dawały o sobie znać w trakcie całego życia Pasoliniego, nie sposób ich więc pominąć. Jednakże jego „sfera prywatna” była o wiele bardziej złożona, niż można by o tym wnosić nawet na podstawie wrodzonej mu skłonności do alegoryzowania siebie samego. Pasolini zginął wskutek prywatnego życia, jakie prowadził, przy czym zginął w chwili, gdy forsował granicę homoseksualizmu, który on sam dramatycznie przeżywał jako coś czysto osobistego. Przeżywał go mianowicie jako namiętność, jako transgresję, jako sublimację rodzinnych traum [...], ale także jako chęć poddania się próbie wykracza-

---

wa 2015, s. V–XIV. Swoistą przeciw wagę dla *Zakatrupionego* Różewicza stanowi utwór ks. Janusza Stanisława Pasierba z tomu *Koziorożec*, zatytułowany po prostu *Pasolini*, w którym postać Włocha zostaje uwznioślona. Utwór ten stanowi przede wszystkim hołd dla artysty i jest pozbawiony drastycznych szczegółów. Jest to protest przeciwko bezsensownej śmierci poety, którym przede wszystkim dla Pasierba był Pasolini:

dłaczego  
w czyim imieniu  
umiera poeta  
dłaczego to musi odbywać się  
między nocą i morzem  
czemu niezbędna jest  
napięta struna grozy i żądy  
i ubity przy śmietniku  
piasek

dłaczego nie może być przy tym  
świateł i jedwabi

skąd ten wściekły głód  
sokro ziemia jest kobiecą piersią  
nabrzmiałą od pokarmów

czy temat musi w końcu  
zmiażdżyć artystę

czy poecie nie wolno żyć  
ani umrzeć  
jak ludzie

dłaczego ostatnią pieszczotą jest nóż  
zatrzymany przez anioła na chwilę  
nad ciałem Izaaka

(J.S. PASIERB: *Pasolini*. W: IDEM: *Koziorożec*.  
Warszawa 1988, s. 12).

jącej poza jakiegokolwiek schematy rządzące wizerunkiem publicznym<sup>26</sup>.

Drugim z przywoływanym przeze mnie wierszy o tematyce homoseksualnej jest *Tate Gallery Shop*, również podejmujący wątek schadzki z wyrazistym nawiązaniem malarskim<sup>27</sup>. „Umiejscowienie” kontekstowe homoseksualistów na aukcji eksponatów mieści się (być może niezamierzenie i nieoczekiwanie dla poety) w estetyce kampowej<sup>28</sup>. Delikatne rysy mężczyzny szukającego „okazji” przywodzą Różewiczowi na myśl twarz „świętego / ze słodkich obrazów prerafaelitów” (P III, 197).

Nasuwa się skądinąd pytanie, czy Różewicz miał szansę (i potrzebę) czytać Susan Sontag i czy tekst jej autorstwa był w jakikolwiek sposób inspiracją dla poety. Przetłumaczone *Notatki o kampie* ukazały się po raz pierwszy w numerze 9 „Literatury na Świecie” w 1979 roku, a więc przed napisaniem wiersza. W *Notatkach* zaś przeczytać możemy:

---

<sup>26</sup> S. MURRI: *Portret artysty za życia. Pasolini, zaangażowanie i „strach przed pożarciem”*. Tłum. M. SALWA. W: P.P. PASOLINI: *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie...*, s. 364–365.

<sup>27</sup> Zob. R. CIEŚLAK: *Oko poety*. Gdańsk 1999, s. 99. O nawiązaniu w tym utworze do obrazów i biografii Francisa Bacona pisze niezwykle interesująco Katarzyna MŁYNARCZYK w tekście *Antynomia niepokojów. Francis Bacon w świetle twórczości Tadeusza Różewicza*. „Estetyka i Krytyka” 2009, nr 17/18 (2/2009–1/2010), s. 111–127. [http://estetykaikrytyka.pl/art/17-18/eik\\_17-18\\_9.pdf](http://estetykaikrytyka.pl/art/17-18/eik_17-18_9.pdf) [dostęp: 16.10.2017].

<sup>28</sup> Pasolini zarówno w życiu, jak i w twórczości również mógłby być postrzegany jako postać nie tylko kultowa, ale także kampowa. Perwersyjne sceny spożywania „gówna tego świata” w *Salò* (jak pisze w wierszu Różewicz, metaforycznie je interpretując) mogą przywołać na myśl spektakularny, „obrzydliwie” kampowy film *Różowe flamingi* Johna Watersa (o kampie w wydaniu „trash” piszę dalej). Makabrycznym dopełnieniem zbrodni na Pasolinim wydają się też groteskowe okoliczności, w których przyjaciele reżysera dowiedzieli się o jego morderstwie: „Był piękny dzień, bardzo słoneczny. Usiedliśmy w barze Tre Scalini i zaczęliśmy rozmawiać o [Francisco – K.M.T.] Franco, który nie może umrzeć. Potem podszedł chłopak sprzedający »l’Unità« i powiedział [Giancarlovi – K.M.T.] Pajęcie: »Zamordowali Pasoliniego«. Powiedział to z uśmiechem, niemal jakby ogłaszał przegraną jakiejś drużyny piłkarskiej. [...] Na środku placu klaun w zielonych spodniach grał na fujarce. Grał, unosząc groteskowo nogi w zielonych spodniach, i ludzie się śmiali. [...] Ktoś roześmiał się głośniejsze, bo klaun machał teraz fujarką i śpiewał jakąś głupią piosenkę. Śpiewał: »Miłość umarła, przecinek, miłość umarła, kropka! Opłakuję więc ciebie, przecinku, opłakuję więc ciebie, kropko!«. Zrezygnowaliśmy z obiadu” (O. FALLACI: *Pasolini...*, s. 62).

Kamp darzy szczególnym upodobaniem osoby wychudzone oraz osoby odbiegające od normy. Hermafrodyta jest na pewno jednym ze wzorców wrażliwości kampu. Przykłady: omdlewające, wysmukłe, bluszczowate postaci z malarstwa i poezji prerafaelitów [podkr. – K.M.T.]; chude, bezpłciowe ciała przedstawione na secesyjnych sztychach i plakatach lub oddane w reliefie na lampach i popielniczkach; upiorna pustka hermafrodyty kryjąca się za doskonałą pięknnością Grety Garbo [...] <sup>29</sup>.

O spotkaniu z Sontag w trakcie Międzynarodowego Kongresu Pisarzy w Dublinie Różewicz wspomina tylko w rozmowie z Adamem Czerniawskim i jest to bodajże jedyne miejsce, w którym pojawia się nazwisko amerykańskiej pisarki <sup>30</sup>.

Poeta kontrastuje w *Tate Gallery Shop* udosłownioną, „porcelanową” czy też „kryształową” kruchość życia homoseksualisty z Soho, igrającego ze śmiercią (wiersz opatrzony jest datą 1981 – lata 80. XX wieku to okres, w którym uświadomiono sobie zagrożenie, jakie niesie ze sobą AIDS), z „ulicznym” wyglądem drugiego z opisywanych bohaterów:

wstrzymałem oddech  
żeby tylko go ktoś  
nie  
potrącił  
a On przeczesywał astralnymi  
palcami brodę i anielskie włosy  
zezował  
zaczął się mizdrzyć

P III, 197–198

z kolei:

Ten drugi stał  
pod kolumną  
jak fałszywy święty Sebastian

pił z butelki piwo  
miał pianę na ustach

---

<sup>29</sup> S. SONTAG: *Notatki o kampie*. Tłum. W. WERTENSTEIN. W: *Kamp. Antologia przekładów*. Red. P. CZAPLIŃSKI, A. MIZERKA. Kraków 2012, s. 53.

<sup>30</sup> *O implozji poezji*. Rozmawiał A. CZERNIAWSKI. W: *Wbrew sobie. Rozmowy z Tadeuszem Różewiczem*. Oprac. J. STOLARCZYK. Wrocław 2011, s. 170–171.

poruszył się  
szedł kołysał  
włókł za sobą tyłek  
niedbale  
jak dziewczka

różowy brudny grzebień  
w tylnej kieszeni  
obcisłych spodni  
palce ręki  
muskaly genitalia  
jakby sprawdzał  
czy nie odleciały  
w gardle w jamie ustnej  
bulgotały  
nieartykułowane dźwięki  
słowa  
ogryzione wyplute  
brzęczały w brodach  
jak muchy w pajęczynie  
P III, 198–199

Przywoływany przez Różewicza obraz homoseksualistów utrwała stereotyp brudnej, zakażonej HIV cioty z marginesu, która z powodzeniem mogłaby się stać bohaterem jednej z powieści Michała Witkowskiego. Święty Sebastian zaś, jeden z najbardziej znanych męczenników chrześcijańskich, patron cierpiących na choroby zakaźne i orędownik w czasach epidemii, w środowisku homoseksualnym uchodzący za patrona gejów i lesbijek, postać inspirująca także twórczość Pasoliniego, zyskuje przydomek „fałszywy”, co potęguje wrażenie kampowego zderzenia *sacrum* z *profanum*. Opisywana dalej przez poetę „rozmowa kwiatów” zaowocowała gwałtownym spełnieniem, „mięsną” cielesnością nawiązującą do obrazów Francisa Bacona, znanego i bliskiego autorowi *Niepokoju* artysty-homoseksualisty:

wreszcie pękli  
w śmiechu  
i wylali się  
dwa karbunkuły  
otwarte wrzody  
z obrazu  
Francisa Bacona  
P III, 199



Kwiat stanowi tu ważny motyw erotyczny. Symbolika kwiatu łączy się nierozzerwalnie z pięknem, jest również wyrazem miłości. Dodatkowo, dzięki swej budowie kwiaty utożsamiane są dosłownie z narządami płciowymi, zwłaszcza kobiecymi. Katarzyna Młynarczyk uruchamia tu szereg kontekstów malarskich w postaci obrazów znajdujących się w Tate Gallery, jak chociażby Josepha Mallorda Turnera, *The Angel Standing in the Sun* (1846) oraz *Rzezi niewiniątek* Nicolasa Poussina (1630), konstatując: „wydobywający się z »pieca ognistego / z grającej szafy« aluzyjny dźwięk odsyła nas [...] do tego, co święty Augustyn pisał o tym biblijnym wydarzeniu, określając zabite przez Heroda niemowlęta męczeńskimi kwiatami, przedwcześnie zmrożonymi zawiścią prześladowania”<sup>31</sup>. Jednak nie sposób pozostawić bez komentarza obecną także w tym wierszu dosadną fizjologię eksponującą przede wszystkim krańcowość istnienia. Jak pisze Łukasiewicz w książce zatytułowanej *TR*:

Niezwykle ważne w poezji TR [tak określa podmiot twórczości Różewicza Łukasiewicz – K.M.T.], w jego somatyzmie, są wydzieliny. Krew, ślina, marnotrawiona sperma, ale nade wszystko kał, rzadziej moc – są wydzielinami złymi, podejrzanymi. Człowiek postrzegany jest (a może tylko bywa) jako napęczniały wrzód<sup>32</sup>.

Łącząc ściśle utwór *Tate Gallery Shop* także z biografią Bacona, a konkretnie odnosząc wiersz Różewicza bezpośrednio do związku malarza z Georgem Dyerem, Katarzyna Młynarczyk odwołania zarówno konteksty religijne, raz jeszcze podkreślające sakralizację bohaterów uosabiających świętego Sebastiana i Michała Archanioła, jak i wiarygodne nawiązania malarskie (*George Dyer before a Mirror* z 1968 roku czy *Triptych, May-June 1973* autorstwa irlandzkiego malarza), świadczące o niebywałej erudycji autora *Na powierzchni poematu i w środku*.

Erotyzm podszyty śmiercią ma we wspomnianych wierszach wyraźny wymiar somatyczny, tak jak w filmach Pasoliniego, w których wyuzdany hedonizm staje się narzędziem przemocy, tortur i skrajnego upokorzenia. Fascynacja Różewicza brzydotą i fizjologią, ciemną stroną natury ludzkiej, której poeta często przypisuje również seksualność, tym bardziej odnajduje wyraz w zainteresowaniu skomplikowaną osobowością homoseksualisty. Relacje homoerotyczne bowiem w stereotypowym odbiorze często pozbawione są

---

<sup>31</sup> Zob. K. MŁYNARCZYK: *Antynomia niepokojów...*, s. 114.

<sup>32</sup> J. ŁUKASIEWICZ: *TR...*, s. 111.

uczucia, zostają w mniemaniu ogółu „sfizjologizowane” i zezwierzęcone.

W dyskursach i praktykach kulturowych odmieńców wiele łączy z odpadami. Życie gejów, na przykład, często przedstawia się jako „zmarnowane” choćby dlatego, że odmawiając prokreacji marnują swoje nasienie, zrywają ciągłość rodu i zaprzepaszczają „ojcowski dar”, co upodabnia ich nieco do biblijnego syna marnotrawnego, który „roztrwonił swój majątek, prowadząc rozwiązłe życie”<sup>33</sup>.

W książce zatytułowanej *Oko poety* Robert Cieślak podejmuje kwestię korespondencji poezji Tadeusza Różewicza ze sztukami wizualnymi. Choć skupia się przede wszystkim na odniesieniach malarskich, warto zwrócić uwagę na pokrewieństwo ulubionej przez poetę techniki kolażu (zaczepniętej z malarstwa) i montażu filmowego (uobecnionej już w poezji awangardy, w której możemy dopatrywać się artystycznego rodowodu autora *Kartoteki*). Fragmentaryczność oraz charakterystyczna technika komponowania poetyckich obrazów, jak zauważa badacz, ma wiele wspólnego z montażem. Różewicz w oryginalny sposób „przycina” istniejące teksty kultury i „wprawia je” w ramy swoich dzieł<sup>34</sup>.

Znane „Różewiczowskie” tematy, takie jak kolażowość, fragmentaryczność czy konsumpcja i śmietnik, nabiorą nowego znaczenia, gdy spojrzymy na nie z perspektywy kampu w rozumieniu Sontag, która pisze:

Możliwe są tylko „fragmenty” [podkr. – K.M.T.]... Oczywiście, że obowiązują tu inne kryteria niż w kulturze tradycyjnej. Dzieło jest dobre nie dlatego, że jest dziełem skończonym, lecz dlatego, że odkrywa innego rodzaju prawdę o sytuacji ludzkiej, inne doświadczenie człowieczeństwa – krótko mówiąc – inną wrażliwość<sup>35</sup>.

Podobny efekt uzyskamy dzięki odniesieniu do tzw. *trashu*, czyli kampu niskiego, którego śmietnikowa poetyka przekroczenia społecznego tabu sytuuje się wbrew pozorom niedaleko poetyki autora *Recyclingu*. O „kampie śmieciowym” Chuck Kleinhans pisze,

---

<sup>33</sup> T. SIKORA: *Odmieńcy/śmieci...*, s. 49.

<sup>34</sup> Zob. R. CIEŚLAK: *Oko poety...*, s. 61. Podobnie postępował Francis Bacon, poszukując inspiracji do swoich dzieł. Zob. D. KOŁACKA: *Francis Bacon – etymologia obrazów*. „Kwartalnik Artystyczny” 2004, nr 1, s. 73–77.

<sup>35</sup> S. SONTAG: *Notatki o kampie...*, s. 61.

że „wyrasta z odkrycia poczynionego przez gejów i inne mniejszości, że gust, czy też wrażliwość estetyczna to także społeczne konstrukty”<sup>36</sup>. W najsłynniejszym filmie reżysera *Śmieciowej trylogii*, Johna Watersa, zatytułowanym *Różowe flamingi*, mamy do czynienia z karnawalem obrzydzenia i prześciganiami się w celebrowaniu złego gustu, aż do punktu kulminacyjnego w scenie spożywania przez Divine świeżych psich odchodów<sup>37</sup>.

Zestawienie wzniosłości, religijności z obrzydliwą, mięsną wręcz cielesnością i konsumpcjonizmem, mieści się w kręgu zainteresowań artystycznych wszystkich trzech omawianych przeze mnie twórców, a punktem wspólnym wydaje się w szczególności motyw pasyjny. Różewicz, w przeciwieństwie do swojego przyjaciela, malarza Jerzego Nowosielskiego, fascynował się cyklem *Ukrzyżowań* Bacona. Swoisty ikonoklazm autora *Niepokoju* widać zwłaszcza w przypadku redukcji cierpiącego Chrystusa do strzępu mięsa wiszącego na krzyżu (poematy *Róża* oraz *Francis Bacon czyli Diego Velázquez na fotelu dentystycznym*). Ciało z obrazów Bacona i wierszy Różewicza to ciało w procesie, podlegające permanentnej transformacji. Rozchodzące się we wszystkich możliwych kierunkach<sup>38</sup>. W wierszu *Ukrzyżowanie* poeta Pasolini pisze o cielesności obnażonego, wystawionego na widok publiczny cierpiącego Chrystusa:

<sup>36</sup> C. KLEINHANS: *Wyjmowane z kosza. Kamp i polityka parodii*. Tłum. K. SZEWCZYK. W: *Kamp. Antologia...*, s. 415.

<sup>37</sup> Zob. ibidem. Por. także: D. BERGMAN: *Kamp*. Tłum. A. MIZERKA. W: *Kamp. Antologia...*, s. 183 oraz J. BRÄUNLEIN: *Jak kultura Kampu dotarła do Niemiec*. Tłum. A. ARTWIŃSKA, K. RÓŻAŃSKA. W: *Kamp. Antologia...*, s. 437–442.

<sup>38</sup> Zob. R. CIEŚLAK: *Oko poety...*, s. 192–203. Cieślak zwraca uwagę na podobną do tej z *Tate Gallery Shop* scenę z poematu *Róża*, zbudowaną również na zasadzie kontrastu, w której „zapach piwa i moczu” oraz widok sepleniących prostytutek następują bezpośrednio po sprawozdawczym fragmencie opisującym otwarcie *Isenheimer Altar*: „W scenie tej symbolika Mistycznej Róży kontrastuje z pewnego rodzaju »śmietnikiem« cywilizacyjnym. Sytuacja ta ironicznie przenosi także dawną terapeutyczną funkcję malowidła [...] na grunt współczesności, w której obrębie powtórzenie drogi od Ukrzyżowania do Wniebowstąpienia jest już niewykonalne (ibidem, s. 200). Por. także A. ŚWIEŚCIAK: *Obrazy (po) śmierci poezji*. W: *Tadeusz Różewicz i obrazy*. Red. A. STANKOWSKA, M. ŚNIEDZIEWSKA, M. TELICKI. Poznań 2015, s. 105–117 oraz A. STANKOWSKA: *Ikonoklazm odwrócony. Tadeusz Różewicz w poszukiwaniu form „wewnętrznego obrazu”*. W: *Tadeusz Różewicz i obrazy...*, s. 119–144. Szczególnie uderzające obrazy Chrystusa w twórczości Różewicza drobiazgowo analizuje w swojej książce, w rozdziale zatytułowanym *Skatologiczny Chrystus*, Tomasz ŻUKOWSKI. Zob. IDEM: *Obrazy Chrystusa w twórczości Aleksandra Wata i Tadeusza Różewicza*. Warszawa 2013, s. 270–294.

Będziemy wystawieni na krzyżu  
na szyderstwo oczu błyszczących  
dziką radością, wobec poniżeń  
i śmiechu obnażymy strumienie  
krwi od żeber do kolan,  
pokorni żałośni i drżący  
intelektem i pasją w grze serca  
które spala się własnym płomieniem,  
żeby dawać świadectwo zgorzeniu<sup>39</sup>.

Orbitująca gdzieś na marginesie twórczości Różewicza tematyka homoseksualna wpisuje się w tendencję postrzegania pragnienia homoerotycznego w kategoriach pokrewieństwa Erosa i Tanatosa<sup>40</sup>. Obecny, chociażby w poemacie *Et in Arcadia ego*, temat włoski staje się pretekstem do ukazania związków pomiędzy mityczną Arkadią i śmiercią<sup>41</sup>. Kwestii tej towarzyszy swego rodzaju wzniosłość, której nieco ironiczny wydźwięk podkreśla tragizm sytuacji. W wierszu *Zakatrupiony* jest to łączenie sensów oraz idei zawartych w filmografii Pasoliniego, celem wydobywania na powierzchnię kwintesencji jego biografii. W przypadku *Tate Gallery Shop* natomiast – świadome balansowanie ryzykanta na granicy życia i śmierci, swoisty dandyzm uwikłany w paradoks przyjemności i przedwczesnej śmierci.

Bliskie Pasoliniemu wydaje się wrażenie nieprzystawalności, kontestowanie społecznego monolitu i homogenicznej wspólnoty, która oparta jest na identyczności zacierającej tożsamość, a tym samym niosącej z sobą ryzyko powrotu do faszyzmu<sup>42</sup>. Odosobnieniu odmienca sprzyja kamp rozumiany jako ciągłe przekraczanie kolejnych granic, nie skończony „styl”, lecz pewna nieuchwytna „stylistyczna dominanta”<sup>43</sup>. Pisząc o kulturze kampu w Niemczech, Jürgen Bräunlein używa trafnego porównania: „kicz i kamp mają się trochę jak królik i zając. Wiecznie ze sobą mylone, w rzeczywistości różnią się

---

<sup>39</sup> P.P. PASOLINI: *Ukrzyżowanie*. Tłum. J. MIKOŁAJEWSKI. W: *Pasolini: Tak pięknie jest śnić...*, s. 113.

<sup>40</sup> Kwestię tę w odniesieniu do wczesnej twórczości J. Iwaszkiewicza rozważa Ryszard PRZYBYLSKI. Por. IDEM: *Eros i Tanatos: proza Jarosława Iwaszkiewicza 1916–1938*. Warszawa 1970.

<sup>41</sup> Por. R. CIEŚLAK: *Oko poety...*, s. 138.

<sup>42</sup> Por. P.P. PASOLINI: *Ludobójstwo*. Tłum. A. OSMÓLSKA-MĘTRAK. W: IDEM: *Po ludobójstwie...*, s. 287–292.

<sup>43</sup> Por. R. PRUSZCZYŃSKI: *Kicz i kamp. Notatki z rozważań o terminologii*. W: *Lektury imności. Antologia*. Red. M. DĄBROWSKI, R. PRUSZCZYŃSKI. Warszawa 2007, s. 263–271.

tak bardzo, że nie można ich ze sobą krzyżować<sup>44</sup>. Powszechnie znany i obecny w licznych dyskursach kicz jako sztuka reprodukowalna jest czymś egalitarnym, multiplikowalnym i masowym. Kamp jest w istocie zjawiskiem awangardowym, estetycznym zaakcentowaniem owej odrębności – ma subwersywny, teatralny charakter, wynikający z kondycji, w którą wtłoczeni zostali odmieńcy na przestrzeni wieków. Próba uczestnictwa w społeczeństwie na zasadach narzuconych przez heteronormatywną większość skutkuje ich odwróceniem od życia społecznego. Emancypacja ma więc wymiar antyspołeczny: nie chodzi przecież o asymilację poprzez unifikację, ale właśnie o wyjście z egalitarnej szafy, demonstrację odmienności<sup>45</sup>. Kamp w całej swojej rozciągłości i nieuchwytności istnieje właśnie po to, by tę inność drastycznie wyjaskrawić.

Jeśli nawet nawiązania „kampowe” u autora *Niepokoju* są zamierzone, to mogą bazować jedynie na pewnym ograniczonym wyobrażeniu kampu. Nie można zatem powiedzieć, że poeta jest kampowy, stosuje raczej zbliżoną do niego strategię dla uzyskania określonego efektu. Jako zdystansowany odbiorca kultury traktuje on tę estetykę jako surogat homoseksualnej subkultury, korzystając najprawdopodobniej z teoretycznych opracowań na temat kampu. Różewicz heteroseksualista nie jest nim w naturalny sposób przesiąknięty, powieła zatem gest Sontag: „zawłaszcza” kamp<sup>46</sup>. Nie „zabija go” jednak jak amerykańska eseistka, kamp nadal służy poecie do zobrazowania społecznego usytuowania gejów: z jednej strony twórców kultury, która trafia do mainstreamu uwielbianego przez „normalsów”, z drugiej – marginalnych wyrzutków społeczeństwa, którzy stoczyli się w kloaczny dół egzystencji. Różewicz, jak się zdaje, celowo pozostał zatem w estetyce adekwatnej do tożsamości wykreowanych przezeń bohaterów lirycznych. Co więcej, popartowa strategia bazująca przecież na kampie staje się skądinąd znakiem rozpoznawczym całej twórczości autora *Recyclingu*.

<sup>44</sup> J. BRÄUNLEIN: *Jak kultura Kampu dotarła do Niemiec...*, s. 435. Na temat rozumienia kiczu zob. H. BROCH: *Kilka uwag na temat kiczu i inne eseje*. Tłum. D. BORKOWSKA, J. GAREWICZ, R. TURCZYN. Warszawa 1998.

<sup>45</sup> POR. T. SIKORA: *To Come: Queer Desire and Social Flesh*. „InterAlia” 2011, nr 6. [http://interalia.org.pl/pl/artykuly/2011\\_6/03\\_to\\_come\\_queer\\_desire\\_and\\_social\\_flesh.htm](http://interalia.org.pl/pl/artykuly/2011_6/03_to_come_queer_desire_and_social_flesh.htm) [dostęp: 11.12.2020].

<sup>46</sup> Nieporozumieniom wokół kampu, jego zawłaszczenia, a później przywrócenia homoseksualistom, poświęcono w literaturze naukowej i eseistyce wiele tekstów, których wybór zamieszczono w pierwszej części antologii kampu, zatytułowanej *Do kogo należy kamp*, gdzie znajduje się również przedruk cytowanego przeze mnie tekstu Susan Sontag. Zob. *Kamp. Antologia...*, s. 49–191.

Ostatecznie przychodzi spytać o to, czy istotnie można sytuować dzieło Różewicza między kampem a estetyką brzydoty. Okazuje się bowiem, że dla poety, który czerpie niejako z obydwu konwencji, nie są to przeciwne bieguny praktyk ukazania homoseksualizmu, lecz koherentne elementy stanowiące o naznaczonej raną i cierpieniem homoseksualnej tożsamości. Autor *Zakatrupionego* i *Tate Gallery Shop* jawi się zatem przede wszystkim jako koneser kultury, którą konsumuje na wielką skalę, pieczołowicie osnuwając swoje teksty wokół biografii postaci niejednoznacznych, fascynujących jednak ze względu na pokrewne widzenie świata i darzonych przez niego szacunkiem. Znamienna dla Różewicza estetyka brzydoty, silnie związana z estetyką obrazów Bacona czy filmów Pasoliniego, staje się bowiem istotnym elementem przedstawienia w wierszach sytuacji i postaci, uwikłanych w rządzące nimi sprzeczności i dysonanse. Twórca pochyla się nad wspomnianymi bohaterami, kładąc nacisk na doniosłość i artyzm homoseksualnej śmierci (lub jej ryzyka), nie szczędząc jednak czytelnikom brutalnych szczegółów i fizjologicznych asocjacji. Żaden z tych obrazów poetyckich, mimo dobrej woli poety, nie jest do końca trafny, choć warto docenić fakt, że niejednokrotnie Różewicz stawał się „advokatem mniejszości seksualnych” – jak pisze o nim Jan Marx<sup>47</sup>. Pewna zaś ironia, z jaką poeta ukazuje swoich homoseksualnych bohaterów, ma w sobie coś z ironii losu bohatera tragicznego. W sytuacji potrzasku śmierć staje się uwolnieniem, a pragnienie trwania w paradoksie – bezwstydną naiwnością.

## Bibliografia

- BERGMAN D.: *Kamp*. Tłum. A. MIZERKA. W: *Kamp. Antologia przekładów*. Red. P. CZAPLIŃSKI, A. MIZERKA. Kraków 2012, s. 179–191.
- BRÄUNLEIN J.: *Jak kultura Kampu dotarła do Niemiec*. Tłum. A. ARTWIŃSKA, K. RÓŻAŃSKA. W: *Kamp. Antologia przekładów*. Red. P. CZAPLIŃSKI, A. MIZERKA. Kraków 2012, s. 429–468.
- BROCH H.: *Kilka uwag na temat kiczu i inne eseje*. Tłum. D. BORKOWSKA, J. GAREWICZ, R. TURCZYN. Warszawa 1998.

---

<sup>47</sup> Autor w swojej książce zdecydowanie nie wyczerpuje potencjału, jaki ma w sobie tytułowe stwierdzenie. Por. J. MARX: *Advokat mniejszości seksualnych...* W tym miejscu nie sposób nie przywołać *Białego małżeństwa* Różewicza i kontekstu w postaci krótkiego zapisu koncepcji sztuki opartej na *Pogance* Narcyzy Żmichowskiej, zatytułowanej *Miłość lesbijska w romantycznym przebraniu*.

- CANNAVÒ A.: *Oriana i Pier Paolo, przyjaźń niemożliwa*. W: O. FALLACI: *Pasolini. Niewygodny człowiek*. Wstęp A. CANNAVÒ. Tłum. J. UGNIEWSKA. Warszawa 2018, s. 5–15.
- CIEŚLAK R.: *Oko poety*. Gdańsk 1999.
- FALLACI O.: *Pasolini. Niewygodny człowiek*. Wstęp A. CANNAVÒ. Tłum. J. UGNIEWSKA. Warszawa 2018.
- GINZBURG N.: *Od dawna żył już w piekielnej, królewskiej samotności...* Tłum. K. KABATC. „Literatura na Świecie” 1976, nr 2, s. 27–30.
- KIERC B.: *Pisklą*. W: *Dorzecze Różewicza*. Red. J. STOLARCZYK. Wrocław 2011, s. 65–68.
- KLEINHANS C.: *Wyjmowane z kosza. Kamp i polityka parodii*. Tłum. K. SZEWCZYK. W: *Kamp. Antologia przekładów*. Red. P. CZAPLIŃSKI, A. MIZERKA. Kraków 2012, s. 405–428.
- KLETOWSKI P.: *Pier Paolo Pasolini: twórczość filmowa*. Warszawa 2013.
- KLETOWSKI P.: *Porcille mundi – o „Chlewie”*. W: *Pasolini: Tak pięknie jest śnić*. Red. A. PITRUS. Kraków 2002, s. 74–83.
- KOLASIŃSKA I.: *Misja Jezusa według Piera Paolo Pasoliniego*. W: *Pasolini: Tak pięknie jest śnić*. Red. A. PITRUS. Kraków 2002, s. 31–49.
- KOŁACKA D.: *Francis Bacon – etymologia obrazów*. „Kwartalnik Artystyczny” 2004, nr 1, s. 72–77.
- KOŁOS S.: *Sens śmierci według Pasoliniego*. „Kino” 2004, nr 5, s. 57–60.
- LISZKA A.: *Ateista czyta Biblię. Pier Paolo Pasolini między religią a polityką*. W: *Religia a współczesne stosunki międzynarodowe*. Red. B. BEDNARCZYK, Z. PASEK, P. STAWIŃSKI. Kraków 2010, s. 273–284.
- ŁUKASIEWICZ J.: *TR*. Kraków 2012.
- MAJCHROWSKI Z.: *Pisarz i jego sobowtór. Rekonesans*. W: *Autor, podmiot, bohater. Studia*. Red. A. MARTUSZEWSKA, J. SŁAWIŃSKI. Wrocław 1983, s. 47–59.
- MARX J.: *Adwokat mniejszości seksualnych*. W: IDEM: *Pomiędzy wieżą Babel a wieżą z kości słoniowej. O poezji Tadeusza Różewicza*. Wrocław 2008, s. 37–83.
- MIKOŁAJEWSKI J.: *Rzymska komedia, Czyściec, Pieśń V. Kronika nagłej śmierci*. [https://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,7332859,Rzymska\\_komedia\\_\\_Czysciec\\_\\_Piesn\\_V.html](https://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,7332859,Rzymska_komedia__Czysciec__Piesn_V.html) [dostęp: 1.07.2020].
- MĘYNARCZYK K.: *Antynomia niepokoju. Francis Bacon w świetle twórczości Tadeusza Różewicza*. „Estetyka i Krytyka” 2009, nr 17/18 (2/2009–1/2010), s. 111–127. [http://estetykaikrytyka.pl/art/17-18/eik\\_17-18\\_9.pd](http://estetykaikrytyka.pl/art/17-18/eik_17-18_9.pd) [dostęp: 16.10.2017].
- MURRI S.: *Portret artysty za życia. Pasolini, zaangażowanie i „strach przed pożarciem”*. Tłum. M. SALWA. W: P.P. PASOLINI: *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*. Tłum. A. MĘTRAK, I. NAPIÓRKOWSKA, M. SALWA. Warszawa 2015, s. 363–388.
- OSMÓLSKA-MĘTRAK A.: *Pier Paolo Pasolini: samotność proroka*. <https://lente-magazyn.com/pier-paolo-pasolini-samotnosc-proroka/> [dostęp: 11.12.2020].
- PASIERB J.S.: *Pasolini*. W: IDEM: *Koziorożec*. Warszawa 1988, s. 12.
- PASOLINI P.P.: *Do matki*. Tłum. A. SAMBOR. „Literatura na Świecie” 1976, nr 2, s. 4.
- PASOLINI P.P.: *Ludobójstwo*. Tłum. A. OSMÓLSKA-MĘTRAK. W: P.P. PASOLINI: *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*. Tłum. A. MĘTRAK, I. NAPIÓRKOWSKA, M. SALWA. Warszawa 2015, s. 287–293.

- PASOLINI P.P.: *Ukrzyżowanie*. Tłum. J. MIKOŁAJEWSKI. W: *Pasolini: Tak pięknie jest śnić*. Red. A. PITRUS. Kraków 2002, s. 112.
- PRUSZCZYŃSKI R.: *Kicz i kamp. Notatki z rozważań o terminologii*. W: *Lektury inności. Antologia*. Red. M. DĄBROWSKI, R. PRUSZCZYŃSKI. Warszawa 2007, s. 263–271.
- PRZYBYLSKI R.: *Eros i Tanatos: proza Jarosława Iwaszkiewicza 1916–1938*. Warszawa 1970.
- O *implozji poezji*. Rozmawiał A. CZERNIAWSKI. W: *Wbrew sobie. Rozmowy z Tadeuszem Różewiczem*. Oprac. J. STOLARCZYK. Wrocław 2011, s. 169–172.
- RÓŻEWICZ T.: *Utworki zebrane*. T. 9: *Poezja*. 3. Wrocław 2006.
- SĘKOWSKA E.: *Wielkie odkurzenie kina: Skandalista Pasolini*. <http://esensja.pl/film/publicystyka/tekst.html?id=8406> [dostęp: 1.07.2020].
- SIKORA T.: *Odmięncy/śmięci*. „Kultura Współczesna” 2007, nr 4, s. 45–62.
- SIKORA T.: *To Come: Queer Desire and Social Flesh*. „InterAlia” 2011, nr 6. [http://interalia.org.pl/pl/artykuly/2011\\_6/03\\_to\\_come\\_queer\\_desire\\_and\\_social\\_flesh.htm](http://interalia.org.pl/pl/artykuly/2011_6/03_to_come_queer_desire_and_social_flesh.htm) [dostęp: 11.12.2020].
- SONTAG S.: *Notatki o Kampie*. Tłum. W. WERTENSTEIN. W: *Kamp. Antologia przekładów*. Red. P. CZAPLIŃSKI, A. MIZERKA. Kraków 2012, s. 49–67.
- STANKOWSKA A.: *Ikonoklazm odwrócony. Tadeusz Różewicz w poszukiwaniu form „wewnętrznego obrazu”*. W: *Tadeusz Różewicz i obrazy*. Red. A. STANKOWSKA, M. ŚNIEDZIEWSKA, M. TELICKI. Poznań 2015, s. 119–144.
- ŚWIEŚCIAK A.: *Obrazy (po) śmierci poezji*. W: *Tadeusz Różewicz i obrazy*. Red. A. STANKOWSKA, M. ŚNIEDZIEWSKA, M. TELICKI. Poznań 2015, s. 105–117.
- UBERTOWSKA A.: *Tadeusz Różewicz a literatura niemiecka*. Kraków 2001.
- WERNER M.: *Nieznany Pasolini*. W: P.P. PASOLINI: *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*. Tłum. A. MĘTRAK, I. NAPIÓRKOWSKA, M. SALWA. Warszawa 2015, s. V–XIV.
- ŻUKOWSKI T.: *Obrazy Chrystusa w twórczości Aleksandra Wata i Tadeusza Różewicza*. Warszawa 2013.
- ŻUROWSKI S.: *Skandalista. Pier Paolo Pasolini*. <http://art.webesteem.pl/14/pasolini.php> [dostęp: 1.07.2020].

**Krzysztof Tomala** – doktorant w Zakładzie Historii Literatury Polskiej w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Badacz form męskości w prozie, poezji i dramacie Tadeusza Różewicza, współorganizator konferencji naukowych: *(Nie)męskość w tekstach kultury XIX–XXI wieku* i *(Nie)pokój w tekstach kultury XIX–XXI wieku* oraz współredaktor obu tomów pokonferencyjnych (2019 i w druku).

e-mail: krystian.tomala@gmail.com







Jan Potkański

Uniwersytet Warszawski

 <http://orcid.org/0000-0002-9332-1940>

## Ukąszenie katechety Przegraną *apophrades* Czesława Miłosza

### The Catechist's Sting: Czesław Miłosz's Lost *Apophrades*

**Summary:** The article interprets the changes in works and personality of Czesław Miłosz, in accordance with Harold Bloom's model of agon between the poetic epebe and his precursor. I pick up a discussion with the earlier Bloomian takes on Miłosz, which suggest that his most important teacher was Adam Mickiewicz. A careful analysis of Miłosz's memoirs and ideological declarations proves that the original influence, decisive on Miłosz's whole future evolution, came from a catechist, Rev. Leopold Chomski, while other master figures in poet's works were just remoulding the original teacher's image.

**Key words:** Czesław Miłosz, Harold Bloom, anxiety of influence, agon, predecessor, religion

**Streszczenie:** Artykuł stanowi interpretację przemiany twórczości i osobowości Czesława Miłosza zgodnie z zaproponowanym przez Harolda Blooma modelem agonu poetyckiego efebą z prekursorem. Autor polemizuje z wcześniejszymi ujęciami twórczości Miłosza w tym duchu – sugerującymi, że najważniejszym nauczycielem poety był Adam Mickiewicz. Tymczasem uważna analiza wspomnień i deklaracji ideowych autora *Rodzinnej Europy* dowodzi, że źródłowy wpływ, który zdecydował o przebiegu całej dalszej ewolucji Miłosza, wywarł na niego katecheta, ksiądz Leopold Chomski, inne zaś figury mistrzowskie w twórczości poety to przekształcenia obrazu tego pierwotnego nauczyciela.

**Słowa kluczowe:** Czesław Miłosz, Harold Bloom, lęk przed wpływem, agon, prekursor, religia

Recenzję polskiego przekładu *Lęku przed wpływem* Harolda Blooma Ewa Bieńkowska zakończyła przed laty sugestią zastosowania pojęć Blooma do opisu relacji Czesława Miłosza z Adamem Mickiewiczem, prorokując, że kiedyś ukaże się zapewne książka omawiająca tę relację szczegółowo<sup>1</sup>. Wbrew tytułowi – odwołującemu się za Miłoszem do tej samej biblijnej figury walki patriarchy z nadprzyrodzoną istotą, do której nawiązuje Bloom – nie jest „bloomowska” w zakresie zastosowanych narzędzi monografia Elżbiety Kiślak *Walka Jakuba z aniołem. Czesław Miłosz wobec romantyczności*<sup>2</sup>, choć można próbować częściowego „przekładu” ustaleń badaczki na język Blooma. Książka Kiślak ukazała się przed główną falą polskiej recepcji Blooma, podobnie jednak milczy o nim kolejne opracowanie tematu – monografia Lidii Banowskiej *Miłosz i Mickiewicz. Poezja wobec tradycji*<sup>3</sup>, wydana już po ukazaniu się przekładu *Lęku przed wpływem* (choć zapewne pisana wcześniej). Można by obie autorki podejrzewać o zbytne zawężenie strefy poszukiwań bibliograficznych – bo o ile model Blooma w odniesieniu do wczesnych polskich fascynacji Miłosza to tylko schemat teoretyczny, który wolno przyjąć bądź odrzucić w zasadzie arbitralnie, o tyle dla twórczości i refleksji literaturoznawcy z Berkeley staje się też naturalnym kontekstem kulturowym w ramach amerykańskiej akademii. Skłonny byłbym jednak, zamiast po prostu uzupełniać czy poprawiać dzieło poprzedniczek, potraktować ich milczenie na temat Blooma jako symptom istotny, wyrażający jakąś prawdę, choć jeszcze niedostępną *explicite* w obu monografiach, powstała tymczasem „właściwa” realizacja pomysłu Bieńkowskiej – artykuł Patrycji Bućko-Żmudy *Dzieje „burzliwego romansu” Miłosza z Mickiewiczem w kontekście teorii wpływu Harolda Blooma* nie do końca bowiem przekonuje<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> E. BIEŃKOWSKA: *Nie trzeba bać się Blooma*. „Tygodnik Powszechny”, 14.03.2004. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/nie-trzeba-bac-sie-blooma-125662> [dostęp: 19.06.2020].

<sup>2</sup> E. KIŚLAK: *Walka Jakuba z aniołem. Czesław Miłosz wobec romantyczności*. Warszawa 2000. Figury *quasi-bloomowskie* bez przywoływania nazwiska amerykańskiego krytyka pojawiają się też w szkicu Marii DELAPERRIÈRE: *Dialog Miłosza z Mickiewiczem*. „Postscriptum Polonistyczne” 2011, nr 1, s. 233–246. Szczególnie znamienne są słowa kończące artykuł: „Dialog Miłosza z Mickiewiczem był więc czymś więcej niż konfrontacją z tradycją, którą w ostatecznym rozrachunku można przyjmować lub odrzucać. Mickiewicz był częścią bytu poety i jej odrzucenie byłoby równoznaczne z samookaleczeniem” (ibidem, s. 245).

<sup>3</sup> L. BANOWSKA: *Miłosz i Mickiewicz. Poezja wobec tradycji*. Poznań 2005. Por. EADEM: „Przemilczane strefy”. *Mickiewicz Miłosza jako nieznan geniusz*. „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2010, R. 3, s. 50–63.

<sup>4</sup> P. BUĆKO-ŻMUDA: *Dzieje „burzliwego romansu” Miłosza z Mickiewiczem w kontekście teorii wpływu Harolda Blooma*. „Pamiętnik Literacki” 2010, nr 3, s. 35–54.

Według Blooma w relacji efeba z prekursorem po wstępnym „zakochaniu” narasta ambiwalencja, chęć uwolnienia się od zależności, pełna podskórnej agresji; w tej sferze najwyraźniej widać inspirację Blooma Freudem, na którego *explicite* się powołuje – efeb wypiera do poetyckiej nieświadomości wiedzę o wpływie, ale i wrogość wobec jego źródła. Trudno coś takiego odnaleźć w relacji Miłosza z wieszczem: autor *Trzech zim* chciał być po prostu „jak Mickiewicz” czy wręcz „Mickiewiczem”, nie ma w tym nic ambiwalentnego, jest za to przeciwna wyparciu ostentacja czy wręcz pycha identyfikacji, jak w *Przedmowie do Ocalenia*, gdzie poeta mianuje się Guślarzem z *Dziadów*. W monografii Kiślak paradoksalnie bliższy logice Bloomowskiej jest rozdział o relacji Miłosza ze Słowackim – w jawnym dyskursie twórcy traktowanym jako niegodny zestawienia z Mickiewiczem, a jednak skrycie naśladowanym<sup>5</sup>. W ramach retoryki Blooma można by więc eksperymentalnie uznać, że to właśnie Słowacki był prekursorem noblisty, a ostentacja odwołań do Mickiewicza stanowi przejaw „demonizacji” – przywoływania w agonii siły potężniejszej niż prekursor *sensu stricto*, w tym – jego z kolei prekursora, jak wtedy, gdy Miłosz skrycie nawiązuje do fragmentu *Pana Tadeusza* w wersji Słowackiego<sup>6</sup>. Inna możliwość to uznanie dziedzictwa Mickiewiczowskiego za stawkę w agonii – tak, że Mickiewicz byłby dla Miłosza nie tyle prekursorem, ile muzą, o której względu z prekursorem efeb konkuruje<sup>7</sup>. W odwrotnym układzie – gdy to już autor *Ocalenia* był prekursorem – opisała ten mechanizm Emilia Jakubowska, pokazując, jak o dziedzictwo wieszczka walczy z Miłoszem Marcin Świetlicki<sup>8</sup>.

Przykład Świetlickiego jest pouczający o tyle, że sugeruje mechanizm, który wielokrotnie ujawniał się w moich wcześniejszych, inspirowanych przez Blooma, badaniach nad polską literaturą<sup>9</sup>,

<sup>5</sup> E. KIŚLAK: *Walka Jakuba z aniołem...*, s. 358–407. Polemicznie: E. KOŁODZIEJCZYK: *Elżbieta Kiślak, „Walka Jakuba z aniołem. Czesław Miłosz wobec romantyczności”* [recenzja]. „Pamiętnik Literacki” 2003, nr 3, s. 220–227.

<sup>6</sup> E. KIŚLAK: *Walka Jakuba z aniołem...*, s. 380 (autorka powołuje się na odkrycie Jerzego Axera).

<sup>7</sup> H. BLOOM: *Lęk przed wpływem*. Przeł. A. BIELIK-ROBSON, M. SZUSTER. Kraków 2002, s. 64, 81.

<sup>8</sup> E. JAKUBOWSKA: *W stronę wieszczka*. W: *Mistrz świata. Szkice o twórczości Marcina Świetlickiego*. Red. P. ŚLIWIŃSKI. Poznań 2011, s. 90–97 (autorka wprost przywołuje teorię Blooma). Por. w tymże tomie (*Mistrz świata...*) szkice Joanny Dembińskiej-Pawelec (o stosunku Świetlickiego do Mickiewicza) oraz Adama Poprawy, Doroty Kozickiej i Joanny Orskiej (relacja Świetlicki – Miłosz).

<sup>9</sup> Np. J. POTKAŃSKI: *Parabazy wpływu. Iwazskiewicz – Bloom – Lacan*. Warszawa 2008.

choć wprost z twierdzeń i przykładów Blooma nie wynika: wpływ wtedy jest najbardziej pierwotny i najsilniejszy, gdy jego źródłem jest prekursor aktualnie napotkany albo przynajmniej obecny we współczesnym polu literackim, podczas gdy wpływ twórców historycznych wydaje się zwykle przebraniem tego źródłowego (w przypadku Świetlickiego Mickiewicz byłby takim przebraniem Miłosza). Wynajdywanie sobie „prekursorów” w tradycji literackiej to już zatem ruch w agonii, dlatego też łatwiej o nich mówić niż o prekursorze właściwym, który narzuca się w innym trybie. Bloom tworzył swą teorię w akademickim kontekście bliskim amerykańskiej recepcji Derridy i częściowo polemicznie wobec jego filozofii; indywidualność poetyckiego głosu, którą poetycki efeb podziwiał u prekursora i którą chce wywalczyć dla siebie, jest więc odwrotnością Derridańskiego „pisma”, zbliżając się z kolei do fenomenologicznego głosu, który Derrida tropił w pismach Husserla: głosu, który wyrażał terażniejszość/obecność (*présence*), w poetyckim agonii zaś na współczesności i obecności się zasadza<sup>10</sup>.

Efekt obecności i współczesności prekursora można łatwo zaobserwować u efebów pokoleniowo Miłoszowi bliższych niż Świetlicki: Tadeusza Różewicza (spotykali się i korespondowali ze sobą)<sup>11</sup>, Zbigniewa Herberta (intensywną znajomość popsuł łatwo w kategoriach Blooma wytłumaczalny atak efeb na prekursora)<sup>12</sup>, Tadeusza Konwickiego (w *Kalendarzu i klepsydrze* pisze wprawdzie żartobliwie, że kiedy będąc w Stanach Zjednoczonych, wybrał się odwiedzić Miłosza w Berkeley, na miejscu go nie zastał<sup>13</sup>, reszta notki utrzymana jest jednak w topice bardzo bliskiej Bloomowi). Tego typu relacje rodziły się już zapewne w okupacyjnej Warszawie, gdzie młodzi poeci z pokolenia Kolumbów przeżywali wobec silnej osobowości Miłosza bloomowskie ambiwalencje (najwyraziściej chyba Andrzej Trzebiński)<sup>14</sup>. Kto jednak podobną rolę odegrał wobec samego Miłosza? Wśród osobście znanych przyszłemu nobliście poetów dwie kandydatury wydają się najmocniejsze: starszego kuzyna Oskara Miłosza i Jarosława Iwaszkiewicza. Pisząc o pierwszym,

<sup>10</sup> Jak pisał cytowany przez Andrzeja Franaszka efeb Miłosza, Zbigniew Herbert: poezja „to jest głos i tylko głos, głos, który jak płomień w lampie filuje i zanika”. Cyt. za: A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia*. Kraków 2012, s. 562.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 642–644. Por. J. POTKAŃSKI: *Starsi bracia. Różewicz wobec lęku przed wpływem*. „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 3, s. 55–72.

<sup>12</sup> A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 559–561, 717–722.

<sup>13</sup> T. KONWICKI: *Kalendarz i klepsydra. Kompleks polski*. Warszawa 2010, s. 147–151.

<sup>14</sup> A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 323–324.

autor *Ocalenia* wprost posługuje się terminem „wpływ”<sup>15</sup>, natomiast przybierający na początku charakter nieseksualnego „zakochania” stosunek do drugiego wydaje się idealną ilustracją Bloomowskiego modelu początkowej miłości efeba do prekursora<sup>16</sup>. Rozpoczynając podsumowanie ideowego i poetyckiego żywota w tomie *To*, Miłosz umieszcza Iwaszkiewicza w znamienym miejscu, obok własnych efebów – Herberta i Różewicza<sup>17</sup>; kontynuując to dzieło w *Drugiej przestrzeni*, wieńczy tom poematem *Czeladnik*, w którym *explicite* mianuje się uczniem Oskara, tytułowym czeladnikiem (słowa tego używa w sensie bardzo zbliżonym do „adepta” w pismach Blooma), ale i Iwaszkiewiczowi poświęca wiersz pod równie wymownym tytułem *Mistrz mego rzemiosła*<sup>18</sup>. Pisząc o wpływie obu, nie omieszka przypominać, że nie naśladował nigdy kompletnych modeli ich poezji, inspirując się – mimo zachwyty całością – tylko wybranymi wątkami, można by więc uznać, że relacje te zachowują elementy dialektyki Blooma, w której naśladować należy tak, żeby się od naśladowanego odróżnić. Krytyk Bloomowski powinien być jednak podejrzliwy, zakładając, że efebowie z reguły kłamią na temat wpływu – o wpływach Iwaszkiewicza i kuzyna Oskara Czesław Miłosz pisze tymczasem otwarcie i obszernie, nie pozostawiając miejsca na jakieś mroczne tajemnice, które tropi Bloom, ani na ważne dla amerykańskiego krytyka analogie z psychoanalizą. Stąd podejrzenie, że jawni mistrzowie pełnią u autora *Trzech zim* taką rolę, jak u Różewicza Staff – mistrz oficjalny, za którym efeb ukrył tych właściwych: Przybosia i samego Miłosza. Nie jest to jedyna możliwa interpretacja. Konkurencyjna głosiłaby, że Miłosz był poetycką osobowością tak potężną, że wygrałszy agony z prekursorami stosunkowo wcześniej, w dojrzałej twórczości mógł sobie pozwolić na pisanie o nich z łaskawą szczerością niezagrożonego zwycięzcy (podobnie Bloom widzi Goethego, który, według niego, był wolny od lęku przed wpływem, choć przecież biografistyka pamięta o lekcjach, które pobrał u Herdera)<sup>19</sup>. Schyłkowa faza jego twórczości podważa jednak takie ujęcie, nawet jeśli wcześniej mogło wydawać się przekonujące.

<sup>15</sup> C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro*. Kraków 1994, s. 105–106, 216.

<sup>16</sup> A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 163–171.

<sup>17</sup> C. MIŁOSZ: *To*. Kraków 2001, s. 55–56, 74–75, 76–78 (wiersze: *Wybierając wiersze Jarostawa Iwaszkiewicza na wieczór jego poezji*, *O poezji*, z powodu telefonów po śmierci Herberta, *Unde malum*, Różewicz).

<sup>18</sup> C. MIŁOSZ: *Druga przestrzeń*. Kraków 2002, s. 91–111, 15–16.

<sup>19</sup> H. BLOOM: *Lęk przed wpływem...*, s. 95–99, 114, 121.

Jako więź – może najważniejszą obok syntetycznej, polsko-litewskiej tożsamości regionalno-narodowej – łączącą Miłosza z Mickiewiczem krytycy wskazują wierność katolicyzmowi w sekularyzującym się świecie, mimo że u obu katolicyzm ten przybierał mocno nieortodoksyjne formy<sup>20</sup>. *Traktat teologiczny* zresztą nie tylko sugeruje, ale wręcz narzuca takie zestawienie, wielokrotnie nazwisko wieszczka przywołując:

Ten Mickiewicz, po co nim się zajmować, jeżeli i tak jest wygodny.

[...]

I katolicyzm, czyż nie lepiej zostawić go w spokoju?

[...]

Mnie zawsze podobał się Mickiewicz, ale nie wiedziałem  
dlaczego.

[...]

Według Mickiewicza i Jakuba Böhme Adam był,  
jak Adam Kadmon z Kabały, kosmicznym człowiekiem  
w łonie Bóstwa.

[...]

Zdumiewający *Hymn na zwiastowanie N.M. Panny*  
młodego antyklerykała Mickiewicza powstał  
tuż przed hymnem masońskim znanym jako *Oda do młodości*  
i wysławia Marię słowami proroka, czyli Jakuba Böhme<sup>21</sup>.

W ostatniej części poematu Miłosz wprost naśladuje wieszczka, pisząc własny hymn na cześć Pięknjej Pani, która dzieciom ukazywała się w Lourdes i Fatimie<sup>22</sup>. Jak jednak wskazywałem wyżej, Mickiewicz raczej nie jest dla Miłosza prekursorem *sensu stricto*, dla autora *Ocalenia* prędzej stanowi obraz mistrza wewnątrz poetyckiej wyobraźni aniżeli realny mistrzowski impuls pobudzający tę wyobraźnię<sup>23</sup>, należy więc do tej samej sfery, co przywoływani wraz z nim Swedenborg i Böhme, dostępni tylko w Derridiańskim piśmie, a nie w Bloomowskim głosie pouczenia. Spośród silnych głosów, które realnie napotkał, Oskara Miłosza młodszy kuzyn wpisał w narrację o trwającym wbrew sekularyzmowi nieortodoksyjnym katolicy-

---

<sup>20</sup> Np. L. BANOWSKA: *Miłosz i Mickiewicz...*, s. 226–281.

<sup>21</sup> C. MIŁOSZ: *Druża przestrzeń...*, s. 67, 69, 74–75.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>23</sup> Wykorzystuję tu model Lacana, który odróżnia realny obiekt-przyczynę pragnienia (np. głos, tu: głos prekursora) od obiektu pragnienia jako wyobrażeniowego celu, ku któremu się ono kieruje.

zmie<sup>24</sup>, Iwaszkiewicza zaś przedstawiał jako kogoś, kto w swej dionizyjskiej fascynacji zmysłowością i zarazem śmiercią w pełni takiego oświecenia nie dostąpił, wyłamując się z narodowo-katolickiej wspólnoty albo w najlepszym razie pozostając jak Mojżesz na pustyni, gdy szczęśliwszy uczeń wkroczył już do ziemi obiecanej, przewodnictwo Wergiliusza zmieniając na przewodnictwo Beatrycze:

Kiedy zasiada na papieskim tronie  
Polski romantyk, na dowód, że moce  
Poezji bardzo szczególnie bywają,  
Zadania proste przestają być proste,  
Ja też poczułem się odpowiedzialny.  
Jak więc pokazać twój wiersz, Jarosławie,  
Ludziom, co wierzą albo pragną wierzyć  
W opatrnościową sensowność historii?  
Twoja poezja, choćby znakomita,  
Zawarła w sobie tak żałobne treści,  
Że wielbicielom nie wyjdzie na zdrowie.  
[...]  
Słyszemy w twojej melodyjnej frazie  
Ton głębinowy, pomimo zwątpienia.  
I powracają nam nieraz na usta  
Twoje modlitwy do Dionizosa<sup>25</sup>.

Gdyby taki wiersz napisał Miłosz za młodu, można by w nim widzieć prosty ruch w agonii z Iwaszkiewiczem: *tessere* (antytetyczne dopełnienie Iwaszkiewiczowskiego „bycia ku śmierci” wizją życia wiecznego) albo *demonizację* (odwołanie się do Boga potężniejszego niż Dionizos Iwaszkiewicza, a tym bardziej niż on sam). Poeta rangi Czesława Miłosza na tak późnym etapie życia i kariery musiał być jednak u kresu cyklu – w fazie *apophrades*, czyli powrotu zmarłych (figura nieobca nobliście nawiązującemu do *Dziadów* i uznającemu Święto Zmarłych za najważniejsze dla Polaków)<sup>26</sup>. Według Blooma

---

<sup>24</sup> Mocno podkreśla to Andrzej FRANASZEK (*Miłosz. Biografia...*, s. 224): „Spotkanie z Oskarem Miłoszem w sposób absolutnie fundamentalny odmieniło życie Czesława – właśnie od połowy lat trzydziestych w jego twórczości znacznie się pojawiać perspektywa religijna, przekraczająca wszystkie antyklerykalne i antimieszczkańskie urazy. [...] Dzięki stryjowi przekonał się, że jest możliwe bycie katolikiem, które nie łączy się ani z powierzchowną obrzędowością, ani z polskim narodowym zacietrzewieniem”. Por. *ibidem*, s. 78.

<sup>25</sup> C. MIŁOSZ: *Wybierając wiersze Jarosława Iwaszkiewicza na wieczór jego poezji*. W: IDEM: *To...*, s. 55–56.

<sup>26</sup> C. MIŁOSZ: *Piesek przydrożny*. Kraków 1997, s. 47.



może ona przybrać dwie postaci: *apophrades* zwycięski to odwrócenie czasu, narzucenie interpretacji dzieła mistrza w taki sposób, że zaczyna się on jawić tak, jakby sam był uczniem ucznia; *apophrades* przegrany to powracająca fala wpływu wprzód odepchniętego, zalewająca ucznia tak, że popada w epigonizm, którego wcześniej udawało mu się uniknąć<sup>27</sup>. Wybierając wiersze Jarosława Iwaszkiewicza na wieczór jego poezji zawiera elementy obu figur, rozwikłanie Bloomowskiego sensu tego utworu wymaga więc obszerniejszej analizy.

Miłosz wybiera wiersze Iwaszkiewicza i poddaje je interpretacji; gest to nierzadki u uczniów myślących o mistrzach (można choćby przypomnieć *Kto jest ten dziwny nieznajomy* – wybór wierszy Staffa dokonany i opatrzony posłowiem przez Różewicza), z perspektywy czytelnika Iwaszkiewicza (zwłaszcza jako twórcy opowiadań, nie tylko przecież wierszy) trudno jednak uznać próbę autora *Ocalenia* za triumf reinterpretacji, wydaje się raczej naiwnym redukcjonizmem. Połączenie na początku wiersza „polskiego romantyka” z poezją odsyła do wieszczów – Mickiewicza na audyencji u papieża i Słowackiego jako autora wiersza o „słowiańskim papieżu” („Pośród niesnasków Pan Bóg uderza / W ogromny dzwon, / Dla słowiańskiego oto papieża / Otwarty tron”<sup>28</sup>), kojarzonego współcześnie z Karolem Wojtyłą, jakby był prorocstwem na jego temat. Mickiewicz jednak – przeciwnie niż w podobnych okolicznościach Miłosz – wywołał skandal, wiersz Słowackiego zaś kieruje się przeciw współczesnemu mu papieżstwu, znów inaczej niż noblista. W porządku tomu *To* po wierszu o Iwaszkiewiczu bezpośrednio następuje rozwijająca jego początkowe wersy bezwstydnie hołdownicza *Oda na osiemdziesiąte urodziny Jana Pawła II*:

Przychodzimy do ciebie, ludzie słabej wiary,  
Abyś nas umocnił przykładem swego życia  
I oswobodził od niepokoju  
O dzień i rok następny. Twój to wiek dwudziesty  
Zasłynął nazwiskami potężnych tyranów  
I obróceniem w nicość ich potężnych państw.  
Że tak będzie, wiedziałeś. Uczyłeś nadziei:  
Bo tylko Chrystus jest panem historii.

Cudzoziemcy nie zgadli, skąd ukryta siła  
U kleryka z Wadowic. Modlitwa, prorocstwo

<sup>27</sup> H. BLOOM: *Lęk przed wpływem...*, s. 183–190.

<sup>28</sup> J. SŁOWACKI: *Dzieła*. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. T. 1: *Liryki i inne wiersze*. Wrocław 1959, s. 250.

Poetów nie uznanych przez postęp i pieniądze,  
Choć królom byli równi, czekały na Ciebie,  
Abyś za nich oznajmił urbi et orbi,  
Że dzieje nie są zamęt, ale ład szeroki.

Pasterzu nam dany, kiedy odchodzą bogowie!<sup>29</sup>

Gdyby coś podobnego napisał poeta, skądinąd znany jako antyklerykał, uznalibyśmy taki hołd za szyderstwo; obyczaj, twórczość i deklaracje starego Miłosza każą jednak uznać, że napisał te słowa serio i w dobrej wierze. *Wybierając wiersze* na równi z *Odą...* niweczą deklarowane wielokrotnie wysiłki Miłosza, by być polskim katolikiem inaczej niż instrumentalizujący wiarę nacjonałisci, wręcz – jak to na pewnym etapie ujmował – „kryptokatolikiem”, nie w sensie ukrywania wiary, lecz niestawiania jej na narodowym (*de facto* endeckim) świeczniku. Zarówno *Oda...* (wersami „posiadacze prawdy zamkną się w kościołach, / I jedynie wąpiący pozostaną wierni”<sup>30</sup>), jak i *Traktat teologiczny* (w części 5 *Obciążenie*, sprzeciwiającej się polityczno-patriotycznej redukcji Mickiewicza i katolicyzmu zarazem) próbują wprowadzić nawiązywać do tego wątku, są to już jednak nieprzekonujące próby łątania tamy definitywnie przerwanej; tak to zresztą, jak się zdaje, odczytał najsilniejszy z uczniów Miłosza, Tadeusz Różewicz, polemizując – zdaniem wielu krytyków – z *Odą...* Miłosza w poświęconym zapomnianemu Janowi XXIII wierszu *Jest taki pomnik*<sup>31</sup>. Reagując na późny upadek mistrza, autor *Niepokoju* aktualizuje *clinamen*, czyli w normalnych warunkach pierwszy krok agonu: kontynuację linii mistrza tam, gdzie – jak się wydaje – on sam z niej zбочzył, w tym przypadku: kontynuuje projekt „reformacji”<sup>32</sup> polskiego katolicyzmu, zapoczątkowany przez

<sup>29</sup> C. MIŁOSZ: *To...*, s. 57. Por. IDEM: *Rok myśliwego*. Kraków 2001, s. 214: „służalcze ody (*List do Prezydenta Bieruta*) już tylko śmieszają”.

<sup>30</sup> C. MIŁOSZ: *To...*, s. 58.

<sup>31</sup> Dyskusję podsumowuje Małgorzata MIKOŁAJCZAK w artykule *Strategia nierozstrzygalności w wierszu „Jest taki pomnik” Tadeusza Różewicza*. „Przestrzenie Teorii” 2019, nr 1, s. 143–156.

<sup>32</sup> Wcześniej Miłosz podkreśla, że mistrzowie Mickiewicza – i za nim jego właśni: Böhme i Swedenborg – byli nieortodoksyjnymi luteranami (C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 117). Różewicz nie cenił Swedenborga (por. polemiczny wobec Miłosza wiersz *Zaćmienie światła* z tomu *Zawsze fragment. Recycling*), ale sam wiele nauczył się od innego luteranina – Dietricha Bonhoeffera. Por. P. DAKOWICZ: *Różewicz and Bonhoeffer. On the Margin of the Poem Learning to Walk by Tadeusz Różewicz*. „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2016, nr 8, s. 163–202.

Miłosza, ale porzucony przezeń pod przemożnym wpływem Karola Wojtyły.

Wpływ Jana Pawła II na Czesława Miłosza (ur. 1911) to z bloomowskiego punktu widzenia paradoksalna figura: Karol Wojtyła (ur. 1920) należał wszak do pokolenia klasycznych efebów poety (Różewicz – ur. 1921, Herbert – ur. 1924, Konwicki – ur. 1926), powinien więc raczej sam ulegać jego wpływowi, a nie go nań wywierać. Jedną z możliwych interpretacji to *kenosis* – podporządkowanie się młodszemu jako samoupokorzenie, przez Blooma traktowane jako ostatecznie skierowane przeciw mistrzowi (który traci przez to, że uczeń, którego wybrał, okazał się tak słaby), w narzucanym przez Miłosza kontekście chrześcijańskim waloryzowane jednak pozytywnie jako cnota pokory. Podobnie jednak jak w przypadku *tessery* czy *demonizacji*, etap duchowego rozwoju autora *Trzech zim* wydaje się tu zbyt późny, żeby dało się go sprowadzić do kenozy „po prostu”. Tą prawdopodobnie był pół wieku wcześniejszy epizod współpracy z komunistyczną władzą, który sam Miłosz postrzegał potem jako upadek<sup>33</sup>. W relacjach mistrzowskich twórcy *Ocalenia* może się on kojarzyć przede wszystkim z Iwaszkiewiczem – jako tym, który kolaborantem komunistycznej władzy pozostał do śmierci. W tym też kontekście możemy odnaleźć skandaliczny pierwowzór *Ody...* Miłosza: Iwaszkiewicza *List do Prezydenta Bieruta*, powstały na 60. urodziny adresata, tak jak *Oda...* – na 80., i podobnie kreujący podmiot na człowieka małej wiary, który jednak z pokorą poddaje się światlejszemu przewodnictwu; zamiast „Wszyscy na Ciebie patrzą, wszyscy Ciebie sławią”<sup>34</sup> o Bierucie, dostajemy „wielbią Ciebie młodzi z niewierzących krajów”<sup>35</sup> o Wojtyle. Odwracająca czas meta-lepsa, którą Bloom kojarzy z udanym *apophrades*, Miłoszowi zmienia się zatem w parodię: zamiast stać się ojcem poetyckiego ojca, zostaje synem poetyckiego (w zakresie literackich ambicji Karola Wojtyły) syna, jednocześnie przepominając lekcję, jaką miał szansę w zakresie takich relacji pobrać u Gombrowicza. W konsekwencji odwraca mu się także kierunek kenozy: poetycki upadek Miłosza w *Odzie...* jest głębszy niż upadek Iwaszkiewicza w *Liście...* (inaczej niż Miłosz, Iwaszkiewicz nie pisze o przypadaniu do stóp), jakby efeb nie przyswoił sobie dostatecznie *Kościół w Skaryszewie* mistrza ani *Rysia* Stanisława Różewicza...

<sup>33</sup> A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 389–391.

<sup>34</sup> J. IWASZKIEWICZ: *Wiersze*. T. 2. Warszawa 1977, s. 230.

<sup>35</sup> C. MIŁOSZ: *To...*, s. 58.

Rezonans hołdów dla Bieruta i Wojtyły ma precedensy we wcześniejszej retoryce Miłosza. Akces do komunizmu opisywał on jako nawrócenie *quasi-religijne*, „nową wiarę”<sup>36</sup>, krytyczny wobec Jerzego Andrzejewskiego, stawiał na tej samej płaszczyźnie jego wiązanie się z katolicyzmem (w *Ładzie serca*) i komunizmem (wstępnie w *Popiele i diamentach*, w pełni w twórczości socrealistycznej)<sup>37</sup>. Na początku *Traktatu teologicznego* odpowiada jednak: „Dlaczego teologia? Bo pierwsze ma być pierwsze”<sup>38</sup>. Kontekst podpowiada wprawdzie metafizyczny sens tego twierdzenia, wcześniejsze wypowiedzi pozwalają jednak widzieć w nim także odzwierciedlenie biograficznego porządku ewolucji ideowej:

Literacko, z punktu widzenia literackiej techniki, od Blake’a, którego zaiste nie da się naśladować, wzięłem mało, podobnie jak od O.W. M. Natomiast intelektualnie Blake i Swedenborg są dla mnie ważni, ale nie oznaczają żadnego radykalnego zwrotu przeciwko temu, co poprzednio ceniłem. Wręcz przeciwnie, teraz widzę nią, która łączy różne moje fazy, tj. wpływy, jakim ulegałem: dogmatyka katolicka, St. Brzozowski, O.W. M., heglizm w osobie mego przyjaciela Tadeusza Juliusza Krońskiego, Swedenborg, Simone Weil, Szestow, Blake. Tą nicią jest mój antropocentryzm i niechęć do Natury, tak że te kolejne wpływy włączają się we wzór, który zaczyna się od mego zainteresowania manicheizmem na lekcjach historii Kościoła, a zamyka się moim kursem o manicheizmie na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley<sup>39</sup>.

Najpierw zatem dogmatyka katolicka. Zgodnie z teorią Blooma i kształtem reszty listy wypadałoby ją spersonalizować. *Rodzinna Europa* podpowiada: uosobieniem dogmatyki był dla młodego Miłosza ksiądz prefekt Leopold Chomski, przez uczniów zwany Chomikiem, w *Ziemi Ulro* wspomniany już tylko marginalnie<sup>40</sup> (co może oznaczać, że w agonii, bliskim w *Rodzinnej Europie* uświadczenia, a więc i zwycięstwa efeb, szala ponownie zaczęła się przechylać w kierunku prekursora, czego smutne skutki obserwujemy później)<sup>41</sup>. Nim wyparł wpływ ponownie, Miłosz pisał:

<sup>36</sup> IDEM: *Zniewolony umysł*. Kraków 2012, s. 28, 61–64, 76–103.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 106–109, 120–131.

<sup>38</sup> C. MIŁOSZ: *Druga przestrzeń...*, s. 63.

<sup>39</sup> IDEM: *Ziemia Ulro...*, s. 165–166.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 230.

<sup>41</sup> Rozstrzygająca mogła być jednak dopiero śmierć Chomskiego (w roku 1982, 5 lat po publikacji *Ziemi Ulro*) – skonfrontowany ze śmiercią prekursora efeb doznaje jakby nowej dawki wpływu, inkorporując zmarłego zgodnie

Wojny z Chomikiem wzmacniały moją wrodzoną skrytość, przekorę i pociąg do postaw sztucznych; albo przybieranych dla samooszukiwania, albo dla wyrafinowanej gry. Takie wyniki pedagogiczne nie zasługują może na pochwały. Jednak nie przeciałem nigdy tej nici nieprzyjaznego braterstwa, jaka się między nami zadzierzgnęła. Był dla mnie bardzo obecny, kiedy dowiedziałem się po II wojnie światowej, że odmówił wyjazdu z naszego, zabranego przez Związek Sowiecki, miasta. Straszliwy i niezłomny, został ze swoją parafią.

Nie można przestać być członkiem Kościoła katolickiego – tak uczy doktryna. I potwierdzają to dwie postawy, zarówno akceptacji, jak sprzeciwu<sup>42</sup>.

„Nieprzyjazne braterstwo” to możliwy kryptonim bloomowskiego wpływu, w tym samym duchu i czasie Różewicz pisze podobnie – jako o ambiwalentnym braterstwie – o swojej relacji z Miłoszem<sup>43</sup>. Litewsko-francuskiego kuzyna Oskara Czesław opisuje raczej w kategoriach zastępczego ojcostwa (wobec symbolicznej słabości ojca rodzzonego)<sup>44</sup>, ale wbrew Freudowskiemu inspiracjom Blooma figura ta wydaje się wtórna i słabsza wobec toposu „starszego brata” (synostwo zakłada automatyczny dystans wyznaczony przez relację pokoleniową, braterstwo to niebezpieczeństwo – ale i zarazem szansa – pełnego utożsamienia). Aby literacko wyobrazić sobie tę relację w kręgu Miłoszowych fascynacji, warto sięgnąć po IV część *Dziadów*, w której Ksiądz zwraca się do Gustawa: „Ty niegdyś w mojej szkole ozdoba młodzieży, / Na tobie najpiękniejszym zakładał nadzieje”<sup>45</sup>. Podobnie Miłosz, najbystrzejszy, ale i najbardziej krnąbrny z uczniów księdza Chomskiego, wybląkawszy się jak Gustaw po szerokim świecie, wraca do Leopolda Chomskiego nie

z Freudowskim modelem melancholii. Por. C. MIŁOSZ: *Rok myśliwego...*, s. 258: „Teraz, kiedy robię bilans życia, muszę przyznać, że moja niechęć do psychoanalizy była wymowna, to jest mogła świadczyć, że mam dużo do ukrycia. W istocie nigdy nie zaznałem wyzwolenia. Osiem lat w Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta i wpływ księdza prefekta Leopolda Chomskiego naznaczyły mnie tak silnie, że zdobywałem się co najwyżej na bunt, ale bunt to jeszcze nie to samo, co wolność”.

<sup>42</sup> C. MIŁOSZ: *Rodzenna Europa*. Warszawa 1990, s. 94. Por. ibidem, s. 74 (dogmatyka jako przedmiot wykładany przez Chomskiego).

<sup>43</sup> *Nasz starszy brat*. Oprac. T. RÓŻEWICZ. Wrocław 1992, s. 156.

<sup>44</sup> A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 32, 37. Por. C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 216.

<sup>45</sup> A. MICKIEWICZ: *Dziady*, cz. IV, w. 744–745. W: IDEM: *Dziady. Cz. II i IV*. Poznań 1994, s. 70.

tylko w wierszu (właściwie krótkim poemacie) kontemplującym jego heroiczną starość i śmierć<sup>46</sup>, ale też ideowo.

Gdy przyjmiemy, że rozpoczynająca Miłoszową listę wpływów dogmatyka katolicka to metonimia Chomika – także wtedy, gdy powraca jako duch w *apophrades*, dyktując *Traktat teologiczny* – większość personalnie wymienionych mistrzów okaże się bloomowskimi wariacjami na temat tej źródłowej postaci albo modelami postawy ucznia wobec niej. Miłosz pisze o swoim zainteresowaniu herezjami, sytuując je już w czasach szkolnych, a więc w bezpośredniej relacji z księdzem prefektem<sup>47</sup>. Pojęcie herezji nietrudno tymczasem rozumieć w duchu Blooma – jako *clinamen*, odchylenie ortodoksyjnej ścieżki. Kolejny typ ruchu to odwołanie do tradycji ezoteryczno-gnostyckiej, zwłaszcza w wersji kabalistyczno-żydowskiej, jawne u Oskara Miłosza, znającego język hebrajski syna Żydówki, ale tropione też przez autora *Ziemi Ulro* u Swedenborga i Blake'a – można w tym widzieć *tesserę* jako antytetyczne dopełnienie szkolnej ortodoksji, antytetyczne także o tyle, że standardowy polski katolicyzm czasów swojej młodości przyszedł noblista postrzegając jako endecki, a więc i antysemicki; kontr-endecki charakter ma też niewątpliwie przywołanie wśród mistrzów Simone Weil. Obydwu opisanym wyżej bloomowskim gestom Miłosza – odejściu od ortodoksji w kierunku herezji i w kierunku kabały – towarzyszą jednak figury powrotu, wyraziście spersonifikowane w postaci Stanisława Brzozowskiego, zapamiętanego przez kulturę jako po długich poszukiwaniach nawrócony.

Kolejny zespół figur, którymi Czesław Miłosz opisuje swoją ewolucję ideową, sytuuje się na pograniczu *tessery* i *kenosis*: to przeciwstawienie wrogiemu naturze (a zwłaszcza synekdochicznej wobec niej seksualności) Chomikowi fascynacji cielesnością i zmysłowością. Z perspektywy księdza Chomskiego była ona sferą upadku, zwracający się ku niej uczeń dokonywał więc *kenozy*, sam Miłosz jednak starał się traktować ciało jako autonomicznie wartościowe, a więc bardziej w trybie *tessery*, dopełniającej antycielesną moralność Chomskiego. W *To* religijnie motywowaną antycielesność zastępczo reprezentuje uniwersytecki wykładowca Miłosza – Marian

<sup>46</sup> C. MIŁOSZ: *Książd Ch., po latach*. W: IDEM: *Wiersze*. T. 3. Kraków 1993, s. 190–194. Miłosz jako podmiot utworu to nie tylko „Ja, dawny jego uczeń”, ale i wciąż po bloomowsku nawiedzany przez „Ten głos, przesładujący mnie, żeby wyznać uczciwie, co dzień”, mimo gnostyckiego zanurzenia w pogardzaną przez Chomskiego cielesność (w poemacie pojawiają się figury pokrewne dwa lata wcześniejemu *Hymnowi o perle*).

<sup>47</sup> C. MIŁOSZ: *Rodzinna Europa...*, s. 82.

Zdziechowski, cytowany jako autor swego *opus magnum*: *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa*<sup>48</sup>. Zasadniczo jednak w późnej twórczości Miłosz zdołał przezwyciężyć „manichejski” dysonansowy dualizm w sposób *stricte* ortodoksyjny – wzorem Mickiewicza sublimując w *Traktacie teologicznym* erotyczną fascynację kobiecością w kult maryjny, w *Orfeuszu i Eurydyce* zaś – w tęsknotę za zmarłą małżonką. Być może właśnie dlatego tak atrakcyjna była dla niego postać Jana Pawła II jako propagatora kultu maryjnego i kultu rodziny – z perspektywy Miłosza zmagającego się z duchem Chomskiego papieski autorytet zatwierdzał rozwiązanie, które samemu poecie skądinąd naturalnie się nasuwało w toku jego immanentnej ewolucji duchowej albo dialektyki sporu z niegdysiejszym katechetą.

O ile większość z postaci mistrzowskich na liście Miłosza w jakiś sposób reprezentuje wrażliwość religijną, o tyle pozycja „heglizm w osobie mego przyjaciela Tadeusza Juliusza Krońskiego” zdaje się wyłamywać z tej reguły. Owszem, istnieje styl interpretacji Hegla z powagą traktujący jego deklarację luteranśkiej prawowierności i uznający to, co filozof mówi, używając pojęcia „Bóg”, za teologię *sensu stricto*; personifikacja heglizmu w osobie Krońskiego wraz z całym towarzyszącym mu kontekstem politycznym i to, co poeta szerzej o Heglu pisze, każe jednak wątpić, by akurat takie sensy miał na myśli, wyznając: „Hegla nie rozumiem, mimo że doznałem pośrednio jego wpływu bardziej nawet niż większość moich współczesnych”<sup>49</sup>. Jeśli zatem wiedział cokolwiek o wpływie, jaki na Hegla wywarła lektura Böhme<sup>50</sup>, wyparł to raczej do nieświadomości (której aktywność mogłaby wtedy wyjaśnić osobliwą trajektorię jego ideowych przemian). Myśl Hegla przedstawia Miłosz jako impuls dla rozwoju ateizmu, zaraz potem jednak – heglizm wraz z marksizmem jako pseudoreligię, z perspektywy nauki równie wątpliwe jak religia tradycyjna (ale prawomocność samej nauki też podana zostaje w wątpliwość)<sup>51</sup>. W szerszym kontekście relacje między heglizmem (traktowanym też jako jądro marksizmu) a katolicyzmem zdają się u Miłosza kształtować zgodnie z modelem

<sup>48</sup> IDEM: *To...*, s. 62–65. POR. L. BANOWSKA: *Rozpacz i pragnienie cudu – Miłosz wobec Zdziechowskiego*. „Porównania” 2012, T. 10, s. 39–56.

<sup>49</sup> C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 167.

<sup>50</sup> POR. NP. E.S. HALDANE: *Jacob Böhme and his Relation to Hegel*. „The Philosophical Review” 1897, vol. 6, no 2, s. 146–161. Z opracowań współczesnych: F. KWIATKOWSKI: *Problem wpływu teozofii Jakuba Böhme na idealistyczny system Georga Wilhelma Fryderyka Hegla*. „Studia z Historii Filozofii” 2016, nr 3, s. 55–68.

<sup>51</sup> C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 160.

„narcyzmu małych różnic”<sup>52</sup>: nowoczesna „religia” filozoficzna i tradycyjna religia objawiona są do siebie naprawdę podobne, ale właśnie dlatego wrogie, konkurując na tym samym polu o „wiernych”. Instalujący się w Polsce komunizm był dla Krońskiego „nową wiarą”, wypierającą poprzednią, jak wczesne chrześcijaństwo kultury pogańskiej<sup>53</sup>. Podobnie dla Miłosza przedwojenny katecheta (przypomniany w szkicu o „Tygrysie”)<sup>54</sup> niewiele się różnił od działacza partyjnego z czasów ekspansji komunizmu, miał nawet swój odpowiednik „pryszczatych” akolitów:

Zmuszając nas do udziału w obrzędach, Chomik pewnie nie miał wielu złudzeń. Ale nie mieli ich i jego poprzednicy, nawracający mieczem heretyków.

Na pełne wykonywanie własnej woli pozwalało mu stanowisko. Nie różniło się ono bardzo od tego, jakie zyskał później w szkołach środkowej i wschodniej Europy wykładowca marksizmu-stalinizmu. Chomik stale pracował nad coraz doskonalszym wiązaniem oczek swojej sieci. Obecność na niedzielnej mszy była obowiązkowa, ale kościoły w mieście nie dawały pewności nadzoru, wobec tego urządził w naszym gmachu kaplicę, gdzie jego pełnomocni zaznaczali na listach nieobecnych krzyżykiem. Pełnomocni rekrutowali się z jego przybocznej gwardii: Sodalizacji Mariańskiej. [...] Na jego sprawiedliwość trzeba powiedzieć, że nie organizował donosicielstwa. Jeżeli zdarzały się wypadki, to wynikały z lizusostwa czy religijnej gorliwości Sodalistów<sup>55</sup>.

Sąsiedni fragment informuje: „Nie unikał też rzucania wyzwisk na socjalistów, starając się wyrobić w nas odruch wrogości na sam dźwięk tego słowa”<sup>56</sup>, w czym można widzieć impuls, który przekornego efebą popchnął w kierunku lewicy. Miłe prefektowi „Dzieci Marii z niebieską wstęgą przez ramię, ze świecą w ręku” i czczący NMP sodalisi to być może wzorce dla Miłosza późnego, oddającego się kultowi maryjnemu rzekomo śladem Mickiewicza. Choć zatem nigdzie poeta nie opracował tej kwestii systematycznie, można przyjąć, że w jego wyobraźni katolicyzm w wersji inkwizycyjnej (Chomik „z zamięłowania był inkwizytorem”) i państwowy komunizm

---

<sup>52</sup> S. FREUD: *Kultura jako źródło cierpień*. Przeł. R. RESZKE. W: S. FREUD: *Pisma społeczne*. Warszawa 1998, s. 204.

<sup>53</sup> C. MIŁOSZ: *Rodzinną Europą...*, s. 287.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 288.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 77–78.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 78.



stawały się metaforycznie ekwiwalentne, jak w *Ciemności kryją ziemię* jego przyjaciela Jerzego Andrzejewskiego.

Pisząc o „ukąszeniu heglowskim” i wpływie Hegla wraz z Krońskim<sup>57</sup> na siebie, poeta akcentuje wizję przemożnej Historii, która stanowi główny element sugestywnej doktryny. Z punktu widzenia Blooma można to uznać za demonizację: poszukiwanie siły potężniejszej od prekursora<sup>58</sup>. Miłoszowy *apophrades* wymazuje jednak efekty tego wcześniejszego ruchu, kiedy w *Odzie...* twórca za „pana historii” uznaje z tradycjonalistyczną ostentacją Chrystusa w wykładni Jana Pawła II (choć bloomowska nieświadomość z niezamierzoną ironią stylizuje ich na socrealistycznych Stalina i Bieruta)<sup>59</sup>. Nim to jednak nastąpi, Miłosz przechodzi do kolejnego, przedostatniego ogniwa agonu – *askesis*. *Askesis* to, według Blooma, oczyszczające samowyrzeczenie, wyzbycie się wszelkich bogactw, dlatego że wszystkie noszą piętno prekursora. Taki charakter miał dla Miłosza wybór emigracji – nie był to bynajmniej prosty „wybór wolności”, tylko rezygnacja z czegoś niesłychanie ważnego (choć trudno wysławialnego), niemalże – jak szczegółowo opisuje Andrzej Franaszek, podążając za własnymi słowami poety – duchowe samobójstwo<sup>60</sup>. Trudno wielomiesięczne wahania i kluczenie Miłosza wytłumaczyć na poziomie zwykłej racjonalności (reprezentowanej wtedy przez żonę poety), sam jego biograf wydaje się kształtem tego epizodu skonfundowany, domniemanie, że właściwym adresatem gestu poety były nie komunistyczne władze, lecz prekursor z czasów jeszcze szkolnych (Miłosz podkreśla, że ksiądz Chomski heroicznie pozostał na zsovietyzowanej Wileńszczyźnie), pozwalałoby jednak nadać mu spójny sens. „Odzyskanie” ojczyzny (albo i obu ojczyzn – Polski i Litwy) wyzwolonej spod komunistycznej władzy (i to w znacznej mierze pod sztandarem katolicyzmu) mogło więc duchowej ewolucji Miłosza paradoksalnie zaszkodzić, niwecząc osiągnięcia ascezy.

Rekonstrukcja losów Miłosza na poziomie teorii Blooma wydaje się w miarę klarowna<sup>61</sup>: pierwszy zapładniający wpływ wywarł

<sup>57</sup> Por. A. FIUT: *W objęciach Tygrysa*. „Teksty Drugie” 2001, nr 3–4, s. 160–170.

<sup>58</sup> H. BLOOM: *Lęk przed wpływem...*, s. 146.

<sup>59</sup> Ciekawa w tym kontekście jest postsekularna lektura myśli Stalina, paralelna do *Il Regno e la Gloria. Per una genealogia teologica dell'economia e del governo* Giorgio Agambena. R. BOER: *Stalin. From Theology to the Philosophy of Socialism in Power*. Singapore 2017.

<sup>60</sup> A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 461.

<sup>61</sup> Choć moja wersja jest odmienna niż w przywoływanym już artykule P. BUĆKO-ŻMUDY (*Dzieje „burzliwego romansu”...*).

nań Leopold Chomski, od którego drogi odchodził się ku różnym herezjom, realizując *clinamen*, dopełniał jego doktrynę przeciwieństwami (naturą, seksualnością, socjalizmem, żydostwem) w ramach *tessery*, w ramach *kenosis* poniżył się kolaboracją z komunistami, ale tak, by przy okazji wydobyć totalitarny aspekt praktyk prekursora, w demonizacji nad dogmaty Kościoła wyniósł heglowskie prawa Historii, w *askesis* wyrzekł się ojczyzny, narażając się na miano zdrajcy najpierw ze strony komunistów, potem analogicznie neoendeków („jest ONR-u spadkobiercą Partia” – i z powrotem). Kończący agon *apophrades* nie okazał się jednak dlań ostatecznym zwycięstwem nad katechetą, lecz przeciwnie, powrotem wypartej uległości. Wszystkie te kroki przybierały kształt personifikacji w postaciach mistrzów wyobrażonych bądź uczniów, obrazowo szyfrujących pierwotną relację Miłosza z Chomikiem – takie role odgrywali Zdziechowski, Oskar Miłosz, Iwaszkiewicz, „Tygrys” Kroński i Jan Paweł II, a pomocniczo też Trzebiński, Różewicz i Herbert, może nawet Świetlicki. Obok *quasi*-przyrodniczej rekonstrukcji mechanizmu warto jednak zapytać o *stricte* kulturowy sens tych gestów i zdarzeń.

Michał Paweł Markowski wpisał późną twórczość Miłosza – ku oburzeniu niektórych<sup>62</sup> – w figurę „kiczu metafizycznego”<sup>63</sup>. Przemysław Czapliński oburzał się raczej na nadgorliwych czcicieli zmarłego poety, „upupiających” go wpisaniem w narrację narodowo-katolicką przy okazji pogrzebu na Skałce<sup>64</sup>, jak jednak wskazuje przedstawiona wyżej rekonstrukcja jego przemian ideowych, takie pozycjonowanie Miłosza nie dokonało się wbrew jego własnym dążeniom z późnej fazy twórczości, lecz przeciwnie – prawomocnie je rozwijając<sup>65</sup>. Jeśli nastąpiła jakaś „zdrada” wcześniejszych dążeń Miłosza, to w jego własnych deklaracjach i utworach okresu schyłkowego, a nie dopiero w pośmiertnej recepcji. Twórczość poety rangi autora *Ocalenia* nie pozostaje jego indywidualną sprawą, lecz waży jako symptom ducha wspólnoty narodowo-językowej, którą

<sup>62</sup> Np. J. OLEJNICZAK: *Antologia Miłosza. „Postscriptum Polonistyczne”* 2011, nr 1, s. 206–207.

<sup>63</sup> M.P. MARKOWSKI: *Bezplodne przepędzanie czasu. „Tygodnik Powszechny”*, 20.11.2005. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/bezplodne-przepedzanie-czasu-127603> [dostęp: 19.06.2020].

<sup>64</sup> P. CZAPLIŃSKI: *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*. Warszawa 2009, s. 253–259. Por. W. BROWARNY: *Ars moriendi. Śmierć i pogrzeb jako „ostatnie dzieło” Miłosza*. W: *Po Miłoszu*. Red. M. BIELECKI, W. BROWARNY, J. ORSKA. Kraków 2011, s. 180–191.

<sup>65</sup> Por. A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 741–743 oraz C. MIŁOSZ: *Rok myśliwego...*, s. 63.

reprezentuje (podobnie jak twórczość Mickiewicza bądź Gombrowicza). Porażka Miłosza w starciu z narodowym katolicyzmem to zatem synekdocha porażki polskości jako takiej. Jak mimo klęski twórcy *Trzech zim* moglibyśmy wyegzorcyzmować upiора Chomskiego i jemu podobnych? Nie jest to pragnienie odległe od wyobrażeń samego poety, skoro nieraz czuł się opętany przez ciemne, demoniczne siły<sup>66</sup>, które po bloomowsku musimy interpretować jako cienie prekursora<sup>67</sup>. Powrót do religii – strukturalnie podobny do Miłoszowego *apophrades* – głosi ostatnio postsekularyzm, w wersji polskiej nawiązujący tyleż do Blooma, co do bliskiej autorowi *Ziemi Ulro* kabały luriańskiej<sup>68</sup>. Zasadniczo zdaje się neoafirmacją religii, podobną do Miłoszowego powrotu ku Chomikowi (podobnie też nieskutecznie obwarowaną uwagami krytycznymi). Warto by jednak rozważyć postsekularyzm 2.0. jako nową wersję hermeneutyki podejrzeń, podążający za wieszczowym:

Ciało jego rozrąbiem toporem:  
Ręce, nogi gwoździami przybijem:  
By nie powstał i nie był upiorem<sup>69</sup>.

Jak – daremnie niestety – wzywał pomocy Miłosz: „Prawdziwy ateista jest, myślę, rzadkim ptakiem. Tropi on w sobie pozostałości dawnych wierzeń i odrzuca je jedno po drugim”<sup>70</sup>.

## Bibliografia

BANOWSKA L.: *Miłosz i Mickiewicz. Poezja wobec tradycji*. Poznań 2005.

BANOWSKA L.: „Przemilczane strefy”. *Mickiewicz Miłosza jako nieznanany geniusz*. „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 2010, R. 3, s. 50–63.

---

<sup>66</sup> Np. A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 170, 431, 474.

<sup>67</sup> Bardziej bloomowską z ducha niż demonologia Franaszka interpretację nawiedzających Miłosza „głosów” przedstawiła Joanna DEMBIŃSKA-PAWELEC w szkicu *Rytmiczne szeptu dajmoniona. O mediumicznej funkcji poezji Czesława Miłosza*. „Postscriptum Polonistyczne” 2011, nr 1, s. 119–136.

<sup>68</sup> Np. A. BIELIK-ROBSON: *Deus otiosus: ślad, widmo, karzeł*. W: *Deus otiosus. Nowoczesność w perspektywie postsekularnej*. Red. A. BIELIK-ROBSON, M.A. SOSNOWSKI. Warszawa 2013, s. 5–37. Por. K. JARZYŃSKA: *Literatura jako ćwiczenie duchowe. Dzieło Czesława Miłosza w perspektywie postsekularnej*. Kraków 2018 oraz C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 126.

<sup>69</sup> A. MICKIEWICZ: *Dziady*, cz. III, akt I, sc. I, w. 475–477. W: IDEM: *Dziady*. Kraków 2010, s. 150.

<sup>70</sup> C. MIŁOSZ: *Ziemia Ulro...*, s. 253.

- BANOWSKA L.: *Rozpacz i pragnienie cudu – Miłość wobec Zdziechowskiego*. „Porównania” 2012, T. 10, s. 39–56.
- BIELIK-ROBSON A.: *Deus otiosus: ślad, widmo, karzeł*. W: *Deus otiosus. Nowoczesność w perspektywie postsekularnej*. Red. A. BIELIK-ROBSON, M.A. SOSNOWSKI. Warszawa 2013, s. 5–37.
- BIEŃKOWSKA E.: *Nie trzeba bać się Blooma*. „Tygodnik Powszechny”, 14.03.2004. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/nie-trzeba-bac-sie-blooma-125662> [dostęp: 19.06.2020].
- BLOOM H.: *Lęk przed wpływem*. Przeł. A. BIELIK-ROBSON, M. SZUSTER. Kraków 2002.
- BOER R.: *Stalin. From Theology to the Philosophy of Socialism in Power*. Singapore 2017.
- BROWARNY W.: *Ars moriendi. Śmierć i pogrzeb jako „ostatnie dzieło” Miłosza*. W: *Po Miłoszu*. Red. M. BIELECKI, W. BROWARNY, J. ORSKA. Kraków 2011, s. 180–191.
- BUĆKO-ŻMUDA P.: *Dzieje „burzliwego romansu” Miłosza z Mickiewiczem w kontekście teorii wpływu Harolda Blooma*. „Pamiętnik Literacki” 2010, nr 3, s. 35–54.
- CZAPLIŃSKI P.: *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*. Warszawa 2009.
- DAKOWICZ P.: *Różewicz and Bonhoeffer. On the Margin of the Poem Learning to Walk by Tadeusz Różewicz*. „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2016, nr 8, s. 163–202.
- DELAPERRIÈRE M.: *Dialog Miłosza z Mickiewiczem*. „Postscriptum Polonistyczne” 2011, nr 1, s. 233–246.
- DEMBIŃSKA-PAWELEC J.: *Rytmiczne szepty dajmoniona. O mediumicznej funkcji poezji Czesława Miłosza*. „Postscriptum Polonistyczne” 2011, nr 1, s. 119–136.
- FIUT A.: *W objęciach Tygrysa*. „Teksty Drugie” 2001, nr 3–4, s. 160–170.
- FRANASZEK A.: *Miłosz. Biografia*. Kraków 2012.
- FREUD S.: *Kultura jako źródło cierpień*. Przeł. R. RESZKE. W: S. FREUD: *Pisma społeczne*. Warszawa 1998, s. 165–227.
- HALDANE E.S.: *Jacob Böhme and his Relation to Hegel*. „The Philosophical Review” 1897, vol. 6, no 2, s. 146–161.
- IWASZKIEWICZ J.: *Wiersze*. T. 2. Warszawa 1977.
- JAKUBOWSKA E.: *W stronę wieszczki*. W: *Mistrz świata. Szkice o twórczości Marcina Świetlickiego*. Red. P. ŚLIWIŃSKI. Poznań 2011, s. 90–97.
- JARZYŃSKA K.: *Literatura jako ćwiczenie duchowe. Dzieło Czesława Miłosza w perspektywie postsekularnej*. Kraków 2018.
- KIŚLAK E.: *Walka Jakuba z aniołem. Czesław Miłosz wobec romantyczności*. Warszawa 2000.
- KOŁODZIEJCZYK E.: *Elżbieta Kiślak, „Walka Jakuba z aniołem. Czesław Miłosz wobec romantyczności”* [recenzja]. „Pamiętnik Literacki” 2003, nr 3, s. 220–227.
- KONWICKI T.: *Kalendarz i klepsydra. Kompleks polski*. Warszawa 2010.
- KWIATKOWSKI F.: *Problem wpływu teozofii Jakuba Böhme na idealistyczny system Georga Wilhelma Fryderyka Hegla*. „Studia z Historii Filozofii” 2016, nr 3, s. 55–68.

- MARKOWSKI M.P.: *Bezplodne przepędzanie czasu*. „Tygodnik Powszechny”, 20.11.2005. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/bezplodne-przepedzanie-czasu-127603> [dostęp: 19.06.2020].
- MICKIEWICZ A.: *Dziady*. Kraków 2010.
- MICKIEWICZ A.: *Dziady*. Cz. II i IV. Poznań 1994.
- MIKOŁAJCZAK M.: *Strategia nierozstrzygalności w wierszu „Jest taki pomnik” Tadeusza Różewicza*. „Przestrzenie Teorii” 2019, nr 1, s. 143–156.
- MIŁOSZ C.: *Druga przestrzeń*. Kraków 2002.
- MIŁOSZ C.: *Ksiądz Ch., po latach*. W: IDEM: *Wiersze*. T. 3. Kraków 1993, s. 190–194.
- MIŁOSZ C.: *Piesek przydrożny*. Kraków 1997.
- MIŁOSZ C.: *Rodzinna Europa*. Warszawa 1990.
- MIŁOSZ C.: *Rok myśliwego*. Kraków 2001.
- MIŁOSZ C.: *To*. Kraków 2001.
- MIŁOSZ C.: *Ziemia Ulro*. Kraków 1994.
- MIŁOSZ C.: *Zniewolony umysł*. Kraków 2012.
- Nasz starszy brat*. Oprac. T. RÓŻEWICZ. Wrocław 1992.
- OLEJNICZAK J.: *Antologia Miłosza*. „Postscriptum Polonistyczne” 2011, nr 1, s. 201–210.
- POTKAŃSKI J.: *Parabazy wpływu. Iwaszkiewicz – Bloom – Lacan*. Warszawa 2008.
- POTKAŃSKI J.: *Starsi bracia. Różewicz wobec lęku przed wpływem*. „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 3, s. 55–72.
- SŁOWACKI J.: *Dzieła*. Oprac. J. KRZYŻANOWSKI. T. 1: *Liryki i inne wiersze*. Wrocław 1959.

**Jan Potkański** – doktor habilitowany, adiunkt w Zakładzie Literatury XX i XXI Wieku Instytutu Literatury Polskiej UW, autor książek: *Sobowtór. Różewicz a psychoanaliza Jacquesa Lacana i Melanii Klein* (Warszawa 2004), *Sens nowoczesnego wiersza. Wersyfikacja Białoszewskiego, Przybosisia, Miłosza i Herberta* (Warszawa 2004), *Parabazy wpływu. Iwaszkiewicz – Bloom – Lacan* (Warszawa 2008), *Epoka spojrzenia. Literatura i społeczeństwo nowego kapitalizmu* (Warszawa 2014), *Wolność Realnego. Kant, Hegel i Deleuze a literatura polska* (Warszawa 2018). Ostatnio współredagował *Filozofię filologii* (Warszawa 2019).

e-mail: [jan2@go2.pl](mailto:jan2@go2.pl)



Józef Olejniczak

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <http://orcid.org/0000-0002-6831-5100>

## Anarchie Gombrowicza Gombrowicz na niewiele się przydał...

Gombrowicz's Anarchies:

Gombrowicz Was Not of Much Use, After All

**Abstract:** This essay considers the subjects of rebellion and anarchy in the work of Witold Gombrowicz from his debut to his last pieces. Both issues are related to two of the central oppositions in his work, maturity versus immaturity and superiority versus inferiority. In his considerations, Jerzy Olejniczak does not attempt to settle any issues or to advance arbitrary claims. Rather, he assumes the authorial position characteristic of the genre of the literary essay, asking questions and suggesting routes of exploration. This position allows him to essay to read passages from Gombrowicz through the prism of the present day and to submit that Gombrowicz's "lessons" have not been thoroughly learned in Poland, owing largely but not exclusively to political and ideological machinations.

**Key words:** anarchy, rebellion, youth, maturity, the subject

**Streszczenie:** Esej jest impresją krążącą wokół problematyki buntu i anarchii obecnej w dziele Witolda Gombrowicza od debiutu po ostatnie utwory. Problematyka związana jest z centralnymi w tej twórczości opozycjami dojrzałość – niedojrzałość i wyższość – niższość. W wywodzie autor nie pretenduje do rozstrzygania i stawiania arbitralnych tez, przyjmuje raczej pozycję związaną z gatunkiem eseju literackiego – wątpliwości i próby. To pozwala także na podjęcie próby odczytywania fragmentów utworów autora *Ferdydurke* przez pryzmat współczesności i hipotezę, iż „nauki” Gombrowicza nie zostały w Polsce społecznie przepracowane, co zawdzięczać należy także politycznym i ideologicznym manipulacjom.

**Słowa kluczowe:** anarchia, bunt, młodość, dojrzałość, podmiot

Jako wykładowca jestem między innymi kimś w rodzaju detektywa tropiącego tajniki struktur literackich.

V. NABOKOV: *Wykłady o literaturze*

## 1.

W 1970 roku Czesław Miłosz zakończył szkic na pożegnanie z Witoldem Gombrowiczem w następujący sposób:

Tylko tak mogę być lojalny: pokazując ile w Gombrowiczu jeszcze do zrozumienia. Oby tym zajęli się krytycy, zamiast grzebać się w szczegółach jego biografii. Macie pisarza, to ciescie się. Szlachetne biografie zostawcie autorom, których rachityczne dzieło wymaga podpora w legendzie<sup>1</sup>.

Są w tym fragmencie zawarte dwa apele skierowane do krytyków i badaczy Gombrowicza: negatywny i pozytywny. Negatywny: zostawcie (krytycy i badacze) biografię autora *Ferdydurke* „w spokoju”, nie ona jest istotna, bo... Pozytywny: podejmijcie trud „zrozumienia” tego dzieła. Z obydwoma przesłaniami Miłosza i zgadzam się, i się nie zgadzam, niczym pan Cieciszowski z *Trans-Atlantyku*. Rzeczywiście liczba prac biograficznych o Gombrowiczu od śmierci pisarza została z wielokrotnością, myślę także o związanych z nimi publikacjach dokumentujących tę biografię. Ale przecież dzięki tym pracom znakomicie rozrósł się kontekst macierzysty interpretacji (i rozumienia) jego utworów. Niektóre z ustaleń biografów i archiwistów dzisiaj zdają się po prostu niezbędne dla uruchomienia pracy interpretacji, myślę przede wszystkim o książkach i pracach Klementyny Suchanow, Rity Gombrowicz, Agnieszki Stawiarskiej, Janusza Margańskiego, Joanny Siedleckiej, Tadeusza Kępińskiego, Rajmunda Kalickiego czy Manuela Grinberga, a ostatnio o obiecującym debiucie naukowym Krystiana Korytki (nie wszystkich autorów wymieniłem, ale nie o filologiczną poprawność i skrupulatność tu idzie, wybrałem badaczy, których ustalenia uważam za najistotniejsze), ale także o rosnącej bibliotece edycji korespondencji, tekstów rozproszonych (również tłumaczeń z języka hiszpańskiego) i niepublikowanych oraz o powoli rozwijającej się edycji krytycznej pism

---

<sup>1</sup> C. MIŁOSZ: *Kim jest Gombrowicz?* W: IDEM: *Prywatne obowiązki*. Paryż 1985, s. 152.

zebranych Gombrowicza, w której imponuje oprawa filologiczna kolejnych tomów. Równolegle lawinowo rozrosła się i rozrasta recepcja krytyczna tego dzieła, nie potrafię już policzyć sesji, konferencji i seminariów naukowych, popularyzatorskich i krytycznych, poświęconych autorowi *Kosmosu* i jego dziełu, nie potrafię też doliczyć się monografii naukowych (autorskich i zbiorowych) oraz artykułów rozproszonych w prasie literackiej i naukowej, a także w monografiach zbiorowych, w których nie zawsze Gombrowicz jest głównym przedmiotem. Odpowiedź na apel Miłosza jest więc pozytywna, recepcja Gombrowicza i jego literatura mają się dobrze, a opublikowane jej świadectwa wielokrotnie przekroczyły już rozmiary dzieła, którego dotyczą. Ale też i zgadzam się z Miłoszem, że powinniśmy dążyć do tego, co „[...] w Gombrowiczu jeszcze do zrozumienia”. Bo tak nam siebie „zaprojektował”. Najdobitniej napisał o tym w autointerpretacji *Kosmosu*:

*Kosmos* dla mnie jest czarny, przede wszystkim czarny, coś jak czarny rozbełtany nurt pełen wirów, zahamowań i rozlewisk, czarna woda unosząca tysiące odpadków, a w nią zapatrzony człowiek – zapatrzony w nią i nią porwany – usiłujący odczytać, zrozumieć, powiązać w jakąś całość... Czerni, groza i noc. Noc przeszyta gwałtowną namiętnością, skażoną miłością. Bóg raczej wiedzieć... mnie się zdaje, że groza *Kosmosu* zostanie odczytana, ale nie tak prędko<sup>2</sup>.

To o ostatniej powieści, ale – moim zdaniem – przekonanie Gombrowicza można przełożyć na całość jego dzieła. Przytoczmy jeszcze relację Rity Gombrowicz o *Kronosie*:

O istnieniu *Kronosu* dowiedziałam się w 1966 roku, nie pamiętam dokładnej daty. [...] Siedział przy stole, powiedział mniej więcej coś takiego: „Widzisz, piszę właśnie intymny dziennik, od czasu do czasu notuję sprawy prywatne”. [...]

Po raz drugi zetknęłam się z *Kronosem* latem 1968. [...] Pokazał [Witold Gombrowicz – J.O.] segregatory zawierające korespondencję i kilka rękopisów. Wskazał na jeden z nich, nie otwierając go, i powiedział: „Jeśli wybuchnie pożar, bierz *Kronos* i umowy i uciekaj najszybciej jak możesz!”. To był ten jego intymny dziennik, który nazwał *Kronos*<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> D. DE ROUX: *Rozmowy z Gombrowiczem*. Paryż 1969, s. 124, podkr. – J.O.

<sup>3</sup> R. GOMBROWICZ: *Na wypadek pożaru*. W: W. GOMBROWICZ: *Kronos*. Kraków 2013, s. 5.



Sytuacja podobna jak w poprzedniej notatce z *Testamentu* – chodzi o przekonanie Gombrowicza o tym, że jego dzieło skrywa jeszcze tajemnice czekające na odkrycie, interpretację, zrozumienie.

## 2.

Elitarność, arystokracizm, hieratyczność dzieła i postawy Gombrowicza to właściwie krytyczny truizm, być może narzucony czytelnikom przez podmiot jego opowiadań, powieści, dzienników i esejów. Trochę ów arystokracizm sztuki i artysty jest przecież sprzeczny z towarzyszącą mu fascynacją „niskimi” formami życia społecznego i „drugorzędną” literaturą popularną – np. atencją, jaką darzył Tadeusza Dołęgę-Mostowicza, jego czytelniczy (i finansowy) sukces, w końcu także jego powieści – czy – a to ważniejsza kwestia – z okresem mrocznego erotycznego rozpasania w dzielnicy Retiro w pierwszych latach egzystencji w Buenos Aires, które nawet zaowocowały cyklem pisanych po hiszpańsku i opublikowanych w prasie argentyńskiej artykułów o erotyzmie Argentyny<sup>4</sup>. Przypominam o tym, chociaż to pozornie odległa od zadeklarowanej w tytule problematyka, bo zdaje mi się, że sprzeczność jest jednym z fundamentów pisarstwa autora *Ślubu* i chyba najważniejszym źródłem ciągle przeczuwanych tajemnic uspionych/drzemiących w jego utworach, a w konsekwencji ich „otwarcia” na wielorakie języki opisu/interpretacji. Gombrowicz to surowy krytyk strukturalizmu wykrzykujący, że był „pierwszym strukturalistą”, równie surowy krytyk marksizmu, którego bohater (chodzi o Stefana Czarnieckiego z opowiadania *Pamiętnik Stefana Czarnieckiego*), zrozpaczony niemożnością osiągnięcia dojrzałości, w akcie rezygnacji, rozważa możliwość zostania marksistą, kontestator katolicyzmu, doświadczający metafizycznych lęków i wcielający się w rolę Boga, decydującego o życiu i śmierci (chodzi, rzecz jasna, o dziennikowy epizod z żuczkami), pisarz niechętny psychoanalizie, sięgający po arsenał środków wykorzystywanych przez psychoanalizę, charakterystyczne zresztą, iż zwykle we fragmentach *Dziennika* „programowych” i autotematycznych (jak wówczas, gdy dziennikowy podmiot ogłasza program naprawy polskiej kultury czy podaje przepis na stworzenie arcydzielnej powieści). Ponadto Gombrowicz to egotyk,

---

<sup>4</sup> Zob. W. GOMBROWICZ: *Nasz dramat erotyczny*. Przeł. I. KANIA. W: W. GOMBROWICZ: *Dzieła*. T. 13: *Publicystyka. Wywiady. Teksty różne 19139–1963*. Oprac. J. BŁOŃSKI, J. JARZĘBSKI. Kraków 1996, s. 109–153.

najzarliwszy bodaj w literaturze modernistycznej obrońca „ja” oraz prawa do niezależności, wolności i samostanowienia, rozpisujący owo „ja” na niepoliczalną nieomal ilość ról, stylów, masek, póz itd. Listę tego „wymykania się” Gombrowicza, tych jego i bohaterów jego utworów, symbolicznych albo realnych ucieczek i metamorfóz można wydłużać, a zawsze pozostanie niepewność, czy można ją zamknąć, czy można na jej końcu postawić kropkę...

Wszystko, o czym dotąd w bardzo skrótowy sposób przypominałem, ma jednak jeden element stały, niezmienny. Jest nim konsekwentna niechęć i krytyka wszelkich zinstytucjonalizowanych form życia społecznego – obyczaju, rodziny, kościoła, szkoły, uniwersytetu, systemu nauki, *episteme*, instytucji życia literackiego. Taką postawę chcę tu określić jako postawę anarchisty, kontestującego zastane i przejęte z tradycji formy życia społecznego, kulturalnego i naukowego, ale nieformułującego spójnego, a właściwie żadnego, programu. Anarchisty prowokującego, otwierającego przestrzenie dyskusji. Pewnie żał, że tematy prowokacji Gombrowicza tak rzadko były w polskim dyskursie podjęte, poważnie myślane. Gdyby były, może doktrynerzy „dobrej zmiany” i „polityki historycznej” nie spotkaliby się z tak szeroką społeczną akceptacją i do dyskursu publicznego nie wróciłyby uśpione demony języków ksenofobii, mesjanizmu, nietolerancji, ofiarnictwa, antysemityzmu. Może... Podobnie jak autor *Ferdydurke* wierzę w literaturę...

### 3.

Pierwszym, który o prowokacjach Gombrowicza poważnie myślał i chciał włączyć je do otwartej przez niego przestrzeni dyskursu, był niewątpliwie Bruno Schulz. Wiemy z biografii obydwu pisarzy (chodzi o tragiczną śmierć twórcy *Sklepów cynamonowych* – ofiary Holokaustu, i o „ucieczkę z Europy” Gombrowicza, właściwie skazanego na nieistnienie, „milczącego” nieomal do 1953 roku, kiedy podjął regularną współpracę z paryską „Kulturą”), że Historia uniemożliwiła rozwój owego dyskursu. Intuicje Schulza i potencję zamordowanego przez Historię dyskursu zilustruję paroma fragmentami z tekstów autora *Sanatorium pod klepsydrą*:

Od dawna odwykliśmy w naszej literaturze od zjawisk tak wstrząsających, od wyładowań ideowych tej miary, co powieść Witolda Gombrowicza *Ferdydurke*. Mamy tu do czynienia z niezwykłą manifestacją talentu pisarskiego, z nową

rewolucyjną formą i metodą powieści i w końcu z fundamentalnym odkryciem, z aneksją nowej dziedziny zjawisk duchowych, dziedziny bezpańskiej i niczyjej, na której dotychczas hulał tylko nieodpowiedzialny żart, kalambur i nonsens<sup>5</sup>.

Można powiedzieć za Gombrowiczem, że cała kultura ludzka jest systemem form, w których się człowiek sam widzi i w których ukazuje się człowiekowi. Człowiek nie znosi swej nagości, nie styka się ani z samym sobą, ani ze swoimi bliźnimi inaczej niż za pośrednictwem form, stylów i masek. Cała uwaga ludzka zaabsorbowana zawsze była do tego stopnia stosowaniem form i hierarchij, manipulacją i przesuwaniem wartości, pochłonięta przez merytoryczną stronę sprawy, że sama czynność hierarchizowania, produkowania formy stała się jakoby poza wszelką problematyką. Zaslugą Gombrowicza jest, że tę sprawę, traktowaną zawsze od strony absolutnej i merytorycznej, od strony treści, ujął od strony genetycznej i rozwojowej. Pokazał embriologię formy. [...] Znamy już miejsce, gdzie leży to laboratorium form, ta fabryka sublimacji i hierarchij. Jest nim kloaka niedojrzałości, dziedzina hańby i wstydu, niedopasowań i niedociągnięć, żaloszny śmietnik kultury, pełen czerepów, tandetnych, szmacianych i słomianych ideologii, dla których nie ma nazwy w języku kulturalnym<sup>6</sup>.

Uważam to za wielką zasługę, że Ty po raz pierwszy naprowadziłeś na te sprawy naszą myśl i uczucie. Jeśli się nie mylę. Tobie pierwszemu udało się wywęszyć smoka w jego tysięcznych kryjówkach i dostać na odległość ramienia. Już teraz chciałbym Ci przypiąć palmę przyszłego zabójcy potwora. Bo uważam ten anonimowy system za zło, które zwyciężyć należy. Dlatego niepokoją mnie Twoje zbyt długie z nim konszachty, Twoje rozwlekłe szeptki i pertraktacje, cała dwulicowa Twoja i zagmatwana polityka. Na miłość Boską, opamiętaj się! Otrząśnij się z zaślepienia! Przejrzyj nareszcie, gdzie wróg, a gdzie przyjaciel! Ty, predestynowany zabójco smoka, z natury uzbrojony w potężne narzędzie mordy, Ty z Twoim wyczulonym węchem, tropiącym wroga w najgłębszej kryjówce – pochwyć go nareszcie kłami, przerzuc w pysku, dwa razy kłapnąwszy zębami, i zagryź, zatłams, przegryź mu gardło!<sup>7</sup>

W Tobie jest materiał na wielkiego humanistę. Czymże innym jest Twoja patologiczna wrażliwość na antynomie, jeśli nie tęsknotą do

---

<sup>5</sup> B. SCHULZ: *Dzieła zebrane*. T. 7: *Szkice krytyczne*. Koncepcja edytorska W. BOLECKI. Oprac. P. SITKIEWICZ. Gdańsk 2017, s. 270; podkr. – J.O.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 274.

<sup>7</sup> W. GOMBROWICZ: *Dzieła*. T. 12: *Proza. Reportaże. Krytyka 1933–1939*. Red. J. BŁOŃSKI, J. JARZĘBSKI. Wybór J. JARZĘBSKI. Kraków 1995, s. 255–256.

uniwersalizmu, do zhumanizowania niedoludzkich obszarów, do wywłaszczenia partykularnych ideologii i zaanektowania ich na rzecz wielkiej jedności. Nie wiem, na jakich drogach tego dokonasz, ale myślę, że taki pozytywny sens i sankcje Twoich poczynań, które dotychczas były płoszeniem i stawianiem zwierza tych półludzkich kniei pod strzał<sup>8</sup>.

Wiem, nie najlepszy to zwyczaj, aby tak obficie cytować cudze sądy, opinie, oceny. Ale podjąłem taką decyzję, mając intuicję, nie pewność!, że po prostu nie doczytaliśmy Schulza apoteozującego Gombrowicza. Rzecz nie w apoteozie, lecz w meritum. Chcę, muszę napisać: Pisarz z Drohobycza miał rację i... (znowu odzywa się Cieciszowski) jej nie miał. Miał, bo dostrzegł w Gombrowiczu (wówczas autorze *Pamiętnika z okresu dojrzewania, Iwony, księżniczki Burgunda, Ferdynurke*, paru opowiadań, recenzji i mikroesejów oraz paru listów do Schulza) potencję zdolną do przeformułowania dyskursu w polskiej kulturze dominującego, zakorzenionego – to już mój komentarz – w pozbawionym wolności w XIX wieku narodzie, ciągle śniącym o wolności, wielkości i misji wobec Europy. Potencję zdolną do włączenia się w nowoczesny, uniwersalny dyskurs Zachodu. Nie miał, bo jego (Schulza) głos pozostał jednak odosobniony, a poza obrzeża nawet marginesu odsunął go wrzesień 1939 roku, kiedy w polskiej literaturze Historia ożywiła/rozbudziła XIX-wieczne kompleksy, marzenia, sny o potędze, ofiarnictwo, tematy, style. Teraz Gombrowicz i jego adorator zostali skazani na nieobecność, nie wchodząc w przestrzeń dyskursu dominującego, zostali z niego brutalnie wyparci – znowu odezwał się Cieciszowski...

#### 4.

Znamy tę tyradę wszyscy:

– A płyńcież wy, płyńcież Rodacy do Narodu swego! Płyńcież wy do Narodu waszego świętego chyba Przekłętego! Płyńcież do Stwora tego św. Ciemnego, co od wieków zdycha, a zdechnąć nie może! Płyńcież do Cudaka waszego św., od Natury całej przekłętego, co wciąż się rodzi, a przecież wciąż Nieurodzony! Płyńcież, płyńcież, żeby on wam ani Życ, ani Zdechnąć nie pozwalał, a na zawsze was między Bytem i Niebytem trzymał. Płyńcież do Ślamazary waszy św. żeby was ona dali Ślimaczyła! [...]

---

<sup>8</sup> Ibidem, s. 257, podkr. – J.O.

– Płynicież do Szaleńca, Wariata waszego św. ach chyba Przekłętego, żeby on was skokami, szałami swoimi Męczył, Dręczył, was krwią zalewał, was Rykiem swym ryczał, wyrykiwał, was Męką zamęczał, Dzieci wasze, żony, na Śmierć, na Skonanie sam konając w konaniu swoim Szału swojego was Szalał, Rozszalał!<sup>9</sup>

Chwilę po tej wzniosłej tyradzie Witold pójdzie do obcego miasta, narrator Gombrowicza zmieni styl na *quasi*-realistyczny i w tymże obcym mieście znajdzie to, co swojskie – Cieciszowskiego, narrator zaś „zamieszka” w szlacheckiej (sarmackiej) gawędzie, chociaż „przed chwilą” Witold swoją tyradą od tej swojskości się dystansował, z nią się żegnał. Teraz już jest pragmatykiem, bluźniercze pożegnanie ojczyzny zmieni w rozpatrywanie jej utraty – „[...] od kraju odcięty jestem, z wielkim Bólem, żalem moim tu zostać postanowiłem, zamiast do Anglii lub do Szkocji na tułaczkę płynąć”<sup>10</sup> – powie Cieciszowskiemu... Cieciszowskiemu! Przechwytyjąc w ten sposób jego styl i logikę. Skąd mu znana? Z tradycji. Bo Cieciszowski niczego jeszcze Witoldowi nie powiedział, a jego późniejsze rady/nie rady, pomoc/nie pomoc, znamy: „idź albo i nie idź”, „proś albo i nie proś”, „Twoją decyzję pochwalam albo i nie pochwalam”, „zamelduj się [w poselstwie – J.O.] albo i nie zamelduj”... Co robić? Witold pójdzie za radą Cieciszowskiego. Będzie za, a nawet przeciw. Wsiąknie w środowisko argentyńskich Polonusów, ale też i zbuntuje się przeciwko nim. Stanie się sojusznikiem Gonzala, ale też uczestnikiem spisku przeciwko niemu; uzyska zaufanie Związku Kawalerów Ostrogi, ale i przeciwko niemu – tym razem w sojuszu z Gonzalem – będzie spiskował. Witold, jak jego nieco starszy, chociaż jednak młodszy brat Józio (a jeszcze wcześniej Stefan Czarniecki), nie dozna tożsamościowej identyfikacji, nie będzie miał szansy na osiągnięcie dojrzałości.

## 5.

Wracam do problemu anarchii (stgr. ἀναρχία – ‘bez władcy’). To, według najprostszej definicji, forma struktury społeczno-politycznej, w której nie ma żadnej ukonstytuowanej władzy, nie obowiązują jakiegokolwiek normy prawne. Historycznie ruchy anarchistyczne, łączące się z rewolucjami społecznymi XIX i XX wieku, stały się

---

<sup>9</sup> W. GOMBROWICZ: *Dzieła*. T. 3: *Trans-Atlantyk*. Oprac. J. BŁOŃSKI. Kraków 1986, s. 12–13.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 13.

elementem programów politycznych ugrupowań, w skrajnych przypadkach akcje anarchistyczne przeobraziły się w terroryzm. U Gombrowicza jednak – co oczywiste – nie o aspekt historyczny czy polityczny chodzi, lecz raczej o brak akceptacji, niezgodę i bunt przeciwko jakimkolwiek instytucjom organizującym opresywnie społeczny porządek, zarówno w skali mikro, jak i w skali makro. Skala mikro dotyczy po prostu rodziny, zaś makro – instytucji władzy Państwa, Kościoła, Edukacji czy Nauki. Józio przemieszczany przez podmiot Gombrowicza w kolejne strefy instytucji społecznych międzywojennej Polski – szkołę, nowoczesną rodzinę, szlachecki dwór – w każdej z nich, obnażając hipokryzję podstaw jej funkcjonowania, doprowadza do kryzysu, rozpadu, nawet rewolucji. Z reguły jego próby oswojenia tych przestrzeni kończą się „wielką kupą”, kotłowaniną, on zaś salwuje się ucieczką. Mimowolne uczestnictwo w konflikcie między chłopiętami a chłopakami, równie mimowolny udział w groteskowym pojedynku na miny, potem świadoma prowokacja w trakcie obiadu w domu Młodziaków i równie świadoma akcja z żebrakiem z gałązką w ustach oraz inscenizacja randek w pokoju Zuzy, później wyprawa z Miętusem w poszukiwaniu parobczaka, która kulminuje waleniem Walka w głębę przez Józia, a kończy się chłopską rewolucją – to wszystko są przecież działania – świadome i planowane, ale i mimowolne – skierowane przeciwko uzurpacji władzy, organizującej pod pretekstem abstrakcyjnego autorytetu (Boga, Kościoła, Państwa, Tradycji, Obyczaju, Rodziny, Ojczyzny, Nauki, Uniwersytetu itd.) społeczne życie. Oczywiście w tym miejscu uogólniam, bo Gombrowiczowskie puzzle będą układane do końca jego twórczości w *Ślubie*, *Trans-Atlantyku*, *Pornografii*, *Operetce*, *Kosmosie* – a może przede wszystkim, bo w wielu miejscach wprost – w *Dzienniku* i *Testamencie*, także w gawędach *Wspomnienia polskie* i *Wędrowki po Argentynie*.

Łatwo postawić podmiotowi Gombrowicza zarzut o niekonstruktywności jego „anarchii” – do niczego nie dochodzi, zawsze ucieka, nigdy nie osiąga jakiegokolwiek dojrzałości, czasami sam sobie zaprzecza. Kwintesencję tego „zarzutu” odczytuję w ostatnim rozdziale *Ferdydurke*:

Śmiertelna rozpacz złapała mnie i przycisnęła. Byłem zinfantylizowany do szczytu. Dokąd biec? Wracać do dworu? Tam nie – plaskanina, packanina i przewalanie się w kupie. Dokąd się zwrócić, co począc, jak się ułożyć na świecie? Gdzie się umieścić? Byłem sam, gorzej niż sam, bo zdzieciniały. Nie mogłem długo sam, bez związku z niczym. Pobiegłem drogą skacząc przez su-

che patyki jak konik polny. Szukałem związku z czymś, nowego, chociażby tymczasowego układu, żeby nie sterczeć w pustym<sup>11</sup>.

„Jak się ułożyć na świecie? Gdzie się umieścić?” – to są poważne pytania!... Gombrowicz nie udzielił na nie odpowiedzi, ledwie zaprosił do dialogu. Uczestnicy polskiego dyskursu publicznego to zaproszenie zignorowali i – niestety – nadal ignorują.

I jeszcze drobiazg, powrót do Cieciszowskiego – buntowi Józia, ale też wszystkich „Witoldów Gombrowiczów” rozpisanych w tym dziele na wiele głosów i stylów oraz poetyk – jednak towarzyszy jakiś rodzaj oportunistyki. Może jest tak, że właśnie oportunizm jest jedyną szansą uniknięcia samotności?... Nie wiem. Anarchia – bunt – oportunizm: te elementy nie chcą się ułożyć w jakikolwiek wyobraźalny porządek. Czyżby w *Kosmosie* zawarty jest testament Gombrowicza? Że skazani jesteśmy na rozpaczliwe próby epistemologiczne, jednak bez nadziei na odnalezienie porządku? Pora uciekać...

## 6.

Ale też i wrócić... Znowu piszę Cieciszowskim... Nie-tożsamość podmiotu Gombrowicza i „Gombrowicza” – wykreowanego w autolegendzie przez twórcę *Trans-Atlantyku*, o której tu dotąd pisałem, to sprawy zbyt poważne, by salwować się ucieczką. Jeśli nie wrócę, to, pisząc tym razem językiem Gombrowicza, nie obronię się przed nim, nie wyrzucę go z siebie. Tak przecież autor *Ferdydurke* radził Polakom, by przeciwstawili się Polakom w sobie, by ich przewyciężyli. Mocno anarchizująca to prowokacja! Wielu oburzyła. A niewielu jej sens zrozumiało... W połowie 2020 roku, kiedy powstał ten tekst, w oku cyklonu zarazy (Śląsk, moment czasowy) mam poczucie, że ciągle tylko garstka... Bo też i niektóre z tych prowokacji Gombrowicza – świadomie projektowanych moim zdaniem – miało posmak skandalu, uderzały w najczulsze struny polskich: patriotyzmu, dumy narodowej i religijności. A w innych przypadkach też w najczulsze miejsca obyczajowości – seksualnej i duchowej. Wielkość, tak wielkość, Gombrowicza i na tym polegała, że już w momencie debiutu, na początku lat 30. XX wieku, znalazł on zasadniczy problem tożsamościowy, z jakim się Polacy jako jednostki i jako zbiorowość borykają. Ten problem – niemożność

---

<sup>11</sup> W. GOMBROWICZ: *Ferdydurke*. Warszawa 1956, s. 277, podkr. – J.O.

osiągnięcia dojrzałości, i w związku z tym – to autor *Pornografii* doradzał – pogodzenie się oraz *de facto* apoteoza niedojrzałości, stały się najważniejszym elementem Gombrowiczowskiego dyskursu. Rozpisany jest on na wiele głosów, wątków, stylów, gatunków, ale trwa w Gombrowiczu od *Pamiętnika z okresu dojrzewania* po ostatnią powieść (*Kosmos*), dramat (*Operetka*), ostatnie fragmenty *Dziennika*, ostatnie wywiady i artykuły. Rozpisany jest w językach filozofii, antropologii (rozważanie kultur niższych – argentyńskiej i polskiej, przeciwstawionych kulturze dojrzałej, utożsamianej z Francją i Paryżem), ideologii, polityki, cielesności, seksualności, duchowości. Zdaje mi się, że najbardziej oryginalne koncepty autora *Pornografii* w tym dyskursie ogniskowały się wokół problematyki ciała i seksualności, nawet sądzę, iż uważna interpretacja tego wątku może prowadzić do wniosku, że Gombrowicz w jakimś sensie antycypował całkiem współczesny dyskurs krytyki genderowej, zarówno w jej odmianie feministycznej, jak i w nurcie rozważającym istotę męskości i wskazującym na doświadczany współcześnie jej kryzys.

Jeśli jest tak, jak piszę, to trzeba zadać pytanie o to, czy anarchia i prowokacja mogą być konstruktywne. Odpowiedzi, jakie znajdę w pracach politologów czy socjologów, pewnie będą negatywne, wszak nawet w etymologii słowa anarchia – o czym już wspominałem – jest jej destrukcyjny charakter („bez władcy”)... Jednak będę upierał się przy stanowisku przeciwnym. Tak: anarchia i protest, także bunt, miewają/mogą mieć skutki konstruktywne. Nie prowadzą do zniszczenia, lecz prowadzą do zmiany; w ich „głębokiej strukturze” kryje się jakiś program; są przez anarchistę, protestującego i buntownika prowadzone konsekwentnie. Te warunki Gombrowicz spełnia z nadmiarem!

## 7.

Przypomnę teraz – czy potrzebnie? – parę postaci z utworów Gombrowicza. Wszystkie one będą – zastrzegam od razu – jakoś „zranione”, „wykluczone”, „straumatyzowane”, odbiegające od społeczno-kulturowej normy, „wypaczone” (słowo ze słownika Gombrowicza), ale też zawsze groteskowe, czasem zabawne w „recytowanych” (ponownie słowo używane stosunkowo często przez autora *Ferdydurke*) przez siebie kwestiach i zachowaniach, a w ostatecznym rozrachunku będą to postaci tragiczne.

Chociaż najbardziej konsekwentnym „anarchistą” jest spośród wszystkich postaci z dzieł pisarza „Witold Gombrowicz” – bohater



*Trans-Atlantyku, Pornografii i Kosmosu* i któryś z „Gombrowiczów” z *Dziennika*, to ten krótki przegląd rozpocznę od dwóch nieszczęsnych postaci z opowiadań i jednej z dramatu.

Stefan Czarniecki z *Pamiętnika Stefana Czarnieckiego*, podsumowując swoją wielopłaszczyznową, życiową klęskę, wygłosił następującą tyradę, zawierającą program anarchistycznych działań (decyduję się na przytoczenie jej w całości, aby żaden komentarz ani streszczenie nie przysłoniły geniuszu stylu Gombrowicza):

Lecz, jeśli już koniecznie chodzi o program, to proszę: żądam i obstaruję, ażeby wszystko – ojcowie i matki, rasa i wiara, cnota i narzeczony – wszystko było upaństwowione i wydawane na kartkach w równych i dostatecznych porcjach. Żądam i podtrzymuję to żądanie w obliczu całego świata, aby pokrajano moją matkę na kawałeczki i każdemu, kto za mało jest gorliwy w modlitwach, dano po kawałeczku i by tak samo postąpiono z ojcem, w stosunku do istot pozbawionych rasy. Wymagam także, aby wszelkie uśmieszki, wszelkie uroki i wdzięki dostarczane były tylko na wyraźne żądanie, a nieuzasadniony wstręt ma być karany zamknięciem w domu poprawy. Oto program. A co do metody, to polega ona przede wszystkim na piskliwym śmiechu, a także na mrużeniu oczu. – Z pewną przekorą opieram się na zasadzie, że wojna zniszczyła we mnie wszelkie ludzkie uczucia. A dalej twierdzę, że ja osobiście z nikim nie podpisywałem pokoju i że stan wojenny – dla mnie – nie jest wcale zawieszony. – Ha – zawołacie – program nierealny, a metoda głupia i niezrozumiała! Dobrze, ale czyż *wasz* program bardziej realny, a *wasze* metody bardziej rozumiałe? Nie upieram się zresztą, ani przy programie, ani przy metodzie – a jeśli wybrałem określenie „komunizm”, to tylko dlatego, że „komunizm” jest tajemnicą równie niedocieczoną dla umysłów mu przeciwnych, jak dla mnie *wasze* tam dąsy i uśmieszki<sup>12</sup>.

Chociaż nieco dalej, w ostatnim akapicie, bohater co prawda nieco złagodzi wojowniczość tej tyrady –

Może i nie jestem komunistą, może jestem tylko – wojującym pacyfistą. Wąfęsam się po świecie, żegluję po tej otchłani niezrozumiałych idiosynkrazji i gdziekolwiek zobaczę jakieś tajemnicze uczucie, czy to będzie cnota czy rodzina, wiara czy ojczyzna, tam zawsze popełnić muszę jakieś łajdactwo<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> IDEM: *Pisma zebrane*. T. 1: *Bakakaj i inne opowiadania*. Oprac. Z. ŁAPIŃSKI. Kraków 2002, s. 34.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 35.

to zamiast „złagodzenia” efekt tego zastrzeżenia jest odwrotny, Czarniecki brnie dalej w swój program, wyznaje, że wszędzie jest gotowy do łajdactwa. Bo „łajdactwem” jest w zastanym systemie społecznym przeciwstawianie się strukturom rodziny, patriotycznego obowiązku, Kościoła, religii czy społecznie dozwolonego seksu. Ostatnie zdanie – rzecz jasna – ma charakter ironiczny... Co doprowadziło bohatera opowiadania do sformułowania tak dramatycznego programu? Jakie doświadczenia spowodowały, iż nie waham się określać go jako bohatera tragicznego? Dramat rodzinny oparty na głębokim konflikcie między ojcem i matką, zakorzenionym w stereotypach męskości, których kwintesencję reprezentuje postać ojca, i stereotypach dewocji, które reprezentuje postać matki. Na to nakłada się jeszcze – nazwę go eufemistycznie – konflikt etniczny: ojciec jest kwintesencją polskiego nacjonalisty i antysemitę, zaś matka Żydówką po konwersji na katolicyzm. Oraz konflikt ekonomiczno-klasowy: ojciec to zubożały polski arystokrata, matka wywodzi się z bogatej mieszczańskiej rodziny żydowskiej. Następnym źródłem tragicznego losu Czarnieckiego jest instytucja szkoły, w której nie potrafi znaleźć akceptacji ani wśród nauczycieli (w tym ukochanego nauczyciela historii i literatury ojczystej, wypowiadającego w czasie lekcji antysemityczne, homofobiczne i nacjonalistyczne brednie), ani wśród rówieśników, którzy konsekwentnie, mimo jego gorliwej gotowości, nie dopuszczają go do wspólnych zabaw. Jest także źródłem niespełnienia, niemożność inicjacji seksualnej, nawet po epizodzie wojennym – o którym za chwilę – ukochana Jadwisia dalej kpi z Czarnieckiego. W końcu jego niespełnienie – znowu! – jako mężczyzny na wojnie. Gdy inni ze śpiewem i okrzykami na ustach dzielnie bronią ojczyzny i czują się bohaterami narodowymi, Czarniecki dzieli się następującą refleksją, w której nawiąże zresztą też do urazów wynikających z nieudanych szkolnych zabaw z rówieśnikami (chodzi o pozycję żaba – jaskółka):

Wtem pocisk armatni nadlatuje, pęka, wybucha, ucina ułanowi Kacperskiemu obie nogi, rozrywa brzuch, a ten z początku traci się, nie pojmuje, co się stało, a w chwilę potem też wybucha, ale śmiechem, też pęka, ale ze śmiechu! – trzymając się za brzuch, tryskający krwią, jak fontanna, piszczy i piszczy humorystycznym, wrzaskliwym, histerycznym, krotochwilnym dyszkantem – długie minuty! Jaki śmiech zaraźliwy! Nie macie pojęcia, czym być może taki niespodziewany głos na polu walki. Ledwie zdołałem dotrzeć do końca wojny. – A kiedy powróciłem do domu, stwierdziłem, wciąż mając uszy pełne tego śmiechu, że wszystko, czym

żyłem dotychczas, w proch się rozpadło, że rozwiały się wniweczenia marzenia co do nowej, szczęśliwej egzystencji u boku Jadwisi<sup>14</sup>.

Zupełnie inny jest Huligan – bohater opowiadania *Szczur*, późniejszego, bo opublikowanego przez Gombrowicza w „Skamandrze” w 1939 roku, podczas gdy *Pamiętnik Stefana Czarnieckiego* wszedł w skład siedmiu opowiadań z debiutanckiego tomu *Pamiętnik z okresu dojrzewania* (1933). Kim jest Huligan? Chuliganem, niepoprawnie, z błędem ortograficznym zapisanym, a także: „Postrachem całej okolicy tak zasiedziałej i dostatniej [...] zbir, hulaka i zbójca, sławny pod nazwą Huligana”<sup>15</sup>. Lubi wypić, urządza hulanki, budzi postrach okolicznych mieszkańców, potrafi dać w mordę, wrzeszczy na całą okolicę, jest zakochany w Marysi. Tyle właściwie o nim wiadomo. Ale jednocześnie ukochał szeroką, otwartą przestrzeń, stanowi kwintesencję stereotypu wolności. Władza jest wobec niego bezsilna, ale nie emerytowany sędzia Skorabkowski, którego irytują wrzaski Huligana i który rozpoczyna z nim walkę zmierzającą do ograniczenia jego swobody. Jak to w niemal każdym utworze Gombrowicza, rozpoczyna się pojedynek, w którym Skorabkowski jest reprezentantem społecznych norm i obyczajów, zaś Huligan – bezładu, wolności i anarchii. Po paru nieudanych próbach Skorabkowski znajduje antidotum na rozpasanie swojego przeciwnika – to szczur, którego ten najzwyczajniej w świecie się panicznie boi. Gdy zwierzę ociera się o usta śpiącej Marysi – Huligan znowu „zaryczał”<sup>16</sup>, ale tylko na moment, bo w chwilę potem szczur łąduje w jej ustach i ona przez sen odgryza mu głowę i wówczas: „[...] Huligan stał wobec odgryzionej śmierci szczurzej w umiłowanej jamie ustnej Maryśki-kochanki. I z tym poszedł”<sup>17</sup>. Dokąd? Czy dalej będzie uprawiał swój zbójcki i wolnościowy proceder? Tego narrator Gombrowicza nie wyjaśnia... Ale jest w całej swojej relacji tendencyjny, niejako sprzyja Huliganowi, a dokładniej jego „szerokiej”, wolnościowej naturze. A Skorabkowskiego traktuje trochę jak dziwaka, trochę ta postać jest w opowiadaniu reprezentantem porządku, ładu społecznego, tradycji, najwyraźniej tu kontestowanego.

Przestrzenią społeczną, w której funkcjonuje ostatni z bohaterów, jest fantastyczny dwór królewski nieistniejącego państwa. Chodzi o księcia Filipa (następcę tronu!) z królestwa Burgunda. Książę –

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 33.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>16</sup> Zob. ibidem, s. 194.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 195.

anarchistą? Absurd? Sprawdzam. Filip jest znudzony dworskim życiem i obowiązkami, nawet wtedy, gdy jego przyjaciel Cyryl namawia go, aby wieczorem (jak to codziennie mieli dotąd w swoim zwyczaju) swoją książęcą męskość poddać kolejnej próbie, ten odpowiada: „Wciąż to samo? W kółko! Jeszcze raz?”<sup>18</sup>.

W oczywisty sposób cały dwór, łącznie z parą królewską, ma problem – narasta zniecierpliwienie, wszyscy chcieliby powitać następczynię tronu, księżniczkę Burgunda... A księżę nic... Przelotne flirtu z dworskimi pannami, wieczorne wyprawy z Cyrylem, które już go znudziły... i nic. W końcu wybucha skandal – księżę dokonuje nieoczekiwanego wyboru, przedstawia parze królewskiej swoją wybrankę – Iwonę, z innej klasy społecznej, o urodzie spoza przyjętej normy piękności, milkliwą i zastraszoną, zdominowaną przez ciotki. To anarchistyczny bunt! Chociaż Filip się z niego jednak wycofa i weźmie udział w spisku zmierzającym do zamordowania Iwony. Wycofa się, bo go już ta sytuacja znudziła... Honor Królestwa zostanie uratowany... Ślub księcia zamienia się w pogrzeb jego wybranki, a Filip podporządkowuje się obyczajowej normie i – namawiany przez Szambelana, Króla i Królową – ma, jak wszyscy, klęknąć przy jej zwłokach.

Takich tekstowych drobiazgów, fabularnych epizodów, anarchizujących lub zbuntowanych bohaterów jest w twórczości Gombrowicza cała armia. To nieszczęsny Gałkiewicz buntujący się przeciwko szkolnemu terrorowi w *Ferdydurke*, Miętus bratający się z parobkiem i wszczynający rewolucję w ziemiańskim dworze także w tej powieści, to w końcu Witold Gombrowicz z *Trans-Atlantyku*, żegnający w porcie w Buenos Aires statek odpływający do Europy bluźnierczą tyradą przeciwko polskiemu modelowi patriotyzmu i pojmowaniu narodowej tradycji itd. Jednak najwięcej argumentów na rzecz tezy o anarchii Gombrowicza przynoszą jego *Dziennik* (tym arcydziełem diarystyki w niniejszym szkicu się nie będę zajmował w przekonaniu, że jest ono stosunkowo dobrze znane, ale też z tego powodu, że wymagałoby to osobnego obszernego wywodu) i teksty publicystyczne.

## 8.

W 1944 roku w piśmie „Vina cien años” – pod pseudonimem Jorge Alejandro – Gombrowicz opublikował cykl ośmiu artykułów pod

---

<sup>18</sup> W. GOMBROWICZ: *Pisma zebrane*. T. 7: *Iwona, księżniczka Burgunda*. Oprac. J. MARGAŃSKI. Kraków 2008, s. 9.

wspólnym tytułem *Nasz dramat erotyczny*. To bodaj jedyny w całym jego dorobku tekst napisany z pozycji naukowego obiektywizmu z kompetencjami socjologa i antropologa kulturowego. Z perspektywy polskiego czytelnika, a tekst był nieznaną aż do 1996 roku, kiedy w XIII tomie *Dziół* ukazało się jego polskie tłumaczenie, jest on bardzo interesujący z paru powodów. Gombrowicz przyjmuje w nim bowiem pozycję Argentyńczyka powracającego po wielu latach z podróży po Europie do Buenos Aires i dzieli się swoimi obserwacjami, porównując ulice tego miasta z ulicami europejskich metropolii. Drugi powód, może jeszcze ważniejszy, jest taki, że *Nasz dramat erotyczny* antycypuje później napisane fragmenty *Dziennika* poświęcone Argentynie oraz gawędy *Wędrowki po Argentynie* przygotowane dla Radia Wolna Europa. W końcu – a to pewnie dla historyków idei aspekt najbardziej interesujący – artykuły Gombrowicza są prekursorskie wobec dyskursów, które w humanistyce Zachodu wyłonią się u schyłku XX wieku (krytyka *gender*, krytyka feministyczna), chociaż są mocno osadzone w utworach napisanych w dwudziestoleciu międzywojennym – które wrywkowo omówiłem w poprzedniej części niniejszego szkicu, w owym analizowaniu kultury i życia społecznego przez pryzmat seksualności i cielesności – oraz krytyce stereotypów męskości i kobiecości. W pierwszym artykule (*Kobiety samotne idące spiesznym krokiem*) można przeczytać m.in.:

Oto kraj spokojny i zacny, uczciwy i szczęśliwy, kraj do szpiku kości łagodny... A przecież coś w nim szokuje, wywołuje wrażenie czegoś wręcz okrutnego; są to rozmaite aspekty życia erotycznego Buenos Aires, jakie obserwować można na jego ulicach. Panny i panie chodzą ze spojrzeniem utkwionym w przestrzeń nie śmiąc nawet popatrzeć na mężczyznę. Nie mogą spojrzeć na mężczyznę, gdyż zostałoby to źle zrozumiane. Wrażenie, jakie owa nieobecność kobiecego spojrzenia wywiera na przybyszu, jest wstrząsające. Ulica wydaje się ślepa<sup>19</sup>.

Banalna obserwacja dokonana na ulicy stolicy Argentyny o kulturowej różnicy płci staje się w cyklu punktem wyjścia wywodu zmierzającego w stronę tezy o konieczności dokonania rewolucji w obyczajach erotycznych Argentyńczyków, ba nawet nawoływanie do powołania Ministerstwa Spraw Erotycznych. Postulat to – Gombrowicz świetnie zdawał sobie z tego sprawę – fantastyczny, nie

---

<sup>19</sup> W. GOMBROWICZ: *Kobiety samotne idące spiesznym krokiem*. *Nasz dramat erotyczny*. Przeł. I. KANIA. W: W. GOMBROWICZ: *Publicystyka. Wywiady. Teksty różne 1939–1963*. Red. J. BŁOŃSKI, J. JARZĘBSKI. Kraków 1996, s. 109–110; podkr. – J.O.

do zrealizowania i utopijny, ale jego uzasadnienie ciągle jest, także w kręgu polskiej kultury, aktualne:

Chociaż jest wątpliwe, czy „Ministerstwo Spraw Erotycznych” byłoby innowacją szczęśliwą, żadnej chyba nie podlega wątpliwości, że jakaś akcja ze strony państwa, pośrednia i dyskretna, byłaby w tej dziedzinie ogromnym dobrodziejstwem dla wszystkich. Na przykład propaganda handlowa przez radio, dziś służąca jedynie do niesłychanego wręcz ogłupiania duszy ludu, mogłaby stać się znakomitym i potężnym narzędziem właściwego wychowania. Dopóki wszakże lęk, fałszywy wstyd i beztroska panują w najwyższych kręgach opinii publicznej, dopóty rządy nie mogą zrobić nic, a południowoamerykański erotyzm „radzi sobie, jak może”, gdzieś w mrokach absolutnie prywatnej anarchii<sup>20</sup>.

Zdiagnozowana tu i opisana sytuacja życia erotycznego – pokątnego, obwarowanego społeczno-kulturowym tabu, niejako zakazanego – w Argentynie przypomina tę, którą Gombrowicz krytykował już w międzywojennych opowiadaniach – dość przypomnieć bohatera opowiadania *Na kuchennych schodach* czy parę bohaterów *Dziewictwa*. Ale wraca ona też w ostatniej powieści – Leon-onanista świętujący w czasie wycieczki w górach swoją erotyczną inicjację czy Witold doznający orgazmu na widok zdeformowanych ust Katasi.

## 9.

Erotyzm jako „absolutnie prywatna anarchia”, ukryty gdzieś w mrokach (wstydu? społecznego zakazu?) – tak było w *Naszym dramacie erotycznym*... Erotyzm *de facto* wykluczający społecznie, usuwający poza kulturowe ramy wspólnoty. Jeśli uważnie wsłuchać się we współczesny dyskurs publiczny, to należałoby skonstatować, że Gombrowicz w 1944 roku (!) zauważa problem, ciągle – przynajmniej w polskiej kulturze – aktualny, w roku 2020! Czy jednak nie pisał u schyłku II wojny światowej o problemie lokalnym, dotyczącym tylko argentyńskiej stolicy? Nie sądzę. Dość przypomnieć dyskurs o kulturach dojrzałych (zachodnia Europa z Paryżem jako centrum) i niedojrzałych (Argentyna, ale też Polska!), by nie dostrzec, że jest

---

<sup>20</sup> W. GOMBROWICZ: *Czy nie należałoby powołać Ministerstwa Spraw Erotycznych? Nasz dramat erotyczny*. Przeł. I. KANIA. W: W. GOMBROWICZ: *Publicystyka...*, s. 119–120; podkr. – J.O.

w wywodzie Gombrowicza wymiar uniwersalny, że wszystkie inne jego anarchizujące bunty przeciwko Polsce, Polakom, polskim: patriotyzmowi, religijności, zwyczajom – tu mają swoje źródło. Wtedy układa się myślenie Gombrowicza w całkiem spójny system, mający przecież także swoje głębokie uzasadnienie w dostępnej – dzięki pracom biografów i opublikowanym dokumentom oraz wspomnieniom o pisarzu – biografii. Chodzi o traumę dzieciństwa związaną z nadopiekuńczą matką, traumę niespełnionego romansu przeżytego w Zakopanem, kłopoty z seksualną tożsamością, pozanormatywną męskością (z uwagi na stan zdrowia uniemożliwiającą służbę wojskową, co według społecznej normy stanowiło inicjację w męskość), w końcu też o problemy z ciałem (astma, choroba weneryczna, choroba wrzodowa), z którymi się właściwie przez całe życie Gombrowicz borykał, czego świetnym świadectwem są zapiski z „tajnego” notatnika, jakim jest *Kronos*.

Nie, nie mam zamiaru „psychoanalizować” Gombrowicza ani jego utworów. Co więcej, chciałbym, wzorem Vladimira Nabokova ze znakomitej analizy opowiadania Franza Kafki *Przemiana*<sup>21</sup>, zaprotestować przeciwko używaniu psychoanalitycznych (Freudowskich): klucza i siatki pojęciowej do analizy dzieł i biografii autora *Ferdydurke*. I to nie tylko dlatego, że Gombrowicz był psychoanalizie niechętny, przede wszystkim dlatego, że jego teksty – chociaż „przemawiają” językiem fantastyki stosunkowo często – nie prowadzą w stronę Nieświadomego, są racjonalne, a ich struktury oraz kompozycje świadomie i misternie zorganizowane. To zastrzeżenie ma swoje konsekwencje – nie traktuję Gombrowicza jako anarchisty, co najwyżej wpisuję go w jego oryginalny projekt „absolutnie prywatnej anarchii”, co ni mniej, ni więcej oznacza też wyrok wykluczenia z... polskiej kultury. Może dlatego „lekcja Gombrowicza” ciągle nie jest przez Polaków przepracowana?

## Bibliografia

- GOMBROWICZ R.: *Na wypadek pożaru*. W: W. GOMBROWICZ: *Kronos*. Kraków 2013, s. 5–16.
- GOMBROWICZ W.: *Czy nie należałoby powołać Ministerstwa Spraw Erotycznych? Nasz dramat erotyczny*. Przeł. I. KANIA. W: W. GOMBROWICZ: *Publicystyka. Wywiady. Teksty różne 1939–1963*. Red. J. BŁOŃSKI, J. JARZĘBSKI. Kraków 1996, s. 115–119.

---

<sup>21</sup> Por. V. NABOKOV: *Wykłady o literaturze*. Przeł. Z. BATKO. Warszawa 2015, s. 351–394, 359.

- GOMBROWICZ W.: *Dzieła*. T. 3: *Trans-Atlantyk*. Oprac. J. BŁOŃSKI. Kraków 1986.
- GOMBROWICZ W.: *Dzieła*. T. 12: *Proza. Reportaże. Krytyka 1933–1939*. Red. J. BŁOŃSKI, J. JARZĘBSKI. Wybór J. JARZĘBSKI. Kraków 1995.
- GOMBROWICZ W.: *Ferdynand*. Warszawa 1956.
- GOMBROWICZ W.: *Kobiety samotne idące spiesznym krokiem. Nasz dramat erotyczny*. Przeł. I. KANIA. W: W. GOMBROWICZ: *Publicystyka. Wywiady. Teksty różne 1939–1963*. Red. J. BŁOŃSKI, J. JARZĘBSKI. Kraków 1996, s. 109–114.
- GOMBROWICZ W.: *Nasz dramat erotyczny*. Przeł. I. KANIA. W: W. GOMBROWICZ: *Dzieła*. T. 13: *Publicystyka. Wywiady. Teksty różne 19139–1963*. Oprac. J. BŁOŃSKI, J. JARZĘBSKI. Kraków 1996, s. 109–153.
- GOMBROWICZ W.: *Pisma zebrane*. T. 1: *Bakakaj i inne opowiadania*. Oprac. Z. ŁAPIŃSKI. Kraków 2002.
- GOMBROWICZ W.: *Pisma zebrane*. T. 7: *Iwona, księżniczka Burgunda*. Oprac. J. MARGAŃSKI. Kraków 2008.
- MIŁOSZ C.: *Kim jest Gombrowicz?* W: IDEM: *Prywatne obowiązki*. Paryż 1985, s. 137–152.
- NABOKOV V.: *Wykłady o literaturze*. Przeł. Z. BATKO. Warszawa 2015.
- ROUX D. DE: *Rozmowy z Gombrowiczem*. Paryż 1969.
- SCHULZ B.: *Dzieła zebrane*. T. 7: *Szkice krytyczne*. Koncepcja edytorska W. BOLECKI. Oprac. P. SITKIEWICZ. Gdańsk 2017.

**Józef Olejniczak**, prof. dr hab. zatrudniony w Instytucie Literaturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego. Autor kilkunastu monografii autorskich – ostatnio: *Miłosz. Autobiografia. Cztery eseje* (Warszawa 2013); *Inflacja – deflacja. Szkice o literaturoznawczej teorii i praktyce* (Warszawa-Katowice 2016); *Pryncypia i marginesy Schulza* (Gdańsk 2019) i *Białoszewski 2018/2019* (Kraków 2020). Dziełu Witolda Gombrowicza poświęcił monografię *Kłamstwo nieprzerwane nas drąży. Cztery szkice o Gombrowiczu* (Katowice 2003), a także obszerny rozdział w książce *Powroty w śmierć* (Katowice 2009). Jest autorem biografii Gombrowicza *Gombrowicz. Ja!*, która ukazała się wiosną 2021 roku w wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego. Zredagował kilkanaście monografii zbiorowych (m.in. wydana w dwóch woluminach poświęcona Gombrowiczowi – *Przed i po. Witold Gombrowicz*. Kraków 2019). Wykładał lub brał udział w konferencjach naukowych na uniwersytetach w Nowym Jorku, Neapolu, Sztokholmie, Bukareszcie, Wilnie, Opawie, Lille i Drohobyczu. Od paru lat organizuje w Zabrze konferencje naukowe z cyklu „Przed i po”, stale współpracuje z Muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli, jest m.in. członkiem kapituły Nagrody Literackiej im. Witolda Gombrowicza fundowanej przez prezydenta Radomia.

e-mail: [jozef.olejniczak@us.edu.pl](mailto:jozef.olejniczak@us.edu.pl)







Mirosław Gołński

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

 <http://orcid.org/0000-0002-2958-835X>

## Zraniony Leptynes, ukryty Teodor (Parnicki) – bolesna sygnatura w tekście

Wounded Leptines, Hidden Teodor (Parnicki) – Painful Textual Signature

**Abstract:** This article attempts to address the three consequences of circumcising Leptines – a protagonist of Teodor Parnicki’s two novels – with regard to physicality (or eroticism), social issues (antisemitism), and identity. At the same time, it is argued that Leptines is not only one of the first hybrid protagonist in Parnicki’s fiction; in fact, the persistence in creating corresponding heroes and the similarities they share might suggest that Leptines functions also as the author’s signature.

**Key words:** Leptines, Parnicki, circumcision, symbolic wound, orientalisation, signature

**Streszczenie:** W tekście podjęta zostaje próba pokazania konsekwencji obrzezania Leptynesa, bohatera dwóch powieści Teodora Parnickiego, na trzech polach: fizycznym (erotycznym), społecznym (antysemityzm), tożsamości. Jednocześnie wskazuje się, że Leptynes nie tylko jest jednym z pierwszych bohaterów-mieszkańców w prozie Parnickiego, ale także ich życiorysy są tak podobne, że można przyjąć, iż Leptynes stanowi rodzaj sygnatury pisarza w jego tekstach.

**Słowa kluczowe:** Leptynes, Parnicki, obrzezanie, rana symboliczna, orientalizacja, sygnatura

[...] twórczość jest mitem, bo właściwie jeżeli historyk taki a taki twierdzi, że w ogóle Julian jest postacią mityczną, jeżeli go nie ma... to nic dziwnego, że on dotąd był w tym pokoju, a teraz go tam nie ma, i ten pokój jest teraz pusty, bo skoro Juliana nie było w ogóle, to i nie ma go w tym pokoju.

T. PARNICKI: *Rodowód literacki*

## 1.

We *Wstępie* do konstytutywnej dla badań nad twórczością autora *Tożsamości* książki *Zrozumieć Parnickiego* Stefan Szymutko stawia radykalną tezę, w myśl której prawdziwe badanie dzieła tego pisarza polegać powinno na przyjrzeniu się konkretnym utworom, ponieważ wszelkie syntezy są w jego wypadku obarczone niezrozumieniem i obniżają wartość tej prozy. Kontynuując swą myśl, autor wskazuje jedyne cztery właściwe konwencje lektury. Według katowickiego badacza są to: stanowiący „podstawę porozumienia” tekst historii, a następnie koncepcja języka, języki estetyki i polityki oraz postać, „którą należy traktować jako osobę”<sup>1</sup>. W ten sposób otrzymujemy przepis na modernistyczne odczytywanie powieści Parnickiego, co wspiera tytuł jednego z artykułów Szymutki: *Parnicki – ostatni pisarz bytu*<sup>2</sup>. Ta pełna przekonania o swej słuszności postawa ma zatuszować dość oczywiste problemy, które w toku książki badacz pozostawia sobie do retorycznej rozgrywki. Z jednej strony to kwestia „tekstu historii” – ale jakiej? Zdarza się, że autor *Nagrobka ciotki Cili* miesza dwa jej poziomy – historię opowiadaną w powieści, historię poszczególnych postaci i H(h)istorię jako pozatekstowy punkt odniesienia dla rozgrywających się wewnątrz opowieści wydarzeń. Problem w tym, że badacz nie stosuje wielkiej litery w odniesieniu do żadnej z wymienionych kategorii, co powoduje metodologiczne trudności w odbiorze tekstu. Z drugiej strony, co okaże się znacznie ważniejsze w niniejszym szkicu, konieczna jest odpowiedź na pytanie: co to znaczy, że postać „należy traktować jak osobę”? Możemy się domyślać, że Szymutko (ale czy Parnicki?) zakłada, że istnieje pewien namysł filozoficzny na temat jednostki, który zresztą badacz będzie tropił nie tylko w *Końcu „Zgody Narodów”*, ale również choćby w *Słowie i ciele*, w niezwykle ważnym tekście poświęconym próbie

---

<sup>1</sup> S. SZYMUTKO: *Zrozumieć Parnickiego*. Katowice 1992, s. 7–8.

<sup>2</sup> IDEM: *Parnicki – ostatni pisarz bytu*. W: IDEM: *Po co literatura jeszcze jest? Pisma rozproszone*. Wybór, oprac. i posłowie G. OLSZAŃSKI, M. JOCHEMCZYK. Katowice 2013, s. 27–36.

odczytania, kim jest „Markia”, jedna z bohaterek tej epistolarnej powieści<sup>3</sup>.

Na *dictum* śląskiego badacza kolejni „parnickolodzy” odpowiadali dwojako. W samych Katowicach powstała seria wybitnych monografii poszczególnych powieści Parnickiego, które niekoniecznie i na pewno nie w pełni realizowały strategię lekturową Szymutki, ale faktycznie pozostały w obrębie poszczególnych dzieł<sup>4</sup>. Inni badacze przyjęli wobec tej propozycji dwojaką strategię. Z jednej strony ukrytej i konsekwentnie prowadzonej w narracji polemiki z narzucającymi założeniami<sup>5</sup>, z drugiej zaś – wydobyć założeń i ostentacyjnie ich lekceważenie<sup>6</sup>.

Zaczynam swoje rozważanie od przywołania kluczowej w rozwoju badań nad powieściopisarstwem Teodora Parnickiego książki, ponieważ bohater moich wywodów jest również postacią z powieści analizowanej w dysertacji Szymutki. Leptynes w *Końcu „Zgody Narodów”*<sup>7</sup> to postać drugoplanowa, choć są fragmenty, w których akcja koncentruje się wokół niego, nawet jeśli dla powieściowej historii ma to jedynie drugorzędne znaczenie. Ale ten sam Leptynes to także bohater piszący listy stanowiące treść *Kół na piasku*<sup>8</sup>. Ponieważ nie będę postaci tej traktował jako osoby, ale jako postać, która dla pisarza jest nie tyle klasycznym *alter ego*, ile rodzajem sygnatury, skrywanej własnej „obecności” w powieściowym świecie. Chcąc opisać zajmowaną przeze mnie pozycję wobec badacza powieści, o której nikt po nim praktycznie nie odważył się pisać, interesować mnie będzie wyłącznie historia, a nie Historia<sup>9</sup>. Skrytą i z oczywi-

<sup>3</sup> S. SZYMUTKO: *Poza pociechą logosu (w stronę interpretacji „Słowa i ciała”)*. W: IDEM: *Przeciw marzeniu. Jedenaście przykładów, ośmioro pisarzy*. Katowice 2006, s. 84–96.

<sup>4</sup> By wymienić tylko najważniejsze prace: R. KOZIOŁEK: *Zdobycie historii. Problem przedstawienia w „Twarzy księżycy” Teodora Parnickiego*. Katowice 1999; F. MAZURKIEWICZ: *Podróż na Atlantydę. O pierwszym tomie „Nowej baśni” Teodora Parnickiego*. Katowice 2012.

<sup>5</sup> M. GOŁUŃSKI: *Mity w twórczości Teodora Parnickiego*. Bydgoszcz 2012.

<sup>6</sup> J. SZEWCZYK: *Historiografia i mitologia kobiecości. Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego*. Toruń 2017.

<sup>7</sup> T. PARNICKI: *Koniec „Zgody Narodów”. Powieść historyczna z roku 186*. Warszawa 1957. Wszystkie przywołania pochodzą z tego wydania i oznaczam je ZN i numerem strony.

<sup>8</sup> IDEM: *Koła na piasku (powieść z roku 160 przed narodzeniem Chrystusa)*. Warszawa 1966. Wszystkie przywołania pochodzą z tego wydania, oznaczam je skrótem KP i numerem strony.

<sup>9</sup> O *Końcu „Zgody Narodów”* pisano niewiele. Por. J. SZEWCZYK: *Historiografia i mitologia kobiecości...*, s. 43–120; T. MARKIEWKA: *„The Gently Budding Rose”: Greeks and Fear in Teodor Parnicki’s Historical Novel „The End of ‘The Concord of Nations’”*.

stych względów jedynie postulowaną obecność Teodora pod postacią Leptynesa przedstawiam w przypisach, które w sposób symboliczny realizują tytułowe „ukrycie” pisarza.

Samego Leptynesa rozpatruję jako Benjaminowską konstelację cech, której punktem wyjścia jest symboliczna rana w postaci obrzezania. Postaram się wykazać, że choć jest ona niezwykle istotna, nie stanowi ani jedynego zranienia, jakiego bohater doznał w toku swej historii, ani nie ma wpływu na jego odczuwanie męskości, które obrzezanie sproblematyzowało, na nim się w powieściach Parnickiego nie wyczerpuje.

## 2.

Leptynes jest synem greckiego rzeźbiarza Orestesa oraz Żydówki<sup>10</sup>. Z trojga wymienionych w poprzednim zdaniu postaci możemy jedynie potwierdzić istnienie ojca, którego imię zachowało się wśród nielicznych śladów budowniczych świątyni w Pergamonie. To zaczepienie o Historię pozwala czytelnikowi zlokalizować czasowo rozgrywające się wydarzenia, lecz nic nie mówi o interesującym nas tutaj bohaterze. Wszystko, co o nim wiemy, wynika z jego słów – czy to wypowiedzianych na pokładzie Zgody Narodów, czy to zapisanych w listach do Praksony, powstałych w rzymskim więzieniu domowym, kiedy to oczekiwał na wyrok senatu rzymskiego rozpatrującego jego sprawę – zabójstwo rzymskiego posła w Laodycei syryjskiej. Obie sytuacje są dla niego trudne, ponieważ na pokładzie baktryjskiego okrętu rzeczno-morskiego musi udowodniać własną tożsamość, a oczekiwanie na wyrok za zabójstwo z natury rzeczy nie jest łatwym doświadczeniem emocjonalnym.

Problemem Leptynesa, jak wielu kolejnych bohaterów twórczości Teodora Parnickiego, jest jego mieszańczość<sup>11</sup>. Tak widzą tę kwestię

---

In: *Fearful Symmetries: Representations of Anxiety in Cultural, Literal and Political Discourses*. Eds. L. DRONG, J. MYDŁA. Katowice 2013.

<sup>10</sup> Teodor Parnicki był synem zniemczonego inżyniera oraz rosyjskiej Żydówki. Szczególnie, że Orestesa również można uznać za wyjątkowo uzdolnionego inżyniera-wynalazcę, ponieważ syn przypisuje mu nie tylko udział w budowie świątyni w Pergamonie, ale również wynalezienie „silnika”, dzięki któremu poruszała się Zgoda Narodów. Miałby również przeprowadzać doświadczenia na ludziach, a pośmiertnie zamrozić ciało macochy bohatera, Mitroanii (KP, 130).

<sup>11</sup> Jacek Łukasiewicz stworzył dla tych postaci, kluczowych w tekstach pisarza, termin „republika mieszańców”. Por. J. ŁUKASIEWICZ: *Republika mieszańców*. Wrocław 1974.

wspomniani już Stefan Szymbutko, Joanna Szewczyk, Tomasz Markiewka czy badacz, który poświęcił osobny tekst *Kołom na piasku*, Zbigniew Kadłubek<sup>12</sup>. Żadne z nich jednak nie rozwija problemu mieszańców i jego konsekwencji w historii bohatera. Tymczasem żydowski pierwiastek w postaci Leptynesa przejawia się w sposób fizyczny – został on, dzięki staraniom matki, obrzezany, co na zawsze miało go naznaczyć innością wobec nieskalanej tym zabiegiem męskości – eksponującej nagość w greckiej jego wersji<sup>13</sup>. Symboliczna rana, której wiele uwagi w swej książce poświęcił Bruno Bettelheim<sup>14</sup>, stała się nie tylko wyróżnikiem, do którego zwłaszcza w drugiej powieści bohater często się odnosi, ale również przyczyną klęsk i zwycięstw na różnych polach życia.

Leptynes w obu powieściach pozostaje rozdarty między tożsamościami nadanymi mu przez rodziców. Z jednej strony chce być (czy też uchodzić) za Greka, do czego ma prawo ze względu na ojca. Z drugiej jednak – symboliczna, zadana przez współwyznawców matki rana nie pozwala mu spełnić tego marzenia, które zwłaszcza w *Kołach na piasku* staje się fantazmatem, dla którego realizacji – jak sądzi – zamordował rzymskiego dyplomata. Zrobił to w imieniu greckiej społeczności Laodycei i uzyskał na chwilę uznanie obywateli miasta. Był to jednak jedynie chwilowy triumf, a jego działania – na co zwraca uwagę w jedynym przywołaniu, odnoszącym się do tej powieści w *Zrozumieć Parnickiego* Stefan Szymbutko – zakończyły się (polityczną) klęską<sup>15</sup>.

Realność obrzezania, od której nie sposób się uwolnić, stanowi istotny problem bohatera w czasie podróży Zgodą Narodów. I to problem, który należy rozpatrywać na kilku poziomach. Szymbutko widzi go przede wszystkim w kategoriach fabularnych<sup>16</sup>. Po zjawieniu się na pokładzie okrętu Leptynes robi wszystko, by nie pokazać

<sup>12</sup> S. SZYMBUTKO: *Zrozumieć Parnickiego...*, s. 185 i nast.; M. SZEWCZYK: *Historiografia i mitologia kobiecości...*, s. 66; Z. KADŁUBEK: *Kompleks Leptynesa*. W: *Inspiracje Parnickiego. Materiały z konferencji historycznoliterackiej „Inspiracje Parnickiego”, Katowice, 2–3 grudnia 1999 r.* Katowice 2000, s. 35–44. Ostatni z przywołanych autorów jest interesujący, ponieważ w swoim tekście wiąże postać Leptynesa bezpośrednio z Parnickim.

<sup>13</sup> M. SARTRE: *Greckie koncepcje męskości*. W: *Historia męskości*. T. 1: *Od starożytności do oświecenia. Wymyślanie męskości*. Red. G. VIGARELLO. Przeł. T. STRÓŻYŃSKI. Gdańsk 2020, s. 34.

<sup>14</sup> B. BETTELHEIM: *Rany symboliczne. Rytuały inicjacji i zazdrość męska*. Przeł. D. DANEK. Warszawa 1989, s. 198–202, lecz motyw obrzezania powraca w wielu innych miejscach rozprawy.

<sup>15</sup> S. SZYMBUTKO: *Zrozumieć Parnickiego...*, s. 206.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 178 i nast.

się bez odzieży komukolwiek spośród płynących. Taka postawa, której nie wyjaśnia, ściąga na niego podejrzenie, że w czasie wyprawy na wschód (do Chin) został wykastrowany<sup>17</sup>. Obrzezanie więc ściąga na próbującego ukryć jego ślad bohatera jeszcze bardziej demaskulinizujące podejrzenie, że „nie jest mężczyzną”. Biorąc pod uwagę, że już na początku swego pobytu na statku spotkał się z podaniem w wątpliwość swej tożsamości jako Leptynesa, syna Orestesa, jego sytuacja staje się szczególnie trudna. I o ile uda mu się udowodnić (Szymutko odnotowuje, że tak naprawdę od początku nikt z grupy przywódczej nie miał wątpliwości co do jego pochodzenia, a sprawa była jedynie rodzajem testu czy też odwrócenia uwagi od innych problemów głównego bohatera *Końca...*, asa kontrwywiadu, Heliodora<sup>18</sup>), że jest tym, kim jest, o tyle kwestia obrzezania spowoduje, że zostanie odrzucony jako mężczyzna przez „Greczynkę” Dioneję.

Już ten z konieczności bardzo skrócony opis roli obrzezania w fabule napisanej w latach 50. XX wieku powieści Parnickiego, wskazuje na doniosłość tego faktu, ale jednocześnie podkreśla jego znaczenie dla pozycji, jaką Leptynes może zająć w świecie Greków. To napięcie między chęcią bycia uznanym za Greka a – ze względu na symboliczną ranę – niemożnością uzyskania tego statusu, wydaje się dotąd zupełnie niedostrzeżonym problemem tej postaci. Przy czym, wbrew twierdzeniom Szymutki, niemożność ta rozgrywa się na co najmniej dwóch poziomach: Leptynesa – polityka i Leptynesa – kochanka. Męskość bowiem, co oczywiste, jest kwestią wielowymiarową, a jej realizowanie rozgrywa się na wielu płaszczyznach. Autor *Nowej baśni* doskonale o tym wie. I nawet w tak politycznej powieści o tym nie zapomina. Z tego właśnie powodu odróżniłem Historię jako bieg dziejów, w której zanurzeni są bohaterowie, od historii – ich jednostkowych, indywidualnych losów.

Jako polityk, syn Orestesa (co szeroko opisuje Szymutko) broni swojego statusu mężczyzny, mimo że jego tajemnica wychodzi na jaw. Zupełnie inaczej jest z seksualną płaszczyzną konsekwencji obrzezania. Dioneja jest właśnie wchodzącą w dorosłość młodą żoną wiekowego asa kontrwywiadu – Heliodora, o którym już wspomniano. Jak słusznie zauważa Joanna Szewczyk, bohaterka ta chce

<sup>17</sup> Stefana Szymutkę interesuje wynikająca z tego podejrzenia istotna dla fabuły powieści kwestia innego bohatera, który odbył podobną podróż i faktycznie w czasie jej trwania został wykastrowany. Ukrywał to przez kolejne lata, ponieważ jako eunuch nie mógłby piastować w świecie greckiej Baktrii żadnych stanowisk – przestał bowiem w rozumieniu Greków być mężczyzną. Por. *ibidem*, s. 200 i nast.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 24–25.

zaistnieć w świecie władzy, a więc mężczyzn, co jest dla niej szczególnie trudne, ponieważ sama jest mieszańcem. Narodziny córki Greka i autochtonki spowodowały kryzys wewnętrzny, rozwiązany przez Heliodora dzięki jej poślubieniu. Próbując przewyciężyć opór męża przed poczęciem z nią dziecka, przekonuje go, że dopuści się zdrady z innym mężczyzną, co rzuca wyzwanie męskiej dominacji w świecie Baktrii<sup>19</sup>. Aby osiągnąć swój cel, zamierza posłużyć się Leptynesem. Krakowska badaczka nie zadaje jednak kluczowego pytania: dlaczego właśnie nim? Odpowiedź jest znacząca: ponieważ jest obcy<sup>20</sup>. W świecie przedstawionym powieści, w hierarchii mężczyzn, stoi on bardzo nisko. Dioneja ma w pobliżu dwóch synów króla Baktrii, zwierzchników jej męża, brata tegoż króla, wreszcie Mankurasa, hinduskiego wysłannika władcy. Leptynes z kolei jest jedynie podróżnikiem, który przypadkowo znalazł się na pokładzie Zgody Narodów. Gdy bohaterka podejmowała decyzję o zdradzie, nie wiedziała jeszcze, że młodzieniec został obrzezany. Liczyła się więc tylko jego relatywnie niska pozycja społeczna i pewna władza, którą zdołała nad nim przejąć. Czy Dioneja naprawdę chciała zdradzić męża? Dla sprawy męskości bohatera w kontekście jego obrzezania nie jest to aż takie istotne – znacznie ważniejsze jest, że zrezygnowała ze zdrady, gdy zobaczyła go nagiego, a więc gdy musiała zmierzyć się z jego obrzezaniem. Okazał się nie dość grecki, by również aspirująca do greckości kobieta chciała z nim współżyć (ZN, s. 415). Leptynes doznaje upokorzenia, którego z jego perspektywy w powieści nie poznajemy. Trudno jednak nie dostrzec jego śladów w napisanych kilkanaście lat później, a rozgrywających się szesnaście lat po tych wydarzeniach *Kołach na piasku*. Mówi o tym zresztą bezpośrednio:

[...] doświadczenie z Dioneją, żoną Heliodora, które dokonało się na pokładzie okrętu „Meandra”, czyli „Zgoda Narodów”, zadało mi ciężką ranę; w Nisie rana ta była jeszcze świeża; w Laodykei po latach wielu okazała się jużomalże zablizniona; trzeba było dopiero ciosu nowego w starą bliznę, ażebym sobie przypomniał, że zostałem kiedyś zraniony i to ciężko.

KP, 218

<sup>19</sup> J. SZEWCZYK: *Historiografia i mitologia kobiecości...*, s. 86.

<sup>20</sup> Choć Szymutko uważa, że na jej decyzję wpływa niespełniona miłość Dionej do ojca Leptynesa, Orestesa, którego była uczennicą. S. SZYMUJKO: *Zrozumieć Parnickiego...*, s. 178.



Kontekstem tego wyznania jest odrzucenie bohatera przez kolejną kobietę w Laodycei, dokładnie z tego samego powodu, z którego został odrzucony przez Dioneję.

Leptynes, jak widać, zupełnie inaczej postrzega swój pobyt na baktryjskim statku niż interpretuje w swoich rozważaniach Szymutko. Wyrażone przez śląskiego badacza przekonanie, że bohater ponosi klęskę w *Kołach na piasku*, trzeba opatrzyć znakiem zapytania. Z wieńczącej powieść notatki agenta egipskiego wywiadu, który wykradł listy Leptynesa do Praksony, można wnosić, że jako mężczyzna-polityk mieszaniec, owszem, poniósł klęskę, ponieważ nie tylko dał sobie wykraść owe pisma, ale również nie spełniły się wyrażane w nich jego plany i nadzieje. Ale mimo wszystko bohater wyjeżdża z Rzymu jako mąż jednej z najbogatszych kobiet starożytnego świata, Praksony, która zaakceptowała jego „nie-dość grecką” cielesność<sup>21</sup>. W tym wymiarze więc, w przeciwieństwie do – jak wynika z przywołanego cytatu – „ciężkiej rany” zadanej na statku, tym razem jako mężczyzna-kochanek odnosi sukces. I wydaje się, że to niemal lustrzane odbicie historii postaci w obu powieściach nie wynika jedynie z odmienności przedstawianych opowieści. Jeśli przyjąć za samym pisarzem, że od pewnego momentu zaczął on spletać swoją twórczość w jedną całość<sup>22</sup>, to wybór Leptynesa jako tego, który powiąże najstarszą chronologicznie czasem akcji powieść z kolejnymi, nie może być przypadkowy. Rzadko tę prozę bada się – jak to robi m.in. Joanna Szewczyk – nie pod kątem Historii, ale właśnie z perspektywy historii – czy jak w przypadku krakowskiej badaczki *her-story* – pojedynczego bohatera. Jak się okazuje, Parnicki, budując swoje postacie, sięga znacznie głębiej i rozpatruje je na szerszym planie, niż mogłoby się wydawać.

### 3.

Dotąd rozpatrywano fizyczne konsekwencje obrzezania dla życia bohatera. Nie można jednak zapominać, że obrzezanie stanowiło znak żydowskości Leptynesa. I jego konsekwencje, zwłaszcza w *Kołach na piasku*, również się pojawiają:

---

<sup>21</sup> A zaakceptowała ową męskość już w przedakcji, skoro Leptynes wspomina, że został przez nią wybrany, by pozbawić ją dziewictwa (KP, 59).

<sup>22</sup> K. MĘTRAK: „Powieść to jakby rozwiązywanie łamigłówek...”. Rozmowa z Teodorem Parnickim. „Kultura” 1968, nr 32, s. 7.

Bo oto gdy wrócił między współwięźniów, dowiedziałem się kolejno: po pierwsze, iż nowo przybyły otuchę wlał w gromadę całą pozbawioną wolności, opowiadając, że wojsko króla Antiocha w drodze już znajduje się z Rafii do Rynokury; po drugie, że towarzysze uwięzienia, którzy od czasu kąpieli wspólnej jak gdyby polubili mnie, a nawet mi nadszkakiwali, zachowaniem się takim tylko maskowali nienawiść do mnie, stokroć większą niż żywiona przez niedwuznacznie ode mnie stroniących; po trzecie, iż zapadło postanowienie gromadne uczczenie chwili wyzwolenia powieszeniem na kracie okiennej – jak wyraził się Kalikles, syn Niklasa, wnuk Kaliklesa – „obrzezańców wszystkich, którzy znajdują się między nami, bo wolność ponowna to wolność tylko dla Greków prawdziwych”.

KP, 87–88

Ten nieco dłuższy fragment wieńczy opowieść o uwięzieniu Leptynesa przez wojska Ptolemuszów we wspomnianej Rynokurze (KP, 69–92). Jest on tak wielopoziomowy, że należy mu się przyjrzeć znacznie uważniej, ponieważ stanowi śmiało, nawet jak na Parnickiego, przekroczenie zasad wierności historii. Sama sytuacja przedstawiona w liście przez bohatera jest przeniesiona z zupełnie innych czasów i rzeczywistości. W powieści, po zdobyciu miasta, Egipcjanie aresztują wszystkich znaczących w nim mężczyzn i zamykają ich w dużej, wspólnej celi. Scena ta strukturalnie przypomina np. opisaną przez Adama Grzymałę-Siedleckiego w *Stu jedenastu dniach letargu* relację z pobytu na Pawiaku, opublikowaną w tym samym roku co *Koła na piasku*<sup>23</sup>. Rozpatrywana z tej perspektywy w oczywisty sposób odsyła do Zagłady narodu żydowskiego w czasie ostatniej wojny<sup>24</sup>.

Przytoczony fragment w znaczący sposób komplikuje obraz zasugerowany wojenną ramą. Więźniowie, odkrywszy podczas kąpieli sekret Leptynesa (i innych obrzezanych), postanawiają dokonać na

---

<sup>23</sup> A. GRZYMAŁA-SIEDLECKI: *Sto jedenastie dni letargu*. Kraków 1967. Oczywiście, związek analizowanej sceny z książką krytyka i powieściopisarza jest wyłącznie strukturalny, ale wskazuje na pewną powtarzalność sytuacji w wojennych doświadczeniach polskich intelektualistów wspólnych zarówno dla tych, którzy znaleźli się pod okupacją niemiecką, jak i sowiecką.

<sup>24</sup> Prześledzenie wątków związanych z Holocaustem w twórczości Parnickiego to temat nie tylko na odrębny artykuł, ale rozprawę. Być może podobną do tej, którą obecności tych wątków w twórczości Stanisława Lema poświęciła Agnieszka GAJEWSKA. EADEM: *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*. Poznań 2017.

nich samosądu. Szczególnie istotna wydaje się druga wiadomość pozyskana przez bohatera: dotychczasowi „nadszkarłacy” okazują się najzaciętszymi wrogami. Leptynes wraz z innymi Żydami wzywany był na przesłuchania. Po nich zaczęto się do niego i innych odnosić albo z nieufnością, albo z zaskakującą uprzejmością. Nietrudno się domyślić, że bohater został uznany za kolaboranta współpracującego z Egipcjanami. Dopóki nie było wiadomo, kto ostatecznie zwycięży, niektórzy starali się wkupić w jego łaski. Gdy jednak miało nadejść wyzwolenie przez grecką armię Seleukidów, tym bardziej jako Żyd został zmarginalizowany, a wręcz poddany antysemickiej nagonce.

Wydaje się, że Parnicki, pisząc swoją powieść, wykorzystuje ramę, odwołuje się do ówczesnej „wiedzy potocznej” na temat działań hitlerowców. Pisarz dotyka sprawy wówczas w Polsce niecenzuralnej, nawiązuje do aresztowań polskiej inteligencji lwowskiej przez Rosjan oraz do – co tematem tabu pozostaje do dziś – powszechnego wśród Polaków antysemityzmu<sup>25</sup>. Na możliwość takiej interpretacji naprowadzają zacytowane przez Leptynesa-autora listów słowa Kaliklesa, stanowiące czytelną artykulację antysemickiej idei. Już to, że są to wypowiedzi przytoczone przez niemal niepojawiającą się w powieści postać, można interpretować je jako swoisty „głos ludu”. Będąc obrzezanym (mimo starań o stanie się Grekiem, o czym była mowa wcześniej), nie może zostać uznany za swojego. Jest nie dość grecki, więc jemu nie przysługuje odzyskana wolność.

Dla prowadzonych tu rozważań istotne jest wciąż powracające napięcie między umiłowaniem ciała u Greków a rytualną raną, którą bohater za wszelką cenę stara się ukryć. Podobnie jak w *Końcu „Zgody Narodów”* ukrywanie to ma na celu wpisanie się w społeczność Greków. Ale przytoczona tutaj scena wskazuje, że pod chęcią bycia Grekiem kryje się również lęk przed uznaniem za Innego, który w każdej chwili może zostać kozłem ofiarnym.

Poddana analizie sytuacja rzuca również inne światło na kluczowe wydarzenie powieści, czyli zabójstwo rzymskiego posła, z powodu którego Leptynes znalazł się w Rzymie jako więzień. Dzięki temu, że czynu dokonał właśnie on, a nie „prawdziwy” Grek, Rzymianie musieli znaleźć sposób na ukaranie nie zabójcy, ale miasta, w którym

---

<sup>25</sup> Zarówno o przedwojennym antysemityzmie, jak i o jego wojennych konsekwencjach, a później wyparciach napisano dotąd jeszcze niezbyt wiele, ale kilka znaczących pozycji można przywołać. Por.: H. Gosk: *Przemoc (w) opowieści. Ze studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*. Kraków 2019; J. LEOCIAK: *Młyny Boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie*. Warszawa 2020; T. ŻUKOWSKI: *Wielki retusz. Jak zapomnieliśmy, że Polacy zabijali Żydów*. Warszawa 2019.

zabójstwo zostało dokonane. I choć o tym Leptynes w swoich listach nie pisze, ta właśnie konfuzja była jedną z przyczyn, dla których nie został zasądzony wyrok śmierci, a jedynie wygnanie z terenów podlegających rzymskiej władzy. Innymi słowy, jako nie „dość” Grek, nie stanowił on synekdochy miasta Laodycei, którą można byłoby w jego osobie ukarać<sup>26</sup>. To jednocześnie otworzyło przed Rzymem drogę do poszukiwania innego sposobu zadośćuczynienia.

Zabójstwo dla samego Leptynesa miało jednak zupełnie inne znaczenie:

Zabijając Ganiosa Oktawiosa, zabijałem go – jako między wzbudzonymi wzbudzony najbardziej – jako Grek nad Grekami. I istotnie Grekiem nad Grekami obwołali mnie po zabójstwie Grecy wszyscy – najpierw w Laodycei, potem wszędzie między Słupami Heraklesa a Baktrią i Pięciorzeczem Indyjskim.

KP, 225

W jego własnym przekonaniu zabójstwo rzymskiego posła zniosło jego symboliczną ranę i uczyniło go w pełni Grekiem. Istotne wydaje się, że opisuje to w tym samym liście, w którym opowiada o odrzuceniu swojej osoby przez Greczynkę, powtarzającej w ten sposób gest Dionei (KP, 219–223).

Naznaczenie symboliczną raną z jednej strony pozbawiło Leptynesa możliwości zakorzenienia się w greckiej tożsamości, z drugiej – wystawiło na niebezpieczeństwo jego życie, lecz jednocześnie mu je uratowało.

#### 4.

Brak zakorzenienia stał się losem bohatera nie tylko z tego powodu, że matka doprowadziła do jego obrzezania, ale również dlatego, że wcześniej zmarła. Macocha, Mitroania, spowodowała, że opuścił dom (KZ, 457) i wyruszył na tułaczkę, dzięki której dwukrotnie przemierzył Azję (KP, 280)<sup>27</sup>. To stałe wędrowanie uczyniło z niego

---

<sup>26</sup> Po zakończeniu II wojny światowej Teodor Parnicki nie wraca do Polski (udaje się do Meksyku jako dyplomata i będzie tam przebywał aż do 1968 roku), choć cały czas będzie miał kontakt z krajem i będą się ukazywały jego kolejne powieści.

<sup>27</sup> O dwukrotnym przemierzeniu Azji w swoich wykładach wspomina Parnicki: „Sześciokrotnie przemierzałem Atlantyk, dwukrotnie zaś kontynent azjatycki”. Zob. T. PARNICKI: *Rodowód literacki*. Warszawa 1974, s. 12. Kolejne

osobę nieprzynależącą do żadnej społeczności, nawet jeżeli z dumą opowiadał o usługach, które oddawał kolejnym społecznościom greckim na Wschodzie. Istotne jednak jest to, że symboliczna rana zadana mu za pośrednictwem matki sprawiła, że z jednej strony jest orientalizowany, z drugiej zaś – orientalizuje samego siebie.

Jeśli wziąć pod uwagę ustalenia z konstytutywnej dla orientalizmu książki Edwarda Saïda<sup>28</sup>, w kreacji Leptynesa ów orientalizm jest widoczny przede wszystkim w stosunku do kobiet. Już indyjski mędrzec Mankuras zwraca bohaterowi uwagę, że jest zbyt zmysłowy. Pierwszą kobietą, której – jak zapewnia – pożądał, była właśnie macocha. Ale dopiero Mankuras pomógł zinterpretować Leptynesowi fakt odprowadzenia go boso (podczas odejścia z domu) jako oznakę wzajemnego uczucia, co narusza zakaz religijny (KZ, 467, 597–598)<sup>29</sup>. Zwłaszcza w listach syn Orestesa mówi o kobietach bardzo wiele – zarówno o związanych z nimi erotycznych porażkach, o których była mowa wcześniej, jak i sukcesach, a właściwie tylko jednym, związanym z Praksoną, adresatką pism. Powtarzające się we wspomnieniach opisy relacji z kobietami nie zwróciłyby aż takiej uwagi, gdyby nie sam bohater, który do zbytniego przywiązania do kobiet w pewnym momencie sam się przyznaje (KP, 56). Trudno ustalić, czy jest to jego autoidentyfikacja jako człowieka Wschodu, czy też przyjął ją pod wpływem przekonującej retorycznie narracji na swój temat, wypowiedzianej przez Mankurasa. Na pewno jednak przyłgnęła ona do niego i stała się istotnym elementem orientalizacji.

Za orientalizujące należy również uznać same zabiegi bohatera wokół greckiej identyfikacji. Leptynes stara się odrzucić żydowską część swojej tożsamości, co w efekcie prowadzi do tym mocniejszego zakorzenienia się w niej, a nawet, jak w przypadku uwięzienia w La-

---

odwołania do tego tekstu pochodzą z tego wydania i oznaczam je literami RL i numerem strony.

<sup>28</sup> E. SAÏD: *Orientalizm*. Przeł. W. KALINOWSKI. Warszawa 1991.

<sup>29</sup> Bose stopy to jeden z powtarzających się motywów w twórczości Parnickiego (Por. M. GOŁUŃSKI: *Chodzenie boso, chodzenie w obuwiu, czyli o drogach w stronę Boga lub Natury w twórczości Teodora Parnickiego*. W: *Literackie drogi wobec mitu*. Red. L. WIŚNIEWSKA przy współpracy M. GOŁUŃSKIEGO. Bydgoszcz 2006, s. 109–118). Tym, co odsyła w tym wypadku do samego pisarza, są autobiograficzne wtręty w *Muzie Dalekich Podróży* (por. T. PARNICKI: *Muza Dalekich Podróży*. Warszawa 1970, s. 508, 515) i pojawiające się tam boscie stopy zapamiętane przez dziecko – co ważne – w odniesieniu do macochy, która zabraniała takiego chodzenia. Ich wagę dla Leptynesa potwierdza sen (KP, 274–275), w którym przybywa do niego bosa (a nie naga, choć można uznać, że na pewnym poziomie to ekwiwalent) egipska królowa, Kleopatra.

odycei, niemal doprowadza do jego śmierci z powodu pochodzenia. Z byciem człowiekiem Wschodu związane są liczne stereotypy, szerzej opisane w rozprawie Saida. W przypadku prowadzonej tutaj analizy są one związane z udawaniem, a więc podawaniem się za kogoś, kim się nie jest, co w przytoczonej w pismach rozmowie między członkiem poselstwa rzymskiego a Leptynesem wytyka bohaterowi odrzucająca go mieszkanka Laodycei. Spurius Lukretios wyraża typowy dla okcydentu lęk przed utratą kontroli nad kobietami, pytając ją, dlaczego greckie kobiety wybierają takich mężczyzn jak Leptynes. Jej odpowiedź mówi o fizyczności i usposobieniu, ale przede wszystkim o zamożności (KP, 221). Trudno nie dopatrzeć się w tym stereotypu związanego z bogactwem Żydów, wciąż pokutującego w naszym regionie, a zwłaszcza w naszym kraju<sup>30</sup>. Kobieta zastrzega jednak, że sama na taki związek nigdy się nie zgodzi ze względów prawnoreligijnych (KP, 220–221), choć niechęć do zadanej Leptynesowi symbolicznej rany była tym, co – jak wspomniano wcześniej – zabolalo go najbardziej.

Obrzezanie naraziło bohatera na stereotypizację i zepchnęło niemal na dno męskiej hierarchii społecznej, w której ramach został wykluczony jako potencjalny partner matrymonialny i seksualny przez większość kobiet. Opowieść snuta zarówno na pokładzie Zgody Narodów, ale przede wszystkim w listach do Praksony, jest więc w dużej mierze opowieścią emancypacyjną, która ma zaświadczyć o jego greckości i zerwaniu związku z symboliczną raną, która go z tej wspólnoty wykluczyła, mimo że ze względu na wczesną śmierć matki więź z depozytariuszami judaizmu faktycznie była iluzoryczna<sup>31</sup>.

<sup>30</sup> Uznając, że tego typu przekonania są mało prawdopodobne w odniesieniu do starożytnych Greków, musimy stwierdzić, że po raz kolejny Parnicki włącza w tekst poglądy zdecydowanie współczesne.

<sup>31</sup> Podwójna narracja: opowiadana i pisana przypomina dwie formy, w których wypowiada się o sobie Teodor Parnicki. Jako pisaną można uznać przywoływane tutaj kilkakrotnie wykłady na Uniwersytecie Warszawskim, w których wielokrotnie powraca do swojego życiorysu, z kolei w jego późnych powieściach (które zaczął pisać tuż po *Kołach na piasku*, ale jeszcze w Meksyku, a później kontynuował w Polsce) pojawiają się coraz liczniejsze wzmianki, odnoszące się zarówno do jego, jak i jego rodziny. Interesujące, że podobnie jak w opowieści Leptynesa snutej na pokładzie Zgody Narodów, w *Rodowodzie literackim* pisarz starannie wystrzega się podania pochodzenia swojej matki, choć o niej samej napomyka kilkakrotnie (np. RL, 38, 210), w powieściach mówi o niej niezbyt często (podobnie jak Leptynesa, bardziej fascynują go wspomnienia o macosze), ale w sposób bardziej otwarty. Za to obaj zafascynowani są ojcem inżynierem (RL, 210).

## 5.

Przed powyższymi rozważaniami postawiłem podwójne zadanie. Staralem się prześledzić, w jaki sposób obrzezanie, któremu został poddany bohater za przyczyną swojej matki, zdeterminowało jego życie. Fizyczne, społeczne, ale i psychiczne konsekwencje naznaczenia symboliczną raną z innej perspektywy ukazały postać archetypowego mieszaiica w prozie Parnickiego. Głębsze wniknięcie w kluczowe narracje snute przez Leptynesa sprawiło, że widoczne stały się Deleuzjańsko-Guattarowskie „fałdy”, dekonstruuujące historyczność postaci żyjącej w II wieku p.n.e., w zamian czyniąc ją nosicielem cech z jak najbardziej współczesnych pisarzowi czasów. Zwłaszcza sposób przedstawienia wydarzeń w Laodycei syryjskiej świadczy o tym, że i w *Kołach na piasku* pisarz wykroczył poza ramy klasycznej powieści historycznej, sugerując współczesne (uniwersalne?) doświadczenia, które są udziałem jednostki nieprzynależącej do „narodu”.

Jednocześnie wskazałem w przypisach rzadko dotąd rozpatrywane związki między Leptynesem a jego twórcą, Teodorem Parnickim. Nie chodziło mi o to, by zasugerować, że syn Orestesa jest postacią autobiograficzną w sensach, które temu pojęciu nadaje Małgorzata Czermińska<sup>32</sup>. Inspiracjami dla zaproponowanych rozwiązań był sam tekst powieści oraz fragment wykładów, który stał się mottem tego szkicu. Otóż w *Kołach na piasku* Leptynes kilkakrotnie ma poczucie, że odzywa się do niego ktoś z przyszłości (np. KP, 6–15, 194), a pisane przez niego listy miałyby mieć dwóch adresatów. Jednym z nich byłaby Praksona, drugim zaś odbiorca z przyszłych czasów, któremu przekazywałby swoją historię. W najdłuższym poświęconym temu zagadnieniu fragmencie z początku powieści Leptynes rozważa, na ile ów przybysz z przyszłości, wyposażony w specjalną maszynę zdolną przenosić głos w czasie<sup>33</sup>, jest do niego podobny i do czegoś mogłaby mu się jego narracja przydać (KP, 10–12). Właśnie to podobieństwo może sugerować, że człowiekiem z przyszłości był Teodor Parnicki, zaś związki między historią Leptynesa a jego własną byłyby Derridiańską sygnaturą składaną przez pisarza na swoim dziele. Wskazane pęknięcia w historycznej

<sup>32</sup> M. CZERMIŃSKA: *Trójkąt autobiograficzny. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków 2000.

<sup>33</sup> Wehikuł do podróżowania w czasie pojawia się w powieściach Parnickiego od *Tożsamości*, w której ten motyw został wykorzystany pierwszy raz regularnie. Zob. T. PARNICKI: *Tożsamość. Powieść*. Warszawa 1970.

narracji i związku między nimi pozwalają na wysuwanie takiego domysłu. Jak zauważa w wykładzie Parnicki: „Twórczość jest mitem, bo właściwie jeżeli historyk taki a taki twierdzi, że w ogóle Julian jest postacią mityczną, jeżeli go nie ma...” (RL, 85). Leptynesa wszak również nigdy nie było, a jednak zrodzony w umyśle pisarza, staje się mitem, który zaczyna działać na znacznie większej liczbie poziomów, niż mogłoby się wydawać.

Innym celem było krytyczne spojrzenie na założenia interpretacyjne twórczości autora *Słowa i ciała* sformułowane przez Stefana Szymutkę, omówione na wstępie tego szkicu. Przede wszystkim ich rozluźnienie w sensie metodologicznym pozwoliłoby wyjaśnić wiele zagadek, które pozostały bez rozwiązania w analizowanej przez badacza powieści. Posługując się produktywnymi metaforami Briana McHale'a z *Powieści postmodernistycznej*<sup>34</sup>, należałoby przejść od epistemologii do ontologii, a więc uznać autora *Tożsamości* za jednego z prekursorów powieści postmodernistycznej w Polsce, nie tylko w późnym okresie jego twórczości.

## Bibliografia

- BETTELHEIM B.: *Rany symboliczne. Rytuały inicjacji i zazdrość męska*. Przeł. D. DANEK. Warszawa 1989.
- CZERMİŃSKA M.: *Trójkąt autobiograficzny. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków 2000.
- GAJEWSKA A.: *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*. Poznań 2017.
- GOŁUŃSKI M.: *Chodzenie boso, chodzenie w obuwiu, czyli o drogach w stronę Boga lub Natury w twórczości Teodora Parnickiego*. W: *Literackie drogi wobec mitu*. Red. L. WIŚNIEWSKA przy współpracy M. GOŁUŃSKIEGO. Bydgoszcz 2006, s. 109–118.
- GOŁUŃSKI M.: *Mity w twórczości Teodora Parnickiego*. Bydgoszcz 2012.
- GOSK H.: *Przemoc (w) opowieści. Ze studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*. Kraków 2019.
- GRZYMAŁA-SIEDLIECKI A.: *Sto jedenaste dni letargu*. Kraków 1967.
- KADŁUBEK Z.: *Kompleks Leptynesa*. W: *Inspiracje Parnickiego. Materiały z konferencji historycznoliterackiej „Inspiracje Parnickiego”, Katowice, 2–3 grudnia 1999 r.* Katowice 2000, s. 35–44.
- KOZIOŁEK R.: *Zdobyc historyę. Problem przedstawienia w „Twarzy księżycy” Teodora Parnickiego*. Katowice 1999.
- LEOCIĄK J.: *Młyny Boże. Zapiski o Kościele i Zagładzie*. Warszawa 2020.
- ŁUKASIEWICZ J.: *Republika mieszkańców*. Wrocław 1974.
- MARKIEWKA T.: *„The Gently Budding Rose”: Greeks and Fear in Teodor Parnicki’s Historical Novel „The End of ‘The Concord of Nations’”*. In: *Fearful Symmetries*:

---

<sup>34</sup> B. MCHALE: *Powieść postmodernistyczna*. Przeł. M. PŁAZA. Kraków 2012.



- Representations of Anxiety in Cultural, Literal and Politica Discourses*. Eds. L. DRONG, J. MYDLA. Katowice 2013, s. 166–181.
- MAZURKIEWICZ F.: *Podróż na Atlantyde. O pierwszym tomie „Nowej baśni” Teodora Parnickiego*. Katowice 2012.
- McHALE B.: *Powieść postmodernistyczna*. Przeł. M. PŁAZA. Kraków 2012.
- MĘTRAK K.: „Powieść to jakby rozwiązywanie łamigłówek...”. Rozmowa z Teodorem Parnickim. „Kultura” 1968, nr 32, s. 7.
- PARNICKI T.: *Koła na piasku (powieść z roku 160 przed narodzeniem Chrystusa)*. Warszawa 1967.
- PARNICKI T.: *Koniec „Zgody Narodów”. Powieść historyczna z roku 186*. Warszawa 1957.
- PARNICKI T.: *Muza Dalekich Podróży*. Warszawa 1970.
- PARNICKI T.: *Rodowód literacki*. Warszawa 1974.
- PARNICKI T.: *Tożsamość. Powieść*. Warszawa 1970.
- SAID E.: *Orientalizm*. Przeł. W. KALINOWSKI. Warszawa 1991.
- SARTRE M.: *Greckie koncepcje męskości*. W: *Historia męskości*. T. 1: *Od starożytności do oświecenia. Wymyślanie męskości*. Red. G. VIGARELLO. Przeł. T. STRÓŻYŃSKI. Gdańsk 2020, s. 13–56.
- SZEWczyk J.: *Historiografia i mitologia kobiecości. Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego*. Toruń 2017.
- SZYMUTKO S.: *Parnicki – ostatni pisarz bytu*. W: IDEM: *Po co literatura jeszcze jest? Pisma rozproszone*. Wybór, oprac. i posłowie G. OLSZAŃSKI, M. JOCHEMCZYK. Katowice 2013, s. 27–36.
- SZYMUTKO S.: *Poza pociechą logosu (w stronę interpretacji „Słowa i ciała”)*. W: IDEM: *Przeciw marzeniu. Jedenaście przykładów, ośmioro pisarzy*. Katowice 2006, s. 84–96.
- SZYMUTKO S.: *Zrozumieć Parnickiego*. Katowice 1992.
- ŻUKOWSKI T.: *Wielki retusz. Jak zapomnieliśmy, że Polacy zabijali Żydów*. Warszawa 2019.

**Mirosław Gołuński** – doktor habilitowany nauk humanistycznych, adiunkt w Katedrze Komparatystyki i Literatury Powszechniej Wydziału Literaturoznawstwa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W pracy naukowej zajmuje się relacjami między literaturą a mitami, historią oraz literaturą popularną. Autor dwóch monografii oraz kilkudziesięciu artykułów.

e-mail: miren4@poczta.onet.pl



Ewa Graczyk

Uniwersytet Gdański

 <http://orcid.org/0000-0002-6134-2798>

## Jak ogromne mroczne świerszcze O watykańskiej „dylogii” (*Spizowa brama* i *Urząd*) Tadeusza Brezy

Just Like Dark Huge Crickets

On Tadeusz Breza’s Vatican “Duology” (*Spizowa brama* and *Urząd*)

**Abstract:** This article focuses on Tadeusz Breza’s (1905–1970) two texts published in 1960: *Spizowa brama*, a literary reportage, and *Urząd*, a novel. The latter work is analysed in the context of the former in order to demonstrate that both texts might be treated as a partly concealed story of the undisclosed homosexual desire infiltrating the Catholic Church. Moreover, the writer’s attitude to communism is yet another issue encoded in *Urząd*.

**Key words:** Vatican, homosexuality, pre-emancipatory homosexual literature

**Streszczenie:** Artykuł poświęcony jest dwóm tekstom Tadeusza Brezy (1905–1970) opublikowanym w 1960 roku: reportażowej *Spizowej bramie* oraz powieści *Urząd*. Autorka analizuje tę ostatnią w kontekście reportażu o Watykanie, ukazując, że oba teksty można traktować jako na poły ukrytą opowieść o skrytym homoseksualnym pożądaniu przenikającym Kościół katolicki. Zasyfrowanym tematem *Urzędu* okazuje się również problem stosunku pisarza do komunizmu.

**Słowa kluczowe:** Watykan, homoseksualizm, homoseksualna literatura przedemancypacyjna

Wielka szkoda, że *Spiżowa brama* (1960) i *Urząd* (1960) są we współczesnej pamięci literackiej właściwie nieobecne. Czytane razem teksty te – esej, traktat, reportaż o Watykanie w przełomowych dla Polski, ale także dla Kościoła katolickiego, latach (zapiski obejmują czas od czerwca 1956 do listopada 1958) oraz pozornie szara, nieefektywna powieść – wydają się mocne i odkrywcz. W tym tekście będę się starała udowodnić, jak bardzo.

Wystąpię w trzech rolach:

1. Jako gawędziarka auto/biograficzna. Opowiem, jak odkryłam i doceniłam *Urząd* i *Spiżową bramę*.
2. Jako sygnalistka (raczej) niż rozwijająca w pełni swoje tezy interpretatorka. Wystąpię jako ktoś, kto pragnie zwrócić uwagę na ważne, a zapomniane zjawisko, jakim jest refleksja antropologiczna i sztuka pisarska Tadeusza Brezy, zachęcając innych do dalszych lektur i interpretacji.
3. Moim zamiarem jest zwrócenie uwagi – choć będzie to jedynie rzut oka – na interesującą „przyczepność”, intelektualną kombinatoryczność dylogii powieściowo-reportażowej złożonej z *Urzędu* i *Spiżowej bramy*. Zetknę watykańskie duo Brezy – prowizorycznie i eksperymentalnie – z innymi utworami i zjawiskami, pokazując, ile mogą dać te połączenia.

## I

Na studiach, w latach 70., odkryłam *Adama Grywałda* (1936) i bardzo mnie ta powieść zafascynowała, nie tylko niezwykłym wątkiem homoseksualnym, ale także pełnym subtelnymi niuansów badaniem układów rodzinnych, miłosnych i towarzyskich elitarnej warszawskiej inteligencji oraz mieszczaństwa.

Dziś myślę, że wrażenie było tak ogromne, dlatego że nieświadomie zderzyłam rozmowy rodzinne z mojego domu, oparte na niezdolności do wyrażania uczuć, ze swobodnym analizowaniem nawet najdrobniejszych emocjonalnych odcieni, z rozszczepianiem ich na czworo przez bohaterów powieści Brezy. W tym kontraście było coś, co w niepowtarzalny sposób wyraził Schulz w *Genialnej epoce*: „– Widzicie – krzychałem do matki, do brata – zawsze mówiłem wam, że wszystko jest zatamowane, zamurowane nudą, niewyzwolone! A teraz patrzcie, co za wylew, co za rozkwit wszystkiego, co za błogość!”<sup>1</sup>. Dopiero wiele lat później zrozumiałam, ile cierpienia

---

<sup>1</sup> B. SCHULZ: *Genialna epoka*. W: IDEM: *Proza*. Kraków 1964, s. 136.

i traumy kryło się za tamtym „zamurowaniem”, za niemotą mojego rodzinnego domu.

Potem były znacznie gorsze doświadczenia: z lektury *Murów Jerycha* nie pamiętam zupełnie nic (ale nie wiem, jak bym tę powieść czytała dzisiaj). Utworów socrealistycznych nie znam wcale. Kiedy pisałam swoją książkę o Gombrowiczu, natknęłam się na zbiór wspomnień i esejów *Nelly...* i znów było interesująco – zwłaszcza opowieści autora o wspólnych wygłupach z Witoldem na wakacjach w Zakopanem były ciekawe.

Czytając autobiograficzną powieść Ewy Kuryluk *Goldi* (2004), odkryłam głęboką niechęć pisarki do Brezy; autorka wspomina tam małżeństwo Elżbiety i Tadeusza jako parę bezwzględnych, interesownych snobów.

W pierwszej lekturze na studiach *Urząd* nie zrobił na mnie wielkiego wrażenia – byłam zindoktrynowana panującymi wtedy przekonaniem o naśladowczym wobec Kafki charakterze tej powieści. Z dzisiejszej perspektywy to, że Breza był pod wpływem autora *Zamku* i *Procesu*, zupełnie nie deprecjonuje go w moich oczach. *Urząd* to opowieść o Watykanie i Kościele katolickim, która przeradza się w alegorię duchowej i psychopolitycznej przemocy w niepowtarzalny, właściwy Brezie, sposób.

Dziś mogę zmienić perspektywę i powiedzieć, że Breza jako pisarz spraw cielesnych rzuca światło na twórczość Głodomora z Pragi i pozwala pytać o seksualne źródła udręki kochanka Mileny. Kiedy interpretujemy *Urząd* jako przedemancypacyjną opowieść o niewyraźnym pragnieniu, wyraźniej widzimy Kafkę jako twórcę, który oplakuje w swoich dziełach utracone homoseksualne potencje, wyraża (co najmniej) melancholię heteryka, według słynnego określenia Judith Butler.

Przełom nastąpił wiele lat później, kiedy prowadziłam seminarium magisterskie, na którym pojawiła się niezwykle zdolna studentka – Justyna Mazur. Opowiedziała nam o zjawisku kulturowym, o którym nie miałam najmniejszego pojęcia i które od razu mnie zafascynowało. Napisała na temat *slashu* bardzo interesującą pracę magisterską, obronioną na Uniwersytecie Gdańskim w 2011 roku.

Jak się od niej dowiedziałam, w internecie od lat funkcjonuje niezwykle zjawisko zwane *slashem*. Polega ono na tym, że najczęściej dziewczyny (zarówno hetero-, jak i homoseksualne), gromadzące się w grupach fanowskich, tworzą własne wersje wybranych, uznawanych za kanoniczne tekstów – książek, filmów, seriali – zawierających wątek istotnego związku bohaterów. Slashowiczki przekształcają niemilosne zazwyczaj związki w relacje erotyczne czy seksualne.

Dzięki Justynie Mazur poznałam *Doktora Who* (serial okazał się nie na moje siły, nie mogłam drzeć o wszechświat w każdym odcinku na nowo) oraz *Sherlocka* z BBC w współczesnionej wersji Stevena Moffata i Marka Gatissa – pozostaję do dzisiaj fanką trzech pierwszych sezonów.

Seminarzystka powiedziała, że slashowo przepisuje się też *Urząd Brezy* – dziś myślę, że mówiła o tym, co zrobiła sama. Wygięłam się w wielki znak zapytania, kiedy to usłyszałam, ale od razu przeczytałam powieść raz jeszcze. Natychmiast wiedziałam, o co jej chodziło: w żmudną, w wieloraki sposób męczeńską narrację, wpisany jest fascynujący queerowy wątek.

Odkryłam, że podobnie jak *Adam Grywałd* – co świetnie opisał Wojciech Śmieja<sup>2</sup> – *Urząd* również opowiada o zabitych miłościach, jest więc również opowieścią o zbrodniach. Jakiś czas później dotarłam do *Spiżowej bramy* i wszystko jeszcze raz obróciło się w mojej głowie.

## II

Ponieważ czytałam watykańskie zapiski Brezy już po rewelacjach Krzyszofa Charamsy i *Sodomie* Frédérica Martela, szybko zorientowałam się, że również Breza – jako jeden z pierwszych, wprowadzi nie wprost, ale mimo to wyraziście – pisze o mono-męskim Watykanie, o Kościele katolickim jako instytucji zbudowanej auto/homofobicznie na męskich więziach homospołecznych, homoerotycznych i homoseksualnych.

Rzym, 1 października 56.

W bibliotece na Vicolo Doria natknąłem się na wielkie dzieło Montalemberta *Les Moines d'occident*. Ileż wspomnień! Biorę w rękę poszczególne tomy tych „Mnichów” i po trzydziestu pięciu latach czuję leciutki ucisk w sercu, słabe echo ucisku i łomotania pulsu, które odczuwałem tak dawno temu. W małym dworcu, w Antoninku pod Poznaniem, pochłaniałem tom po tomie, z wyłączeniem bodajże trzeciego, który wzięto mi spod ręki, gdy czuwałem przy trumnie ciotki Anny Karolowej Stablewskiej, aby wsunąć go pod poduszeczkę, na której spoczywała jej głowa widocznie za nisko. Zabrano, podłożono i zapomniano. Ale wiem, że nie znajdę czasu, żeby go tu przeczytać. A przede wszystkim

---

<sup>2</sup> W. ŚMIEJA: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*. Katowice 2015, s. 176–182.

nie znajdę w sobie tych wszystkich właściwości, które sprawiały, że postacie i sprawy z Montalemberta rozpały moją wyobraźnię torturując ją i uciskając dniem i nocą. Więc po co?

Wszyscy ci anachoreci, eremici i pustelnicy, zamknięcy, którzy oddawali chwałę Bogu, obrawszy sobie byle jaki kąt i zaryglowawszy się w nim najchętniej do śmierci; stacjonariusze, którzy tylko przez całe życie stali i to najchętniej z wzniesionymi rękami; dendrycy, spędzający całe życie na drzewie; słupnicy żyjący na kolumnach, nad którymi nie budowali początkowo nawet dachu; hezatyści, dożywotni milczkowie; subdywale, obierający sobie jedno oznaczone miejsce, nie osłonięte jednak pułapem czy dachem (*subdivales* od *sub divo* – pod gołym niebem); katenaci łańcuchem przywiązani do jednego miejsca.

Ten dziwny świat pociągał mnie narkotycznie przy lekturze Montalemberta. Świat nieprzytomny, wariacki od chęci oddania się czemuś nadrzędnemu. Masochistycznie poniżający się, wdeptujący w proch, jak gdyby nadrzędność, którą ukochał, za mało była nadrzędna, za mało olbrzymia. Pamiętam wszystkie dreszcze i świdrowania w sercu na myśl o potwornych szaleństwach tych wszystkich mnichów i mniszek. O szaleństwach i okropnościach uprawianych na sobie ekstatycznie i radośnie w tych różnych pustelniach i zakątkach, później przez nich nazywanych tak czule, tak pieścizotliwie. Echo tych nazw przetrwało przez wieki. Montalembert wymienia dziesiątki nazw różnych ustroni zakonnych, średniowiecznych. A więc Bonlieu, Clair-Lieu, Joyeux-Lieu, Cher-Lieu, Chère-Ile, Vaulx-la-Douce, Les Délices, Bon-Port, Bon-Repos, Bonne-Mont, Val-Sainte, Val-Benoîte, Val-de-Paix, Val-d'Espérance, Valbonne, Valsuave, Nid d'Oiseau, Font-Douce, Voie-du-Ciel, Porte-du-Ciel, Couronne-du-Ciel, Joung-Dieu, Port-Dieu, Paix-Dieu, Clarté-Dieux, Science-de-Dieu, Champs-de-Dieu, Lieu-de-Dieu, Porte-Suave, Pré-Heureux, Pré-Bénit<sup>3</sup>.

Ta anegdota śmieszna do bólu, opowieść o niezwyklej intensywności libidinalnej, oddaje nierozzerwalne zespolenie męki i rozkoszy. Zadręczają się w opisany wyżej sposób rozmaici odmienicy i sodomici, prawie pewni, że czeka ich wieczne potępienie. Wielowiekowy splot, odsłonięty w tym zapisie, nie zaczyna się wcale w przywołanym przez lekturę chłopca światku udręczających się średniowiecznych dendrytów i katenatów i tym bardziej nie kończy w prowizorycznym punkcie dojścia, którym jest autor w dwu postaciach. To zespolenie obejmuje długi łańcuch pokoleń wychowanych najpierw

---

<sup>3</sup> T. BREZA: *Spizowa brama. Notatnik rzymski*. Warszawa 1964, s. 138–140.

w chrześcijaństwie, a potem przede wszystkim w katolicyzmie. Post/chrześcijańska Europa i Ameryka zmusiły cały ludzki świat do wicia się w wielowiekowej machinie tortur, które dla wielu stało się także źródłem rozkoszy. I temu tematowi, masochistycznej ekstazie, poświęcone są, prawie zupełnie, *Urząd* i *Spiżowa brama*.

### III

W wymiarze fabularnym *Urząd* to prosta historia. Po przełomie październikowym 1956 roku młody historyk przyjeżdża do Rzymu, to znaczy do Watykanu, w sprawie swojego ojca, adwokata kościelnego, którego prześladuje, uniemożliwiając mu wykonywanie zawodu, biskup z jego diecezji. Po wojnie toruński hierarcha wrócił z Auschwitz, a kilka lat później trafił do stalinowskiego więzienia. Po tych przejściach stał się skrajnie podejrzliwym człowiekiem, a swoją nieufność i niechęć skierował przeciw ojcu bohatera. Syn chce pomóc rodzicowi i w jego imieniu jedzie do Watykanu. Jednak upokorzeniu i ekonomicznej katastrofie sześćdziesięcioletniego prawnika nie udaje się w Rzymie zapobiec, co więcej, są podstawy, żeby przypuszczać, że to zabiegi bohatera ściągnęły na nieszczęsnego adwokata ostateczną klęskę.

Czytając powieść, zanurzamy się w świecie mężczyzn, poznajemy kolejnych księży, biskupów, kardynała. Także świat akolitów – kościelnych prawników, biznesmenów, różnego rodzaju drobnoustrojów pasożytujących na Kościelnym Wielorybie – to mężczyźni. Kobiety w *Urzędzie* pełnią funkcję służących, lekceważonych, ciągle wymienianych kochanek czy fasadowych, jakby „politycznych”, żon – taką małżonkę ma np. mecenas Campilli, przyjaciel ojca z dawnych czasów, zdradliwy *cicerone* narratora. Wszystkie drugo- czy trzecioplanowe bohaterki są naburmuszone i złe, wszystkie, mniej lub bardziej, przypominają pracownice baru mlecznego z *Misia*<sup>4</sup>.

Bohater po przyjeździe do Rzymu rusza śladami ojca, który przed wojną studiował na słynnej uczelni prawniczej zwanej „Apolinarem”. Syn odziedziczył po rodzicielu resztkę znajomych, przede wszystkim wspomnianego już adwokata Campilli oraz kilku byłych nauczycieli ojca, którzy zrobili karierę w rzymskiej kurii.

Rodzic sam się za spiżową bramą nie stawiał. Wiedział, że syn jest jego młodym sobowtórem, wiedział, że kiedy stanie przed hie-

---

<sup>4</sup> Ewidentna mizoginia autora jest dla mnie jedyną przykrością przy lekturze *Urzędu*.

rarchami, każdy z nich pograży się na chwilę we wspomnieniach młodości, a on odgrywa w nich pewną rolę. Syn prawnika obchodzi wszystkich znających ojca duchownych, prosząc i wyjaśniając, styka się jednak z postaciami, które, najkrócej mówiąc, nie robią niczego w zwykły ludzki sposób. Ich czyny są wplecione w działanie watykańskiej maszyny i ta machina kształtuje je zupełnie – żeby jakaś decyzja została podjęta, różne poziomy i tryby kościelnego oprzyrządowania muszą się zestroić, co jest właściwie niemożliwe (kolumbryna jest zbyt skomplikowana), więc duchowni ciągle na coś czekają: na diagnozę sytuacji, na decyzję przełożonych, na rozważenie wszystkich politycznych i metafizycznych racji, na znak z nieba. Wsłuchują się też w głos historii, chcą wiedzieć, jaka jest prawda etapu. Wszystko to sprawia, że narrator, koleđując od księdza do biskupa, raz otrzymuje obietnicę prawie zupełnie pewną, żeby za chwilę utracić nadzieję również prawie zupełnie. I tak *da capo*, aż do wyjazdu z Rzymu z uwłaczającym dla ojca niczym.

Nieznane czytelniczkom i czytelnikom osobiste doświadczenia rozmówców narratora oraz wielowiekowa maszyna kościelna rozszczyliły jaźnie duchownych na drobne cząsteczki, tak że krążą one jak oszalałe konstelacje, czasem zbiegając się, ale najczęściej ulatując w kosmiczną pustkę.

Muszę jednak skomplikować nieco powieściowy obraz. Bardzo powściągliwy narrator porusza się w dwu środowiskach; oprócz Włochów poznaje również polskich emigrantów. Narrator zatrzymał się w hoteliku Wanda<sup>5</sup>, gdzie mieszkają zdeklasowani wojskowi tułacze, którzy po wojnie nie wrócili do Polski. W rozmowach z nimi narrator ujawnia kilkakrotnie, że nie jest nieprzejednanie wrogi socjalistycznej ojczyźnie, co nieustannie rozjusza gospodarzy.

Pierwszoosobowy narrator i bohater nie jest więc niezłomnym londyńczykiem, nie jest turystą zwiedzającym Rzym, nie jest włoskim czy polskim księdzem, jest łątką zza żelaznej kurtyny, której udało się przeniknąć straszliwą zaporę. Jest posłańcem, konstrukcją w rękach autora, który dzięki bladej postaci *everymana* może z ukrycia spowiadać się ze swoich trzech pasji: *hassliebe* wobec Kościoła katolickiego, zaangażowania się w komunizm oraz namiętności męskiego erosa. Tylko pierwszą kwestię i obsesję Breza wyraża mocno i bezpośrednio, pozostałe minimalnie, ale jednak, zaszyfrowuje.

---

<sup>5</sup> Z krótkim epizodem w domu świętego i zdradzieckiego adwokata, który, by powiedzieć to językiem Kabaretu Starszych Panów, najpierw go ugościł, potem zarznął – symbolicznie.



Sam pisarz był dwuznacznym typem, ale w swojej literaturze okazał się przenikliwy i przebiegły. Miał wady i zalety świetnego agenta wywiadu, o którym nie wiadomo, dla kogo właściwie pracuje. Mimo to w dwu utworach, o których piszę, zwłaszcza zaś w *Urzędzie*, twórca dąży do przejrzystości i światła.

To dążenie do transparentności widać już w języku, który ma cechy sprawozdania prawie urzędniczego. Wiele jest poziomów dziwnej biurokratyczności tej opowieści. Po pierwsze, jest to prawdopodobnie wpływ Kafki. Autor z Pragi też pisze jak urzędnik, którym zresztą był naprawdę<sup>6</sup>. Po drugie, bezimienny narrator Brezy sprawozdaje, jak poszukiwał w Watykanie pomocy w kwestiach prawnych i profesjonalnych, jak szukał wsparcia i protekcji w szeregach duchowych biurokratów. Znalazł się na królewskim dworze, którym rządzą rygorystyczne, sformalizowane od ponad półtora tysiąclecia, przepisy i procedury. Język pisarza jest więc adekwatny do poruszanych kwestii.

Watykański urząd ukazał Breza w powieści jako dziwnie osierocony. O ile w *Spiżowej bramie* papież Pius XII jest tematem i bohaterem wielu zapisków (relacje o tym, co działo się, gdy umierał i jak niewiarygodny zapanował chaos po jego śmierci, są fascynujące), o tyle w *Urzędzie* autor przemilcza postać religijnego władcy. Watykańska machina zdaje się działać bez głowy.

Po trzecie wreszcie, język powieści Brezy jawi się jako biurokratyczny, gdyż zarówno autor, jak i narrator znajdują się w kręgu rozmaitych nacisków, są pod presją sprzecznych sił. Relacje opowiadacza stają się więc suche i sprawozdawcze – narrator nieustannie kontroluje przekaz i ciągle coś przemilcza. Przemilczenia tandemu pisarza i opowiadacza mają przyczyny polityczne i seksualne.

Te pierwsze głównie wynikają z tego, że *Urząd* ukazał się w kraju, a nie za granicą, i autor musiał liczyć się z cenzurą, a zarazem wiedział, że jego utwory czytać będzie emigrancki Paryż i Londyn, nie chciał się więc – np. w oczach Jerzego Giedroycia – skompromitować (do reszty, bo i tak jako „komuch” i peerelowski dyplomata miał zszarganą opinię).

W *Urzędzie* sporo jest zatem peerelowskiej mowy ezopowej, której najciekawszy odcień określiłabym jako „zgrywanie głupa”. Autor za pośrednictwem swego enigmatycznego narratora powściągliwie, lecz właściwie jawnie, zawiadamia czytelników o prawie wszystkich czynach, wydarzeniach i akcjach, które dotyczą młodego bohatera.

---

<sup>6</sup> O języku Kafki pisali G. DELEUZE i F. GUATTARI w swej książce: IIDEM: *Kafka. Ku literaturze mniejszej*. Przeł. A.Z. JAKSENDER, K.M. JAKSENDER. Kraków 2016.

Trzeba się jednak domyślić, jakie jest znaczenie, jaka waga tego, co się w powieści zdarza<sup>7</sup>.

Jakby sprawozdawcza formuła opowiadania o zdarzeniach funkcjonuje niejako bez suspensu, bez systemu zapowiedzi (zarówno tych, które się weryfikują później, jak i tych, które zwodzą odbiorców) – bez żadnych „uwaga, uwaga, zaraz będzie się działo”. Posługując się swoim narratorem, taki rodzaj narracji zastosował pisarz, prowadząc wątek miłosny. Syn swego ojca, orędownik cudzych spraw jest tak bezosobowy, tak skrupulatnie osuwa się w cień, że prawie prześlepiamy moment, gdy zaczyna mówić o sobie, gdy jednak zdradza, że pragnie i kocha<sup>8</sup>.

Wątek miłosny związany jest z księdzem Piolantim, którego narrator poznaje w bibliotece watykańskiej. Od pierwszej wymiany spojrzeń nieśmiały, rudy mężczyzna jest ciągle obecny w polu uwagi narratora. Na pierwszym planie toczą się zabiegi ratownicze historyka, lecz nieco dalej jest zawsze on – wygnaniec z górskiego miasteczka Orsino, ksiądz w jednej z najbiedniejszych we Włoszech parafii – i kiedy Polak jest już w strasznym stanie, Piolanti wywozi go pociągiem do miejsca, w którym sam się zatrzymał, do Lazaretto. Wprowadza bohatera do enklawy harmonii i spokoju, która jest także, jak sama nazwa wskazuje, miejscem przeklętym:

W średniowieczu, kto był podejrzany o trąd, musiał w takim zamieszkać. Na terenie Włoch i nie Włoch było sporo podobnych osiedli. Dziś to jedno zachowało starą nazwę, chociaż od setek lat nie spełniało swojej funkcji przytuliska dla trędowatych. [...] Nawet miejscowi nie pamiętali jego pochodzenia<sup>9</sup>.

Dalej Piolanti mówi tak:

Straszna to była zaraza ten trąd. A postępowanie, by zwalczać ją i zapobiec rozszerzeniu, też okropne. Dotkniętego nie prowadzono do kościoła. Jak nad zmarłym odprawiano nad nim egzekwie. Słuchał ich leżąc z rękami złożonymi na piersi, jak trup. Potem wstawał, otrząsał głowę i nogi z ziemi, którą je przysypano, ale

---

<sup>7</sup> Por. P. SOBOLCZYK: *Hermetyczne pornografie Białoszewskiego*. „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 165–181.

<sup>8</sup> G. RITZ: *Iwaszkiewicz, Breza, Mach: niewypowiedzalne pożądanie a poetyka narracji*. W: IDEM: *Niż w labiryncie pożądania. Gender i płęć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*. Tłum. B. DRONG, A. KOPACKI, M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa 2002, s. 184–187.

<sup>9</sup> T. BREZA: *Urząd*. Warszawa 1961, s. 131.

już nie wracał do swoich. Czy z miasta czy ze wsi, wykreślano go spomiędzy żyjących. Mienie jego przechodziło na spadkobierców. Nie mógł ani dziedziczyć, ani świadczyć, ani nawet przez długie wieki, póki tego nie złagodzono, testamentu sporządzić, ponieważ zaliczano go do zmarłych nagłą śmiercią. Z czasem obyczaj złagodniał i w tym, że wolno mu było opuszczać leprosarium. Ale w stroju specjalnym, żeby każdy z daleka poznawał, z kim ma do czynienia, i z kołatką, ostrzegającą zdrowych, że dotknięty zarazą się zbliża. Bano się ich niewypowiedzianie, bo w średniowieczu kary były i na takiego, który się ich rozmyślnie czy nierozmyślnie dotknął. Niekiedy nawet, zwłaszcza w czasach paniki, musiał już odtąd dzielić ich los. [...] Hospicjum trochę wewnątrz przerobione. Zatrzymują się tam księża bawiący przejazdem w Rzymie, ot, tacy jak ja<sup>10</sup>.

Syn, gdy więcej nie był już w stanie znieść, zostaje uratowany przez Piolantiego i w Lazaretto wchodzi w sanatoryjną rutynę, która uspakaja go i koi. Całymi godzinami leży na wzgórzach, na wpół letargicznie wdycha woń ziół, ziemi i krystalicznego powietrza. Popołudniami, kiedy Piolanti wraca z watykańskiej czytelni, po skromnym obiedzie idą obaj na górę:

Rozkładaliśmy się w cieniu. Najwygodniej nam było sadzić się nie na samym wierzchołku, lecz poniżej, tam, gdzie się rozciągały dawne ogródki trędowatych. Cały stok był takimi ogródkami kiedyś pocięty, wielkie tarasy w kształcie półek piętrzyły się tu jedne nad drugimi. Dziś część się z nich rozmyła, część zarosła. Ale zdarzały się jeszcze miejsca nienaruszone. Ostrożnie, żeby się nie pokłuc czy nie poplamieć ubrań, rozsuwaliśmy gałązki zdziczałych malin czy agrestu i wyciągaliśmy się na takim ocalonym tarasie, jak na szerokiej ławie.

– Jak tutaj ślicznie – powtarzał ksiądz.

– Prześlicznie – wtórowałem mu jak wierne echo.

[...] Po tych rozmowach schodziliśmy na kolację. Zjadaliśmy ją szybko, lecz już nie wracaliśmy na szczyt czy na nasze ulubione miejsce. Było na to za ciemno. A poza tym u samego podnóża góry, pomiędzy terenem zabudowań a tarasami, rozciągał się szeroki pas ziemi, na której w dawnych czasach grzebano trędowatych. W dzień się o tym nie myślało, lecz wieczorami wszyscy unikałliśmy wędrowek w tym kierunku. Niektórzy księża, korzystając, że robiło się chłodniej, wędrowali do miasteczka po gazety czy do sklepów, które są tu latem otwarte do późna. Inni szli zająrzeć

---

<sup>10</sup> Ibidem, s. 131–132.

do szpitala sióstr św. Zbawiciela po lekarstwa czy do znajomych. My z Piolantim na spędzenie ostatnich godzin dnia obieraliśmy wewnętrzne podwórze. Stała tam pod oknami, z którego padało światło refektarza, szeroka ława. Siadałem na niej okrakiem. Toż czynił Piolanti, choć z pewnym skrupowaniem, zwłaszcza że musiał do tej pozycji zadzierać sutannę. Ale w ten sposób grało się przyjemniej, będąc zwróconym do szachownicy<sup>11</sup>.

Język opowieści zdradza seksualne napięcie pomiędzy mężczyznami, a zarazem ukazuje obu jako przepelnionych pełnym spokojem. Malinowy chruśniak jakby z poezji Leśmiana, rozciągnięcie się na ławie ogródka trędowatych, zadarta sutanna księdza, siedzenie naprzeciw siebie okrakiem, twarzą w twarz, patrzenie sobie w oczy – nie może być wątpliwości, jak bardzo zmysłowe jest to spotkanie, jak bardzo się kochają.

W Lazaretto sprawy ciała i ducha nie przeciwstawiają się sobie, wprost przeciwnie, są jednym. Świat jest piękny, ludzie – udręczeni przestępcy doktrynalni (Piolanti napisał książkę, która znalazła się na kościelnym indeksie) – księża, którzy stali się dla kościoła nowymi trędowatymi, są czuli, pełni miłości bliźniego: „Wszyscy odnoszą się tutaj do siebie z wielką grzecznością. Tak na przykład ksiądz siedzący naprzeciwko, spostrzegłszy, że mnie razi słońce, opuścił saracineskę w oknie. Podziękowałem mu jak inni: pochyliłem głowę, uśmiechając się blado. Uśmiech taki jest tu w stałym obiegu”<sup>12</sup>. Nieco dalej narrator ukazuje jeszcze jeden przykład empatii pariasów: „Księża, którzy mają wzbronione odprawianie mszy, mogą odprawiać nieszpory. Przez uprzejmość dla nich uczestniczymy w nabożeństwie, które celebrują”<sup>13</sup>.

Kiedy na samym końcu powieści udręczona ofiara wraca pociągami do Polski, ostatnie zdania pełne są ruzdzielca. Narrator wierny roli sprawozdawcy i pisarz utrudniający dostrzeżenie związków współ-zespół wyliczają gesty i zachowania, niczego nie komentują, niczego nie podkreślają: „Walizkę wrzucam na siatkę, sam stoję w oknie dla powietrza – i ostatecznie wyruszam w mój powrót, który mimo wszystko, tak jak sobie zaplanowałem, rozłożę na etapy. To znaczy, dziś jeszcze Orvieto, nocleg w Orsino, jutro z rana zwiedzanie tego miasta, pocztówka do Piolantiego, list do ojca, a o dwunastej – dalej”<sup>14</sup>.

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 225–229.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 224.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 225.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 308.

Gdybym „zaslashowała”, ułożyłabym alternatywną opowieść, jak uciekają obaj do Ameryki i tam żyją prawie jawnie, prawie długo i szczęśliwie. Wiem jednak dobrze, że narrator nie porzuci ojca, a Piolanti jako święty męczennik za wiarę da się zgrillować do końca, modląc się za kościół i martwiąc o swoich parafian. Piolanti szuka w bibliotece watykańskiej argumentów przeciw sobie, a za machiną, która go torturuje. Tak samo czynili bohaterowie powieści Arthura Koestlera i George’a Orwella, w tym też duchu działali komuniści składający samokrytykę: wielu z nich zginęło w sowieckich łągrach.

#### IV

*Urząd* to powieść o nieprzejrzystości/niewypowiedzeniu/ciemności oraz o miłości dręczonej, deformowanej i kształtowanej w trybach maszyny zaciemniającej i szyfrującej, która jest też skomplikowanym narzędziem tortur. Tę watykańską Enigmę, kościelną Żelazną Dziewicę – a zarazem Lala Erotycznego – można nazwać trójkątem watykańsko-bermudzkim: obiekty, uczucia i pragnienia, które pojawiają się na obszarze zwielokrotnionej, niezwykle gęstej nieprzejrzystości, stają się niewyobrażalnie pokraczne.

Zarówno autor, jak i Watykan chcą pozostawać w ukryciu, pragną chronić sekrety swoich pożądań. A jednak pisarz wywierca w smolistym świecie kościelnym i we własnym, skądinąd dość wygodnym, położeniu świetlistą dziurę, którą stanowi epizod w Lazaretto.

Głęboki sens tego, co się tam wydarza, ujawnia ostatnia scena pobytu narratora w enklawie. Wieczorem obaj bohaterowie uczestniczą w umierającym, zarazem przed-, jak i intensywnie chrześcijańskim rytuale. Na samym początku ksiądz wyjaśnia przyjacielowi, że nie musi się niepokoić, gdyż nie spotka nieznośnych dla siebie Polaków z pensjonatu Wanda:

– Bo nikt nie przychodzi. Nie przychodzą nawet siostry ze szpitala. A to dlatego, że z uroczystości dawno wywietrzał wszelki sens religijny. Został zabobon. Rzym powoli, powoli kasuje wszystkie tego rodzaju nieco wynaturzone rytuały. Nasz się jeszcze ostał, na skutek uporu prostych ludzi, którzy żyją w okolicznych parafiach. Zaręczam panu, że oprócz nich i nas nikogo nie będzie.

Miał rację. Nas posuwało się ścieżkami ku górze najwyżej kilkanaście osób. Księża, z którymi jadałem posiłki, posługa kuchenna, kościelny, ministranci z naszego kościoła – oto wszystko. Co do procesji, też nie były one w żadnym razie tłumne, przynajmniej sądząc po śpiewie. Kiedy już zgromadziły się wszystkie,

zabrzmiał on silniej, bo śpiewano teraz na jedną nutę, nutę antyfony żałobnej przy składaniu zwłok do grobu:

– „Chorus angelorum vos suscipiat et cum Lazaro quondam paupere aeternam habeatis requiem”.

– „Oby was – zaczął szeptać ksiądz Piolanti – chóry anielskie przyjęły i oby was czekało, jako Łazarza, biednego tej ziemi, wieczne odpoczywanie...”.

– Ja rozumiem – przerwałem mu. – Znam łacinę.

W świetle kagańców, latarni albo małych oliwnych lampek, jak nagrobne, migotały nad nami święte obrazy albo figury, z którymi procesje przysły. Pochodziły z okolicznych parafialnych kościołów i sanktuariów. Przedstawiwały patronów albo patronki, pod których wezwaniem je zbudowano. Niosący pochylali lekko święte wizerunki ku nam, znajdującym się znacznie niżej, tak abyśmy je mogli lepiej widzieć, a zapewne, aby wyobrażeni na nich święci mogli łatwiej zwrócić w naszą stronę miłosierne spojrzenie. Ku nam, którzy zgodnie z rytuałem i najpewniej nie w celach ostrzegawczych, ale z chęci ściągnięcia na siebie uwagi tych świętych, nieprzerwanie, jak ogromne mroczne świerszcze, klekotaliśmy w ciemności naszymi drewniakami<sup>15</sup>.

A co by się stało, pyta Tadeusz Breza, gdybyśmy wytrwali przy ludzkim statusie ogromnych, mrocznych świerszczy, gdybyśmy klekotali drewniakami zaciekle, nie tyle żeby ostrzegać przed sobą, ile żeby skupić na sobie pełną miłości uwagę bliźnich? A gdyby ta pozbawiona lęku miłość istniała naprawdę?

„Przychodziły dziwne maskary, twory-pytania, twory-propozycje i musiałem krzyczyć i odpędzać je rękami”<sup>16</sup>. To słowa dziecięcego narratora z *Genialnej epoki*, a Nałkowska w swoim dzienniku zapisuje inne wypowiedzi dorosłego już autora *Księgi*:

[...] obdarza mnie listownie nieprzebrany bogactwem nie tylko dziwacznej „adoracji”, ale twórczych, głębokich i cienkich myśli. Oto jeszcze jedno dobro, które przyjąłem oburącz, wartość realizująca się na drodze od człowieka do człowieka. Takie słowa: „Gdy Bóg powiedział Ciebie, powiedział i mnie w Tobie. Dlaczego powiedziałem się jeszcze raz, dlaczego popełniłem ten pleonazm?” albo: „Jak w ogóle mam rozumieć fakt, że jesteś kobietą? Co chciałabyś przez to powiedzieć?”<sup>17</sup>.

---

<sup>15</sup> Ibidem, s. 239–240.

<sup>16</sup> B. SCHULZ: *Genialna epoka...*, s. 138.

<sup>17</sup> To ważne świadectwo Zofii Nałkowskiej przytaczam za: B. SCHULZ: *Księga listów*. Oprac. J. FICOWSKI. Kraków 1975, s. 152.

Autor *Spizowej bramy*, gdy przekracza na chwilę spiralę udręki, snuje rozważania, na swój sposób bliskie myślom Brunona Schulza: pozbawione lęku ciała, związki, pożądania i miłości, mają sens, okazać się mogą słowami jakiejś innej mowy.

## Bibliografia

- BREZA T.: *Spizowa brama. Notatnik rzymski*. Warszawa 1964.  
BREZA T.: *Urząd*. Warszawa 1961.  
DELEUZE G., GUATTARI F.: *Kafka. Ku literaturze mniejszej*. Przeł. A.Z. JAKSENDER, K.M. JAKSENDER. Kraków 2016.  
RITZ G.: *Niż w labiryncie pożądania. Gender i płeć w literaturze polskiej od romantyzmu do postmodernizmu*. Tłum. B. DRONG, A. KOPACKI, M. ŁUKASIEWICZ. Warszawa 2002.  
SCHULZ B.: *Genialna epoka*. W: IDEM: *Proza*. Kraków 1964.  
SCHULZ B.: *Księga listów*. Oprac. J. FICOWSKI. Kraków 1975.  
SOBOLCZYK P.: *Hermetyczne pornografie Białoszewskiego*. „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 165–181.  
ŚMIEJA W.: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*. Katowice 2015.

**Ewa Graczyk** – prof. dr hab.; literaturoznawczyni feministyczna i działaczka społeczna. Pracuje na Uniwersytecie Gdańskim. Autorka książek: *Ćma. O Stanisławie Przybyszewskiej* (Warszawa 1994), *O Gombrowiczu, Kunderze, Grassie i innych ważnych sprawach. Eseje* (Gdańsk 1994), *Przed wybuchem wstrząsnać. O twórczości Gombrowicza w okresie międzywojennym* (Gdańsk 2004, książka nominowana do nagrody NIKE) oraz *Od Żmichowskiej do Mastłowskiej. O piarstwie w nadwiślańskim kraju* (Gdańsk 2013). Współredaktorka kilku monografii zbiorowych, m.in. tomu *Siostry i ich Kopciuszki* (Gdynia 2002) oraz *Białe maski/ szare twarze. Performatywność w perspektywie postzależnościowej* (Kraków 2015). Redaktorka naczelna pisma humanistycznego UG „Jednak Książki”. W 2020 roku współredagowała numer tego pisma wraz z dr Małgorzatą Zawadzką zatytułowany *Artyści działają, działaczki tworzą*. Działaczka trójmiejskich grup kobiecych, członkini Tolerado Stowarzyszenie na rzecz osób LGBT, współorganizatorka trójmiejskich MANIF od początku ich istnienia.

e-mail: ewa.graczyk@ug.edu.pl



Krystian Węgrzynek

Biblioteka Śląska w Katowicach

 <http://orcid.org/0000-0003-4453-6731>

## Rana dekapitacyjna (Śląska) Między diagnozami Jana Nikodema Jarońia i Szczepana Twardocha

A Decapitation (Silesian) Wound

Between Jan Nikodem Jaroń's and Szczepan Twardoch's Diagnoses

**Summary:** The author refers to the image deeply rooted in the European literature (Platon, Thomas Hobbes, Giorgio Agamben) of a social group pictured as an organism, with the head representing its leadership centre, and applies an anthropological analysis to the group of the “Silesian native population” (Marian Gerlich). A metaphor of a decapitated body seems to be a proper way to describe this group’s well consolidated pursuit of distinctiveness or even its separatist tendencies. The concept emerges from a number of tragic historical experiences, such as the death of Henry II the Pious in the Battle of Legnica (1241), the execution of Andrzej Kochcicki, the leader of the Silesian protestant nobility (1634) or a mysterious death of the leader of the 3<sup>rd</sup> Silesian Uprising, Wojciech Korfanty (1939). The research revolves around the analysis of *Wojsko św. Jadwigi* (*St. Hedwig’s Army*), a “Young Poland” drama of 1920 by Jan Nikodem Jaroń, whose main characters are Prince Henry’s closest relatives and their subsequent incarnations (the most important being the final ones – those of a Silesian insurgent family members). The concept of Upper Silesia as a Decapitated Body, which, although deprived of a leader, wants to live its separate life, or picturing this group as a *monstrum* (a dragon in Szczepan Twardoch’s novel *Drach*) can be treated as a reflection of the region’s autonomous tendencies. Such a vision of Silesia, autonomous or at least clearly distinctive from the rest of Poland – by cultural memory (Jan Assmann) if nothing else – emerges also from the results of the research conducted by modern sociologists (Marian Gerlich, Maria Szmeja).

**Key words:** Silesia, head, wound, memory, separation



Streszczenie: Autor, odwołując się do utrwalonego w literaturze europejskiej (Platon, Thomas Hobbes, Giorgio Agamben) wyobrażenia grupy społecznej jako organizmu, w którym głowa symbolizuje ośrodek przywódczy, poddaje antropologicznej analizie grupę „śląskiej ludności rodzimej” (Marian Gerlich). Mocno utrwalone w jej obrębie tendencje odrębnościowe, czy wręcz separatystyczne, dają się opisać poprzez metaforę ciała pozbawionego głowy. To wyobrażenie wyrasta z tragicznych doświadczeń historycznych: śmierci księcia Henryka Pobożnego w czasie bitwy pod Legnicą (1241), egzekucji dokonanej na przywódcy śląskiej szlachty protestanckiej – Andrzeju Kochcickim (1634) i tajemniczej śmierci dyktatora III powstania śląskiego Wojciech Korfanteo (1939). Osią rozważań jest analiza fragmentów młodopolskiego dramatu Jana Nikodema Jaronia *Wojsko św. Jadwigi* (1920), którego bohaterami są najbliżsi krewni księcia Henryka oraz ich późniejsze wcielenia (najważniejsze z nich to ostatnie – członków rodziny biorącej udział w powstaniu śląskim). Wyobrażenie Górnego Śląska jako Zdekapitowanego Ciała, które, mimo iż pozbawione przywódcy, chce żyć osobno lub wyobrażenie tej samej grupy jako monstrum (smok w powieści Szczepana Twardocha zatytułowanej *Drach*) można traktować jako odzwierciedlenie tendencji autonomicznych w tym regionie. Taka wizja Śląska – jeśli nie autonomicznego, to przynajmniej się od reszty Polski różniącego, chociażby pamięcią kulturową (Jan Assmann) – wyłania się także z rezultatów badań współczesnych socjologów (Marian Gerlich, Maria Szmeja).

Słowa kluczowe: Śląsk, głowa, rana, pamięć, odrębność

Po siedmiu wiekach hańbiącej katuszy  
Nie czułem nawet, czy mię ciało boli  
Rana się tylko krwawiła w mej duszy

Lud Górnośląski: *Prolog*. W: J.N. Jaroń: *Wojsko św. Jadwigi*

## Ustalenia wstępne

Dekapitacja to akt, wydawałoby się, absolutnie definitywny. Jak zatem rozumieć dekapitacyjną ranę? Szczególnie ranę głowy społecznego ciała (grupy etnicznej, narodowej, państwa), rozumianej dosłownie (egzekucja przywódcy) i symbolicznie (utrata suwerenności). Urodzajnym polem symbolicznym, na którym takie analizy można uprawiać, jest oczywiście literatura piękna.

Sceny ścięcia są często zamknięciem fabuły: wkroczenie Makdufa z głową Makbeta zatknietą na włócznie, pogrzeb głowy Juliana Sorela przeprowadzony przez Matyldę de la Mole, okazanie ludowi wyciągniętej spod gilotyny głowy Dantona... Oczywiście w tej

quasi-rzeczywistości możliwe są i różne fantazje po(?)śmiertne: głowa Samuela Zborowskiego trzymana przez niego jako latarnia, gadający Berlioz na tacy u Wolanda czy monolog Sajemana Tempe z siekierą w czaszce. Jakby chciano rozkoszować się estetyką aktu wyodrębnienia, jakby ten kapitel – „umieściła przed sobą na marmurowym stoliku głowę Juliana i całowała ją w czoło”<sup>1</sup> – zasługiwał na osobną ceremonię.

W większości przypadków sceny te obrazują kres jakiejś epoki: koniec szkockiej odrębności (Szekspir), koniec marzeń o nowej francuskiej republice (Stendhal), koniec wizji sprawiedliwej rewolucji (Przybyszewska, Witkacy), koniec złotej wolności szlacheckiej<sup>2</sup> (Słowacki–Rymkiewicz).

Gdyby spojrzeć na *poena capitis* (tu nieomal „*poemata capitalis*”) z psychoanalitycznego punktu widzenia, to należałoby ją uznać za metaforę kastracji, za utratę „Znaczącego” i powstanie „Braku”<sup>3</sup>. Znamienne pod tym względem jest zakończenie *Nienasycenia* Witkacego. Kiedy głównodowodzący mandaryn Wang informuje Kocmołuchowicza o jego nieuchronnym losie („jestem zmuszony skazać pana na śmierć przez ścięcie – bardzo szlachetna śmierć”<sup>4</sup>), wódz naczelny jest obserwowany przez swojego adiutanta: „Ta bestia ma trzon – niech go... – pomyślał Genezyp z prawdziwą admiracją. Poczł, że ma jednak Wodza i że może mu zaufać nawet w samą godzinę najstraszniejszej śmierci”<sup>5</sup>.

Łączy się tu w jedno figura potencji i dominacji, pozbawienia męskości i odebrania władzy, a ostatecznie – Persy, ukochana Naczelnika Kocmołuchowicza, tej samej nocy oddaje się szefowi chińskiego sztabu – uległości i utraty podmiotowości. W zasadzie w każdym z przypadków dekapitacja jest symbolem utraty dominacji w przestrzeni męskich gier, przede wszystkim tych prowadzonych w celu zdobycia władzy<sup>6</sup>.

Naszą szczególną uwagę chcemy jednak skierować na losy śląskich przywódców i historię grupy, która aspiruje do swojej odrębności.

<sup>1</sup> STENDHAL: *Czerwone i czarne*. Tłum. T. ŻELEŃSKI-BOY. T. 2. Warszawa 1973, s. 338.

<sup>2</sup> Zob. J.M. RYMKIEWICZ: „*Samuel Zborowski*”. Warszawa 2010, s. 135.

<sup>3</sup> POR. S. ŽIŽEK: *Metastazy rozkoszy*. Tłum. M.J. MOSAKOWSKI. Warszawa 2013, s. 290.

<sup>4</sup> S.I. WITKIEWICZ: *Nienasycenie*. Warszawa 1996, s. 598.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 599.

<sup>6</sup> P. BOURDIEU: *Męska dominacja*. Tłum. L. KOPCIEWICZ. Warszawa 2004, s. 62.

## Ciało śląskiego ludu

*Poena capitalis* będę tu pojmował przede wszystkim metaforycznie – jako nagłe pozbawienie przywództwa grupy społecznej, w tym wypadku – „śląskiej ludności rodzimej”<sup>7</sup>, ujmowanej w tym tekście organicznie. Takie wyobrażenie grupy – etnicznej czy narodowej – jako żywego organizmu to topos wyraźnie utrwalony w europejskiej matrycy pamięci. Giorgio Agamben rekapitułuje te reprezentacje następująco:

Przypisywanie *ciału* centralnego miejsca w obszarze terminologii polityczno-prawniczej zaczęło tym samym pokrywać się z ogólniejszym procesem nadającym *corpus* tak uprzywilejowaną pozycję w filozofii i nauce epoki baroku – od Kartezjusza do Newtona, od Leibniza do Spinozy. W myśli politycznej jednak *corpus*, również kiedy w *Lewiatanie* lub *Umowie społecznej* staje się on centralną metaforą politycznej wspólnoty, utrzymuje cały czas ścisły związek z nagim życiem<sup>8</sup>.

W opisie wspólnotowych ciał i ich fragmentów wykorzystamy zatem – podążając za myślą Agambena – ich egzystencję (ale i unicestwienie) w wymiarze *dzoë* („nagie życie”) oraz w wymiarze *bios* („życie polityczne”)<sup>9</sup>.

Taką formę przedstawienia prowokuje młodopolski (młodośląski?) poeta Jan Nikodem Jaroń. Sięga on po koncepcję genezyjską Juliusza Słowackiego, przedstawiając w swoim dramacie historiozoficzną historię 700-letniego Śląskiego Ciała, które wrogowie chcieliby „brać pod miecz katowski”<sup>10</sup>. Ciało to jednak – w opowieści oryginalnej ulegające „zleniwieniu: w »drodze postępu« poprzez »chęć bytowania dłuższego w materii«”<sup>11</sup> – dąży tu do obudzenia się w ciele Macierzy, w którym dopiero rozpocznie się właściwy bieg egzystencji.

---

<sup>7</sup> M. GERLICH: *Śląski witraż*. Katowice 2016, s. 247.

<sup>8</sup> G. AGAMBEN: *Homo sacer. Suwerenna władza i życie*. Tłum. M. SALWA. Warszawa 2008, s. 171.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> J.N. JARON: *Wojsko św. Jadwigi. Pięć obrazków scenicznych z dziejów śląskich*. Katowice 1931, s. 69. Owe 700 lat to okres między czasami Henryka Pobożnego i jego matki Jadwigi a czasem powstania utworu – 1920. Kolejne numery cytowanych stron z tego utworu będę podawał bezpośrednio w tekście.

<sup>11</sup> J. SŁOWACKI: *Genesis z Ducha*. W: IDEM: *Wiersze i poematy*. Wybrali i przedmową opatrzyli M. BIZAN, P. HERZ. Warszawa 1983, s. 565.

## Ciało piastowskie

Zacznijmy zatem od opisu – wydawałoby się – „Ciała Doskonałego”, XIII-wiecznego Śląska i jego władcy „księcia hegemonia, przywódcy kraju i krewnych, ojcowskiego opiekuna wszystkich poddanych”<sup>12</sup>. Oto marzenia brodatej głowy, tak zadziwionej i przeżalonej, jak Goliatowy czerep na obrazie Caravaggia.

Współczesny historyk Tomasz Targański snuje *historical fiction*, opartą na założeniu, iż Henryk Pobożny bitwę AD 1241 przeżył:

Stolica Apostolska natychmiast potrzebowała przykładu, który umożliwi mobilizację świata chrześcijańskiego. Fakt ten, w połączeniu ze sławą bohatera, ułatwił przeprowadzenie sprawy w Watykanie. Uroczystość koronacji, wieńcząca dzieło Henryka Brodatego, odbyła się na Wielkanoc 1242 roku, w rocznicę zwycięskiego boju pod Legnicą<sup>13</sup>.

Tymczasem z ust umierającego księcia płyną cztery słowa – Gerard Labuda uznaje je za pierwsze zapisane polskie zdanie: „Gorzą nam stalo”<sup>14</sup> (*Magna affliccio accidit nobis*) – ilustrujące, zdaniem historyka, skalę napięcia po ucieczce Mieszka raciborskiego z pola bitwy, w mojej opinii – stanowiące diagnozę ciągle zachowującą aktualność.

Szczególnie interesujące jest owo „nam” – pozostawionych bez władcy. Wspólnota – w wymiarze realistycznym śląsko-wielkopolska<sup>15</sup>, w wymiarze symbolicznym armia uśpionych wojów – misticznie połączona z władcą nie ginie, lecz schodzi do podziemia trzebnickiego klasztoru i zapada w letarg. Taka wizja pojawia się w dramacie Jaronia. Henryk kończy swój żywot (a w zasadzie swoje pierwsze wcielenie) mową à la Sajatjan Tempe:

W zawieszce krwawej Polacy polegli  
Święto mi głowę, krew uchodzi z zwłok.  
My teraz będziemy tych krużganków strzegli,  
Aż nad tym krajem rozpierzchnie mrok

s. 19

---

<sup>12</sup> P. WISZEWSKI: *Henryk II Pobożny*. Legnica 2011.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 380.

<sup>14</sup> G. LABUDA: *Zaginiona „Kronika z pierwszej połowy XIII wieku” w „Rocznikach Królestwa Polskiego” Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*. Poznań 1983, s. 287.

<sup>15</sup> Wielkopolska i Śląsk były podstawą armii Henryków śląskich. Por. J. MA-ROŃ: *Legnica 1241*. Warszawa 2017, s. 66.

Po wygłoszeniu tego pożegnalnego monologu następuje ceremonia przejścia „HENRYK POBOŻNY podchodzi do otworu i zapada w dół. Za nim WOJSKO rycerskie przechodzi nieme przez kościół i znika również w podziemiach” (s. 19). Przecież gwardia się wycofuje, ale nie umiera! Nie umiera, bowiem ostateczny czas, po upływie 700 lat nadejdzie właśnie w roku 1921 („Plebiscyt! Na to narodowe hasło? U grobu świętej zbierają się tłumy”; s. 85).

Jaroń buduje karkołomną, dziś już w zasadzie ahistoryczną<sup>16</sup> opowieść o kolejnych odniemczających wcieleniach Henryka: jako pańszczyźnianego chłopca harującego u niemieckiego barona, księdza cierpiącego wraz z parafianami w czasie epidemii tyfusu i młodego górnik, który chce walczyć w powstaniu. Podobną winę musi odpokutować księżna Jadwiga – przede wszystkim jako matka cierpiąca po stracie swoich dzieci w czasie epidemii i powstań. Oboje cierpią za wyparcie się polskości. Bohater jednoznacznie pozytywny to brat Henryka, propolski Konrad. To on jest najbardziej świadomy życia pod toporem:

Z katowskiej ręki śląski naród ginie  
Lecz kto żyw jeszcze, ten do walki stanie,  
By przynieść wolność tej śląskiej krainie  
s. 83

Taka wizja Śląska jest obrazem dalece niepełnym i po prostu fałszywym. Karkołomny to pomysł – 700 lat pokuty zadaje szatan – także z teologicznego punktu widzenia, zważywszy na niesłuchanie szybką kanonizację Jadwigi z bawarskiego Andechs (zmarła w 1243 roku, została kanonizowana w 1267 roku – w kanonizacji brali udział książęta polscy i potężny wówczas król Czech Przemysław Ottokar II). Taka opowieść nie mieści się bowiem w ramach monotnicznej narracji o rozleniwieniu ducha we wcieleniu niemieckim i jego duchowym przebudzeniu w *Ciele Macierzystym*. Dodajmy, że mit legnicki nie ożył za sprawą dramatu Jaronia. *Wojsko św. Jadwigi* było odpowiedzią na kampanię niemiecką, uruchomioną w czasie „papierowej wojny” (luty 1920–marzec 1921), ale zainaugurowanej przez Wilhelma II już pod koniec XIX wieku, kiedy ten zapoczątkował kampanię pod hasłem *Die gelbe Gefahr* (żółte niebezpieczeństwo), które ma grozić Niemcom ze strony Japonii<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> Wiarygodność historyczna konfliktu między propolskim Konradem a proniemieckim Henrykiem opisana przez Piotra z Byczyny: jest bliska zeru. P. WISZEWSKI: *Henryk II Pobożny...*, s. 86.

<sup>17</sup> J. MAROŃ: *Legnica 1241...*, s. 134–135.

W wersji Jaronia tym już bezbarwnym niebezpieczeństwem są sami Niemcy<sup>18</sup>.

Ryszard Kaczmarek, analizując historię regionu z perspektywy *histoire croisée* (historii skrzyżowanej), zauważa właśnie to, co tak wyraźnie widać u Jaronia:

Górny Śląsk poza konfliktem polsko-niemieckim nie istnieje przez 10 wieków historii Polski jako odrębna kraina historyczno-geograficzna w innych węzłach narracyjnych. [...] Dlatego dla większości Polaków Górny Śląsk to region trudny do zdefiniowania i opisu. Jego historia nie jest pokazywana linearnie ani w logicznie się uzupełniających procesach opartych na związkach przyczynowo-skutkowych<sup>19</sup>.

Jedyna możliwa do zaakceptowania opowieść o wzajemnych relacjach to opowieść zawężająca się w momentach starcia słowiańskości z germańskością. Odejźmy na chwilę od narodowej perspektywy zaprojektowanej przez autora ze względu na czas pisania dramatu – przed plebiscytem i między powstaniami. Opuśćmy zatem legnickie okolice oraz przestrzeń dramatu, by przypatrzeć się tej relacji w innym kontekście.

## Ciało reformowane

Spójrzmy na przeobrażenia *Corpus Silesiae* w dobie reformacji, na dziedzictwo wspólnoty opartej na etosie protestanckim. Podnieśmy głowę: oto Andreas Freiherr von Kochtizky, w latach 1617–1629 swobodny pan na Kochcicach, Lublińcu, Koszęcinie, Turawie i Koźlu, po studiach w Wittenberdze, marszałek krajowy oraz namiestnik w Księstwie Raciborskim i w Księstwie Opolskim. W czasie wojny 30-letniej „stał na czele protestanckiej szlachty śląskiej w walce z reakcją katolicką i cesarzem”<sup>20</sup>. Kiedy został aresztowany, oskarżono

---

<sup>18</sup> Motyw wojska św. Jadwigi jest, z jednej strony, śląsko-polską odpowiedzią na niemiecką wersję tej opowieści, z drugiej – to lokalna narracja wykorzystująca wizerunek śpiącego wojska, bliska legendom o wojsku królowej Jadwigi.

<sup>19</sup> R. KACZMAREK: *Górny Śląsk na skrzyżowaniu historii polskiej, niemieckiej i czeskiej tradycji historycznej*. „Zaranie Śląskie” 2015, nr 1, s. 16–17.

<sup>20</sup> M. PAWŁOWICZOWA: *Andrzej Kochcicki – pan na Kochcicach, Lublińcu, Koszęcinie, Turawie i Koźlu*. W: *Nowe roździeńsciana. Studia o Walentym Roździeńskim i jego dziele „Officina ferraria” z roku 1612*. Red. A. JAROSZ. Wrocław 1985, s. 31. Mowa tu o Ferdynandzie II, bodaj prapradziadku Marii Teresy, matki zastępczej Śląska, płaczącej nad utratą swego „dziecka” na rzecz Prus.

go o zdradę stanu, zmarł lub został ścięty w wiedeńskim więzieniu. Gdy przewieziono go do Koźła, przez długi czas nie grzebano jego ciała, by w ten sposób ukarać jego wypowiedzenie posłuszeństwa wobec Habsburgów. Istne piekło<sup>21</sup>.

Zanim jednak do tego pohańbienia w iście Kreonowym stylu doszło, na dwór Kochcickiego trafił inny banita – Walenty Roździeński. „Może względy wyznaniowe odegrały tu jakąś rolę; ewangelikiem, a nie katolikiem był przecież mistrz Walenty, podobnie jak jego możny protektor”<sup>22</sup>. Kochcicki uwieczniony został w poemacie *Officina ferraria* jako przede wszystkim wzór nowej religijności:

Bodajżeś żył w ojczyźnie swej k wielkiej ozdobie,  
Aby tak w cnych zabawach brali wzór od ciebie  
Też i obcy! A zatym długotrwałe lata  
Niech ci szczęsne prowadzą nieodmienne fata<sup>23</sup>

Nasze wątpliwości, którą ojczyznę może mieć na myśli poeta-kuźnik, rozwiewa w pewnym stopniu Adam Jarosz, dodając przy cytacie rozpoczynającym ostatnią strofę określenie „śląskiej”.<sup>24</sup>

Bujnie rozrastające się drzewo nowej wspólnoty zostaje niemal<sup>25</sup> powalone... Symboliczną datą był 10 maja 1627 roku, dzień wydania edyktu Ferdynanda II, zarządzającego rekatolizację Górnego Śląska. Wykonawcą tej woli był prezydent Królewskiej Kamery Śląskiej Karol Hannibal hrabia von Dohna, który, osiadłszy na zamku pszczyńskim, rozpoczął dochodzenie w sprawie kontaktów okolicznej ludności z Duńczykami. Podobnie było i na terenie całego Śląska.

---

<sup>21</sup> Infernalne skojarzenia z tym miejscem, choć z zupełnie innych powodów, miał współczesny banita, który trafił na Śląsk; notabene nie on jeden: „Na górze chmury wron, na dole Odra, pokryta czarnymi strupami węgla kamiennego. Żelazny jęk dźwigów i żałosne syreny barek. Jak w piekle, krzyknąłem...”. J. RUDNICKI: *Chodźcie, idziemy*. Warszawa 2007, s. 188.

<sup>22</sup> R. POLLAK: *Wstęp wydawców*. W: W. ROZDZIENSKI: *Officina ferraria abo Huta i warstat z kuźniami szlacheckiego dzieła żelaznego*. Wrocław 1962, s. XVI.

<sup>23</sup> W. ROZDZIENSKI: *Officina ferraria...*, s. 16.

<sup>24</sup> A. JAROSZ: *Walenty Roździeński. Poeta i hutnik ze Śląska*. Kielce 2000, s. 34.

<sup>25</sup> Nie zapominajmy o enklawie cieszyńskiej: Dla Michała Smolorza to szczególna sytuacja, i z naszego punktu widzenia – „geneza rany”: „I właśnie owe prześladowania religijne cieszyńskich luteran, traktowane w ludowej tradycji jako restrykcje obcej władzy nad miejscowym ludem, są najstarszym udokumentowanym zjawiskiem ponawiającego się przez kolejne stulecia i stale powracającego syndromu śląskiej krzywdy”. M. SMOLORZ: *Śląsk wymyślony*. Katowice 2012, s. 119.

Machina prześladowań i tortur uruchomiona przez Habsburgów pochłonęła także pana na Lublińcu i Koźlu, pochłonęła i w większości tych, którzy poszli w jego ślady. Śląskie ciało feudalne właśnie wówczas utraciło swoją żywotność. Niewolnik, przegrany tej konfrontacji, zaczął zdobywać teraz uznanie mozolnie i wytrwale poprzez pracę. Tomasz Tomasik, pisząc o alternatywie dla „ziemiańsko-militarystycznej ideologii sarmackiej”<sup>26</sup>, właśnie w dziele Roździeńskiego widział istotny wyjątek:

Przyjmując perspektywę badań maskulinistycznych, można by dowodzić, że z tekstu Roździeńskiego wyłania się fantazmat męskiego ciała, które zostało zahartowane i okaleczone (w opozycji do poranionego ciała żołnierza) przez kuźniczą pracę, czy też na poziomie bardziej symbolicznym – przeszło alchemiczną próbę ognia<sup>27</sup>.

Przyjmując tezę o przeobrażeniu Ciała, trudno się zgodzić z wpisaniem tego procesu w nurt sarmacki. Ta odrębna, funkcjonująca poza Polską Jagiellonów i Polską elekcyjną, linia ewolucyjna ciała rozwija się właśnie na Śląsku. Nie jest to zaś wyłącznie – jak chce Jaroń – zamrożona, antyniemiecka męskość, bowiem etos śląski kształtował się właśnie wewnątrz matrycy germańskiej:

Pod wpływem niemieckich wzorów kulturowych o wartości człowieka, o jego pozycji społecznej na Śląsku, szczególnie na obszarach należących w przeszłości do Prus, decydowała wykonywana praca, posiadane kwalifikacje zawodowe i zarobione pieniądze [...] były to nawyki cywilizacyjne nieznane w tej skali robotnikom i chłopom w innych częściach kraju<sup>28</sup>.

To więc etos przeciwny do obyczajów arystokratycznych, w tym ideologii sarmackiej, w obrębie których praca jest „czymś poniżającym”, a życie bezczynne „czymś pięknym i uszlachetniającym”<sup>29</sup>.

Nowa epoka – ciągle jeszcze poza zainteresowaniem Jaronia – rozpoczyna się właśnie w czasach oświecenia, czyli na Śląsku Hohenzollernów. W tym industrialnym laboratorium Fryderyka

---

<sup>26</sup> T. TOMASIK: *Uwagi do wciąż nienapisanej historii męskości w Polsce*. W: *Formy męskości*. T. 1. Red. A. DZIADEK, F. MAZURKIEWICZ. Warszawa 2018, s. 51.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> E. KOPEĆ: *„My i oni” na polskim Śląsku (1918–1939)*. Katowice 1986, s. 42–43.

<sup>29</sup> T. VEBLEN: *Teoria klasy próżniaczej*. Tłum. J. FRENTZEL-ZAGÓRSKA. Warszawa 1998, s. 32–33.



„Frankensteina” II powstaje – w wymiarze *bios* – zmechanizowane ciało Śląska. W nim dorastają „dzieci Woltera”:

Nosimy niezmywalne piętno: jest ono wypadkową fryderycjańskich rojeń o prowincji doskonałej i laboratorium filozoficznym, gdzie władza sądenia znaczyła więcej niż zastane. To nasze prawdziwe dziedzictwo. A nie pracowitość, pobożność i rodzinność. Cnoty piękne, lecz powszechne<sup>30</sup>.

Rozwija się zatem owa wszczepiona komórka śląska w ciele pruskiego Lewiatana, ale nie bez wpływu na ten proces pozostaje funkcjonowanie jednostki pokrewnej – wielkopolskiej. W wymiarze *dzoë* – popatrzmy teraz na przemiany w całym okresie 700-letniej „pokuty” z Jaroniowej perspektywy – to ciało upokorzone m.in. poprzez wycieńczającą pracę, ciężkie choroby (tyfus) i *ius primae noctis*.

Właśnie w tym ostatnim kontekście widoczny jest pasywny charakter nowego modelu męskości. Nowe wcielenie dawnego hegemonu Henryka, słysząc skargi siostry, przypomina:

Odtąd tu prawem zatwierdzonem mocą  
Nim jaka dziewczka za mąż się wydaje,  
Z panem spać musi przed swą ślubną nocą

i deklaruje opuszczenie rodzinnych stron. Nic dziwnego, iż słyszy od Konstancji: „Gdzie twoje męstwo, bracie mój rodzony?” (s. 30). Zachęca go zatem do powrotu do gry o honor, choć nie uczestniczy bezpośrednio w grze o władzę, bowiem poprzez socjalizację – przypomina Bourdieu – „przygotowana jest do zajęcia w grach pozycji zewnętrznych”<sup>31</sup>.

U Jaronia i męskość rozgrywa się jednak w polu argumentacji etnicznej – przypomnijmy, że dramat stanowi tekst nieomal plebiscytowy – proniemiecki Henryk musi w swojej pokucie przejść przez gehennę wyzucia z męskości – jego propolski brat Konrad zachowuje w sobie waleczność przodków: „Potem ruszymy na wspólną wyprawę / By niemieckiego wykurzyć barona” (s. 40).

Ta gra o honor może być podjęta tylko dzięki mitowi dawnej armii piastowskiej, której zręby w XIII wieku – jak pamiętamy – tworzą pod Legnicą rycerze śląscy i wielkopolscy. Tę przestrzeń wskrzesza Jaroń w IV części swojego dramatu – mieszkanie Jadwigi nazywają niemieccy żołnierze „jaskinią wielkopolskich knoń” (s. 78).

---

<sup>30</sup> Z. KADŁUBEK: *Dzieci Woltera*. „Fabryka Silesia” 2014, nr 2, s. 6.

<sup>31</sup> P. BOURDIEU: *Męska dominacja...*, s. 96.

## Ciało odrodzone

Powrót do tej średniowiecznej jaskini i wyjście z niej prosto na sprawiedliwy świat, skonstruowany według kryteriów narodowych, obiecuje rodowity Górnoszlązak Wojciech Korfanty, którego Ignacy Jan Paderewski nazwie „wielkim obywatelem, wiernym synem Kościoła, nieustraszonym obrońcą Rzeczypospolitej”<sup>32</sup>.

Co ciekawe, w dramacie Jaronia, doktora nauk prawnych, działacza plebiscytowego i uczestnika III powstania śląskiego, Korfanty się nie pojawia. Wolność ma przynieść błękitna armia: „By oswobodzić w niewolę zajętych / Wojsko Hallera tu przyjdzie dziś nocą” (s. 62).

Ta wieść wybudza z 700-letniego snu Henryka Pobożnego: „Niech więc zapłonie blask mojego miecza / Jam uzbrojony już siedemset lat!” (s. 95).

Taka idea jest w pewnym stopniu zilustrowana w *Soli ziemi czarnej* Kazimierza Kutza. Porucznik Sowiński (w tej roli Daniel Olbrychski) zamiast Hallera – objawia się oddziałowi Malinioka *deus ex machina* i równie szybko ginie.

Tymczasem prawdziwy przywódca staje się głową, która idealnie dopasowuje się do śląskiego ciała. Śląsk „zostaje przyłączony do Polski”, w metaforze polskiej: „wraca do Macierzy” – co mogłoby oznaczać przygotowanie do powtórnych i podwójnych – w sferach *dzo* i *bios* – narodzin. Te chwile scalenia nie trwają jednak długo. Los przywódcy, który rywalizował wówczas z Naczelnikiem (Wielkim Ojcem?) jest przesądzony<sup>33</sup>. W wyniku tego pojedynku i porachunków z Michałem Grażyńskim trafia do twierdzy w Brześciu. Tam następuje ponowna – był już w więzieniu pruskim we Wronkach – dekapitacja/degradacja śląskiego „księcia”:

Korfanty, jak inni więźniowie, regularnie szorował podłogę i czyścił ubikację. Gdy pewnego razu szedł z kubłem nieczystości i znajdował się poza zasięgiem wzroku innych osadzonych, zaatakował go z tyłu kapitan Kciukiewicz. Bił go po twarzy, a potem uderzał tak długo głową o ścianę, aż Korfanty dostał wstrząsu mózgu. Obudził się w podziemnym, wilgotnym i zimnym pomieszczeniu, gdzie przeleżał, jak się okazało, dobie<sup>34</sup>.

---

<sup>32</sup> Cyt. za: W. KORFANTY: *Naród, Państwo, Kościół*. Katowice 1992, s. 5.

<sup>33</sup> Toczy go w zasadzie ciągle: korespondencyjny pojedynek wokół Urzędu Wojewódzkiego – walka jest nierówna, Piłsudski-Kocmołuchowicz siedzi na koniu uzbrojony w szablę, bezbronny Korfanty idzie pieszo.

<sup>34</sup> A.P. URBAS: *Czarne wzgórze*. Zabrze 2012, s. 205.

Tak zapewne wyglądały ostatnie chwile Andrzeja Kochcickiego w wiedeńskim lochu. Podobnie zakatowany został Henryk w IV części dramatu Jaronia – „Leży z roztrzaskaną głową” – informuje druga siostra Gertruda, co jednak nie wzbudza w niej wielkiego żalu w obliczu tego, co się dzieje w całej okolicy – „Lecz nasi ludzie zbiegli się w tej chwili / I rozpoczęli walkę podjazdową” (s. 82). Spokój Gertrudy, która odzyskuje honor siostry, wynika także z przeświadczenia, że ofiara w wymiarze *dzoe* jest po prostu konieczna dla odrodzenia w wymiarze *bios*.

Degradacja Korfantego i to jeszcze wówczas, gdy poród odrodzonego Śląska (w zasadzie jego części), wynikający z faktu jego „powrotu do Macierzy” i powtórnych narodzin, jeszcze dobrze się nie skończył, są wstrząsem dla nieoswojonego w nowym środowisku organizmu.

[Babka – K.W.] Ta od matki droższa mi – przeciwnie, we wszystkim uczestniczyła, była społeczniczką, uwiedziona książkami księdza Karola Miarki, potem przez Wojciecha Korfantego, była całym jestestwem za Polską, dla Korfantego żywiła kultowe uwielbienie, znała go osobiście, toteż kiedy wtrącono go do twierdzy w Brześciu, straciła do Polski serce. Po jej osobistej tragedii z ojcem, potem z córką, rozczarowanie Polską było jej tragedią trzecią<sup>35</sup>.

To nie koniec historii cierpień poddawanego kolejnym doświadczeniom *Corpus Silesiae*. Kiedy Korfanty wrócił do Polski w 1939 roku, sądząc, że przyda się jej w obliczu nadchodzącej wojny, trafił do więzienia po raz kolejny. Tam ciężko zapadł na zdrowiu, został zwolniony i wkrótce zmarł. W znanym epitafium Ciało Wodza staje się Ciałem Ludu:

Trzeba to ciało ponieść, trumnę Śląska pełną  
Garść pieśni wyzwolonych w milczącej szkatule.  
Teraz już darmo trumnę sztandarami tulić  
I darmo wskrzeszać ciało śpiewaniem kościelnym<sup>36</sup>

Ponownie pojawia się widmo ponadczasowego sieroctwa: głowa osobno, duchy odrębnie, lud samotnie – a ten ostatni w kilka dni później poddany ciężkiej wrześniowej próbie. Wrażenie takiej dez-

---

<sup>35</sup> K. KUTZ: *Piąta strona świata*. Kraków 2010, s. 215.

<sup>36</sup> W. SZEWCZYK: *Pogrzeb Korfantego*. W: IDEM: *Kochaj śląską ziemię*. Czerwonka-Leszczyny 2016, s. 18.

integracji odnosi się podczas oglądania spektaklu Teatru Śląskiego *Korfanty. Hotel Brześć i inne piosenki*<sup>37</sup>.

Przedstawienie dalekie jest zarówno od historycznego realizmu, jak i oskarżającego patosu. Stanowi raczej pretekst do rozmowy o współczesnym Śląskim Ciele – o kondycji demokracji, zamykaniu („wygaszaniu”) kopalń czy roli kobiety w „tradycyjnej” rodzinie i o ostatnim, zabitym (?) przywódcy, któremu poświęcony jest *leitmotiv*, muzyczny song z refrenem: „Kto zabił Korfantego? Kto jego śmierci chciał?”. W tym wodewilu pojawiają się m.in. postacie dyktatora III powstania i Wacława Kostki-Biernackiego. Choć trudno je nazwać teatralnymi kreacjami, to raczej impresje rapujących aktorów: Mateusza Znanięckiego („Dobry wieczór! Jestem Kostek Biernacki – kat z Brześcia. Wow! Można mi mówić katu”<sup>38</sup>) i grającego rolę Korfantego-wodzireja – Piotra Bułki („Nie tak się dogadaliśmy. Wagony z węglem odjechały. Bogactwo ziemi oddane i nic nie pozostało, tylko bieda”<sup>39</sup>). Oprócz poczucia degradacji pojawi się więc jeszcze poczucie wykorzystania i ograbienia, choć Przemysław Wojcieszek, reżyser, zdecydowanie tę tonację odrzucił. Nie chciał opowiadać o dziwnej autonomii Ciała pozbawionego Głowy, a w żadnym wypadku nie chciał opowiadać o nim z patosem.

### Fantomowe bóle

Czy zatem nie lepiej to całe imaginarium odłożyć *ad acta*, mrzonki uznać za marginalia, odkazić solidnie poniemiecką ranę i zająć się świętowaniem stulecia powrotu do Macierzy? Owszem, gdyby nie ustalenia socjologów odnoszące się do śląskiej pamięci o formujących Ciało wydarzeniach:

Przy dominującej wizji przeszłości jako *długiego trwania* działań skierowanych przeciwko lokalnym interesom grupy rodzimej właśnie wskazany okres, lata 1919–1921/1922, to swoistego rodzaju próg liminalny między czasem normalności a czasem nie-normalności. Jednak w jakimś sensie ów moment końcowy czasu normalności jest sytuowany przed wybuchem pierwszej wojny światowej. W rezultacie okres wcześniejszy jawi się jako

---

<sup>37</sup> *Korfanty. Hotel Brześć i inne piosenki*. Teatr Śląski w Katowicach. Premiera 27.10.2017 roku, reż. P. WOJCIESZEK. Zapis fragmentów sztuki: <https://www.youtube.com/watch?v=rNvPLRo0oII> [dostęp: 11.01.2021].

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> Ibidem.

czas w miarę bezkonfliktowej współegzystencji wszystkich mieszkańców Górnego Śląska. Podlegał on mitologizacji już w okresie międzywojnia. Owa wizja jest teraz budowana w zasadzie przez negatywną ocenę wydarzeń z lat powstań i plebiscytu. To one, wedle potocznego oglądu ludności rodzimej, doprowadziły do wieloaspektowej dekompozycji ładu społecznego<sup>40</sup>.

Odmienne postrzeganie swojego wzajemnego statusu wynikałoby zatem z różnych pamięci, komunikacyjnej i kulturowej<sup>41</sup>, Macierzy i Śląska. Opowieść Jaronia staje się w tym kontekście jednym z ogniw w łańcuchu narracji Józefa Lompy, Karola Miarki czy Juliusza Ligonia. Tymczasem nie wygasa, trwająca od okresu sanacyjnego, konkurencyjna narracja. Tak ją charakteryzuje Maria Szmaja:

Mnie się wydaje, że w tym sporze [o przeszłość – K.W.] na Śląsku nie ma zwycięzców i zwyciężonych, a są dominujący, którzy zawsze mogą narzucić swoją wersję wydarzeń, i zdominowani, których – nawet, gdy chcą prostować nieścisłości – nikt nie wysłucha, a często są obrażani. Ślązacy są niewielką grupą w stosunku do dominujących Polaków i ci nie muszą wykazywać dobrej woli, by z nimi się liczyć. Klasyczny przykład polityki kolonialnej<sup>42</sup>.

Dodajmy – wracając do Foucaulta i Agambena<sup>43</sup> – biopolityki. W każdym z trzech przypadków mamy przecież do czynienia z wtargnięciem w nagie życie, z fizyczną ingerencją w jego podstawy, z zadaniem rany. Anachroniczna może się już wydawać wizja społeczności, nad którą roztacza się ojcowską opiekę, bo przecież współczesne państwo „istnieje samo dla siebie i do samego siebie się odnosi”<sup>44</sup>. Nie znaczy to jednak, że ustaje walka o przestrzeń mityczną, w którą wkraczają, nielicencjonowane, niemonoetniczne narracje.

Wizja długiego trwania przedstawiona w dramacie Jaronia ma swoją wartość historyczną jako zapis ówczesnych stanów świadomości czy może raczej form ich kreowania. Nie przekonuje natomiast

---

<sup>40</sup> M. GERLICH: *Śląski witraż...*, s. 256.

<sup>41</sup> Zob. J. ASSMANN: *Pamięć kulturowa*. Tłum. A. KRYCZYŃSKA. Warszawa 2008.

<sup>42</sup> M. SZMEJA: *Śląsk bez zmian*. Kraków 2017, s. 218.

<sup>43</sup> Kiedy Agamben pisze o początkach eksterminacji w Republice Weimarskiej, zdumiewa go fakt, iż pierwsze obozy powstały w Cottbus-Sielow, gdzie uwięziono komunistów w 1923 roku. Przypomnijmy, że do tego obozu trafili już wcześniej śląscy powstańcy. G. AGAMBEN: *Homo sacer...*, s. 228.

<sup>44</sup> M. FOUCAULT: *Narodziny biopolityki*. Tłum. M. HERER. Warszawa 2011, s. 25.

dziś ten tekst jako dzieło artystyczne – zbyt został uwikłany w kampanię plebiscytową, poddany doraźnej tezie, utrzymany w dodatku w manierycznym, młodopolskim patosie.

Dzisiejszym literackim odpowiednikiem takiej historiozoficznej wizji Śląska, rozpiętej również między rokiem 1241<sup>45</sup> a czasem napisania (2014), jest *Drach* Szczepana Twardocha, szczególnie czytany w kontekście innych jego historycznych utworów. Powieść zawiera także organiczną wizję losów Śląska jako wielkiej symbiotycznej całości ludzi i ziemi. Tak tłumaczy to Pindur Josefowi: „My sōm nim. Tym drachym, łażymy po jego ciele, ale tyż sōm my jego ciałym, poradysz se to forsztelować? Jak błęcha, kero żere twojōm krew, ōna je tobōm, ja?”<sup>46</sup>.

Żadna ewolucja duchów w tym organizmie, w tej „biopolitycznej bestii, w której pali się przemysłowy ogień”<sup>47</sup>, nie jest możliwa. Daleko tu do optymizmu Henrykowej armii w przededniu śląskich powstań. Ich odpowiednikiem mogą być towarzysze broni, ściślej „muszkietierowie” wracający po przegranej wojnie do swoich domów, zmęczeni i zrezygnowani. Świadomość, że „z błota powstałi, błotem się stali i z błota znowu powstaną” ma jednak tylko *Drach*, który widzi ten proces, a szczególnie ostatnie ogniwo, na przestrzeni wszystkich pokoleń. Patrzymy na nich bowiem nie z punktu widzenia historii narodowej, nie z perspektywy suwerena, o którym pisał Hobbes, a z perspektywy Lewiatana, będącego „nowym politycznym ciałem Zachodu”, w którym czekają „absolutnie dające się zabić ciała poddanych”<sup>48</sup>. Porzucenie narracji narodowej o powstaniach śląskich, tak przecież utrwalonej w okresie 1919–1921 przez Jaronia i jego pokolenie, a później Gustawa Morcinka (*Wyrąbany chodnik*) i w końcu w *Soli ziemi czarnej* Kazimierza Kutza, może zaskakiwać polskiego czytelnika. Nie zdziwi jednak odbiorców prozy Twardocha, który bynajmniej nie krzepi serc swoich ziomków. Los Śląska porzuconego w średniowieczu przez Kazimierza Wielkiego można odczytać w powieści *Wieczny Grunwald*; wizję Śląska jako części Austriackiej Republiki, która odebrała Prusom Śląsk – w pierwszych książkach<sup>49</sup>; przygody „Ciała” noszącego z odrazą lub z rozkoszą

<sup>45</sup> Epizod Radzima zakopującego skarb w obliczu najazdu Mongołów jest drugą stroną opowieści Josefa Magnora, który wskazuje czerwonoarmistom swój prawdziwy skarb – żonę ukrytą w domu.

<sup>46</sup> S. TWARDOCH: *Drach*. Kraków 2014, s. 361.

<sup>47</sup> R. KOZIOŁEK: *Dobrze się myśli literaturą*. Wołowiec 2016, s. 216.

<sup>48</sup> G. AGAMBEN: *Homo sacer...*, s. 172.

<sup>49</sup> W powieści *Sternberg* (Warszawa 2007) i w zbiorze opowiadań *Obłęd rotmistrza von Egern* (Lublin 2005).

mundur żołnierza Wehrmachtu – w wielu tekstach<sup>50</sup>. Protagonіści tej prozy to uosobienia męskiej dominacji. Nie inaczej jest w *Drachu*. Zdobyć przez Josefa Magnora (wyrwanie spod opieki rodziców), a potem zabicie Caroline Ebersbach – wszystko to dzieje się w gorącym okresie powstańczo-plebiscytowym – da się w tym kontekście odczytać jako symboliczne przejęcie władzy na swoim terenie. Ale to przede wszystkim własne terytorium bohatera – granica przydzielająca je do takich, a nie innych państw ma znaczenie drugorzędne.

Zestawienie obu diagnoz jest znamienne: o ile Jaroń rejestruje zachowania swoich bohaterów przede wszystkim w sferze pasywnej (cierpią prześladowania ze strony Niemców wszystkich epok), o tyle protagoniści Twardocha wykazują się godnym podziwu aktywizmem i to niezmiennie w sferach uważanych za istotę męskości<sup>51</sup> – militarnej i erotycznej.

Gdyby potraktować *Wojsko* jako prequel *Dracha*, to ciało zbiorowe trzeba by nazwać machiną indoktrynującą, produkującą markę *Silesia. Original Polish*, zaś Twardochową Bestię należałoby uznać za machinę wywłaszczającą z takich ideologii.

Bo czymże jest ta amorficzna figura śląskości? Wywodzi się przecież z operacji prowadzonych na żywym organizmie – nieustannej dekapitacji, przyjmowaniu do kolejnych organizmów państwowych, poddawaniu zabiegom przeprowadzanym w pruskim laboratorium przemysłowym, polskim operacjom prowadzonym na wrażliwej strukturze duchowej...

Może to Ciało Frankensteina – Heimatem jego jest przecież Śląsk<sup>52</sup> – który nie potrafi odnaleźć się w nie swoim świecie. Taką ikoną *Zmechanizowanego*<sup>53</sup> jest szyb kopalni Polska, dawniej Deutschland, działającej na Śląsku w XIX i XX wieku, utrwalony na okładce książki Andrzeja Ledera. To intrygujące studium o polskim imaginariu kończy się tak: „Konieczne jest wzięcie odpowiedzialności za wiele jeszcze spraw, takich choćby jak powojenny los Niemców, Mazurów i Ślązaków, wojna domowa lat 1944–1948, chłopskie dziedzictwo i inne, często nadal nierozpoznane”<sup>54</sup>.

<sup>50</sup> Zob. S. TWARDOCHA: *Morfina* (Kraków 2012), *Królestwo* (Kraków 2018), *Gerd* (ze zbioru *Tak jest dobrze*. Warszawa 2011).

<sup>51</sup> P. BOURDIEU: *Męska dominacja...*, s. 19.

<sup>52</sup> Zob. J. OŚLIŚLO, G. SENDEROWICZ: *Heimat Potwora*. W: *Metafizyczna podróż w głąb Śląska*. Red. I. KACZMARZYK, A. REGIEWICZ. Zabrze 2002, s. 7–12.

<sup>53</sup> Zob. E. SÓWKA: *Święty Transformator*. W: S.A. WISŁOCKI: *Mit, magia, manipulacja i orbis interior. Śląska sztuka nieelitarna*. Katowice 2008, s. 119.

<sup>54</sup> A. LEDER: *Prześlona rewolucja*. Warszawa 2013, s. 200.

Pozostała część Górnego Śląska (z Zabrzem, Bytomiem, Gliwicami), ale i jego historyczna stolica, Wrocław, została włączona do Macierzy właśnie w okresie tego prześnienia (1939–1956)<sup>55</sup>. Wydarzenie wpisane w narrację o Ziemiach Odzyskanych nie absorbowало tak Narodowych Narratorów, jak sprawa Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu. Tamtą część trzeba było, także ideologicznie, wywalczyć, tę – Macierz dostała bez takich wysiłków. Stąd opowieść Jaronia i jego walka o Śląsk z karabinem w jednym, a piórem w drugim ręku.

Nie ma zatem miejsca na śląską opowieść – ach, ta okładka! – w książce Ledera. Ustalmy od razu, że śląska historia wymyka się także opowieści o polskiej wsi Ludwika Stomma<sup>56</sup>. Nie ma jej w wielkiej wizji Polski Szlacheckiej Jana Sowy, choć jest ona niezwykle inspirująca:

Okres między 1572 a 1795 rokiem możemy w historii Polski nazwać epoką państwa fantomowego. Termin ten odwołuje się do koncepcji kończyny fantomowej, czyli kończyny, która została utracona, ale wciąż istnieje na poziomie reprezentacji psychicznej. Człowiek odczuwa jej ból, wydaje mu się, że jest ułożona w jakiś sposób itd., chociaż w rzeczywistości jej już nie ma. Interpretując ten fakt w świetle Ernsta Kantorowicza teologiczno-politycznej teorii dwóch ciał króla, proponuję ową urojoną państwowość I Rzeczypospolitej nazwać fantomowym ciałem króla<sup>57</sup>.

Czy te rozważania nie mogłyby prowadzić do wniosku, że dolegliwości w części tego fantomowego ciała zaczęły pojawiać się wcześniej – może właśnie po 1241 roku? Zrzeczenie się Śląska przez Kazimierza Wielkiego było już tylko zadekretowaniem wcześniejszego rozczłonkowania. Ale Śląsk nie należy przecież do fantomowego ciała króla.

Oczywiście, można te hipotezy uznać za polityczną grę o władzę. Można również – podobnie jak to uczynił Leder w odniesieniu do polskich tęsknot kresowych – nazwać „budowaniem fałszywej tożsamości”<sup>58</sup>. Ale przecież, kiedy autor *Prześnionej rewolucji* pisze, że „etniczny Polak dopiero w ostatnim dwudziestoleciu mieszcza-nieje” (s. 53) lub że Polska miała charakter stanowy, który tworzyła

---

<sup>55</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>56</sup> L. STOMMA: *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*. Łódź 2002. Analizy autora skoncentrowane są na opisie wsi w zaborze rosyjskim i austriackim.

<sup>57</sup> J. SOWA: *Fantomowe ciało króla*. Kraków 2011, s. 38.

<sup>58</sup> A. LEDER: *Prześniona rewolucja...*, s. 199.



szlachta polska, litewska i ruska (s. 55) oraz że chłopci żyli w świecie „przedłużonego średniowiecza” (s. 56), Śląska nie opisuje.

Te braki (wykastrowane akapity!) w opisach mogą prowadzić do trzech wniosków: po pierwsze, Śląsk nie daje się sprowadzić do wspólnego mianownika z innymi polskimi dzielnicami, wobec tego wyklucza się go z opisu, uznając za niereprezentatywny; po drugie, Śląsk nie istnieje w narodowej refleksji historiozoficznej, chyba że zawęzła się w nurcie antyniemieckim; po trzecie, ciągłość polskiej opowieści o Śląsku została przerwana gdzieś pomiędzy Henrykiem Pobożnym i Kazimierzem Wielkim, a powiedzmy kulturkampfm i Karolem Miarką.

W pewnym stopniu wspólna jest – i to bynajmniej nie powinno skłaniać do optymizmu – opowieść o krzywdzie. W polskim przypadku to mesjanizm włącza narrację, o cierpieniu do swojego rdzenia. W przypadku śląskim to opowieść tu właśnie snuta o zhańbieniu przywódcy i utracie godności jego ludu, a jego polityczną puentą (rekompensatą?) staje się idea śląskiej autonomii, prowadzona w zasadzie od początku istnienia III Rzeczypospolitej. Wątpliwość, którą w latach 90. XX stulecia formował Marian Gerlich, dziś dla wielu pozostaje aktualna: „Izolacjonizm, zwłaszcza w XIX stuleciu, miał tu swoje uzasadnienie, był formą samoobrony. Trudno jednak określić, czemu ma służyć dzisiaj”<sup>59</sup>.

Zapewne służy walce symbolicznej i w tej sferze w pewien sposób ma delegitymizować opowieść polską, a w jej miejsce lokować odrębną, śląską. W jej programie pozytywnym mieści się poczucie dumy z faktu, że i w XIII wieku (*Lux ex Silesia*), i na przełomie XIX i XX wieku (industrialne imperium) Śląsk był awangardą postępu. Taka duma, wręcz zarozumiałość, zrodziła się szczególnie po wypowiedzi Lloyda George’a o małpie i zegarku. Potęgował ją oczywiście fakt funkcjonowania Śląska jako odrębnego regionu, niezależnego ustawodawczo i wykonawczo, w okresie II Rzeczypospolitej. Może więc to pełne urojenie Ciało wymaga terapii?

Czy nie jest w tym przypadku tak, że Śląsk to nagie życie, wieczne *dzoë*, oderwane od Logosu; które zapragnęło funkcjonować w wymiarze społecznym, w wymiarze *bios*? To pragnienie wyrażane jest nie tylko w języku artystycznej symboliki czy uniwersyteckiego dyskursu. Przypomnijmy głosy o uznaniu śląskiej podmiotowości, które pojawiały się w miejscu najważniejszym do rozstrzygnięcia tej kwestii, w polskim parlamencie. Głos pierwszy:

---

<sup>59</sup> M. GERLICH: *Śląski witraż...*, s. 25.

Mamy prawo wymagać od państwa nieco większego poszanowania: od Polski, do której Ślązacy dołączyli z własnej woli i własną krwią. I wnieśli do swojej ojczyzny pracowitość i lojalność. I nie idzie tu o wdzięczność, uznanie czy coś takiego, bo tak mogą myśleć ludzie naiwni. Państwo polskie nie ma być dla Śląska dobrą ciocią, choć Polska mogłaby być dla Ślązaków lepszą macochą, Nie! Tu idzie o model społeczeństwa otwartego i jego tolerancję<sup>60</sup>.

### Głos drugi:

Bez legalnej, to znaczy ustanowionej prawem, przyjętej jako prawo, ochrony mniejszości śląskiej, jej kultury, jej mowy, jej tożsamości – dojdzie do korozji sensu nie tylko pozostawiania i twórczego życia na śląskiej ziemi, lecz także negacji obywatelskiej postawy. Ślązacy przestaną rozumieć sami siebie<sup>61</sup>.

Wydaje się, że w tych głosach można usłyszeć ton jakiegoś definitywnego końca, który chcieliśmy ujrzeć w scenach dekapitacji. Zresztą czy polityka jest w stanie spełnić te marzenia, przekształcić je w program upodmiotowienia i autonomizacji regionu. Może istnieją tylko głosy, które języka stworzyć nie są w stanie?<sup>62</sup>

Tymczasem czai się gdzieś przerażająca Otchłań trwałego zniekształcenia („fragmenty są rzeczywistością okaleczoną”<sup>63</sup>) czy wiecznego sieroctwa – błakania się „noszego synka” po polach „wiecznego Grunwaldu”, „kerego ôblekli we mundur Wehrmachtu i kajś pod Stalingrad ciepli”. A może Śląsk jest zgniłym, industrialnym jabłkiem, które należy strząsnąć z drzewa nowoczesnej postindustrii, ze zrewitalizowanego drzewa powęglowej gospodarki? A może po prostu gnijącym już odpadem z Drzewa Życia (*Dzoe i Bios*)? Dla niepoznaki schowanym pod ziemią i przykrytym szklanymi boksami (jak w Muzeum Śląskim)? Jeśli tak, to – „gorze są nam stało”<sup>64</sup>!

---

<sup>60</sup> K. KUTZ: *Ustawa o mniejszościach czyli rżnicie głupa*. W: IDEM: *85 felietonów na 85. urodziny*. [b.m.w.] 2014, s. 35.

<sup>61</sup> Z. KADŁUBEK: *Mowa sejmowa (9 października 2014 roku)*. W: IDEM: *Myśli bezbronne*. Katowice 2016, s. 289.

<sup>62</sup> „Polityka, realizując swe metafizyczne zadanie, które doprowadziło ją do przyjmowania w coraz większym stopniu formy bio-polityki, nie potrafiła zbudować więzi między *dzoe* a *bios*, głosem i językiem – więzi, która winna scalić ów rozłam”. G. AGAMBEN: *Homo sacer...*, s. 22–23.

<sup>63</sup> J. BRACH-CZAINA: *Szczeliny istnienia*. Warszawa 2018, s. 14.

<sup>64</sup> Zob. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Zdania\\_legnickie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Zdania_legnickie) [dostęp: 25.02.2021].

## Ustalenia końcowe

Kim jest ten współczesny Ślązak, który z perspektywy Warszawy cieszy się od stu lat z powrotu do Macierzy? Zapewne pozostaje ciągle tym budzącym się pod ziemią Wojskiem, które szykuje się w kolejny bój:

Požogą kraj nam spustoszył wróg  
W kajdany, w kajdany przyszedł nas skuć,  
Przyszedł nam zabrać ojcowski próg:  
Do boju, do boju, ludu się budź

s. 96

Ta pieśń, którą w zakończeniu śpiewa śląskie wojsko, uderza w tak znane tony narodowej litanii, że w żadnych okolicznościach nie zostaną one uznane przez Macierz za nieprawomyślne.

A gdyby jednak pojawiły się bóle fantomowe? Jedną z metod leczenia jest terapia lustrzana, która polega na tym, że pacjent siedzący przed zwierciadłem patrzy w swoje odbicie, tak by zobaczyć w nim swoje ciało wraz z jego amputowaną częścią. Poprzez serię ćwiczeń – przypomnijmy sobie czułość kochanki Sorela – okaleczony ma sobie uświadomić, że jego amputowana część już nie boli. Sądzę, że terapia to jedyny ratunek dla Ślązaków, jedyny sposób na to, by już więcej nie tracić głowy.

## Bibliografia

- AGAMBEN G.: *Homo sacer. Suwerenna władza i życie*. Tłum. M. SALWA. Warszawa 2008.
- ASSMANN J.: *Pamięć kulturowa*. Tłum. A. KRYCZYŃSKA. Warszawa 2008.
- BOURDIEU P.: *Męska dominacja*. Tłum. L. KOPCIEWICZ. Warszawa 2004.
- BRACH-CZAINA J.: *Szczeliny istnienia*. Warszawa 2018.
- FOUCAULT M.: *Narodziny biopolityki*. Tłum. M. HERER. Warszawa 2011.
- GERLICH M.: *Śląski witraż*. Katowice 2016.
- JAROŃ J.N.: *Wojsko św. Jadwigi. Pięć obrazków scenicznych z dziejów śląskich*. Katowice 1931.
- JAROSZ A.: *Walenty Roździeński. Poeta i hutnik ze Śląska*. Kielce 2000.
- KACZMAREK R.: *Górny Śląsk na skrzyżowaniu historii polskiej, niemieckiej i czeskiej tradycji historycznej*. „Zaranie Śląskie” 2015, nr 1, s. 9–25.
- KADŁUBEK Z.: *Dzieci Woltera*. „Fabryka Silesia” 2014, nr 2, s. 3–7.
- KADŁUBEK Z.: *Mowa sejmowa (9 października 2014 roku)*. W: IDEM: *Myśli bezbronne*. Katowice 2016, s. 285–290.

- KOPEĆ E.: „*My i oni*” na polskim Śląsku (1918–1939). Katowice 1986.
- Korfanty. *Hotel Brześć i inne piosenki*. Teatr Śląski w Katowicach. Premiera 27.10.2017 roku, reż. P. WOJCIESZEK. Zapis fragmentów spektaklu: <https://www.youtube.com/watch?v=rNvPLRo0oII> [dostęp: 11.01.2021].
- KORFANTY W.: *Naród, Państwo, Kościół*. Katowice 1992.
- KOZIOŁEK R.: *Dobrze się myśli literaturą*. Wołowiec 2016.
- KUTZ K.: *Piąta strona świata*. Karków 2010.
- KUTZ K.: *Ustawa o mniejszościach czyli rżnicie głupa*. W: IDEM: *85 felietonów na 85. urodziny*. [b.m.w.] 2014, s. 33–35.
- LABUDA G.: *Zaginiona „Kronika z pierwszej połowy XIII wieku” w „Rocznikach Królestwa Polskiego” Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*. Poznań 1983.
- LEDER A.: *Prześląta rewolucja*. Warszawa 2013.
- MAROŃ J.: *Legnica 1241*. Warszawa 2017.
- OŚLISŁO J., SENDEROWICZ G.: *Heimat Potwora*. W: *Metafizyczna podróż w głąb Śląska*. Red. I. KACZMARZYK, A. REGIEWICZ. Zabrze 2002, s. 7–12.
- PAWŁOWICZOWA M.: *Andrzej Kochcicki – pan na Kochcicach, Lublińcu, Koszęcinie, Turawie i Koźlu*. W: *Nowe roździeńsciana. Studia o Walentym Roździeńskim i jego dziele „Officina ferraria” z roku 1612*. Red. A. JAROSZ. Wrocław 1985, s. 29–37.
- POLLAK R.: *Wstęp wydawców*. W: W. ROŹDZIĘŃSKI: *Officina ferraria abo Huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego*. Wrocław 1962, s. VII–XVIII.
- RUDNICKI J.: *Chodźcie, idziemy*. Warszawa 2007.
- RYMKIEWICZ J.M.: „*Samuel Zborowski*”. Warszawa 2010.
- SŁOWACKI J.: *Genesis z Ducha*. W: IDEM: *Wiersze i poematy*. Wybrali i przedmową opatrzyli M. BIZAN, P. HERZ. Warszawa 1983, s. 559–582.
- SMOLORZ M.: *Śląsk wymyślony*. Katowice 2012.
- SOWA J.: *Fantomowe ciało króla*. Kraków 2011.
- SÓWKA E.: *Święty Transformator*. W: S.A. WISŁOCKI: *Mit, magia, manipulacja i orbis interior. Śląska sztuka nieelitarna*. Katowice 2008, s. 119.
- STENDHAL: *Czerwone i czarne*. Tłum. T. ŻELEŃSKI-BOY. T. 2. Warszawa 1973.
- STOMMA L.: *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*. Łódź 2002.
- SZEWCZYK W.: *Pogrzeb Korfantego*. W: IDEM: *Kochaj śląską ziemię*. Czerwionka-Leszczyny 2016, s. 18.
- SZMEJA M.: *Śląsk bez zmian*. Kraków 2017.
- TOMASIK T.: *Uwagi do wciąż nienapisanej historii męskości w Polsce*. W: *Formy męskości*. T. 1. Red. A. DZIADEK, F. MAZURKIEWICZ. Warszawa 2018, s. 38–55.
- TWARDUCH S.: *Drach*. Kraków 2014.
- TWARDUCH S.: *Gerd*. W: IDEM: *Tak jest dobrze*. Warszawa 2011, s. 7–42.
- TWARDUCH S.: *Królestwo*. Kraków 2018.
- TWARDUCH S.: *Morfina*. Kraków 2012.
- TWARDUCH S.: *Obłąd rotmistrza von Egern*. Lublin 2005.
- TWARDUCH S.: *Sternberg*. Warszawa 2007.
- URBAS A.P.: *Czarne wzgórze*. Zabrze 2012.
- VEBLEN T.: *Teoria klasy próżniaczej*. Tłum. J. FRENTZEL-ZAGÓRSKA. Warszawa 1998.
- WISZEWSKI P.: *Henryk II Pobożny*. Legnica 2011.

WITKIEWICZ S.I.: *Nienasycenie*. Warszawa 1996.

ŽIŽEK S.: *Lacan. Przewodnik Krytyki politycznej*. Tłum. J. KUTYŁA. Warszawa 2010.

ŽIŽEK S.: *Metastazy rozkoszy*. Tłum. M.J. MOSAKOWSKI. Warszawa 2013.


**Krystian Węgrzynek** – doktor nauk humanistycznych, regionalista, publicysta, polonista. Pracuje w Instytucie Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej. Od 2011 roku działa w Komitecie Głównym Olimpiady Wiedzy o Górnym Śląsku. Od 2017 sekretarz Podyplomowych Studiów z Wiedzy o Regionie UŚ. Autor książki: *Języki mitu, historii i religii w literaturze na Górnym Śląsku. Analiza wybranych dzieł XX wieku regionu pogranicza* (Katowice 2018).

e-mail: krystian.wegrzynek@gmail.com



Sabina Kwak

Badaczka niezależna

 <http://orcid.org/0000-0001-5761-1660>

## „Rozdarty skafander” Rafała Wilczura O melancholii bohatera powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza

Rafał Wilczur's "Torn Suit"  
On Melancholy of the Protagonist of  
Tadeusz Dołęga-Mostowicz's Novels

**Abstract:** What happens to a person who has lost those dearest to them? How does a man act when, full of joy and hopes for the future, he is deprived of the company of his beloved wife and his only daughter when he least expects it? A study of such a case is found in Tadeusz Dołęga-Mostowicz's 1936 novel *Znachor* [*The Quack*]. In her article, Sabina Kwak argues this novel is primarily an exploration of loss and mourning – of running away from oneself, the degradation of the “I,” and the attempt to bury one's past. Kwak's analysis of the novel's plot focuses on the depiction of the progressive work of mourning and of the story-advancing events in Rafał Wilczur's life, from the loss of his family and his amnesia (the annihilation of the personality) to the restoration of his memory and, through that restoration, the gift of the ability to forgive. This approach allows the author to shed new light on this most cinematic of Mostowicz's novels, with the psychoanalytic reading uncovering a deeper layer of meaning.

**Key words:** the interwar period, psychoanalysis, *The Quack*, melancholy, Tadeusz Dołęga-Mostowicz

**Streszczenie:** Co się dzieje z człowiekiem, gdy traci bliskich? Jak się zachowuje, kiedy w najmniej spodziewanym momencie, pełen radości i nadziei na przyszłość, zostaje pozbawiony towarzystwa ukochanej żony i jedynej córeczki? Studium takiego właśnie przypadku zaprezentował w powieści, pochodzącej z roku 1936, Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Autorka dowodzi, że powieść *Znachor*

to przede wszystkim opowieść o stracie i radzeniu sobie z nią; o ucieczce od samego siebie, degradacji „ja”, grzebaniu przeszłości. Analiza fabuły utworu pod kątem postępującej pracy żałoby, a także przedstawienie napędzających akcją losów Rafała Wilczura – od utraty żony i dziecka, przez amnezję (anihilację osobowości), po odzyskaną wraz z łaską wybaczenia pamięć – pozwala spojrzeć badacze na najbardziej filmową powieść autora *Kariery Nikodema Dyzmy* w nowy sposób. Lektura psychoanalityczna odkrywa jej drugie dno.

Słowa kluczowe: dwudziestolecie międzywojenne, psychoanaliza, *Znachor*, melancholia, Tadeusz Dołęga-Mostowicz

Jednym z najbardziej znanych bohaterów literackich okresu międzywojennego jest Rafał Wilczur – centralna postać dylogii Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, opublikowanej pod koniec lat 30. XX wieku. Popularność tego najśłynniejszego w ówczesnej Polsce znachora przez lata podsycają kapitalne kreacje aktorskie – najpierw Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, następnie Jerzego Bińczyckiego, którzy niebywale sugestywnie odgrywają postać zranionego mężczyzny, pogrążającego się w melancholii. W niniejszym tekście chciałabym się skupić na tym właśnie aspekcie powieści – melancholijnej reakcji Wilczura na utratę obiektu miłości – oraz procesie gojenia się zadanych mu ran: psychicznych, cielesnych i symbolicznych.

Autor *Kariery Nikodema Dyzmy* rozpoczyna druk *Znachora* pod koniec roku 1936 – w okresie „aktywizowania się ruchów społecznych, polaryzacji stanowisk politycznych, zagubienia w »wielości rzeczywistości« społecznej, narastającej niepewności jutra, konsekwencji wielkiego kryzysu”<sup>1</sup>. Opisany na kartach jego ostatnich książek znany warszawski chirurg to człowiek ze wszech miar spełniony – jest dyrektorem świetnie prosperującej kliniki, autorytetem medycznym podejmującym się operacji przez innych uznawanych za niemożliwe, jak go określają współpracownicy – geniuszem<sup>2</sup>. Również jego życie osobiste wydaje się szczęśliwe – ma żonę Beatę i córkę Mariolę, które uwielbia, dla których żyje i pracuje (*Z*, s. 27). Poznajemy go w dniu ósmej rocznicy ślubu, ósmej rocznicy – jak myśli – „wspólnego życia niezakłóconego ani razu najmniejszą sprzeczką, najdrobniejszym

---

<sup>1</sup> J. RURAWSKI: *Wstęp*. W: T. DOŁĘGA-MOSTOWICZ: *Znachor. Profesor Wilczur*. Łódź 1988, s. 13.

<sup>2</sup> T. DOŁĘGA-MOSTOWICZ: *Znachor. Profesor Wilczur...*, s. 24. W szkicu posługuję się następującymi skrótami: *Z* – *Znachor*, *PW* – *Profesor Wilczur*, po których podaję numer strony, lokalizując cytaty.

sporem czy bodaj cieniem nieufności, za to ileż razy rozświetlonego tysiącem chwil i godzin radości, pieszczot, zwierzeń...” (Z, s. 27).

W powieści czytamy:

Auto stanęło przed piękną białą willą, niewątpliwie najładniejszą w całej Alei Bzów, a jedną z najelegantszych w Warszawie. Profesor Wilczur wyskoczył, nie czekając, aż szofer otworzy drzwiczki, wziął z jego rąk pudło z futrem, szybko przebiegł chodnik i dróżkę, własnym kluczem otworzył drzwi i zamknął je jak najciszej za sobą. Chciał Beacie zrobić niespodziankę, którą ułożył sobie jeszcze przed godziną, gdy pochylony nad otwartą klatką piersiową operowanego obserwował powikłany spłot aort i wen.

Z, s. 27

W domu zamiast żony i córki znajduje jednak list pożegnalny. Beata informuje w nim męża o swoim odejściu, wyznaje, że tak naprawdę nigdy go nie kochała, a odkryła to w chwili, gdy na jej drodze stanął inny mężczyzna.

Nigdy nie byłam godna Ciebie – pisze. Nigdy nie sięgałam do Twego poziomu. Sam o tym wiesz aż nadto dobrze i jedynie Twojej dobroci przypisuję to, żeś zawsze starał się nie okazać mi tego, co jednak było ponad wszelką miarę dla mnie poniżające i dręczące. Otoczyłeś mnie zbytkiem i ludźmi swego świata. Zasypywałeś mnie cennymi prezentami. Ale ja widocznie nie byłam stworzona do takiego życia. Męczył mnie i wielki świat, i bogactwo, i Twoja sława i – moja nicość przy Tobie.

Z, s. 29

Informacja o odejściu żony pozbawia bohatera „racji i celu istnienia” (Z, s. 32), czuje się on „jak drzewo wyrwane z korzeniami” (Z, s. 38). Wychodzi z domu, zaczyna błądzić ulicami późnopaździernikowej Warszawy, aż na jego drodze staje jakiś nieznamy pijaczek odznaczający się olbrzymią elokwencją, który po otrzymaniu kilkuzłotowego datku mówi:

Pozwól [...], hojny ofiarodawco, że w zamian i ja ofiaruję ci coś cennego. Myślę o swoim towarzystwie. Tak. Słuch cię nie myli, dobry człowieku. Możesz dostąpić tego zaszczytu. *Noblesse oblige!* Ja stawiam! Zmokłeś, *sir*, i przemokłeś na zimnie, pójdź do mej chatki i rozgrzej się przy mnie. Wprawdzie nie mam chatki, ale za to po-



siadam wiedzę. Cóż znaczy jakikolwiek budynek w porównaniu z wiedzą?... A ja się nią chętnie z panem, *mon prince*, podzielę. Wiedza moja jest rozległa. Na razie mówię tylko o jej części topograficznej. Wiem mianowicie, gdzie się mieści jedyna knajpa, do której o tej porze człowiek dostać się może bez wyłamywania zamków i krat. Jedno słowo: Drożdzyk. Tu na rogu Połanieckiej i Witebskiej.

Z, s. 35

Postać ta, żywo przypominająca Szekspirowskiego Błazna z dramatu *Król Lear*<sup>3</sup>, pozwala profesorowi przytłumić myśli, zapomnieć na chwilę o nieszczęściu, które go dotknęło, udaje się więc z nowo poznanym człowiekiem pod wskazany adres. Wilczur, niczym tytułowy bohater tragedii mistrza ze Stratfordu, jest odtrącony przez najbliższych; to ktoś, kto oddał całą władzę rodzinie, stał się dobrowolnym niewolnikiem dwóch kobiet – żony i córki. W chwili gdy znikają, traci sens życia, fundament, na którym oparł całą swoją egzystencję. Spotkany na ulicy mężczyzna – Samuel Obiedziński – próbuje mu w tej sytuacji uzmysłowić jego własne błazeństwo. Stwierdza, że „nie sztuka być kimś. Sztuka być niczym. Niczym, drobnym insektem za kołnierzem Opatrzności” (Z, s. 35), i wykpiwa powszechne przywiązanie do zaszczytów, honorów, ludzi, których nie da się poznać, choćby żyło się obok nich przez lata. Stan Wilczura podsumowuje zaś słowami:

Jeżeli zechcesz, maestro, dowiedzieć się, jak naprawdę wygląda szykowna dama, możesz ją podpatrzeć w łazience przez dziurkę od klucza. Sprawdzisz, powiedzmy, że ma zdezelowany biust i cienkie uda. Dowiesz się o niej czegoś nowego. Ale o jej istocie nie będziesz w dalszym ciągu nic wiedział. Bo nawet gdy jest sama i zdejmuje skafander, w który się zawsze ubierała dla ciebie, ma pod spodem drugi, którego nie zdejmuje nigdy i który dla niej samej jest czymś nieprzeniknionym. Prawda? Oczywiście, są chwile, kiedy można komuś zajrzeć przez rękaw czy za kołnierz. Są to chwile katastrofy. Skafander się rozdziera, pęka, zjawiają się szczeliny i szparki. Ot... ot na przykład w takiej sytuacji, w jakiej ty jesteś teraz, wodzu! Przetoczyło się po tobie coś ciężkiego.

Z, s. 37

Obiedziński, jak Szekspirowski Błazen, próbuje sprowadzić lekarza na ziemię, ostudzić jego emocje i pomóc mu pogodzić się z losem.

---

<sup>3</sup> Związki z postacią z utworu Szekspira sugeruje już sam Mostowicz, gdy w drugiej części cyklu powieściowego Obiedziński, odwiedzając Wilczura, przedstawia się nazwiskiem autora *Snu nocy letniej*.

Wytyka mu głupotę („Dno każdej tragedii to głupota” – mówi), wyszydza sentymentalność. Drwi i ironizuje, po czym, widząc reakcję Wilczura i jego pogłębiającą się apatię, mówi:

Tak to jest z kobietami... Jedna przyssie się do ciebie i wszystkie soki wyciągnie, inna obedrze cię z tego, co masz, trzecia oszuka na każdym kroku, albo i taka będzie, co cię wciągnie w szarzyznę, w powszednie błoto... Pranie, sprzątanie, pieluchy i takie rzeczy. Ot i życie... Ale to nieprawda, to wszystko od mężczyzny zależy. Jaki jest! Po jednym spłynie gładko, drugi jak postrzelony kot zakręci się, zapiszczy i zdycha, a taki jak ty, *amigo*?... Twardy musisz być. Jak wielkie drzewo. Gdyby cię z kory obłuskano, porósłbyś nową, gdyby ci gałęzie obcięto, wyrosłyby nowe... Ale ot, wyrwało cię z korzeniami z gruntu... Rzuciło cię na pustynię... [...] I siła nie pomoże, gdy oparcia nie ma. Grunt rozmiękł, rozplątał się, przestał istnieć.

Z, s. 38

Błażen Obiedziński jest tu wyrazicielem idei o rozpadzie indywidualnego świata, uwidacznia, że wszystko stanęło na głowie – wielki profesor, majątny i powszechnie szanowany, pije w knajpie z nieposiadającym niczego żebrakiem, z nich dwóch to ten drugi jest jednak szczęśliwszy, ponieważ potrafi się zdystansować wobec rzeczywistości. Kiedy Wilczur po latach w rozmowie z Prokopem Mielnikiem<sup>4</sup> wypowiada słowa: „Nikt nie ma bliskich” (Z, s. 63), w gruncie rzeczy jest już po stronie Obiedzińskiego; zdaje sobie sprawę z marności i względności tego, co nas otacza.

Dwie zacytowane wyżej wypowiedzi Samuela są jednocześnie bardzo trafną diagnozą stanu Wilczura – opisują proces narastania melancholii, którego punktem zapalnym stało się odejście Beaty. „Rozdarty skafander” głównego bohatera, który ujawnia jego „szczeliny i szparki”, to bowiem nic innego jak Freudowska „otwarta rana” – melancholijna reakcja na stratę, utratę obiektu miłości. Jak czytamy w klasycznym już szkicu *Żaloba i melancholia*, mechanizm jej działania opiera się na trzech przesłankach: utracie obiektu,

---

<sup>4</sup> Rozmowa ta jest istotna z punktu widzenia rozwoju psychologicznego bohatera: „– Nie miałbym ukryć się u kogo, bo nikogo bliskiego nie mam. – A dlaczegoż nie masz? – A ty masz? – zapytał przybyły. Młynarza to zastanowiło. – Jakże? Mam rodzinę. – Ale jakby, nie daj Boże, wymarła, to znalazłbyś bliskich?... Znalazłbyś życzliwych, serdecznych, co pomogliby ci w biedzie? Nieznajomy mówił jakby z goryczą i patrzył w oczy Prokopowi. – Nikt nie ma bliskich – zakończył, a Mielnik nic na to nie odpowiedział” (Z, s. 63).

ambiwalencji i regresji libido do „ja”. Pierwsza jest w przypadku profesora Wilczura niezaprzeczalna, przyjrzyjmy się dwóm pozostałym.

Ambiwalencja stanowi, zdaniem Zygmunta Freuda, sprężynę napędową konfliktu melancholijnego<sup>5</sup>, przejawia się zaś niezliczoną liczbą jednostkowych walk o odzyskanie obiektu; „batalii, w których walczą ze sobą miłość i nienawiść: jedna, by oderwać libido od obiektu, druga, by utwierdzić pozycję libido w obliczu tej burzy”<sup>6</sup>. W powieści świetnie obrazują to monologi wewnętrzne bohatera, który najpierw próbuje oczyścić, usprawiedliwić ukochaną, snując domysły, że na pewno stała się ofiarą oszusta i zwalając winę za jej odejście na wymagowanego naciągacza, następnie zaś pogrąża się w bólu, powtarzając raz po raz: „ty podła, podła, podła!” (Z, s. 34). Od tego etapu bardzo szybko przechodzi do stadium samoudręki, nazywa siebie „nienawidzonym mężem” (Z, s. 34) i podświadomie dąży do autodestrukcji. Zapuszczając się w niebezpieczne rejony miasta, pijąc olbrzymie ilości wódki w podejrzanych lokalach z obcymi ludźmi, kusi los. Jego bogactwo prowokuje do ataku przesiadujących w spelunkach warszawskiej Pragi cwaniaczków. Wilczur zostaje – niejako na własne życzenie – okradziony i pobity. Konsekwencje tego wydarzenia – utrata pamięci, konieczność tułaczki, bieda – odzwierciedlają ostatnią przesłankę procesu melancholijnego – regresję libido do „ja”. Freud rekonstruuje ów proces w następujący sposób:

Doszło tu do wyboru obiektu, do związania libido z pewną osobą; w konsekwencji wpływu realnej urazy czy realnego rozczarowania doznanego ze strony ukochanej osoby miał miejsce wstrząs w obrębie tego związku z obiektem. Rezultatem nie było tu normalne wycofanie libido z danego obiektu i przesunięcie go na nowy obiekt; zaszedł tu inny proces wymagający – jak się wydaje – spełnienia kilku warunków. Okazało się, że obsada obiektu nie jest zbyt oporna, została zlikwidowana, lecz uwolnione w ten sposób libido nie zostało przesunięte na jakiś inny obiekt – zostało wycofane z powrotem do „ja”. W owym „ja” nie zostało ono jednak wykorzystane w dowolny sposób – posłużyło do tego, by ustanowić utożsamienie „ja” z porzuconym obiektem. Cień tego obiektu padł zatem w ten sposób na „ja”, które można było ocenić z perspektywy specyficznej instancji niczym obiekt, niczym porzucony obiekt. W ten sposób utrata obiektu przekształciła się

<sup>5</sup> Z. FREUD: *Żaloba i melancholia*. W: IDEM: *Psychologia nieświadomości*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2009, s. 159.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 158.

w utratę „ja”, a konflikt pomiędzy „ja” i ukochaną osobą przybrał formę konfliktu pomiędzy krytyką „ja” i „ja” przekształconym za sprawą utożsamienia<sup>7</sup>.

Innymi słowy: w wyniku straty ubożeje „ja” Wilczura. Odejście żony powoduje w nim wyrwę – to nie świat, jak w przypadku żałoby, opustoszał, to poczucie własnej wartości głównego bohatera gwałtownie się obniżyło. Lekarz czuje się niezdolny do czegokolwiek, a inkorporacja z obiektem straty prowadzi do nieświadomego dążenia do doznania odrzucenia, kary i upokorzenia. Melancholik-Wilczur zdaje się myśleć: skoro nie można ukarać samej Beaty za odejście i zadany mi ból, ukarzę tę część mnie, która ściśle się z nią łączyła, oddając władzę popędowi śmierci. Pragnie unicestwienia, nie umiera jednak w sensie biologicznym. Pobicie, którego doznaje, daje mu możliwość zamknięcia „starego życia”, odcięcia się od przeszłości. Ciało profesora nie umiera, pamięć – tak.

Amnezja i jej konsekwencje – zdobycie nowej tożsamości i funkcjonowanie w prostej wiejskiej społeczności jako znachor Antoni Kosiba<sup>8</sup> – pozwala bohaterowi nie mówić o tym, co go spotkało, uniknąć dalszego bólu przy jednoczesnej pielęgnacji straty i celebracji samoponizenia. Nie zapominajmy, że Beatę dręczyła potęga męża – w liście pożegnalnym pisała przeciw do niego: „Męczył mnie i wielki świat, i bogactwo, i Twoja sława i – moja nicność przy Tobie”. Przeistoczenie się z chirurga o międzynarodowej sławie w peryferyjnego zielarza, przeniesienie do świata ludzi prostych, gdzie ani wielki świat, ani bogactwo nie mają dostępu, jest w tej sytuacji nieświadomą reakcją na zarzuty żony, próbą unieważnienia samego siebie, a sprowokowana nieodpowiedzialnym zachowaniem amnezja, niejako „proszenie się o guza” – wybawieniem, odcięciem się od cierpienia i wspomnień<sup>9</sup>. Niemożność przepracowania pustki

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 151–152.

<sup>8</sup> Monografista Mostowicza, Józef Rurawski, dostrzeża tutaj charakterystyczny dla pisarza zabieg „niebycia sobą”, „swoistej śmierci bohatera czy też transformacji jego dotychczasowej osobowości”. Wilczur jako jedyny z kręgu takich postaci, jak: Nikodem Dyzma, Alicja Horn, Paweł Dalcz, Magda Nieczajówna, dr Murek wraca jednak do sytuacji wyjściowej – odzyskuje pamięć i dawne życie. Por. J. RURAWSKI: *Tadeusz Dołęga-Mostowicz*. Warszawa 1987, s. 312–317.

<sup>9</sup> Sam bohater pomyśli nawet po latach: „[...] czyż utrata pamięci wówczas nie była [...] dobrodziejstwem? Czyż nie powinien błogosławić Boga za to, że odebrał mu świadomość przeszłości, świadomość śmiertelnej rany zadanej w serce, w nieprzytomnie kochające serce, przez kobietę, przez ponad wszystko kochaną kobietę...?” (PW, s. 253).

po utracie przedmiotu miłości prowadzi do zamknięcia go w „wewnętrznej krypcie psychiki”, inkorporacji właśnie<sup>10</sup>.

Sprowadza się ona – w odróżnieniu od introjeckji, polegającej na przepuszczeniu bólu przez język, co ma doprowadzić do zrozumienia i pogodzenia się z nieobecnością przedmiotu – do uniknięcia konieczności wypowiedzenia bolesnych słów. Jak czytamy w szkicu *Roussel i Wenecja. Zarys geografii melancholicznej*:

Słowa te wiążą się z utratą ukochanego przedmiotu, którego istnienie było dla podmiotu, dla jego dobrego samopoczucia (a właściwie narcyzmu) niezbędne. Przedmiot, którego utraty nie chce się uznać, trwa nadal – obok niewyrażonych działań, uczuć i słów – w sekretnym systemie typologicznym, głęboko złożony w krypcie psychiki. Inkorporacja jest więc odmową żałoby<sup>11</sup>.

To samo stanowisko przyjmuje Julia Kristeva: melancholia to dla niej załamanie i kryzys języka, a więc porządku symbolicznego<sup>12</sup>. U Wilczura przyjmuje formę skrajną: odmowy przepracowania straty przez zepchnięcie dręczących wspomnień i utraconego obiektu do nieświadomości. Żałoba to pamiętanie przez słowo, powrót do zachowanych pamiątek, fotografii; droga do zapomnienia przez symbolizację i metaforyzację, wpisujące stratę w porządek świata. Melancholia jest zaś odmową pamięci, przepuszczenia wspomnień przez język, niezgodą na tkwienie w przestrzeni przywołującej echa przeszłości. W powieści czytamy:

[...] bał się o tym myśleć. Gdy tylko zaczął, ogarniało go dziwne uczucie: jakby zapomniał coś, coś niezmiernie ważnego. I nagle myśli opanowane gorączkowym niepokojem rozbiegały się we wszystkie strony, zbijaly się w jakieś pogmatwane kłębowiska, szarpały się rozpaczliwie, jak zwierzęta ogarnięte dziką paniką; wirowały coraz szybciej, bez sensu, bez celu, potem rwały się w strzępy, w jakieś dziwaczne kłaczki, niby bezkształtne, beztreściowe żyjące potworki, zrastały się w wielki motek waty wypełniający całą czaszkę. W takich chwilach doznawał najokropniejszego strachu. Zdawało mu się, że oszaleje, że doznaje obłędu i że

<sup>10</sup> M.P. MARKOWSKI: *Perekreacja*. W: G. PEREC: *Gabinet kolekcjonera. Historia pewnego obrazu*. Przeł. M.P. MARKOWSKI. Warszawa 2003, s. 97.

<sup>11</sup> H. MATHEWS, G. PEREC: *Roussel i Wenecja. Zarys geografii melancholicznej*. Tłum. M.P. MARKOWSKI. „Literatura na Świecie” 2000, nr 3, s. 210.

<sup>12</sup> J. KRISTEVA: *Czarne słońce. Depresja i melancholia*. Tłum. M.P. MARKOWSKI, R. RYZIŃSKI. Kraków 2007.

jest wobec zbliżającej się katastrofy bezradny, bezsilny i zgubiony. [...] Na próżno całym wysiłkiem woli usiłował wyrwać się z chłonnałego bagna. Przestać myśleć, skupić uwagę na jakimś przedmiocie, ratować się. Jedynie fizyczny ból przynosił lekką ulgę. Wpijał zęby do krwi w ciało, gryzł ręce i tłukł głową o ścianę aż do utraty sił, do omdlenia. Wtedy leżał bezwładny i do ostateczności wyczerpany, niemal martwy. Toteż bał się, bał się obrzydliwym, zwierzęcym lękiem swojej pamięci. Bał się wszystkiego, co go mogło pobudzić do niebacznego zajrzenia w mgłę przeszłości, w ten koszmarny mrok, którego niepodobna przeniknąć, a który przyciąga jak otwarta przepaść.

Z, s. 52

Ostatecznie dochodzi jednak do konieczności zmierzenia się z sobą samym – ze stratą Beaty, bolesnymi wspomnieniami, pogrzebanymi uczuciami. W chwili gdy znachor staje nad grobem matki Marysi – ukochanej panienki sklepowej, którą ratował kosztem więzienia – odzyskuje pamięć. Uświadamia sobie, że dziewczyna to jego własna córka, a mogiła znajdująca się przed nim kryje w sobie zwłoki żony, która opuściła go przed trzynastoma laty. Zaczyna płakać, doznaje oczyszczenia, przebacza krzywdę. Tak jakby rzeczywista śmierć robiła miejsce żalobie, unieważniając melancholię. Beacie już nie jest potrzebna krypta pamięci bohatera – spoczywa w grobie, a on sam może się wreszcie ze stratą pogodzić. Pojawia się miejsce na wybaczenie. Śmierć, zgodnie ze słowami Wiktora Szklowskiego o Annie Kareninie, godzi wszystkich z występnymi bohaterami<sup>13</sup>. Narrator *Znachora* relacjonuje:

Była to zwykła wiejska mogiłka z niewielkim czarnym krzyżem zawieszonym zeschniętymi wianuszkami i do połowy zasypianym śniegiem. [...] Antoni powiódł po niej wzrokiem i przeczytał: „Śp. Beata z Gontyńskich...”. Zrobił krok naprzód, wyciągnął ręce przed siebie... [...]

– Boże! – jęknął znachor. W jego mózgu z przeraźliwą jasnością odżyło wszystko. Trząśnięty na całym ciele, a z jego gardła wydobywał się jakiś głuchy, nieludzki jęk. Siły opuściły go zupełnie [...]. Skulony na kłęczkach w śniegu, z rękami przyciśniętymi do twarzy, nie ustawał w łkaniu. [...] Łzy przynosiły widocznie znachorowi ulgę. Podniósł się ciężko z ziemi, lecz nie odchodził. Marysia podbiegła doń i przytuliła twarz do jego ramienia. Nie widziała nic, bo łzy zalewały jej oczy, lecz słyszała jego cichy głos:

---

<sup>13</sup> J. RURAWSKI: *Tadeusz Dołęga-Mostowicz...*, s. 329.

– Wieczne odpoczywanie racz jej dać, Panie...

Zachodziło słońce, czerwienią i złotem jarzyło się niebo na widnokregu, na śniegu kładły się niebieskawe cienie, pierwsze muśnięcie wczesnego zimowego zmierrchu.

Z, s. 231–232

Przyroda odgrywa tu rolę niebagatelną – w chwili odejścia Beaty mamy do czynienia z jesiennymi dżdżami, błotnistym schyłkiem października, a jak wiadomo już od starożytności: „czarna żółć albo melancholia naśladuje ziemię, przybiera jesienią i dominuje w wieku dojrzałym”<sup>14</sup>. Nadchodząca po niej zima przynosi ukojenie, czerwono-złoty zmierrch stanowi doskonałe tło dla przebaczenia, umożliwia schłodzenie rany. Nie bez znaczenia jest też upływ czasu – Wilczur już nie ma lat 44, nie znajduje się w „melancholijnym przedziale” wieku<sup>15</sup>. Zamienił się w 57-letniego mężczyznę, zima jest więc także metaforą nadchodzącej starości, sprzyjającej wybaczeniu. Cytując fragment drugiej części dylogii: „Popiół czasu przyprószył przeszłość, popiół czasu przyprószył włosy...” (PW, s. 253). Wszystkie rany tytułowego bohatera są zablżnione.

Mostowicz za pomocą dramatycznej historii profesora Wilczura dostarcza odbiorcy, głównie mieszczańskiemu, tekst „ku pokrzepieniu serc”, mający „przywracać czy też umacniać wiarę w ludzi, ich dobroć i uczciwość”<sup>16</sup>. Nie tylko kuruje więc pogrążonego w amnezji chirurga, lecz także serwuje swoisty okład z jego ozdrowienia swoim czytelnikom. Jak głosi nota na okładce pierwszego książkowego

<sup>14</sup> *Melancholia w medyczno-przyrodniczej literaturze antyku*. W: R. KLIBANSKY, E. PANOFSKY, F. SAXL: *Saturn i melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*. Przeł. A. KRZYŻYŃSKA. Kraków 2009, s. 25. Należy oczywiście odróżnić stan psychiczny od rodzaju temperamentu, w przypadku bohatera Mostowicza obydwie perspektywy się jednak przenikają.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 31: „Prawdopodobnie już pitagorejczycy powiązali cztery pory roku z czterema etapami ludzkiego życia. [...] Kolejnym logicznym krokiem było przypisanie każdemu z czterech etapów życia jednego z czterech soków (później temperamentów); przyporządkowanie, które przez długie wieki pozostawało w mocy oraz okazało się kluczowe dla dalszej ewolucji myśli teoretycznej i wyobrażeń plastycznych”. Zgodnie z tym podziałem okres między 40. a 60. rokiem życia pozostawał we władaniu czarnej żółci i, co ciekawe, rozpoczynał się „nowym dzieciństwem”. Czym innym są swoiste „ponowne narodziny” głównego bohatera w trzecim rozdziale powieści Mostowicza po trzytygodniowym areście (magiczna cyfra „trzy” odgrywa tu istotną rolę), jego przeobrażenie się z Rafała Wilczura w Antoniego Kosibę, jak nie powrotem do punktu wyjścia właśnie, symbolicznym „nowym dzieciństwem”?

<sup>16</sup> J. RURAWSKI: *Tadeusz Dołęga-Mostowicz...*, s. 307.

wydania sprzed ponad osiemdziesięciu lat – powieść przenosi czytelnika w „świat ludzi dobrych”<sup>17</sup>. Można by rzec, że jest lekarstwem na społeczne niepokoje schyłku lat 30. XX wieku oraz że realizowana jest za jej pomocą kompensacyjna funkcja literatury, o której Paweł Dybel, posiłkując się koncepcją Simona O. Lessera, pisze:

[...] to, co na poziomie dzieła sztuki jawi się jako trauma, postępujący coraz bardziej rozpad świata, znajduje w formie rodzaj przeciwwagi, jako że ta przepaja ów świat głębokim ładem i harmonią. W rezultacie dzieło sztuki doświadczane jest przez odbiorcę jako dynamiczna, pełna wewnętrznych napięć całość, która go ogarnia i porywa, sprowadzając nań *katharsis*. Forma ma też bardziej ogólne i trudniejsze zadanie: przenieść nas w świat życia, miłości, ład, wszystkich tych wartości, które drogie są naszemu superego, i w ten sposób stłumić ten nurtujący niepokój, który nas nigdy nie opuszcza i prawie zawsze przewyższa niepokój wywołany daną opowieścią<sup>18</sup>.

W przypadku omawianych powieści Mostowicza ukojenie z pewnością przynosi *happy end*, pozytywne rozwiązanie wszystkich wątków utworów, przede wszystkim zaś głównego, zasadzającego się na historii dobrego i pracowitego człowieka, który po latach odzyskuje ukochaną córkę, tożsamość i spokój. Budująca jest także zaprezentowana wizja wsi, prowincji, „ziemi, gdzie prawda tak bezpośrednio przemawia do człowieka” (Z, s. 226). Wilczura wszystkie krzywdy spotykają w mieście, charakteryzowanym jako potwór; na wsi zaś, od prostych ludzi, doznaje dobroci. Postępujący antyurbanizm Dołęgi, charakterystyczna dla literatury drugiej dekady dwudziestolecia międzywojennego niechęć popularnym jeszcze dziesięć lat wcześniej „trzem M”, ma dla odbiorcy wymiar konsolacyjny – okazuje się, że istnieje gdzieś przestrzeń arkadyjska, azyl dla wartości moralnych. Świat inny niż ten znany z ulic i pierwszych stron gazet – taki do rany przyłóż. Jest to świat serca – nie „szkiełka i oka”. Jego dwoistość, rozdarcie uosabia natomiast postać głównego bohatera, który spod władzy rozumu, nauki, pewności i autorytetów przechodzi do sfery wiedzy potocznej, w której królują intuicja, przecucie, kruchość i tajemnica. Jego „rozdarty skafander” to zatem nie tylko „otwarta rana” – to także pęknięcie, dające możliwość wglądu w – tak typowy dla literatury w wersji pop – dualizm świata przedstawionego.

---

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> P. DYBEL: *Psychoanaliza i literaturoznawstwo*. W: *Psychoanaliza i literatura*. Red. P. DYBEL, M. GŁOWIŃSKI. Gdańsk 2001, s. 14–15.



## Bibliografia

- DOŁĘGA-MOSTOWICZ T.: *Znachor. Profesor Wilczur*. Łódź 1988.
- DYBEL P.: *Psychoanaliza i literaturoznawstwo*. W: *Psychoanaliza i literatura*. Red. P. DYBEL, M. GŁOWIŃSKI. Gdańsk 2001, s. 5–27.
- FREUD Z.: *Żaloba i melancholia*. W: *Idem: Psychologia nieświadomości*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 2009, s. 146–161.
- KLIBANSKY R., PANOFKY E., SAXL F.: *Saturn i melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*. Przeł. A. KRZYŻYŃSKA. Kraków 2009.
- KRISTEVA J.: *Czarne słońce. Depresja i melancholia*. Tłum. M.P. MARKOWSKI, R. RYŻIŃSKI. Kraków 2007.
- MATHEWS H., PEREC G.: *Roussel i Wenecja. Zarys geografii melancholicznej*. Tłum. M.P. MARKOWSKI. „Literatura na Świecie” 2000, nr 3, s. 203–224.
- MARKOWSKI M.P.: *Perekreacja*. W: G. PEREC: *Gabinet kolekcjonera. Historia pewnego obrazu*. Przeł. M.P. MARKOWSKI. Warszawa 2003, s. 67–179.
- RURAWSKI J.: *Tadeusz Dołęga-Mostowicz*. Warszawa 1987.
- RURAWSKI J.: *Wstęp*. W: T. DOŁĘGA-MOSTOWICZ: *Znachor. Profesor Wilczur*. Łódź 1988, s. 5–19.


**Sabina Kwak** – doktor nauk humanistycznych. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na kulturze i literaturze okresu międzywojennego oraz historii psychoanalizy w Polsce. Opublikowała książkę *Dziewictwo i perwersja. O baśniach erotycznych Witolda Gombrowicza* (Katowice 2012) oraz liczne artykuły w prasie literaturoznawczej i książkach zbiorowych.

e-mail: [sabkwa@gmail.com](mailto:sabkwa@gmail.com)



Wojciech Śmieja

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0003-3080-0837>

## Refiguracje męskości w „narracjach prostatycznych”

### Prostatic Narratives and the Refigurations of Masculinity

**Abstract:** The prostate cancer is one of the most widespread types of cancers among men. The disease attacks not only the male's body, but it deeply concerns men's social and cultural identity. As such, this type of cancer has been tabooed and its influence on men's identity was silenced, even if Susan's Sontag influential essay *Disease as Metaphore* aimed at redefining and demythologizing cancer. Literary and cultural representations of prostate cancer, identity and awareness-rising actions among men have created in recent years a kind of "prostatic discourse." This moment has a particular significance for a literary scholar: the newly established discourse could be analyzed intersectionally with the use of different methodologies: critical studies on men and masculinities, age studies, and maladic studies.

On the basis of these fields of research I'm going to analyze Philip Roth novel *Exit Ghost, Lablotion* by Tahar Ben Jelloun, Philippe Petit's *Philosophie de la prostate*.

In conclusion I argue that the "prostate discourse" establishes the prostate as an important part of men's bodies. It leads to a further conclusion that this recognition could result in important shifts in our understanding of cultural and social conventions of masculinity.

**Key words:** prostate, cancer, masculinity, aging, gender, patography

**Streszczenie:** Jednym z najbardziej rozpowszechnionych rodzajów nowotworu jest dotyczący wielu mężczyzn nowotwór prostaty. Jako dotyczący nie tylko cielesności, ale także społecznej i kulturowej tożsamości mężczyzny długo pozostawał w sferze tabu, choć od czasu eseju Susan Sontag *Choroba jako metafora* dokonuje się w kulturze Zachodu stopniowa detabuizacja raka. W ostatnich

latach obserwujemy uobecnianie się „dyskursu prostatycznego” przez jego literackie zapisy, kulturowe reprezentacje, akcje świadomościowe czy wreszcie publiczne debaty. Ten moment jest interesujący dla badacza-literaturoznawcy: „dyskurs prostatyczny” analizować trzeba na przecięciu kilku relatywnie nowych subdyscyplin nauk humanistycznych i społecznych: krytycznych studiów nad mężczyznami i męskosciami, *age studies* i dyskursu maladycznego.

Sięgając do tych trzech obszarów, autor poddaje lekturze powieść *Duch wychodzi* Philipa Rotha, powieść *L'ablation* Tahara Ben Jellouna (I wyd. 2014, nietłumaczona), esej/dziennik Philippe'a Petita: *Philosophie de la prostate* (wyd. 2018, nietłumaczona).

Na podstawie przeprowadzonych analiz autor formułuje wniosek, że dokonujące się na naszych oczach rozpoznanie prostaty jako ważnego obszaru męskiej cielesności może przyczynić się do znaczących przesunięć w rozumieniu kulturowych i społecznych konwencji męskości.

Słowa kluczowe: prostata, nowotwór, męskość, starzenie się, gender, patografia

W chorobie zwierzę uwikłane jest w związek z nieorganiczną potęgą i przykute zostaje do jednego ze swych szczegółowych systemów albo organów wbrew jedności swej żywości.

G.W.F. HEGEL: *Encyklopedia nauk filozoficznych*

Sexual anatomy and physiology can provide a rich frame indeed and has provided a starting point for many women writers and theorists to explore femininity. Men too, can, and I contend, *do*, use their bodies to read and to write, to construct and deconstruct the world.

A. FLANNIGAN-SAINT-AUBIN: *The Male Body and Literary Metaphors for Masculinity*

W niedawno opublikowanym tekście Monika Ładoń pyta o „figury męskiego chorowania” i „możliwości różnicowania kobiecego i męskiego doświadczenia choroby oraz strategii pisania o nim”<sup>1</sup>. Prominentna reprezentantka „zwrotu maladycznego” w polskiej humanistyce szuka odpowiedzi na te pytania na poziomie retoryki tekstu-zapisu choroby. Wydaje się jednak, że równie dobrze, jeśli nie lepiej, szukać można odpowiedzi na poziomie samej choroby. Wydaje się, że we współczesnym społeczeństwie Zachodu „męskie”, a więc dotykające nie tylko ciała, ale także społecznego genderu,

---

<sup>1</sup> M. ŁADOŃ: *Chłopaki nie płaczą. Figury męskiego chorowania („Do szpiku kości” Krzysztofa Jaworskiego)*. W: *Biopolityka męskości*. Red. T. KALIŚCIAK, W. ŚMIEJA, przy współpracy P. MOSAKA. Warszawa 2020, s. 165–183.

choroby to te związane z męskim gruczołem, prostatą<sup>2</sup>. Na fali detabuizacji schorzeń nowotworowych jesteśmy świadkami pierwszych patografii nowotworów prostaty. Znaczenie tych zapisów przekracza ramy „dyskursów maladycznych”, gdyż dotyka kluczowego dla kultury problemu, jakim jest rozumienie i definiowanie męskości.

W artykule postaram się przedstawić i omówić kilka przykładów takich zapisów i przedstawień.

\* \* \*

Przed laty Richard Dryer rozważał, jakie skutki dla zachodniej kultury i męskich tożsamości przyniosłaby rewindykacja fallicznej symboliki w taki sposób, by nie tyle zasłaniała ona delikatność i podatność na zranienie materialnego penisa, ile eksponowała ją jako konstytutywny element kulturowej reprezentacji:

W symbolizowaniu penisa uderzająca jest rozbieżność między tym, jak on jest przedstawiany, a tym, jaki w rzeczywistości jest. Męskie genitalia są bardzo wrażliwe, gąbczasto miękkie, delikatne; nawet w erekcji penis pozostaje gąbczasty, rzadko jest idealnie prosty, za to zaokrąglony na końcu, jądra zaś nieregularnie kuliste, bardzo czułe na dotyk, w nieustannym ruchu, nigdy nie zastygają w jednej pozycji. Sytuacje, w których ta swoista delikatność jest symbolizowana, pozostają niezwykle rzadkie [...]. Jean Genet do przedstawienia penisa używa kwietnej symboliki, a erekcja opowiedziana jest właśnie jak otwieranie się kwiatu. [...] To jednak zupełnie marginalne przykłady. Znacznie częściej delikatność i podatność na zranienie męskich genitaliów oddawana jest jako twardość, ostrość, niebezpieczeństwo. Symbolami penisa są nie tyle kwiaty, co miecze, noże, pięści, pistolety. [...]

Ta wizualna symbolika nie tylko redukuje męską seksualność do penisa, odcinając ją równocześnie od innych możliwości osiągnięcia przyjemności erotycznej, obciąża nasze wyobrażenie penisa wizją twardości, pożądlivosti, agresywności, ale także zdaje się separować mężczyzn od własnej seksualności. Penis zdaje się niejako żyć na własny rachunek, ciągnąc w pewnym sensie za sobą mężczyznę. W najlepszym razie mężczyzna postrzegany jest jako jego właściciel, ale nieposiadający pełnej kontroli nad swoją własnością. [Penis – W.Ś.] to dzikie zwierzę noszone w dole<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> Można jeszcze wspomnieć o „onkoceleryckim” przedstawianiu raka jąder Lance’a Armstronga. Zob. M.J. CASPER, L.J. MOORE: *Missing Bodies. The Politics of Visibility*. New York 2009.

<sup>3</sup> R. DRYER: *The Matter of Images: Essays on Representations*. London–New York 1993, s. 112–113. Tłumaczenie cytatów angielskich, o ile nie zaznaczono inaczej – W.Ś.

Takie przesunięcie jest wciąż chyba niczym więcej jak tylko eksperymentem myślowym, choć przecież są i tacy, którzy wskazują, że męska fiksacja z powodu penisa jest stosunkowo świeżej daty i zawdzięczamy ją w dużej mierze filozofii Zygmunta Freuda. Dodajmy też, że jest zabójcza dla porządku fallogocentryzmu, w którym penis musi pozostać ukrytym znaczącym. Oto bowiem Mels van Driel w ciekawym eseju *The Rise and Fall of the Penis* pisze m.in., że Freud, będąc obrzezany jak większość Żydów czy muzułmanów, używał terminu „kastracja”, by nazwać usunięcie członka, choć przecież przez stulecia kastracją nazywano usunięcie jąder:

Freud jest tak interesujący, bo w jego myśleniu jądra tracą całą ważność: jego uwaga skoncentrowana jest na penisie i symbolicznym fallusie, choć źródłem płodności i męskości są przecież jądra. Temu przesunięciu towarzyszy kolejne: od seksu prokreacyjnego ku przyjemności seksualnej. To właśnie dzięki niemu wzrosło znaczenie penisa [...], podczas gdy prostata, nasieniowody tak ważne w reprodukcji są wspomniane z rzadką<sup>4</sup>.

Ten sam autor zauważa wielowiekową nieobecność prostaty, trzeciego kluczowego – obok penisa i jąder – organu odpowiedzialnego za prokreację i męską seksualność, w wiedzy, wyobraźni i symbolice naszej kultury<sup>5</sup>. Patrząc z perspektywy historycznej, dostrzegamy, że prostata zaczęła wzbudzać zainteresowanie całkiem niedawno. Starożytni zupełnie nie mieli z nią problemów, gdyż na ogół umierali, zanim te mogłyby się objawić. Hipokrates nie poświęcił jej słowa. Nawet Rudolf Vichrow, założyciel współczesnej kolekcji medycznych przykładów patologii, miał ich zaledwie kilka w swoim ogromnym zbiorze słojów z formaliną<sup>6</sup>. W XX wieku zainteresowanie wzbudzało raczej zagadnienie prostaty niż sam penis<sup>7</sup>.

---

<sup>4</sup> M. VAN DRIEL: *Manhood. The Rise and Fall of the Penis*. Trowbridge 2010, s. 8.

<sup>5</sup> Zob. także A. FLANNIGAN-SAINT-AUBIN: *The Male Body and Literary Metaphors for Masculinity*. In: *Theorizing Masculinities*. Eds. H. BROD, M. KAUFMANN. London 1994, s. 239–258.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 63.

<sup>7</sup> Szczegółowo medyczną historię prostaty i problemów z nią przedstawia J. THORWALD w pracy *Męska plaga. Seks, pożądanie i kłopoty z prostatą*. Przeł. M. BOROWSKI. Kraków 2011 (wyd. niemieckie 1994). Wierząc Thorwaldowi, należy uznać, że publiczne mówienie o męskich problemach z prostatą zawdzięczamy temu, iż stan zdrowia mężów stanu w demokratycznych społeczeństwach Zachodu, a także gwiazd kina czy estrady budził zainteresowanie publiczności. Wymownym zaś przykładem przemilczenia niech będzie obszerny, ponad

Autorzy niezawodnej *Cultural Encyclopedia of the Penis* przypominają, że współcześnie „nowotwór prostaty stanowi jedną z najpowszejdniejszych form nowotworów. Ocenia się, że co szósty mężczyzna [punktem odniesienia autorów jest społeczeństwo USA – W.Ś.] usłyszy tę diagnozę, a przynajmniej jeden na trzydziestu sześciu umrze z powodu nowotworu prostaty”<sup>8</sup>.

Gdy jednak zdecydujemy się mówić o męskości w związku z prostatą, ta pierwsza traci swoją kulturową transparentność i oczywistość; ucieleśnienie i upłciowienie mężczyzny zostają wypowiedziane, a przez to, paradoksalnie, zakwestionowana zostaje stabilność systemu znakowego kultury fallogocentryzmu i męskiej dominacji:

Niemówienie o męskości – albo nieobecność dyskursu męskości – to fundament jej kulturowej konstrukcji. Fakt ten wynikać może z założenia, że męskość albo po prostu płęć kulturowa (*gender*) nie są ważną kategorią w tej kulturze, a mężczyźni tak bardzo dominują, że nie ma potrzeby o tym dyskutować<sup>9</sup>.

Gruczoł krokowy, ta tajemnicza cząstka męskiego aparatu genitalnego, schowany jest we wnętrzu ciała – to niepokojące, gdyż przecież przywykliśmy wierzyć, że męskie narządy są na zewnątrz, a wewnątrz ciała to domena kobiecej genitalności. Wspomnienie prostaty jako organu genitalnego zaburza te jasne opozycje zewnętrzne/męskie – wewnętrzne/kobiece. Ponadto dotarcie do prostaty podczas badania możliwe jest jedynie *per rectum*, co rujnuje symboliczne wyobrażenie „niepenetrowalności” męskiego ciała. Odbytnica jest, jak wiemy dzięki od Leo Bersaniemu, grobem heteroseksualnej męskości, badanie *per rectum* otwiera, przynajmniej potencjalnie, ciało mężczyzny na niekontrolowaną i niepożądaną możliwość „zakazanej”, homoseksualnej, analnej przyjemności seksualnej. Tak więc schorzenie prostaty „ukobieca” i potencjalnie „homoseksualizuje” dotkniętego nim mężczyznę, co stawia pod znakiem zapytania dwa z trzech konstytutywnych wyparć (męskość zwyczajowo buduje się na zaprzeczeniu dziecięcości, kobiecości i homoseksualności)<sup>10</sup>.

---

tysiącstronicowy francuski *Dictionnaire du corps* pod redakcją M. MARZANO (Paris 2007).

<sup>8</sup> *Cultural Encyclopedia of the Penis*. Eds. M. KIMMEL, A. KENNEDY, Ch. MILROD. New York–London 2014, s. 171.

<sup>9</sup> T.W. REESEER: *Masculinities in Theory. An Introduction*. Oxford 2010, s. 30.

<sup>10</sup> Falliczna fiksjacja męskości dotyczy, jak się zdaje, większości znanych kultur ludzkich. W *Ranach symbolicznych* pokazuje Bruno Bettelheim jak ważne

Wynalazek viagry i problem z prostatą to dwa biopolityczne ekstrema męskości w XXI wieku. Jako takie mogą sprzyjać dekonstruowaniu tradycyjnego pojęcia męskości: gwałtowne starzenie się zachodnich społeczeństw jest skorelowane z przemianami naszych kulturowych konceptualizacji genderu i męskości. Nieczęsto to sobie uzmysławiamy, ale właśnie te dwa biopolityczne ekstrema: viagra (i jej pochodne) i problemy z prostatą mocno żłobią kontury rozumienia męskości i męskiej seksualności w naszym świecie. Wśród wielu przydawek, którymi określa się dziś męskość w ramach KSMM (krytycznych studiów nad mężczyznami i męskosciami), nie znalazłem określenia „męskość prostatyczna”, choć zapewne można by było je wyróżnić i spróbować opisać tak, jak opisywano męskość falliczną, męskość polską, męskość XIX-wieczną czy męskość hegemoniczną. Metodologicznie bliższe mi jest jednak dynamiczne ujmowanie męskości jako „stawania się” czy może nawet „stawań się” będących wypadkowymi wielu zmiennych, zarówno organicznych, jak i płynących ze świata zewnętrznego<sup>11</sup>.

Fazy filogenetycznego rozwoju: faza oralna, faza analna, faza genitalna, a wreszcie faza prostatyczna? Dlaczego nie? Sama prostata również ma swoją historię, swoją *Geschichte*. Pojawia się nie tyle w odniesieniu do organu, ile jako męskie „przekleństwo”, któremu nieudolnie próbują zaradzić dawni felczerzy. W XIX wieku jest medycznym „problemem”, z którego pacjenci zwierają się sekretnie w gabinetach lekarskich. Pod koniec wieku XX staje się społeczną „plagą” dyskutowaną w gazetach i telewizjach, a dopiero w pierwszych dekadach naszego stulecia produktywnym obszarem eks-

---

jest odseparowanie i tożsamość płciowa u plemienia Czaga, gdzie istnieje szereg obyczajów związanych z inicjacją męską. Rytuał „zamykania odbytnicy” u Czagów służy utrwaleniu dominacji nad kobietami przez osiągnięcie panowania nad funkcjami fizjologicznymi. Polega on na tym, że uczestnicy rytuału stwarzają pozór, że od chwili inicjacji, męski odbyt (*anus*) jest zamknięty na stałe, wobec czego mężczyźni nie wydalają kału: „Fakt bycia »zamkniętym« identyfikowany jest z uzyskiwaniem praw dorosłej istoty męskiej. Owo zamknięcie odbytu stanowi główny rytuał inicjacji. Powiada się inicjowanym, że taka obstrukcja jest oznaką męskości i że zachowywanie tego w sekrecie jest ich naczelnym obowiązkiem [...]. I tak, daje im się następujące zalecenia: »Nie oddawaj wiatrów w obecności kobiet lub chłopców, którzy jeszcze nie przeszli inicjacji [...] nie możesz również zostać przyłapanany przez kobietę w trakcie defekacji«”. B. BETTELHEIM: *Rany symboliczne. Rytuały inicjacji i zazdrość męska*. Tłum. D. DANEK. Warszawa 1989, s. 170.

<sup>11</sup> Krytykę „męskości przydawkowych” przedstawiam w artykule *Biopolityka i pole teoretyczne studiów nad męskosciami*. W: *Biopolityka męskości...*, s. 15–37.

presji artystycznej, tożsamościowej identyfikacji i intelektualnego przepracowania<sup>12</sup>.

Autorzy studium poświęconego doświadczeniu nowotworu prostaty i męskości hegemonicznej<sup>13</sup> podkreślają, że schorzenie to stanowi wyzwanie dla tożsamości i doświadczenia własnej męskości mężczyzn dotkniętych nim. Ich obserwacje i wnioski sformułowane zostały na podstawie wywiadów obejmujących życie przed diagnozą i po jej usłyszeniu. Indagowani mężczyźni po diagnozie i leczeniu zmuszeni byli do renegocjacji swojego pojmowania męskości i zmiany niektórych zachowań uchodzących za ustanawiające męską hegemonię. Podkreślali jednak, że choroba dała im możliwość rozpoznania nowych sposobów wyrażania męskości i odkrywania nowych/innych terytoriów jej społecznego praktykowania. Badanie ujawnia sytuacyjną i generacyjną zmienność, płynność definiowania męskości i całą złożoność tego, co się na nią składa.

Ten moment przemiany i redefinicji może być właśnie interesujący dla badacza literaturoznawcy. „Dyskurs prostatyczny” próbujący uchwycić tę przemianę, a być może także nadać jej bieg, analizować trzeba na przecięciu kilku relatywnie nowych subdyscyplin nauk humanistycznych i społecznych: krytycznych studiów nad mężczyznami i męskosciami<sup>14</sup>, *age studies*<sup>15</sup> i dyskursu maladycznego<sup>16</sup>.

\* \* \*

Powieść Philipa Rotha *Duch wychodzi* odmalowuje doświadczenie choroby i starości ogarniające stopniowo cały organizm. Oryginalny tytuł zapożyczony z didaskaliów *Makbeta* brzmi *Exit Ghost* i domyka serię rozpoczętą w 1979 roku książką *The Ghost Writer* (wyd. pol. *Cień*

<sup>12</sup> Na przykład w *Łaskawych* Jonathana Littella narrator mówi, że wojna i prostata to dwa boskie dary kompensujące mężczyznom fakt, że nie są kobietami, a samą prostatę nazywa „łechtaczka ubogich” (J. LITTELL: *Łaskawe*. Przeł. M. KAMIŃSKA-MAURUGEON. Kraków 2008, s. 211–212).

<sup>13</sup> R.E. GRAY, M.I. FITCH, K.D. FERGUS, E. MYKHALOVSKIY, K. CHURCH: *Hegemonic Masculinity and the Experience of Prostate Cancer*. „Journal of Aging & Identity” 2002, no 1, s. 43–63.

<sup>14</sup> Klasyczna praca z tego obszaru – *Men’s Health and Illness. Gender, Power and the Body* pod redakcją Donalda SABO i Davida F. GORDONA (New York 1995) w ogóle tego problemu nie podnosi.

<sup>15</sup> W zbiorze *Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions* (Eds. J. ARMENGOL et al. New York–London 2017) wśród tytułowych *New Directions* pojawiają się właśnie badania nad starzeniem się mężczyzn.

<sup>16</sup> Adaptuję termin Moniki ŁADOŃ (zob. EADEM: *Choroba jako literatura. Studia maladyczne*. Katowice 2019).



*pisarza*), której głównym protagoniŝtą jest pisarskie *alter ego* Rotha – Nathan Zuckermann. W zamykającej cykl powieŝci Nathan ma 71 lat, a kilka lat wczesniej przeżył operację usunięcia prostaty, której skutkiem jest nie tylko impotencja, ale takŝe nietrzymanie moczu. Dolegliwoŝć wstydliva i utrudniajaca, jeŝli nie uniemoŝliwiajaca społeczne funkcjonowanie:

[...] mimo zwyczajnoŝci codziennej rutyny utrzymywania się w stanie czystym i bezwonnym, widocznie nigdy nie oswoiłem się na dobre z noszeniem specjalnej bielizny, zmienianiem podpasek i „małymi wypadkami”, i nie opanowałem wiążącego się z nimi poczucia upokorzenia, skoro, mając lat siedemdziesiąt jeden, znalazłem się z powrotem na Upper East Side Manhattanu [...] i czekałem na zapewnienie, ŝe dzięki trwałemu przyleganiu kolagenu do szyi pęcherza mam szansę sprawować nieco większą kontrolę nad wydalaniem moczu niŝ niemowlak<sup>17</sup>.

W wywiadach udzielanych przy okazji ukazania się powieŝci Roth zastrzegał, ŝe wątek prostatyczny nie ma charakteru autobiograficznego, ale, by tak rzec, stanowi pisarską reakcję na otaczającą go rzeczywistoŝć (notabene pojawia się juŝ, choć z mniejszym nałęŝeniem, we wcześniejszych utworach pisarza, np. w *Dziedzictwie*): „Kiedy pisałem *Amerykańską sielankę*, spostrzegłem, ŝe trzy czwarte znajomych męczyzn cierpiało z powodu prostaty”<sup>18</sup>.

Akcja powieŝci toczy się w 2004 roku, gdy Nathan decyduje się wrócić do Nowego Jorku: „Nie byłem w Nowym Jorku jedenaŝcie lat. Poza wyjazd do Bostonu na wycięcie rakowatej prostaty, nie ruszałem się prawie przez te jedenaŝcie lat z mojej górskiej okolicy w Berkshires [...]” (R, 7). Powodem powrotu jest nadzieja na innowacyjny zabieg, mający przywrócić Nathanowi, który poŝegnał się juŝ z seksualnoŝcią, zdolnoŝć trzymania moczu. Powracając, daje się wciągnąć, wbrew własnej woli, w wir ŝycia. Poznaje małŝeństwo młodych pisarzy – Jamie i Billy’ego Loganów, ŝyjących w małym mieszkanku na Upper West Side w pobliŝu Lincoln Center. Trzydziestoletnia kobieta zaczyna budzić daremne poŝądanie Nathana, który chciałby ją odebrać Billy’emu, a zarazem zmusza go do konfrontacji z samym sobą.

---

<sup>17</sup> Ph. ROTH: *Duch wychodzi*. Przeł. J. KOZAK. Warszawa 2010, s. 8–9. Dalej cytaty z tej powieŝci lokalizuje, podając skrót R i numer strony.

<sup>18</sup> <https://www.bbc.co.uk/sounds/play/b00803hy> [dostęp: 16.07.2020].

– Wiem, że to żadna pociecha, ale nie jest pan jedyny: ta choroba urosła w Ameryce do rozmiarów epidemii [...]. W pańskim przypadku szkoda tylko, że nie mogę postawić tej diagnozy dziesięć lat później.

Mówił to [urolog – W.Ś.] z myślą o impotencji po usunięciu prostaty, co za dziesięć lat mogłoby mi się wydać mniej dokuczliwe. Postanowiłem więc zminimalizować stratę, zmuszając się do udawania, że pociąg seksualny wygaśł sam z siebie, aż do czasu, gdy zetknąłem się – na głupią godzinę – z piękną, bogatą, inteligentną, powściągliwą, powabną trzydziestolatką, kusząco osłabioną lękiem, i doświadczyłem gorzkiej bezradności ułomnego starca spragnionego dawnej pełni życia.

R, 76

Zuckermann ma jednak jeszcze jednego rywala, młodego Richarda Klimana, ambitnego i nieco bezwzględniego aspirującego pisarza. Kliman planuje napisać biografię E.I. Lonoffa, pisarskiego patrona i mistrza Nathana. Biograf chce ujawnić kompromitujący Lonoffa epizod kazirodczy. Ma też zamiar opublikować ostatnią niewydaną powieść Lonoffa, w której mierzy się on z tym sekretem, ale część rękopisu pozostaje w ręku Amy Bellette, drugiej żony Lonoffa, niegdyś pięknej kobiety, a dziś już starej dziwaczki po operacji usunięcia raka mózgu. Nathan będzie, z jednej strony, desperacko bronił pamięci i biografii Lonoffa przed Klimanem, którego posądza o zawłaszczające zredukowanie twórczości Lonoffa do wątku incestualnego, z drugiej zaś – będzie go atakował i poniżał z myślą o Jamie. Tak jak Jamie uzmysławia Nathanowi jego seksualną niemoc i nieatrakcyjność, tak Richard samą swoją obecnością sprawia, że Zuckermann musi instynktownie bronić swojej męskiej pozycji. Będąc z kolei obiektem jego spontanicznej agresji, Richard odkrywa z przekąsem ogólne prawo męskiej nienawiści: „Podobno starzy mężczyźni nienawidzą młodych mężczyzn” (R, 58).

Mężczyźni nienawidzą się, bo walczą o zasoby: dysponując zaufaniem Amy Bellette, Nathan ma coś, czego Richard mu zazdrości i czego potrzebuje. Ów kapitał emocjonalny i pozycja literacka, do której Richard może dopiero aspirować, nie równoważą pełni męskości, pełnej seksualnej potencji i budzącej pożądanie krzepkiej cielesności. Własna cielesność „zdradza” Nathana:

Wstaliśmy równocześnie. Z całą pewnością powinienem był odalić się jak najprędzej od tych jasnoszarych oczu, rozpalonych teraz gniewem, naszą wzajemną antypatią. Po pierwsze, czułem, że podpaska umieszczona w moich plastikowych majtkach dla

pochłaniania moczu jest już ciężko nasiąknięta i najwyższy czas, abym pobiegł do hotelu myć się i przebrać.

R, 113

Powrót do Nowego Jorku i spotkania powodują prawdziwą szarpaninę emocjonalną, miotanie się Nathana między skrajnościami. Pojawia się incydentalne dawne poczucie męskości konstruowanej w agonicznym starciu z młodszym rywalem:

Ożywcze tchnienie dawnej waleczności wbiło mnie w starą rolę, Kliman i Jamie do spółki zdołali obudzić we mnie uśpioną męskość, męskość umysłu, ducha, pragnienia, zamiaru i chęci bycia z powrotem z ludźmi, stoczenia walki, posiadania kobiety, zaznania przyjemności własnej siły. Przywołany z powrotem – mąż został przywołany z powrotem do życia! Brak jedynie męskości. Została tylko ulotność nadziei.

R, 114-115

Szybko jednak wahadło emocji odchyła się w drugą stronę:

– Śmierdzi od ciebie – wrzasnął Kliman. – Cuchniesz jak nieszczęście! Wczołgaj się z powrotem do swojej nory i zdechnij! – Prężąc się atletycznie, zwinny i smukły, oddalił się biegiem, krzycząc sponad umięśnionego barku: – Ty zdychasz, stary capie, już po tobie! Śmierdzisz rozkładem! Śmierdzisz trupem!

Ale co taki okaz jak Kliman mógł wiedzieć o zapachu śmierci? Ja przecież śmierdziałem tylko moczem.

R, 115

Przewaga Klimana tkwi w jego nieświadomości i absolutnym zaufaniu do własnego ciała, które na chwilę obecną wydaje mu się niezniszczalne i oczywiste w sprawnym realizowaniu należnych mu funkcji. Stan ów jest jednak, wie o tym Nathan, jedynie tymczasową fikcją:

Wszyscy zaliczamy się do klasy „już nie”, podczas gdy żywy umysł Richarda Klimana trwa w przeświadczeniu, że jego serce, kolana, kora mózgowa, prostata, cewka moczowa i cała reszta są niezniszczalne, a on sam nie znajduje się na łasce własnych komórek.

R, 277

Niewiedza, która jest źródłem siły Klimana w tym starciu, nie jest niewiedzą niewinną, Kliman wypiera wiedzę o własnej (potencjal-

nej) słabości, ale zdaje sobie doskonale sprawę ze słabości Nathana. Metaforycznie mówiąc, gra toczy się na polowie boiska należącej do Zuckermanna:

Teraz z całą dokładnością przypomniałem sobie, co faktycznie się stało. *Ty cuchniesz, stary capie, śmierdzisz trupem.* Teraz też śmierdziałem, cuchnęło mi z krocza i odór ten przypominał fetor w kamienicy, gdzie mieszkała Amy – a tymczasem osobnik, który publicznie obrzucił mnie obelgami, kończył spokojnie kanapkę, siedząc niespełna metr ode mnie jedzącego kanapkę. [...]

A Kliman to wiedział, Kliman to wykorzystał. Kliman oszacował mój stan raz dwa: Kto by pomyślał, że Nathan Zuckerman nie da rady? A jednak nie daje, Zuckerman już kaput, zrobił się małym odludkiem, udreńczonym uciekinierem z brutalnego świata, jałowym impotentem, jeszcze nigdy nie był w tak kiepskiej formie.

R, 290–291

Spotkania, werbalne pojedynki z młodym Klimanem i związane z nimi refleksje starego Zuckermanna służą Rothowi do ukazania dramatycznej groteskowości sytuacji jego bohatera, którego zdradziło własne ciało. Powrót do Nowego Jorku, który miał zatrzymać niekontrolowany strumień moczu, naraża go na zanurzenie w niekontrolowanym strumieniu chaotycznych informacji, spotkań, pragnień i pożądań, który do niczego dobrego nie może doprowadzić:

Pokusa [by uciec z Nowego Jorku – W.Ś.] była wielka, aby odciąć się od płytkiej, płóchej fantazji o odrodzeniu, wyprowadzić samochód z garażu za rogiem i pognać na północ do domu, gdzie szybko ustawiłbym swoje myśli na właściwym miejscu, czyli pod leczniczym pręgierzem prozy literackiej, niedopuszczającej żadnych mrzonek. Czego nie mamy, bez tego się obywamy – masz siedemdziesiąt jeden lat i koniec, kropka. Dni chwały i zadufania już za tobą.

R, 50

Zgorzkniały Zuckerman, który od lat milczy jako pisarz, czuje się sprowokowany zaistniałą sytuacją i planuje powieść biograficzną o sobie, rozważając tytuł, myśli, żeby „rąbnąć prosto z mostu *Facet w pieluchach*” (R, 49). Czy jednak da radę? Okazuje się, że zawodzi go nie tylko ciało, ale też umysł, a właściwie pamięć:

Zanim zdecydowałem się zasięgnąć pomocy w Nowym Jorku, przeciekał już nie tylko mój penis, a utrata funkcji nie ograniczała się do zwieracza pęcherza – kryzys nie ościagał się i zmieniał mnie

tak, że nie mogłem dłużej mieć nadziei, że opanuję stratę w wymiarze wyłącznie cielesnym. Tym razem szło o mój umysł [...].

R, 177

Nathan coraz bardziej gubi się, próbuje zapisywać wydarzenia, daty, szczegółowo planować dzień, ale to na nic, jego świat rozsypuje się: myli miejsce spotkania z Amy, zapomina się, nie wie, czy rozmowy z Jamie rzeczywiście miały miejsce, czy je sobie wymyślił. Powrót do Nowego Jorku, z którym wiązał takie nadzieje, konfrontuje go – jak się okazuje – z nieuniknionym, boleśnie uświadamia, że to już koniec, a ostatnia książka również nie powstanie:

Urolog nic nie mógł zmienić w mojej sytuacji, tak jak i ja niczego nie mogłem w niej zmienić. Co prawda, przez czterdzieści z górą lat dochrapałem się prestiżu autora piszącego książkę za książką, niemniej jednak doszedłem oto do kresu swojej wydajności.

R, 297

Pamiętamy powoli znikającego Emeryta z opowiadania Schulza, takie też jest – znikające – życie Nathana, który w pewnym sensie przeżywa własną śmierć (w wyobrażonej rozmowie z Jamie przywołuje słowa z listu Keatsa: „Mam nawracające poczucie, że moje rzeczywiste życie minęło i wiodę egzystencję pośmiertną” (R, 239). Swój „romans” z Jamie rozgrywa w wyobraźni, zapisując go w postaci dramatycznych scen. Skrzą się one dowcipem, imponują błyskotliwością, szermierka słowna ma erotyczny powab, ale nic z tego, co zapisane, nie wydarza się w rzeczywistości, bo w rzeczywistym świecie wszystko idzie nie tak, rozmowy z Jamie rozklejają się, frazy rozmijają. W wyobraźniowej ostatniej scenie zapisanej przez Nathana Jamie zgadza się przyjść do niego. Bohater sztuki (*alter ego* Nathana będącego *alter ego* Rotha – jakaż piętrowa jest ta konstrukcja!) „Dezintegruje się. Ona jest w drodze do niego, a on wychodzi. Wychodzi na dobre” (R, 316).

Próbując zrozumieć powieść Rotha, nie możemy nie uwzględnić szerszego kontekstu, jakim jest pojawienie się starości i starzenia się mężczyzn jako ważnego tematu we współczesnej literaturze (np. Philip Roth, John Updike, Richard Ford, Edmund White, w Polsce choćby Jerzy Pilch) i filmie (tj. Clint Eastwood, Woody Allen, Francis Ford Coppola, Michael Douglas)<sup>19</sup>. Związek wydaje się tu

---

<sup>19</sup> J.M. ARMENGOL: *Aging as Emasculation? Rethinking Aging Masculinities in Contemporary U.S. Fiction*. „Critique: Studies in Contemporary Fiction” 2018, vol. 59, issue 3, s. 358.

dość oczywisty: starzejące się społeczeństwa Zachodu potrzebują nowych skryptów kulturowych pozwalających oswajać własną starość.

Wydaje się, że prostatyczne problemy bohatera służą w powieściowej konstrukcji Rotha udobitnieniu, spotęgowaniu kryzysu przedstawieniowego związanego ze starością męską w ogóle. Istotne jest bowiem, że współczesna kultura nie dopracowała się wciąż modeli męskiego starzenia się, na co uwagę zwracają badacze społeczni i kulturoznawcy<sup>20</sup>. Oferowane nam modele odnoszą się do młodości i wieku średniego i, co niebagatelne, cielesnej pełnosprawności (cechy te w powieści nosi antagonistą „znikającego” Nathana – Kliman), a wreszcie falliczności, natomiast „społeczne skrypty męskości kultury Zachodu nie są przeznaczone dla mężczyzn w podeszłym wieku”<sup>21</sup>.

Dlatego właśnie Nathan, ów Portnoy po siedemdziesiątce, wróciwszy do Nowego Jorku, wiedzie egzystencję pośmiertną, jest tytułowym duchem, który wychodzi: nie ma dla niego adekwatnej formy reprezentacji, nie jest w stanie pojmować męskości inaczej niż przez pryzmat fallicznej seksualności i rywalizacji z innymi mężczyznami. Pooperacyjne problemy z prostatą i noszenie pieluchy/podpaski (terminy te występują tu wymiennie, konotując dziecięctwo lub kobiecość Nathana) są więc konieczne dlatego, by w konstrukcji powieściowej służyć jako rewers (nadto) fallicznej męskości bohatera Rotha. Krytycznie nastawiona do pisarza Lynne Segal pisze z przekąsem: „można odnieść wrażenie, że bohaterowie Rotha nie mają innego wyjścia jak tylko umrzeć tak jak żyli, jako lubieżni samotnicy, seksualni drapieżnicy”<sup>22</sup>.

\* \* \*

Francuski pisarz marokańskiego pochodzenia Tahar Ben Jelloun, znany w Polsce z takich powieści jak *Dziecko piasku* czy *To nieobecne białe światło*, opublikował w 2014 roku krótką powieść *L'ablation*. Tytuł książki nawiązuje do ablacji, a więc metody chirurgicznego leczenia zmian nowotworowych za pomocą elektrody w kształcie igły generującej prąd przemienny, który, przepływając przez tkanki,

<sup>20</sup> Na przykład D. LEVERENZ: *Aging beyond Masculinities, Or, the Penis as Failed Synecdoche*. In: *Alternative Masculinities for a Changing World*. Eds. À. CARABÍ, J.M. ARMENGOL. London–New York 2014, s. 63–91.

<sup>21</sup> G. SPECTOR-MERSEL: *Never-Aging Stories: Western Masculinity Hegemonic Masculinity Scripts*. „Journal of Gender Studies” 2006, vol. 15, no 1, s. 63.

<sup>22</sup> L. SEGAL: *Out of Time: The Pleasures and the Perils of Ageing*. London 2013, s. 85.

rozgrzewa je, powodując w konsekwencji martwicę. Powieść jest, jak zapewnia prolog<sup>23</sup>, fabularyzowaną wersją wywiadu-rozmowy przeprowadzonej przez autora z bliskim przyjacielem, profesorem nauk matematycznych, zmagającym się z nawracającym nowotworem prostaty. W tym samym prologu autor legitymizuje swoje przedsięwzięcie zachętą, którą słyszy od znajomego profesora urologii, według którego opowiedzenie tej historii pacjenta przysłużyłoby się wielu ludziom, nie tylko cierpiącym na dolegliwości prostatyczne, ale także ich otoczeniu, kobietom, dzieciom, przyjaciołom, którzy nie wiedzą, jak reagować (T, 9). Inaczej więc niż w przypadku powieści Rotha, mamy tu do czynienia z utworem ostentacyjnie *non fiction*, którego celem nie jest atrakcyjność narracyjna sama w sobie, ale pewna społeczna misja, zmierzenie się z ważnym problemem, krótko mówiąc: produkcja dyskursu.

Pierwszoosobowa narracja została podzielona na szesnaście krótkich rozdziałów, a całość sprawia niezwykle ascetyczne wrażenie dzięki językowi, prostemu, deskryptywnemu, pozbawionemu ozdobności czy eseistycznej dywagacji. Powieściowym wymogiem jest autentyzm i bezkompromisowa bezpośredniość opisu doświadczenia choroby i leczenia w ich psychofizycznym wymiarze. Zmiany prostatyczne powodują przemianę tożsamościową bohatera, o czym dowiadujemy się od razu z pierwszych słów tego *témoignage d'un malade*. W otwierającym fragmencie pt. *Zmieniony*, stanowiącym konstrukcyjną klamrę opowieści, która swój chronologiczny bieg rozpoczyna dopiero nieco dalej, narrator deklaruje:

Odkąd nie uprawiam seksu, czuję się bardziej wolny i tym bardziej kocham kobiety. Kocham je bardziej i uważniej niż wcześniej, ponieważ poczucie wolności dodaje mi skrzydeł, humoru i lekkości. Dostrzegam ich urodę, duchowość, jedne cudowniejsze od innych. [...] Skończyło się z męskim egoizmem, różnymi sztuczkami służącymi temu, by nie wypaść z gry. Już z niej wypadłem. I jest to nawet wygodne. Mogę się oddawać im w całości.

T, 11

Brzmi trochę jak wyznania ekskobieciarza szukającego nagrody pocieszenia. I faktycznie, dla sześćdziesięciosześcioletniego bohatera Jellouna życie seksualne jest i było bardzo ważne, a relacje z kobietami były liczne, urozmaicone i definiujące go w jego, nieco maczystowskiej, męskości: koledzy z pracy zazdrościli mu powodzenia

<sup>23</sup> T. BEN JELLOUN: *L'ablation*. Paris 2014, s. 9. Dalej, przywołując cytaty z tego źródła, podaję skrót T oraz numer strony.

(T, 19). Zanim jednak dojdzie do fazy, w której zadeklaruje odkrycie innego wymiaru bycia, przejdzie wszystkie kręgi piekła, jakie dla mężczyzny przygotowała choroba. To właśnie ich nieupiększone przedstawienie i opis głębokiego doświadczenia depersonalizacji, które towarzyszy choremu, wyznaczają stawkę pisarskiego przedsięwzięcia:

4 lipca pojawiaam się na pierwszym z rzędu stole operacyjnym. Mój odbyt jest w pełni dostępny: tędy wiedzie droga, którą przechodzą narzędzia eksploracji: sonda ultradźwiękowa [...], tydzień później dla dokonania biopsji muszę przyjąć pozycję z uniesionymi nogami niczym kobieta w trakcie porodu.

T, 20

Jak bardzo te formy badania i interwencji chirurgicznej naruszają męski fantazmat ciała i poczucie męskiej tożsamości, staje się jasne, gdy bohater porównuje siebie z własnym ojcem, dawnym żołnierzem, który nie chciał przyjąć do wiadomości starzenia się, osłabienia słuchu i wzroku, ignorował wszelkie cielesne dolegliwości: „Jestem pewien, że chorował na prostatę. Nocami wstawał sikać. Potem za dnia irytował się, że zupa była za słona i musiał wypić dużo wody, więc oczywiście winna była moja matka” (T, 69). Po nagłej śmierci ojca znajomy lekarz podsumowuje:

Może lepiej, że to odbyło się w taki sposób. Mężczyzna w jego wieku musiał cierpieć na nowotwór prostaty, a o ile go znałem, nie pozwoliłby żadnemu urologowi na badanie *per rectum*. Mężczyźni z jego pokolenia nie mogli sobie na to pozwolić..., a tym bardziej wojskowi...

T, 70

To dość ważna diagnoza, nie pojawia się ona w konstrukcji powieściowej przypadkowo. Wydaje się, że służy podkreśleniu tego, że męski bohater nie ma oparcia w żadnych wzorcach osobowych, żadnych skryptach zachowań wypracowywanych przez pokoleniowy przekaz, tradycję, kulturowe i społeczne kody komunikacyjne, a jego tożsamość jest obecnie współkształtowana przez biopolityczne procedury medyczne. Zabiegowi częściowego usunięcia prostaty towarzyszy więc szereg objawów psychicznych, takich jak poczucie wyobcowania z własnego ciała (T, 22), poczucie niepełności („Po zabiegu stałem się facetem bez czegoś. Trochę facetem, facetem ze skazą”; T, 27). Wobec konieczności usunięcia prostaty skojarzenie bohatera biegnie ku jedynemu możliwemu analogonowi: kobiecemu



doświadczeniu usunięcia piersi. Mastektomię przechodziła zmarła przed kilku laty żona bohatera, ale i tu analogia nie jest pełna, gdyż żona poddała się szybko rekonstrukcji piersi, tymczasem bohater Jel-louna pozostaje w tej fazie „mężczyzną bez męskości” (T, 32) i nie ma możliwości jej odzyskania: „Pozbawieni prostaty jesteśmy odrzuceni na boczny tor, przebywamy w jakiejś ogromnej poczekalni, w której już sami nie wiemy, na co i od kiedy czekamy” (T, 32). Depresja nadchodzi i jej objawem jest utrata języka:

Stawałem się analfabetą. Słowa, jedno po drugim, opuszczały mnie, odchodziły w dal. [...] Poszukiwałem ich, próbowałem je ożywić, później rezygnowałem. Mój język szybko ubożał. [...] Mówi się, że ktoś się wykrwawia, ja się wy-słowiałem (*je me vidais de mes mots*).

T, 43

Nietrzymanie (czasowe) moczu, spadek libido, obsesja higieniczna jako rewers obsesyjnego „czucia zapachu uryny” (T, 61), poczucie bycia „śmieciem”, nieprzydatność kartezyjańskiego racjonalizmu (T, 79) to kolejne stacje tej męskiej *via crucis*. Sytuacja jest zarazem poważna i groteskowa. Rozpad osobowości dotyka na równi świadomość i nieświadomość: sny bohatera stają się coraz bardziej chaotyczne. W jednym z nich śni mu się, że ma drewnianego penisa, w innym zaś jest „kobietą bez waginy” (T, 91). Sytuacja jest bez wyjścia i niekomunikowalna. Kiedy bohater powieści rozważa samobójstwo, widać to najwyraźniej:

Zostawić list? Waham się. Palnąłem sobie w łeb, bo przestał mi stawać? Dlatego? Z tego powodu się zabijać? Trochę za mało. No może nie tylko z tego powodu, bo zebrało się ich więcej i sprawiają, że życie staje się nieznośne. Zabić się teraz, choć najbardziej poniżający etap za mną? Na samą myśl o tych pieluchach, które musiałem zmieniać kilka razy na dzień, chce mi się rzygać.

T, 50

Alienację pogłębia ikonosfera i kultura popularna, w których obowiązuje dogmat zdrowia, pełnosprawności, seksualnej potencji, urody i młodości. A wszystko to w kraju, w którym „podczas lata 2003 fala upałów zabiła piętnaście tysięcy starszych ludzi. O niektórych z nich nie pamiętały ich własne dzieci, które same już stare, zaniebawane są przez własną progeniturę” (T, 66). Jeśli cokolwiek łagodzi alienację i dostarcza kulturowego lustra umożliwiającego zobaczenie własnego odbicia, to jest to literatura – autor w tym trybie czyta Ernesta Hemingwaya *Słońce też wschodzi* i omawianą wcześniej

powieść Rotha (Nathan Zuckermann czytał z kolei *Smugę cienia* Josepha Conrada i słuchał *Czterech ostatnich pieśni* Richarda Straussa).

Sposobem na wyjście z tego stanu jest poszukiwanie bliskości. Po kilku miesiącach koszmaru bohater nawiązuje romans, który także chce realizować seksualnie (mimo fizycznej impotencji odczuwa normalne libido). W tym celu bierze zastrzyki przywracające tymczasowo erekcję, ale sukces jest bardzo wątpliwy, orgazm jest „suchy”, sztucznie stymulowana erekcja przyprawia o ból, a priapiczny objaw przedłużonego wzwodu zredukować można intensywną jazdą na rowerze stacjonarnym (T, 102). W tych okolicznościach po ujawnieniu schorzenia nowotworowego romans okazuje się nietrwały, a bliskość – fingowana na równi z erekcją. Informacja o chorobie sprawia, że kolejni ludzie odwracają się, znikają, w irracjonalny sposób unikają kontaktu. Bohater zaczyna się powoli godzić i rozumieć to zachowanie.

Jego „branie się w garść” i decyzja o rozpoczęciu nowego życia wyraża się przez zmianę fryzury, wody kolońskiej, zapuszczenie modnej brody i inne detale sumujące się jednak w gest odrodzenia (T, 108–109). Niestety, wkrótce potem wyniki się pogarszają, a komórki rakowe odradzają i potrzebne są naświetlania. Skutkiem kolejnej terapii jest całkowita śmierć libido (T, 128), po którym pozostaje coś w rodzaju bólu fantomowego (T, 129), a w którego miejsce wchodzi pamięć:

Muszę żyć dalej i starać się nie myśleć o tym, czego mi brak. Działać tak, żeby poczucie braku znikło na zawsze. Czas będzie po mojej stronie. Będę z nim obchodzić się łagodnie. Pozostaje mi pamięć, pełna dziur i pozorów, której materia jest zarazem bardzo trwała i delikatna, elastyczna i tajemnicza, na którą składa się ogromna część tego, co zapomniane.

T, 132

Narracja Jellouna, ascetyczna i dążąca do nicości, jest – można powiedzieć – „opowieścią o niemożności opowiedzenia”, opowieścią o kulturowym kryzysie reprezentacji. Jego bohater znajduje się na krawędzi afazji, próbując wypowiedzieć „niewypowiedane” doświadczenie.

\* \* \*

W „ciąg” literackich opowieści wypada włączyć książkę Philippe’a Petita, francuskiego filozofa i publicysty, *Philosophie de la prostate* (Paris 2018). Trudno o bardziej jednoznaczne sformułowanie

„dyskursu prostatycznego” jak to, z którym mamy do czynienia w przypadku tej pracy. Choć dyskurs ten jest fragmentaryczny i chimeryczny, w książce Petita z łatwością wyróżnimy trzy zasadnicze i przeplatające się wątki. Pierwszym i zasadniczym jest dziennik choroby z datowanymi zapisami (zapisy, początkowo miesięczne, np. SEPTEMBRE 2016, zagęszczają się do „okołooperacyjnych” zapisów dziennych). Ten dziennik sprawia wrażenie dość klasycznego w doborze tematów, takich jak: perypetie szpitalne, relacje pacjent – lekarz i pacjent – instytucja, obawy związane z interwencją chirurgiczną, przebieg leczenia itp. Drugi ciąg narracyjny wyznacza fragmentaryczna autobiografia przedstawiciela francuskiego pokolenia 1968 z wyjawieniem nadużyć seksualnych o charakterze pedofilskim, jakich na autorze dopuszczano się w jego młodości. Trzeci ciąg wyznaczany jest przez cykl mikroesejów o ulubionych i ważnych w kontekście medykalizacji, cielesności i seksualności filozofach (Pascal, Maine de Biran, Georg Wilhelm Hegel, Friedrich Nietzsche, Georges Canguilhem, Michel Foucault, Gilles Deleuze, François Dagognet), w myśli których Petit śledzi interesujące chorującego zagadnienia (status choroby, filozofia medycyny, funkcje organów, męskość, impotencja, wyzwolenie seksualne, postmodernistyczny zanik pragnienia itp.).

Filozoficznym punktem wyjścia, „trampoliną” jest Pascalowska *Modlitwa o dobry użytek z chorób*<sup>24</sup>:

Należało za wszelką cenę włączyć [w zapis choroby – W.Ś.] to, kim byłem w życiu. Nie mogłem się zadowolić opowiedzeniem biografii mojego raka. Powinna ona wyznaczać drogę, ale nie może być celem. Powinienem zanurzyć się w historię medycyny i filozofię bez żadnych wstępnych założeń. Powinienem pochylić się nad moją prostatą.

P, 49

Potrzeba „ufilozoficznienia” choroby rodzi się w chorym ciele, to jasne, ale wynika też z dostrzeżenia „dyskursywnej luki”. Afazji Jellouna ma odpowiedzieć własną grandilokwencją. Pierwszym odruchem Petita po otrzymaniu diagnozy było sięgnięcie po literaturę „opowiadającą” perypetie prostatyczne. Ani jednak Jelloun, ani Roth<sup>25</sup> nie spełniają pokładanych w nich nadziei („Bez tego

---

<sup>24</sup> Ph. PETIT: *Philosophie de la prostate*. Paris 2018, s. 48. Dalej cytaty z tego źródła lokalizuję, podając skrót P i numer strony.

<sup>25</sup> Prócz wymienionych Rotha i Jellouna autor filozofii prostaty sięga po opublikowane w ostatnich latach mniej znane opowieści o męskich zmaganiach.

[negatywnego – W.Ś.] bodźca nie podjąłbym się tych dociekań prostatycznych [...]”; P, 12). Zawiedziony literackimi deskrypcjami sięga po literaturę filozoficzną, okazuje się, że ta niemal całkowicie zapomina o gruczole, bowiem „Wszystko koncentruje się wokół fallusa: fałszywego, prawdziwego, symbolicznego, funkcjonalnego, łagodnego, dominującego. Wszystko dla wyładowania. A jeśli go nie ma, to wszystko aby je osiągnąć” (P, 53). Ów brak czy – jak sam to ujmuje – „zapomnienie” sprawia, że Petit czuje „pokusę podjęcia tematyki *subwersji libidinalnej* z punktu widzenia, który wygodnie byłoby nazwać przeznaczeniem prostatycznym każdego młodego mężczyzny” (P, 12). W „tradycyjnej” antropologii męskości sprawność seksualna równoznaczna jest ze zdrowiem, jej osłabienie lub utrata tożsame zaś są z chorobą i urastają do rangi „tragedii”, tymczasem to właśnie jest ostateczne przeznaczenie, wokół którego powstać powinna inna antropologia męskości (i analogiczna do kobiecej „męska emancypacja”; P, 13):

Pozbycie się nadmiaru męskiej potencji powinno prowadzić do uznania niemocy (*l'impuissance*) jako cechy charakterystycznej i nieuniknionego przeznaczenia mężczyzny; jako fundamentu pewnej kultury wymiany między płciami; jako możliwości zawieszenia i wykluczenia dominacji archaicznej stadności w rozumieniu męskości.

P, 55

Filozoficzne konstrukty kontrapunktowane są jednak we „właściwym” dzienniku choroby: „Wszystko, co napiszę o moim raku, jest i powinno być traktowane z dużą ostrożnością” (P, 221). Doświadczenie cierpiącego ciała i zderzenie z instytucjonalnym aparatem medycyny (lekarze, szpitale), sytuacja bezpośredniego zagrożenia życia i przeżycie interwencji chirurgicznej prowadzą nie tyle do ustanowienia jakiejś nowej antropologii, ile stanowią zapis głębokiego kryzysu cierpiącego człowieka: doświadczenia społecznego wyalienowania (P, 25) i bycia „zombie” (P, 24), utraty męskości (P, 171), „utraty” ciała i depersonalizacji (P, 177), płaczu (P, 249). Ostatni, pooperacyjny zapis „dziennikowy” z 26 października 2006 roku nie sili się na próbę jakiegokolwiek syntezy, autor pisze o konieczności „reedukacji zwieraczy” i pracy z tym związanej. Jednocześnie tego samego dnia składa zamówienie na książki potrzebne mu do napisania eseju pod tytułem *Filozofia prostaty*.

niach z nowotworem tego narządu: *La balance des blancs* Jacques’a Henrica i *Un très grand amour* Franza-Oliviere’a Giesberta.

Dopowiedzenie znajdziemy w dołączonym epilogu:

Nie będzie ani słowa o moim życiu po zabiegu [...]. Ani jednego znaku, który mógłby pozwolić wierzyć w pogodzenie tego, co zewnętrzne, z tym, co wewnętrzne (*le dedans et le dehors*). To mocno daje się odczuć. I będzie się utrzymywać. Nie znam takiej dualności, która nie zmierzałaby do syntezy. [...] Nie będzie jej. Czy udało mi się poskładać rozsypankę? Nie wiem. To, co chciałem wyrazić, zostało powiedziane. Celowo pozostawiłem na boku język dominacji, tożsamości, parytetowości. [...] Oto, co pozostało: głuchy odgłos rewolty, szum tła, przerywnik (*une pause*), porzucenie.

P, 253

Spleciony tekst Petita wyraźnie tu krąży pojęciowo wokół Hegla, któremu poświęcił jeden z wcześniejszych mikroesejów (*Hegel: la guerre des organes*; P, 162–168). Nieobca Petitowi jest też lektura Hegla zaproponowana przez Slavoja Žižka w *Less than Nothing: Hegel and the Shadow of Dialectical Materialism*. Hegel u Petita jest „zapoznanym przodkiem teorii gender” i „nie wahał się zestawiać gruczołu prostatycznego z macicą”, „[Hegel – W.Ś.] był również wrażliwy na wszelkie wymiary cielesności” (P, 162).

Choć akurat poniższy pasaż z *Fenomenologii ducha* nie pojawia się w komentarzu omawianego autora, to z pewnością jest mu znany, gdyż komentował go Žižek, a jeszcze radykalniej, choć w podobnym duchu, Calvin Thomas w swojej mało znanej w Polsce, ale istotnej dla badań nad męskosciami, rozprawie *Male Matters: Masculinity, Anxiety and the Male Body on the Line* z 1996 roku.

Głęboka treść [*das Tiefe*] – głosi Hegel – którą duch wydobywa z wnętrza, ale doprowadza ją tylko do swej świadomości wyobrażającej i w niej pozostawia, oraz niewiedza tej świadomości w odniesieniu do tego, czym jest to, o czym sama mówi, jest takim samym połączeniem tego, co wysokie i niskie [jak to,] które przyroda w sposób naiwny wyraża w zwierzęciu, w połączeniu organu, dzięki któremu osiąga ono swoje ostateczne, najwyższe spełnienie [...] – organu płodzenia – z organem siusiania. – Sądem nieskończonym jako nieskończonym byłoby ostateczne spełnienie życia, które się samo ujmuje, a świadomość tego [jako] pozostająca w sferze wyobrażenia, jest czymś tego rodzaju, co siusianie<sup>26</sup>.

---

<sup>26</sup> G.W.F. HEGEL: *Fenomenologia ducha*. Przeł. Ś.F. NOWICKI. Warszawa 2010, s. 232.

Cytowany fragment, w którym tłumacz niemieckie *pissen* oddaje przez infantylne „siusianie”, kończy u Hegla dłuższy wywód dotyczący samoprzedstawienia rozumu i koniecznego „rozdwojenia rozumu na siebie i na swoje przeciwieństwo”<sup>27</sup>. To rozdwojenie, tym razem w lekturze Hegla, draży interpretacja Žižka:

Stanowisko Hegla, inaczej niż wulgarnie empirycznego umysłu widzącego tylko urynącję, jest takie, że właściwie spekulatywne nastawienie powinno wskazywać na funkcję zapłodnieniową. Paradoks polega jednak na tym, że bezpośredni wybór zapłodnienia to prosta droga, by go nie dostrzec; należy rozpocząć od „złego” wyboru (urynącji), prawdziwie spekulacyjne znaczenie objawia się jedynie w powtarzanych aktach lekturowych jako opóźniony efekt (albo produkt uboczny) tej pierwszej „niewłaściwej” lektury<sup>28</sup>.

W przypisie na tej samej stronie słoweński filozof kontynuuje swój wywód. Žižek twierdzi, że podwójna logika zapłodnienia/urynącji dotyczy rozumienia samego Hegla i tylko czytany jako „cielesno-organiczny”, a więc „niewłaściwy Hegel”, może zapewnić zrozumienie tego właściwego. Mówiąc o „organie płodzenia/siusiania”, Hegel sięga oczywiście do metafory fallicznej<sup>29</sup>, a nie prostatycznej, lecz nie zmienia to istoty zagadnienia: u Hegla, tego pierwszego filozofa Nowoczesności, choćby w sławnym stwierdzeniu o „Duchu z kości”, zawarta jest źródłowa sprzeczność, którą próbuje się skrzętnie ukrywać, ustanawiając fallogocentryczny porządek rzeczy.

Hegłowska krytyka *świadomości wyobrażającej* jako aktu urynącji [siusianie w przekładzie Nowickiego – W.Ś.] zdaje się sugerować – pisze Calvin Thomas – że dla Hegla, podobnie jak dla Lacana, fallus może pełnić swoją funkcję, jedynie gdy pozostaje zakryty. U Hegla fallus, który dopuszcza widoczność tego, co produkuje (sperma, mocz), nie może być dłużej godny miana fallusa. Fallus musi kryć i zakrywać siebie po to, by się objawić, ale nie może się odkryć (tym bardziej „ulżyć sobie”), nie okrywając się w tym samym momencie wstydem i stając się napiętnowanym<sup>30</sup>.

---

<sup>27</sup> Ibidem, s. 231.

<sup>28</sup> S. ŽIŽEK: *Less than Nothing: Hegel and the Shadow of Dialectical Materialism*. London 2012, s. 205.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> C. THOMAS: *Male Matters: Masculinity, Anxiety and the Male Body on the Line*. Chicago 1996, s. 60.

Stercz usytuowany jest między penisem/fallusem a pęcherzem moczowym i w obu „produkcjach” ma swój udział. Jego operacyjne leczenie powoduje zaburzenie funkcji płodzenia (brak ejakulacji) i „siusiania” (nietrzymanie moczu jako częsty, trwały lub tymczasowy efekt uboczny operacji). W doświadczeniu cielesnym to ogromny dyskomfort chorującego, cielesny i psychiczny – uskarżają się nań wszyscy cytowani autorzy, najpełniej uczynił to Philip Roth:

Słucham muzyki, łączę po lesie; kiedy jest ciepło, pływam w moim stawie [...]. Pływam bez slipek, bo nikt mnie nie widzi, więc ciągnie się za mną cienka, spieniona strużka moczu, barwiąca w sposób widoczny powierzchnię wody, ale ja się nie przejmuję, nie odczuwam stresu, który zdruzgotałby mnie, gdyby mój pęcherz zaczął się samowolnie opróżniać w wodzie na publicznym basenie.

R, 10

Kiedy jednak to „druzgocące” doświadczenie zostaje opowiedziane, a więc „ujawnione”, zmienia się jego status, staje się faktem kulturowym, umieszcza się w fallogocentrycznej logice dominującego porządku, równocześnie kwestionując go. To zakwestionowanie nie może być nigdy pełne, zawsze jest ograniczone przez świadomość wypowiadającego je podmiotu, który doznaje swoistego rozdarcia, semiotycznego pęknięcia, zranienia, niepozwalającego o sobie zapomnieć i wymagającego ponawiania aktów jego wypowiedzenia: „To wszystko. Reszta – w zapomnieniu. Ale powróci. Jestem tego pewien” (P, 258).

\* \* \*

Trzy głośne literackie opowieści o tym, jak schorzenie prostatyczne zmienia poczucie męskiej tożsamości, dobitnie wskazują, że jest to doświadczenie kryzysowe na wielu poziomach i dotyka nawet języka, który jako narzędzie transmisji doświadczenia okazuje się niewydolny. Powrót do zdrowia po zabiegu chirurgicznym nigdy nie jest pełny. Skutkiem tego starzejący się bohaterowie i narratorzy wspomnianych fabuł głęboko rewidują swoje poczucie męskości. Wydaje się, że jego zapisy i kulturowe reprezentacje, jakie tu omówiłem, owe „fragmenty dyskursu prostatycznego” w całej ich fragmentaryczności, niezdecydowaniu, rozdarciu, cechującym go napięciu mogą być uznane za oznaki głębokiej kulturowej przemiany nadchodzącej

wraz ze zmianą demograficznych determinant rządzących współczesnymi społeczeństwami Zachodu<sup>31</sup>.

## Bibliografia

- ARMENGOL J.M.: *Aging as Emasculation? Rethinking Aging Masculinities in Contemporary U.S. Fiction*. „Critique: Studies in Contemporary Fiction” 2018, vol. 59, issue 3, s. 355–367.
- BEN JELLOUN T.: *L'ablation*. Paris 2018.
- BETTELHEIM B.: *Rany symboliczne. Rytuały inicjacji i zazdrość męska*. Tłum. D. DANEK. Warszawa 1989.
- CASPER M.J., MOORE L.J.: *Missing Bodies. The Politics of Visibility*. New York 2009.
- Cultural Encyclopedia of the Penis*. Eds. M. KIMMEL, A. KENNEDY, Ch. MILROD. New York–London 2014.
- DRIEL M. VAN: *Manhood. The Rise and Fall of the Penis*. Trowbridge 2010.
- DRYER R.: *The Matter of Images: Essays on Representations*. London–New York 1993.
- FLANNIGAN-SAINT-AUBIN A.: *The Male Body and Literary Metaphors for Masculinity*. In: *Theorizing Masculinities*. Eds. H. BROD, M. KAUFMANN. London 1994, s. 239–258.
- GRAY R.E., FITCH M.I., FERGUS K.D., MYKHALOVSKIY E., CHURCH K.: *Hegemonic Masculinity and the Experience of Prostate Cancer*. „Journal of Aging & Identity” 2002, no 1, s. 43–63.
- HEGEL G.W.F.: *Fenomenologia ducha*. Przeł. Ś.F. NOWICKI. Warszawa 2010.
- LEVERENZ D.: *Aging beyond Masculinities, Or, the Penis as Failed Synecdoche*. In: *Alternative Masculinities for a Changing World*. Eds. À. CARABÍ, J.M. ARMENGOL. London–New York 2014, s. 63–91.
- LITTELL J.: *Łaskawe*. Przeł. M. KAMIŃSKA-MAURUGEON. Kraków 2008.
- ŁADOŃ M.: *Chłopaki nie płaczą. Figury męskiego chorowania („Do szpiku kości” Krzysztofa Jaworskiego)*. W: *Biopolityka męskości*. Red. T. KALIŚCIAK, W. ŚMIEJA, przy współpracy P. MOSAKA. Warszawa 2020, s. 165–183.
- ŁADOŃ M.: *Choroba jako literatura. Studia maladyczne*. Katowice 2019.
- Masculinities and Literary Studies. Intersections and New Directions*. Eds. J. ARMENGOL [et al.]. New York–London 2017.

---

<sup>31</sup> Na koniec należałoby dodać, że kwestia męskich problemów z prostatą przenika do kultury popularnej. Znakomity serial na platformie Netflix *The Kominsky Method* opowiada historię dwóch starszych mężczyzn, którzy po odejściu (w jednym przypadku w wyniku rozwodu, w drugim – śmierci) partnerek i po doświadczeniu nowotworu prostaty próbują zrekonfigurować swoją męską tożsamość na nowo: w miejsce dawnych animozji oferują sobie nawzajem przyjaźń i opiekę. Serial wyraźnie próbuje oswojać widzów z problemem starzenia się i utraty męskiej sprawności w sferze seksualnej – ukazując przy tym szerokie pole emocjonalności i wrażliwości, które otwiera się przed mężczyznami dopiero w zaawansowanym wieku, kiedy nie są już zmuszeni do walki o status, materialne powodzenie czy miejsce w społecznej hierarchii.



- Men's Health and Illness. Gender, Power and the Body.* Eds. D. SABO, D.F. GORDON. New York 1995.
- PETIT Ph.: *Philosophie de la prostate.* Paris 2018.
- REESEER T.W.: *Masculinities in Theory. An Introduction.* Oxford 2010.
- ROTH Ph.: *Duch wychodzi.* Przeł. J. KOZAK. Warszawa 2010.
- SEGAL L.: *Out of Time: The Pleasures and the Perils of Ageing.* London 2013.
- SPECTOR-MERSEL G.: *Never-Aging Stories: Western Masculinity Hegemonic Masculinity Scripts.* „Journal of Gender Studies” 2006, vol. 15, no 1, s. 67–82.
- ŚMIEJA W.: *Biopolityka i pole teoretyczne studiów nad męskosciami.* W: *Biopolityka męskości.* Red. T. KALIŚCIAK, W. ŚMIEJA, przy współpracy P. MOSAKA. Warszawa 2020, s. 15–36.
- ŚMIEJA W.: *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości.* Warszawa 2017.
- THOMAS C.: *Male Matters: Masculinity, Anxiety and the Male Body on the Line.* Chicago 1996.
- THORWALD J.: *Męska plaga. Seks, pożądanie i kłopoty z prostatą.* Przeł. M. BOROWSKI. Kraków 2011.
- ŽIŽEK S.: *Less than Nothing: Hegel and the Shadow of Dialectical Materialism.* London 2012.

<https://www.bbc.co.uk/sounds/play/b00803hy> [dostęp: 16.07.2020].

**Wojciech Śmieja** – doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor uczelni w Instytucie Literaturoznawstwa UŚ. Wykładał m.in. na Uniwersytecie Warszawskim (Podyplomowe Studia nad Społeczną i Kulturową Tożsamością Płci “Gender Studies” ISNS UW). uczestniczył również w stażach i wizytach naukowych połączonych z wykładami na uniwersytetach w Greifswaldzie (Niemcy), Lille (Francja), Neapolu (Włochy), a także w Center for the Study of Men and Masculinities na Stony Brook University (Nowy Jork, USA).


Wynikiem prowadzonych badań są książki *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”* (Kraków 2010) i *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze* (Katowice 2015), *Hegemonia i trauma. Literatura wobec dominujących fikcji męskości* (Warszawa 2017). Obecnie pracuje nad rozprawą o wytwarzaniu norm męskości w polskiej peryferyjnej nowoczesności.

e-mail: [wojsmi@wp.pl](mailto:wojsmi@wp.pl)



Marta Szpatowicz

Uniwersytet Szczeciński

 <http://orcid.org/0000-0001-7130-9126>

## Cierpienie i pocieszenie w *slashu*

### Hurt and Comfort in *slash*

**Abstract:** This article aims to describe one of the fanfiction genres – hurt/comfort, which most often occurs within slash, i.e. the type of texts that focus on romantic/erotic relationships between two male characters. In hurt/comfort stories, one of the heroes is subjected to mental or physical suffering, while the other takes care of the wounded or the sick one. Pain and life-threatening situations allow the heroes to get closer to each other, make them realize a strong attachment, and build intimacy between them. Such texts can be read as criticism of traditional concepts of masculinity related to patriarchal culture.

**Key words:** cultural theory of literature, fanfiction, slash, hurt/comfort

**Streszczenie:** Celem niniejszego artykułu jest opisanie jednego z gatunków fanfikcji (twórczości literackiej fanów) – *hurt/comfort*, który najczęściej występuje w obrębie *slashu*, czyli takiego rodzaju tekstów, które skupiają się na relacjach romantycznych/erotycznych między dwoma męskimi bohaterami. W *hurt/comfort* jedna z postaci zostaje poddana cierpieniom psychicznym lub fizycznym, druga otacza rannego czy chorego opieką. Ból i sytuacje zagrażające zdrowiu czy życiu pozwalają zbliżyć się do siebie bohaterom, uświadomić silne przywiązanie, zbudować między nimi intymność. Tego typu teksty mogą być odczytywane jako krytyka tradycyjnych koncepcji męskości związanych z kulturą patriarchalną.

**Słowa kluczowe:** kulturowa teoria literatury, fanfikcja, *slash*, *hurt/comfort*

## Fanfikcja, kanon, fanon

W 1992 roku Camille Bacon-Smith w książce *Enterprising Women: Television Fandom and the Creation of Popular Myth* określiła *hurt/comfort* (H/C) jako „serce” fandomu<sup>1</sup>. Na gruncie polskich *fan studies* gatunek ten jednak rzadko stanowi główny przedmiot rozważań. Wzmianki o nim towarzyszą zwykle analizom innego gatunku fanfikcji (twórczości literackiej fanów) – *slashu*, z którym *hurt/comfort* często współwystępuje. *Hurt/comfort* proponuje niestereotypowe rozwiązania fabularne w przedstawianiu relacji intymnych, dekonstruując modele genderowe obowiązujące w świecie pozaliterackim.

Fanfikcja to taki rodzaj pisarstwa, w którym fan-autor tworzy własne narracje, opierając się na już istniejących tekstach kultury (filmach, serialach, książkach, komiksach, grach komputerowych itp.), przejmując z ulubionego utworu interesujące go elementy, najczęściej postaci. Stopień zależności tych tekstów od dzieła źródłowego, czyli tzw. kanonu<sup>2</sup>, jest różny. Obok niego równie ważny jest fanon, który stanowi efekt fanowskich interpretacji kanonu. Na fanon składają się treści często powtarzające się w ramach twórczości danego fandomu<sup>3</sup>, a niewystępujące w utworze źródłowym (lub mające znikome podstawy w kanonie)<sup>4</sup>. Do fanonu może wejść każdy element, który zostanie zaakceptowany przez większość wspólnoty, tzn. tak rozpowszechniony, że uznany za stały składnik danego uniwersum. Zdarza się, że fanfikcja bazuje także na wizerunkach rzeczywiście istniejących osób (nie postaci fikcyjnych): aktorów, pisarzy, piosenkarzy, sportowców itd. Tego rodzaju teksty tworzą jednak osobny (kontrowersyjny) gatunek – tzw. RPF (*real person fiction*), w którym mieści się również m.in. RPS (*real person slash*)<sup>5</sup>. Fani za swoją pracę nie pobierają wynagrodzenia, ich działalność nie jest bowiem częścią komercyjnego obiegu, co ma związek m.in. z prawem autorskim<sup>6</sup>.

---

<sup>1</sup> C. BACON-SMITH: *Enterprising Women. Television Fandom and the Creation of Popular Myth*. Philadelphia 1992.

<sup>2</sup> Kanon to wszystkie wydarzenia, postacie, elementy przedstawione w tekście źródłowym. Do kanonu mogą zostać także włączone wypowiedzi autorów oryginalnych, które w jakiś sposób uzupełniają, tłumaczą treści zawarte w dziele.

<sup>3</sup> Fandom to społeczność fanowska skupiona wokół danego tekstu kultury czy też gatunku, zespołu muzycznego, znanych osób.

<sup>4</sup> K. BUSSE, K. HELLEKSON: *Fan Fiction and Fan Communities in the Age of the Internet. New Essays*. Jefferson, North Carolina 2006, s. 9.

<sup>5</sup> Niektóre strony internetowe gromadzące fanfikcję zakazują publikowania tego typu twórczości, np. FanFiction.net.

<sup>6</sup> A. KOBUS, J. KRZYŻANOWSKA: *Słownik fandomu i fanfiction*. W: *Fandom. Fanowskie modele odbioru*. Red. A. KOBUS. Toruń 2018, s. 366–367.

Początki fanfikcji sięgają czasów przed powstaniem ogólnosiwiatowej sieci komputerowej. Obecnie jednak fani przejawiają swoją aktywność przede wszystkim w internecie, który umożliwił im dzielenie się swoją twórczością na znacznie większą skalę. Na jednej z popularniejszych, międzynarodowych stron gromadzących fikcje fanowskie, Archive of Our Own, znajduje się aktualnie ponad 6 milionów prac, powstałych w ramach ponad 38 tysięcy różnych fandomów<sup>7</sup>. A jest to tylko jedno z wielu miejsc publikowania tego rodzaju twórczości.

Ze względu na ogromną liczbę tekstów, istotne są wykształcone i stosowane przez fanów sposoby ich klasyfikowania, z czym wiąże się także bogata, specyficzna nomenklatura. Nazwy powszechnie znane, przyjęte we wszystkich fandomach mają przede wszystkim umożliwiać wyszukiwania pożądanych treści. Małgorzata Lisowska-Magdziarz pisała, że wypracowywane przez fanów folksonomie są zorientowane wyłącznie na komunikację wewnętrzną<sup>8</sup>. Ich celem nie jest formułowanie precyzyjnych systemów genologicznych, lecz bezpośrednie zaspokajanie bieżących potrzeb fanów<sup>9</sup>.

### *gen, het, slash*

W literaturze przedmiotu najczęściej spotyka się podział fanfikcji na trzy podstawowe gatunki: *gen*, *het* oraz *slash*<sup>10</sup>. Typologia ta odpowiada wyróżnionemu przez Aldonę Kobus w książce *Fandom. Fanowskie modele odbioru* sposobowi klasyfikowania fikcji fanowskich opartemu na treści, który występuje równolegle do systematyki opartej na formie<sup>11</sup>. Pierwszy podział może odwoływać się do trzech aspektów tekstu: wiodących pairingów, czyli par bohaterów połączonych więzią romantyczną (związki te mogą być kanoniczne lub niekanoniczne); motywów, takich jak m.in. *fluff*, *mpreg*, PWP czy właśnie *hurt/comfort*; stosunku względem czasu akcji dzieła bazowego, tu m.in. *prequels*, *sequels*, ale także AU (z ang. *alternative universe*)<sup>12</sup>.

---

<sup>7</sup> Dane z 10.07.2020. <https://archiveofourown.org/> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>8</sup> M. LISOWSKA-MAGDZIARZ: *Fandom dla początkujących*. Kraków 2017, s. 127.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 127–128.

<sup>10</sup> K. BUSSE, K. HELLEKSON: *Fan Fiction and Fan Communities...*, s. 10.

<sup>11</sup> A. KOBUS: *Fandom. Fanowskie modele odbioru*. Toruń 2018, s. 185.

<sup>12</sup> Teksty typu AU przedstawiają świat alternatywny wobec kanonu. Wykreowane przez fana w ramach AU zmiany mogą dotyczyć różnych aspektów dzieła źródłowego: czasu akcji (np. *modern AU* – postacie z danego okresu hi-

Podział opierający się na formie dotyczy natomiast objętości tekstu, np. *drabble* – praca licząca dokładnie 100 słów, *double drabble* (lub *double*, *droubble*) – praca składająca się z 200 słów<sup>13</sup>.

*Gen*, *het* oraz *slash* to gatunki wyodrębnione pod względem występujących w tekście pairingów. Prace oznaczone jako *gen* nie skupiają się na uczuciowych, romantycznych czy seksualnych relacjach między bohaterami, osi fabuły nie są bowiem stosunki między postaciami. Fabuła *het* koncentruje się na pairingach wyróżnianych jako f/m (*female/male* – kobieta/mężczyzna), czyli na związkach heteroseksualnych, zarówno wykreowanych przez fana (tzn. niekanonicznych), jak i zawartych przez autora w dziele źródłowym<sup>14</sup>. *Slash* także skupia się na więziach (romantycznych, erotycznych) łączących postacie, ale są to relacje między osobami tej samej płci, przede wszystkim między mężczyznami, oznaczane jako m/m (*male/male* – mężczyzna/mężczyzna). W wypadku par typu f/f (*female/female* – kobieta/kobieta) popularniejszym określeniem jest *femslash*; f/f *slash* zwykle traktowany jest jako odrębny gatunek. *Slash* najczęściej wykorzystuje związki niekanoniczne, czyli relacje bohaterów, którzy w utworze bazowym zostali sportretowani jako heteroseksualni lub których orientacja seksualna nie została sprecyzowana.

### *slash* a romans

Przyjmuje się, że początki *slashu* sięgają końca lat 60. XX wieku. Nazwa gatunku wywodzi się od znaku ukośnika „/” (ang. *slash*), którego używano w fandomie *Star Treka* przy oznaczaniu tekstów fanowskich, w których relacja między głównymi bohaterami serii (Kirkiem a Spockiem) ujmowana była jako romantyczna – wówczas oddzielano ich imiona symbolem „/”. Genezy *slashu* upatruje się m.in. w tym, że ówczesna oferta telewizyjna zawierała przede wszystkim narracje skoncentrowane wokół mężczyzn i występującej między nimi przyjaźni. Relacje romantyczne natomiast miały zwykle miejsce między głównym bohaterem a epizodyczną postacią żeńską i nie upatrywano w nich większego znaczenia zarówno dla fabuły, jak i protagonisty. Postacie kobiece, jeśli już się pojawiały, odgrywały zazwyczaj drugoplanowe role lub były skonstruowane w schema-

stycznego lub z przyszłości zostają przeniesione do współczesności), konkretnych wydarzeń (np. bohaterowie, którzy w kanonie umierają, zostają przy życiu), postaci (np. zmiana wykonywanej profesji; zmiana płci – tzw. *genderswap*).

<sup>13</sup> A. KOBUS: *Fandom...*, s. 185.

<sup>14</sup> K. BUSE, K. HELLEKSON: *Fan Fiction and Fan Communities...*, s. 10.

tyczny i mało interesujący sposób. Fanki włączały zatem w pisane przez siebie teksty męskich bohaterów, wykorzystując tym samym, obecne już w oryginale, silne więzi między nimi<sup>15</sup>. Dostrzegały potencjał romantyczny w sferze męskiej przyjaźni, kształtowanej w utworach kanonicznych odmiennie niż związki damsko-męskie, tzn. w sposób niebazujący przede wszystkim na atrakcyjności fizycznej, a na wspólnych doświadczeniach, relacjach opierających się na zaangażowaniu, zrozumieniu, lojalności, a także równości.

*Slash* przez wielu badaczy zestawiany jest z romansem. Niektórzy, np. Catherine Salmon i Don Symons<sup>16</sup>, akcentują elementy wspólne obu gatunków, proponując nawet traktowanie *slashu* jako jednego z podgatunków literackiego romansu. Inni, jak Anne Kustritz<sup>17</sup>, podkreślają występujące między nimi różnice. Nikt nie podważa jednak związku między tymi gatunkami.

Podstawowym podobieństwem jest skoncentrowanie na relacjach miłosnych między bohaterami. Charakterystyka postaci w *slashu* nie odpowiada jednak typowym cechom heroiny i herosa, ponieważ: po pierwsze – w utworach tych mamy do czynienia z dwoma męskimi bohaterami; po drugie – postacie w *slashu* są wyjęte z innych tekstów kultury. Generalnie więc bohaterowie *slashu* są bardziej zróżnicowani, a ich charakterystykę zasilają zwykle inne gatunki niż romans. Bardziej różnorodne są również schematy fabularne, tematy czy topoty wykorzystywane w *slashu*. Pewna powtarzalność spełnia się dopiero na płaszczyźnie pojedynczych, rozmaitych motywów. Istotnym elementem łączącym oba gatunki jest również to, że są pisane przede wszystkim przez kobiety dla innych kobiet<sup>18</sup>.

Bliskość fanfikcji z tradycyjnym pisarstwem kobiecym poruszyła Aleksandra Szymił w artykule *Slash jako forma pisarstwa i czytelnictwa kobiecego*<sup>19</sup>. Szymił zwróciła uwagę, że badanie tekstów fanowskich, których autorkami i odbiorczyniami są w zdecydowanej większości kobiety, może stanowić istotny głos w dyskursie dotyczącym

<sup>15</sup> A. KOBUS: *Fandom...*, s. 44.

<sup>16</sup> C. SALMON, D. SYMONS: *Slash Fiction and Human Mating Psychology*. „The Journal of Sex Research” 2004, no 1, s. 94–100.

<sup>17</sup> A. KUSTRITZ: *Slashing the Romance Narrative*. „The Journal of American Culture” 2003, no 3, s. 371–384.

<sup>18</sup> Traktowanie *slashu* jako pisarstwa ściśle związanego z kobietami zapoczątkował już tak naprawdę pierwszy tekst dotyczący tego zagadnienia, czyli esej Joanny Russ z 1985 roku zatytułowany *Pornography by Women for Women, with Love* pomieszczony w: *Magic Mommas. Trembling Sisters. Puritans & Pervert*. Ed. J. Russ. New York 1985, s. 79–99.

<sup>19</sup> A. SZYMIŁ: *Slash jako forma pisarstwa i czytelnictwa kobiecego*. „Teksty Drugie” 2015, nr 3, s. 117–134.

pisarstwa i czytelnictwa tej grupy<sup>20</sup>. Stanowisko Szymił jest bliskie koncepcjom Henry'ego Jenkinsa, akcentującym kontestujący charakter aktywności fanów. Według polskiej badaczki fanfikcja jest formą twórczości skierowanej przeciwko patriarchalnej strukturze popkultury. Narracje realizowane w ramach *slashu* pozwalają wyjść poza dominujący dyskurs. Oprócz tego fanki poprzez *slash* dokonują rewizji pewnych problematycznych kwestii, m.in. stereotypów związanych z płcią<sup>21</sup>. Należy jednak pamiętać, że nie wszystkie teksty fanowskie reprezentują jednakowy potencjał krytyczny. Część z nich powstaje bowiem wyłącznie w celach rozrywkowych czy humorystycznych.

### *hurt/comfort*

Fanowskie przekształcenia utworu wyjściowego mogą być różnorodne. Nie tylko pod względem wykorzystywanych motywów – czasem bliskich tradycyjnym gatunkom literackim, ale również objętości czy stosunku do kanonu – niektóre teksty odrzucają go niemal całkowicie, inne oddają wiernie wiele jego elementów. Fanki włączają w część swoich narracji także to, co pozostaje często poza zainteresowaniem kultury głównego nurtu: choroby, cierpienie, śmierć. Zagadnienia te są poruszane przede wszystkim właśnie w tekstach *hurt/comfort*, które wyróżniają się tym, że jeden z głównych bohaterów<sup>22</sup> składających się na dany pairing, zostaje fizycznie czy też psychicznie udreńczony, a drugi otacza go opieką, zapewniając komfort i pocieszenie. Źródło cierpienia w tego typu tekstach zawsze znajduje się poza pairingiem. Ból, którego doświadcza postać, może mieć różną intensywność: od np. niegroźnego przeziębienia, po poważne choroby wymagające hospitalizacji (tzw. *sickfic*). Fanlore, internetowa encyklopedia dotycząca społeczności fanowskich, podaje, że wśród częstych motywów w ramach *hurt/comfort* znajdują się m.in.: amnezja, utrata wzroku, amputacja, paraliż, śpiączka, nowotwór, próba samobójcza, gwałt, tortury oraz różnego rodzaju zaburzenia psychiczne (np. zespół stresu pourazowego, depresja)<sup>23</sup>. W strukturze fabularnej, zwłaszcza w tzw. *first time stories*, cierpienie

---

<sup>20</sup> Ibidem, s. 118.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 134.

<sup>22</sup> Niekoniecznie główny w odniesieniu do kanonu, może obejmować również postacie drugoplanowe.

<sup>23</sup> <https://fanlore.org/wiki/Hurt/Comfort> [dostęp: 28.06.2020].

służy zbliżeniu do siebie dwóch bohaterów, w przypadku *slashu* – dwóch mężczyzn.

Na Archive of Our Own w ramach męskich pairingów znajduje się obecnie 217 167 prac otagowanych jako *hurt/comfort*, w tym 440<sup>24</sup> napisanych w języku polskim<sup>25</sup>. Teksty w obrębie archiwum publikowane są w ramach fandomów podzielonych na kilkanaście grup: filmy, teatr, programy telewizyjne, anime/manga, kreskówki/komiksy/powieści graficzne, muzyka/zespoły, celebryci/rzeczywiste osoby, książki/literatura, gry komputerowe, inne media<sup>26</sup>. Najwięcej prac w gatunku *hurt/comfort* w języku polskim powstaje na podstawie: serii powieściowej o Harrym Potterze autorstwa J.K. Rowling, serialu *Sherlock* (2010–2017), serialu *Nie z tego świata* (2005–2020), serialu *Teen Wolf: Nastoletni wilkołak* (2011–2017) oraz filmów z uniwersum Marvela. *Hurt/comfort* jest wykorzystywany także w tekstach bazujących na polskiej literaturze. W polskich fandomach literackich znajduje się obecnie jedenaście tekstów oznaczonych jako H/C, napisanych na podstawie takich utworów, jak m.in.: *Lalka* Bolesława Prusa (tu pairingi: Julian Ochocki/Stanisław Wokulski oraz Ignacy Rzecki/August Katz), *Ludzie bezdomni* Stefana Żeromskiego (pairing: Tomasz Judym/Korzecki). Ponadto polscy fani tworzą tego rodzaju opowieści w ramach gatunku RPF, dotyczące takich pisarzy jak: Adam Mickiewicz/Juliusz Słowacki (tzw. Słowackiewicz<sup>27</sup>), Zygmunt Krasiński/Juliusz Słowacki.

Częścią składową *hurt/comfort*, jak sama nazwa wskazuje, jest pocieszenie. Ból musi ostatecznie prowadzić do psychicznego i fizycznego ukojenia cierpiącego bohatera. Jeśli komponent komfortu zostaje pominięty czy też nie równoważy ukazanych udręk, mamy wówczas do czynienia z innym gatunkiem, określanym jako *angst*. Tego rodzaju teksty wypełnione są dramatyzmem, który nie zostaje zrekompensowany szczęśliwym zakończeniem. Cierpienia ukazywane w *angst* w mniejszym stopniu niż w *hurt/comfort* dotyczą cielesności, a większą rolę odgrywa tu zwykle kreowanie wewnętrznego świata postaci, wypełnionego głównie negatywnymi emo-

<sup>24</sup> Dane z 14.07.2020. [https://archiveofourown.org/tags/Hurt\\*s\\*Comfort/works](https://archiveofourown.org/tags/Hurt*s*Comfort/works) [dostęp: 14.07.2020].

<sup>25</sup> Sama strona internetowa dostępna jest jedynie w języku angielskim, umożliwia jednak publikowanie prac w różnych językach, których obecnie jest ponad 70, a wśród nich m.in. afrykanerski, arabski, bretoński, tajski, węgierski.

<sup>26</sup> <https://archiveofourown.org/media> [dostęp: 29.06.2020].

<sup>27</sup> Nadawanie nazwy dla pairingu z połączenia imion parowanych bohaterów jest częstą praktyką, np. Johnlock dla John Watson/Sherlock Holmes lub Spirk dla Spock/Kirk.



cjami. Fabuła koncentruje się na przedstawieniach głębokiego lęku, smutku, niepokoju odczuwanego przez bohaterów, który z kolei ma wzbudzić podobne uczucia w czytelniku.

Jeden z ciekawszych polskich utworów stanowi *Opium* traktujące o relacji Stefana Żeromskiego i Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Ten obszerny tekst – składający się z dziesięciu rozdziałów, liczący około 100 stron znormalizowanego maszynopisu (27 521 wyrazów)<sup>28</sup> – nie opiera się na żadnym kanonie, ale w wielu miejscach nawiązuje do dzieł Żeromskiego i Przerwy-Tetmajera (m.in. cytaty z konkretnych utworów pisarzy jako motta rozdziałów, praca Żeromskiego nad *Ludźmi bezdomnymi* jako element fabuły itp.).

Akcja *Opium* rozgrywa się w Zakopanem, do którego Żeromski przyjeżdża w celu ratowania zdrowia. Spotyka tam Przerwę-Tetmajera, który jest nim zainteresowany nie jako pisarzem, lecz także jako mężczyzną. Struktura fabularna, choć nie zostało to zaznaczone w otągowaniu, realizuje schemat *enemies to lovers*<sup>29</sup>. Żeromski odczuwa bowiem początkowo niechęć do poety, przede wszystkim ze względu na jego dekadencją postawę. W tekście znajdują się odwołania do dzielących pisarzy różnic w poglądach. Bohaterowie prowadzą liczne rozmowy, w których poruszają kwestie filozoficzne czy społeczne, prezentując przy tym zwykle sprzeczne stanowiska. Z czasem jednak wrogość Żeromskiego w stosunku do Przerwy-Tetmajera zaczyna współwystępować ze skrywaną fascynacją.

Układ ten przypomina jeden z przedstawionych przez Annę MartuszeWSką w *Architektonice literackiego romansu* wariantów ukazywania rozwoju uczuć, przebiegający od antypatii do pożądania<sup>30</sup>. Do konwencjonalnych motywów romansowych zaliczyć można również wątek z postacią kobiecą – rywalką, który pojawia się w momencie, gdy wydaje się, że bohaterowie ostatecznie będą razem. Żeromski błędnie odczytuje znajomość Przerwy-Tetmajera z kobietą i czując się

<sup>28</sup> Teksty publikowane na Archive of Our Own, ale także na innych stronach internetowych gromadzących fanfikcję, nie zawierają tożsamego z tekstami drukowanymi podziału na strony, ich objętość określana jest zazwyczaj poprzez liczbę słów i rozdziałów.

<sup>29</sup> W *enemies to lovers* relacje łączące postacie przechodzą od konfliktowych, pełnych niechęci czy nienawiści ku takim, które cechuje zrozumienie, sympatia, namiętność lub tylko namiętność – wrogowie stają się kochankami. Niektórzy fani stosują rozróżnienie na *enemies to friends to lovers*, gdy rozwój relacji postępuje od wrogości przez przyjaźń ku miłości oraz *enemies to lovers*, gdy pominięty zostaje etap zawiązywania przyjaźni i wrogość od razu prowadzi do romantycznej/erotycznej relacji.

<sup>30</sup> A. MARTUSZEWSKA: *Architektonika literackiego romansu*. Gdańsk 2014, s. 125.

zdradzonym, wyjeżdża bez słowa z Zakopanego do swojego domu w Kielcach. Tu realizuje się kolejny, bliski tradycyjnemu romansowi motyw rozłąki i tęsknoty<sup>31</sup>: „ściany zdawały się być od siebie oddzielone o kilometry, meble rozrzucone jak bezładne wyspy na morzu, a on płynął statkiem po oceanie pustki”<sup>32</sup>.

W *Opium* odnaleźć można także inne elementy charakterystyczne dla romansu, ale ujęte w niestereotypowy sposób. Od standardu odbiega np. opis pierwszego pocałunku, choć Żeromski (niczym przywoływana przez Martuszeuską heroina z powieści sentymentalnej<sup>33</sup>) niemal mdleje: „poczuł dłoń Tetmajera na swoim krzyżu i, prawdę powiedziawszy, był mu wdzięczny, bo obawiał się, że spadnie bezwładnie na ziemię”<sup>34</sup>. Pocałunek ma jednak miejsce na etapie jeszcze nieuświadomionych uczuć, więc nie jest czymś, na co Żeromski czekał z utęsknieniem, a odczuwana przez niego przyjemność miesza się z niechęcią.

Odmienne jest także przedstawienie związku fizycznego. W wielu współczesnych romansach, jak zauważa Martuszewska, opis stosunku seksualnego ma wymiar niemal pornograficzny<sup>35</sup>. Tutaj jednak autorka pozostawiła tę kwestię w sferze domysłów. W rozdziale piątym Żeromski godzi się wejść do domu Przerwy-Tetmajera, gdzie „odrzuca zdrowy rozsądek” zaraz po tym, jak „czuł za sobą zimną ścianę sypialni, a na sobie ciepło drugiego ciała”<sup>36</sup>. Początek rozdziału szóstego zawiera jedynie opis przebudzenia się Żeromskiego następnego dnia, w nie swoim łóżku i w nie swojej koszuli. W kolejnych fragmentach pojawiają się wspomniane przeszkody – nieporozumienie związane z rywalką. W przedostatnim rozdziale dochodzi jednak do obustronnego i jednoznacznego wyznania miłości między pisarzami, które w tradycyjnym romansie prowadzi zwykle do małżeństwa lub nieformalnego zawiązania związku. W tym przypadku natomiast po wyznaniu uczuć bohaterowie rozstają się. Żeromski obawia się bowiem skandalu, nie wierzy też, że uda się ich relację utrzymać w tajemnicy.

Zamknięcie historii także odbiega od konwencji. Żeromski po prawie roku spędzonym w Kielcach wraca do Zakopanego i ponow-

<sup>31</sup> Ibidem, s. 133.

<sup>32</sup> [https://archiveofourown.org/works/9873302?view\\_full\\_work=true](https://archiveofourown.org/works/9873302?view_full_work=true) [dostęp: 20.07.2020].

<sup>33</sup> A. MARTUSZEWSKA: *Architektonika...*, s. 127.

<sup>34</sup> [https://archiveofourown.org/works/9873302?view\\_full\\_work=true](https://archiveofourown.org/works/9873302?view_full_work=true) [dostęp: 20.07.2020].

<sup>35</sup> A. MARTUSZEWSKA: *Architektonika...*, s. 134.

<sup>36</sup> [https://archiveofourown.org/works/9873302?view\\_full\\_work=true](https://archiveofourown.org/works/9873302?view_full_work=true) [dostęp: 20.07.2020].

nie spotyka Przerwę-Tetmajera. Obaj wciąż są sobą zainteresowani. Autorka pozostawia jednak zakończenie otwarte. Ostatni dialog między postaciami kończy się znaczącym pytaniem skierowanym do Żeromskiego: „idziesz ze mną?”. Odbiorca nie poznaje odpowiedzi. Dalsze losy bohaterów mogą więc mieć różne interpretacje.

Tekst utrzymany jest niemal w całości w stylistyce *angstu*, ale można odnaleźć w nim także elementy *comfortu*<sup>37</sup>, czego przykładem może być następująca scena:

Żeromski drżał z zimna. Tetmajer, słuchając jego słów, ściągnął długi gruby szalik i, gdy drugi mężczyzna przestał mówić, podszedł bliżej i zaczął owijać materiał wokół jego szyi. Pisarz nie wiedział, co zrobić, stał jakby zimno zamroziło go ostatecznie.

– Cóż pan znowu wyprawia...

– Jest panu zimno, prawda? Ja jestem przyzwyczajony, a pan musi na siebie uważać.

Stał za blisko. Żeromski czuł się wyjątkowo niekomfortowo, ciepły oddech poety docierał do jego zziębłej skóry. Nagle przypomniał sobie sen, który nawiedzał go ostatnimi czasy. Sen, który chciał wyprzeć z pamięci. Był to sen o ich ostatnim spotkaniu, które jednak zakończyło się trochę inaczej. Żeromski odwrócił wzrok od twarzy Tetmajera, pozwalając mu się owinąć szczelnie szalikiem. Gdy skończył, poeta wyjął z kieszeni parę rękawiczek i wcisnął je w lodowate ręce pisarza.

– To też proszę przyjąć. A w lesie jest wydeptana w śniegu ścieżka. Naprawdę, proszę mi zaufać choć trochę<sup>38</sup>.

Scenę tę poprzedza jeszcze inny, mający budzić w odbiorcy ciepłe uczucia, przejaw troski: Przerwa-Tetmajer wyprowadza z dusznego pomieszczenia Żeromskiego mającego atak kaszlu i zabiera go na spacer, aby poczuł się lepiej. Obie sytuacje zbudowane są zgodnie z poetyką *hurt/comfort*.

Autorka *Opium* nie skupia się wyłącznie na związku między głównymi postaciami. W tekście dużo miejsca zajmują również

<sup>37</sup> Należy zaznaczyć, że tekst został otagowany przez autorkę jako *angst* z elementami *fluffu*. Tego typu połączenie może odpowiadać w niektórych przypadkach gatunkowi *hurt/comfort*. *Fluff* to taki rodzaj fanfikcji, który nie zawiera skomplikowanej fabuły, stanowi zazwyczaj niedługą historię lub opis jednej sceny (choć może być także elementem większej całości). *Fluff* często koncentruje się na przejawach uczuciowości między postaciami, raczej pozbawionych erotyki. Może mieć również charakter humorystyczny. Najważniejsze jest stworzenie przyjemnej historii, która wywoła pozytywne emocje w czytelniku.

<sup>38</sup> [https://archiveofourown.org/works/9873302?view\\_full\\_work=true](https://archiveofourown.org/works/9873302?view_full_work=true) [dostęp: 20.07.2020].

obrazy przyrody oraz odwiedzanych przez Żeromskiego miejsc, m.in. zakopiańskiej restauracji. Opis panującej w niej atmosfery oddaje cechy charakterystyczne Młodej Polski, np. nastrój schyłku wieku. W utworze pojawiają się również inne -izmy epoki, takie jak dekadentyzm, marazm, hedonizm, a więc została ona wpisana przez autorkę jako fandom. Innymi słowy fanfik powstał przede wszystkim z ogólnego zainteresowania Młodą Polską i tworzącymi w tym okresie artystami (oprócz pary głównych bohaterów w *Opium* występują także: Stanisław Przybyszewski, Jan Kasprówic oraz Władysław Reymont). Ma to prawdopodobnie związek z faktem, że utwór napisała osoba przygotowująca się do egzaminu maturalnego, co ujawniają otagowanie i przypisy końcowe.

### *Intimatopia*

Mirna Cicioni określa gatunek *hurt/comfort* jako „erotyzację troski”. Czynności związane z zaspokajaniem podstawowych potrzeb osoby wymagającej opieki (takich jak np. ciepło, jedzenie, emocjonalne wsparcie) zyskują tu dodatkowe znaczenie. Zapewnianie komfortu przez bohatera, który nie jest cierpiący, temu, który doświadcza różnego rodzaju bólu, nabiera wymiaru erotycznego, ponieważ bliskość między nimi staje się fizyczna, co prowadzi do głębszej, bardziej intymnej relacji<sup>39</sup>. Podobnie H/C charakteryzuje Elizabeth Woledge:

Hurt/Comfort zapewnia każdemu autorowi wiarygodny sposób ukazania wzrastającej bliskości pomiędzy dwoma mężczyznami, ponieważ ranny bohater jest najbardziej bezbronny. Ból pozwala mu dzielić się intymnością, która w innym przypadku pozostałaby ukryta<sup>40</sup>.

Dla Woledge najważniejszą kategorią w opisywaniu *hurt/comfort*, ale także całego *slashu* jest intymność. Z tym pojęciem wiąże się sformułowana przez badaczkę koncepcja intimatopii, czyli utopii intymności, do której zalicza m.in. fanowską twórczość literacką

---

<sup>39</sup> M. CICIONI: *Male Pair-Bonds and Female Desire in Fan Slash Writing*. In: *Theorizing Fandom. Fans, Subculture, and Identity*. Eds. C. HARRIS, A. ALEXANDER. New Jersey 1998, s. 163.

<sup>40</sup> E. WOLEDGE: *Intimatopia: Genre Intersections Between Slash and the Mainstream*. In: *Fan Fiction and Fan Communities in the Age of Internet*. Eds. K. BUSE, K. HELLEKSON. Jefferson 2006, s. 110. Tłum. – M.S.

w gatunku *slash* (obok oficjalnie wydanych powieści)<sup>41</sup>. Woledge w artykule *Intimatopia: Genre Intersections Between Slash and the Mainstream* wskazała także kluczową według niej różnicę pomiędzy romanssem a *slashem*. W pierwszym intymność jest kształtowana głównie poprzez stosunki o charakterze erotycznym i nie występuje między bohaterami stale, lecz często jest jedynie chwilowa. W *slashu* natomiast intymność jest zwykle budowana przed stosunkiem seksualnym i utrzymywana dalej również po nim<sup>42</sup>. W opozycji do romantycznych tekstów kultury głównego nurtu intimatopie podkreślają, że to nie seks, a intymność napędza relacje międzyludzkie. Według Woledge właśnie w intymności, jako centralnej wartości w kontaktach interpersonalnych, objawia się subwersywność *slashu*. Fani w swoich pracach przejawiają zatem – jej zdaniem – pragnienie przywrócenia związku między miłością, przyjaźnią a intymnością<sup>43</sup>.

Woledge zauważa ponadto, że H/C pozwala kreować świat, w którym (w przeciwieństwie do typowego heteroseksualnego romansu) seks nie jest jedynym sposobem wyrażania zażyłości<sup>44</sup>, chociaż występująca w *hurt/comfort* czułość i opiekuńczość w wielu tekstach prowadzi do stosunku seksualnego. Umożliwia jednak opisanie również takich kontaktów fizycznych, które nie są bezpośrednio seksualne, a wciąż przedstawiają intymną relację między postaciami. Camille Bacon-Smith traktuje tę bliskość i komfort w H/C jako swego rodzaju substytut seksu, którego opisywanie sprawia niektórym autorom problem. Trudności te – jak zauważa badaczka – mogą wynikać m.in. z różnych ograniczeń społecznych, przykładowo związanych z homoseksualizmem, blokujących otwarte przedstawianie relacji między bohaterami tej samej płci<sup>45</sup>. Według Bacon-Smith kultura patriarchalna dopuszcza dwie sytuacje, w których możliwa jest emocjonalna i fizyczna bliskość między dorosłymi: ból i seks<sup>46</sup>. Jeśli drugi element nie może być z różnych przyczyn zrealizowany, zostaje wówczas zastąpiony. Sytuacje zagrażające życiu stają się zatem sposobem jawnego, także fizycznego, wyrażania skrywanych wcześniej uczuć, bez konieczności nadawania im wymiaru jednoznacznie erotycznego.

<sup>41</sup> Kobus zwraca uwagę, że odejście od rozdzielania *slashu* (i fanfikcji) jako osobnego segmentu produkcji kulturowej i wskazanie powiązań z mainstreamem (innych niż jedynie kontekst kanoniczny) stanowi istotny i największy wkład Woledge w *fan studies*. A. KOBUS: *Fandom...*, s. 264.

<sup>42</sup> E. WOLEDGE: *Intimatopia...*, s. 106.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 111.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> C. BACON-SMITH: *Enterprising Women...*, s. 256.

<sup>46</sup> Ibidem.

Bacon-Smith zwraca uwagę także na to, że H/C umożliwia autorom i czytelniczkom przyjmowanie ról, które w androcentrycznej kulturze nie są zwyczajowo przypisywane kobietom. Badaczka wyróżniła obecną w większości tego typu tekstów triadę, na którą składają się: zewnętrzny (wobec pairingu) czarny charakter, powodujący ból, jeden z pary bohaterów, odczuwający cierpienie oraz drugi, zapewniający mu pocieszenie<sup>47</sup>. W przypadku H/C fanki nie muszą utożsamiać się jedynie z perspektywą opiekuna. Gatunek ten pozwala im zgłębiać wszystkie trzy role: „mogą doświadczać gniewu poprzez postać zadającą ból, empatię i miłość poprzez pocieszyciela oraz zakłopotanie i strach ofiary”<sup>48</sup>.

Ponadto Bacon-Smith wskazuje, że fanki z pomocą H/C dokonują swoistej rekonstrukcji męskiego bohatera. Tego rodzaju ujęcie jest w pewnym stopniu zbieżne z interpretacjami *slashu* przedstawionymi przez Jenkinsa w książce *Textual Poachers: Television Fans and Participatory Culture*<sup>49</sup>. Według Jenkinsa *slash* reprezentuje sprzeciw wobec sposobów kształtowania męskiej tożsamości, seksualności w mediach<sup>50</sup>. Fanki poprzez *slash* prezentują alternatywne spojrzenie na męskie uczucia i emocje, tworzą odmienne dla kultury patriarchalnej wizje męskości:

Slash buduje narrację wokół zagadnienia męskości, próbuje stwarzać obrazy świata, w którym konwencjonalne tożsamości seksualne są zdefiniowane na nowo w bardziej płynny, mniej hierarchiczny sposób. Slash [...] zawiera wyraźną krytykę tradycyjnej męskości, stara się stwarzać homospołeczne-homoerotyczne continuum jako alternatywę dla represyjnej i hierarchicznej męskiej seksualności<sup>51</sup>.

Teksty w odmianie H/C jeszcze wyraźniej realizują te założenia. Stereotypowo męskie wartości, przemoc i agresja, są tu zdecydowanie negowane. Siła, pozycja władzy wiążą się z cechami zwyczajowo uznawanymi za kobiece, typowo matczynymi wartościami: współczuciem, miłością, pielęgnacją oraz troską<sup>52</sup>.

Fanki-autorki stwarzają w swoich narracjach sytuacje, które uzupełniają pewne braki. Nie tylko w kontekście jednostkowego kanonu,

<sup>47</sup> Ibidem, s. 270.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 271.

<sup>49</sup> H. JENKINS: *Textual Poachers: Television Fans and Participatory Culture*. New York 1992.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 194.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 225.

<sup>52</sup> C. BACON-SMITH: *Enterprising Women...*, s. 272.

tn. dopowiadając miejsca puste, które z perspektywy odbiorczyń stanowią najczęściej kwestie związane właśnie z intymnością, emocjami, czułością, czyli sferą uczuciowości i seksualności postaci. Ten brak można odnieść również do ogółu wytworów kultury głównego nurtu. Fanfikcja pokazuje, jakie elementy muszą być przez fanki negocjowane, co muszą napisać same, aby zwiększyć satysfakcję czerpaną z odbieranych utworów. Fanki zwracają uwagę na miejsca, z którymi się nie zgadzają i dokonują ich zmiany, przepisując zgodnie z własnymi oczekiwaniami. Kanon stanowi punkt wyjścia do ich własnych narracji, często znacząco odbiegających od treści zawartych w materiale źródłowym. Fanki przy użyciu *hurt/comfort* podważają tradycyjne wzorce męskości, demaskują ich ograniczenia, m.in. problem niemożności okazywania uczuć przez mężczyzn. Gatunek ten można więc traktować m.in. jako krytykę tzw. toksycznej męskości. Fanki zadają bohaterom rany (zarówno o charakterze fizycznym, jak i psychicznym) i pozwalają na otwarte doświadczanie cierpienia, słabości oraz lęku. Intensywne odczuwanie nie wiąże się wyłącznie z perspektywą udreżonego bohatera. Postać zapewniająca drugi z kluczowych elementów – *comfort* również doznaje silnych emocji. Kreowanie literackich obrazów wrażliwych mężczyzn dotyczy obu bohaterów składających się na dany *pairing*. Co ważne, ból w *hurt/comfort* nie jest bezcelowy – prowadzi do bliskości i intymności. Cierpienie opisywane w tego typu tekstach musi więc łączyć się z ukojeniem.

## Bibliografia

- BACON-SMITH C.: *Enterprising Women. Television Fandom and the Creation of Popular Myth*. Philadelphia 1992.
- BUSSE K., HELLEKSON K.: *Fan Fiction and Fan Communities in the Age of the Internet. New Essays*. Jefferson, North Carolina 2006.
- CICIONI M.: *Male Pair-Bonds and Female Desire in Fan Slash Writing*. In: *Theorizing Fandom. Fans, Subculture, and Identity*. Eds. C. HARRIS, A. ALEXANDER. New Jersey 1998, s. 153–178.
- JENKINS H.: *Textual Poachers: Television Fans and Participatory Culture*. New York 1992.
- KOBUS A.: *Fandom. Fanowskie modele odbioru*. Toruń 2018.
- KOBUS A., KRZYŻANOWSKA J.: *Słownik fandomu i fanfiction*. W: *Fandom. Fanowskie modele odbioru*. Red. A. KOBUS. Toruń 2018, s. 357–391.
- KUSTRITZ A.: *Slashing the Romance Narrative*. „The Journal of American Culture” 2003, no 3, s. 371–384.
- LISOWSKA-MAGDZIARZ M.: *Fandom dla początkujących*. Kraków 2017.

- MARTUSZEWSKA A.: *Architektonika literackiego romansu*. Gdańsk 2014.
- RUSS J.: *Pornography by Women for Women, with Love*. In: *Magic Mommas. Trembling Sisters. Puritans & Pervert*. Ed. J. Russ. New York 1985, s. 79–99.
- SALMON C., SYMONS D.: *Slash Fiction and Human Mating Psychology*. „The Journal of Sex Research” 2004, no 1, s. 94–100.
- SZYMIEŁ A.: *Slash jako forma pisarstwa i czytelnictwa kobiecego*. „Teksty Drugie” 2015, nr 3, s. 117–134.
- WOLEDGE E.: *Intimatopia: Genre Intersections Between Slash and the Mainstream. In: Fan Fiction and Fan Communities in the Age of Internet*. Eds. K. BUSE, K. HELLEKSON. Jefferson 2006, s. 97–115.

<https://archiveofourown.org/> [dostęp: 10.07.2020].

<https://archiveofourown.org/media> [dostęp: 29.06.2020].

[https://archiveofourown.org/tags/Hurt\\*s\\*Comfort/works](https://archiveofourown.org/tags/Hurt*s*Comfort/works) [dostęp: 14.07.2020].

[https://archiveofourown.org/works/9873302?view\\_full\\_work=true](https://archiveofourown.org/works/9873302?view_full_work=true) [dostęp: 20.07.2020].

<https://fanlore.org/wiki/Hurt/Comfort> [dostęp: 28.06.2020].

**Marta Szpatowicz** – doktorantka w Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego w dyscyplinie literaturoznawstwo. Obroniła pracę magisterską pt. *Poetyka i pragmatyka slashu*, napisaną na seminarium dr hab. Agaty Zawiszewskiej, prof. US.

e-mail: [marta.szpatowicz@gmail.com](mailto:marta.szpatowicz@gmail.com)






Lektury i diagnozy





Izabela Morska

Uniwersytet Gdański

 <http://orcid.org/0000-0002-6772-069X>

## Blizna po solidarności Polski ruch antyłowiecki w świetle tradycji XIX-wiecznej ekologii i praktyki nieposłuszeństwa obywatelskiego

The Scar over Solidarity

Polish Anti-hunting Movement as the Successor of  
the Nineteenth-century Nature Conservation Movement  
and Civil Disobedience Practice

**Abstract:** The dispute between the supporters of hunting and its opponents in the fall 2019 and winter of 2020 concerned the management of public goods. Its development took the shape of a kind of war maneuvers which, along with the tightening of the screw, as subsequent bans followed, could turn into a replica of a civil war. This, however, was hindered by the pandemic. Thus, the anti-hunting movement, which was gaining more and more popularity among regular citizens for whom strolls in the forest become the first exposure to public activism, practically ceased to exist. Was the movement a foreign implant, as its adversaries implied? This essay assumes that the anti-hunting movement was both an altruistic and educational project, based on solidarity and empathy, as well as the willingness to sacrifice one's comfort for the benefit of others, in this case – forest animals which are shot at metonymically, instead of the citizens practicing public disobedience against whom it is still inappropriate to lead an open war.

**Key words:** hunting, tradition, ecology, conscience, civil disobedience

**Streszczenie:** Spór pomiędzy zwolennikami myślistwa oraz jego przeciwnikami z jesieni 2019 i zimy 2020 roku dotyczył zarządzania dobrami publicznymi. Jego rozwój przybrał kształt swego rodzaju manewrów wojennych, które wraz z ku-

mulowaniem się kolejnych zakazów mogły przekształcić się w replikę wojny domowej. Przeszkodził temu rozwój pandemii. Tym samym ruch antyłowiecki, zdobywający sobie coraz większą popularność wśród ludzi, dla których leśne spacerowały stały się pierwszym w życiu doświadczeniem aktywizmu, praktycznie przestał istnieć. Czy był zatem obcym implantem, jak sugerowały głosy mu przeciwnie? Autorka tego eseju zakłada, że ruch antymyśliwski był projektem zarówno altruistycznym, jak i edukacyjnym, który za podstawę postawił sobie solidarność i empatię oraz gotowość do poświęceń na rzecz innych, w tym wypadku – leśnych zwierząt, do których strzela się metonimicznie, w zastępstwie obywateli praktykujących nieposłuszeństwo obywatelskie, z którymi wciąż nie wypada prowadzić otwartej wojny.

Słowa kluczowe: myślistwo, tradycja, ekologia, sumienie, nieposłuszeństwo obywatelskie

### Która tradycja jest nasza

Czytając informacje na temat współczesnych reakcji na ruch praw zwierząt i wypowiedzi ze strony rządowej (Ministerstwa Środowiska) z jednej strony oraz reprezentantów ortodoksyjnego katolicyzmu z drugiej<sup>1</sup>, uderza wprawdzie to, że wrażliwość na ekologię odbierana jest jako niebezpieczna nowinka, choć na ziemiach polskich działania na rzecz ochrony przyrody znalazły sobie wielu światłych przedstawicieli już w wieku XIX, niemal równoległe z ruchem na rzecz konserwacji natury w USA<sup>2</sup>. Były po temu powody. Jak czytamy w *Historii kultury materialnej Polski*, „na początku XIX w. lesistość Królestwa szacowano na ok. 30% ogólnej powierzchni, a w 1909 r. – [...] tylko na 18,7%”<sup>3</sup>. Wycinki lasów już w wieku XIX wzbudzały niepokój, gdyż postrzegane były jako zagrożenie „polskości kraj-

---

<sup>1</sup> Używam tu terminu ortodoksja, gdyż polski katolicyzm zdaje się oddalać od katolicyzmu empatycznego, z jednej strony konsekwentnie prezentując niezgodę na empatię, z drugiej strony – nie stawiając tamy skłonności do potępień. W rezultacie polski katolicyzm ma się do katolicyzmu praktykowanego w Watykanie, w Londynie czy w bazylice misyjnej w Carmel (Kalifornia) mniej więcej tak, jak sekty Satmar z Brooklynu i Haredi z dzielnicy Mea Shearim w Jerozolimie mają się do judaizmu postępowego czy nawet konserwatywnego.

<sup>2</sup> Por. *American Conservationism Timeline*. <https://www.nps.gov/mabi/learn/hi-storyculture/conservation-timeline-1801-1900.htm> [dostęp: 24.09.2020].

<sup>3</sup> *Historia kultury materialnej Polski*. T. 5: *Od 1795 do 1870 roku*. Red. W. HENSEL, J. PAZDURA. Wrocław 1978, s. 17. Cyt. za: B. MYTYCH: *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*. Katowice 2004, s. 23.

obrazu"<sup>4</sup>. Do traktowania lasów jak plantacji drewna (w ten sposób szybko zniszczono gatunkową różnorodność niższych rejonów Tatr) należy doliczyć osuszanie bagien i niszczenie torfowisk, a tym samym redukcję siedlisk ptaków i zwierząt. Romantyczna nostalgia (zmniejszanie się kompleksów leśnych odnotowane w inwokacji do księgi czwartej *Pana Tadeusza*) dodatkowo uwrażliwiła na szkody czynione naturze. Od połowy XIX wieku patriotyzm realizował się w działaniach na rzecz zagrożonych gatunków i ochrony przyrody<sup>5</sup>.

Działania te mogły rozwinąć się zwłaszcza pod zaborem austriackim, gdyż tam aktywność na rzecz ochrony krajobrazu skupiła się wokół utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego<sup>6</sup>. Pod wpływem polskich miłośników natury Władysław Zamoyski zakupił na licytacji zniszczone dobra zakopiańskie i zainwestował w zalesienie zdewastowanych terenów. W międzywojniu Państwowa Rada Ochrony Przyrody nie zdołała doprowadzić do powstania w tym miejscu parku narodowego, ale nastąpiło to w roku 1954, kiedy Tatry znów były zdewastowane. Także i dziś parki narodowe okazują się zagrożone – czy to przez wspieranych różnymi układami deweloperów, czy w wyniku działalności Lasów Państwowych.

Warto wspomnieć o powtarzającym się usprawiedliwieniu owych dewastacji. To niemieccy faszyci urządzili w Tatrach masowy wyrąb lasów<sup>7</sup>. To brytyjska spółka Century European Timber Corporation, która dokonała wycinki poza kontraktem, spustoszyła

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> J. KOLBUSZEWSKI: *Ochrona przyrody a kultura*. Warszawa 1990, s. 40–41, 57. Cyt. za: B. MYTYCH: *Poetyka i łowy...*, s. 24.

<sup>6</sup> W. SZAFER: *Tatrzański Park Narodowy*. Kraków 1962.

<sup>7</sup> Por. zwięzłą opinię o zarządzie lasów w Polsce przed 1939 rokiem, którą wystawił Kurd Eissfeldt, tuż przed przyjęciem funkcji kierownika Wydziału Lasów Urzędu Gubernatora Generalnego i kierownika Wydziału Głównego Lasów w tzw. rządzie GG, od 29 października 1939 roku, przytoczoną w dzienniku Hansa Franka: „Polacy nie prowadzili zachowawczej gospodarki drewnem, lecz wycinali całe drzewo użytkowe. Prawie w ogóle nie zachowały się stare drzewa. Dwie trzecie lasów znajduje się w rękach prywatnych i jest w dużym stopniu wykarczowane. Wcześniej Polska eksportowała drewno; w dłuższej perspektywie jednak Generalne Gubernatorstwo stanie się obszarem wymagającym dotacji do drewna. W odpowiednich do tego okolicach zostaną stworzone wielkie obozy pracy” (Cyt. za: *Rok 1939 w dzienniku Hansa Franka*. Przeł. W. Grotowicz. Wstęp i oprac. P. Kosiński. Warszawa 2019, s. 40–21). Eissfeldt wspomina też o masowej nielegalnej wycince drzew przez okolicznych chłopów (ibidem, s. 40). Okupant posługuje się językiem przymusu i nadzoru, jednak za cel, przynajmniej wstępnie, stawia sobie nie eksploatację, lecz naprawę szkód.

Puszczę Białowieską. Ale gdyby ta spółka działała tylko w ramach kontraktu, który zawarła z rządem polskim na lata 1924–1934, to sprawa i tak skończyłaby się dewastacją (spółka dostała koncesję na wyrąb 7,2 mln m<sup>3</sup> drewna nad Niemnem i w Puszczy Białowieskiej, w tym w samej puszczy 4 mln m<sup>3</sup>; ogólnie planowano wyciąć 20 tys. hektarów). Firma, wbrew umowie, nie prowadziła jednak zalesiania i usuwała najbardziej wartościowe drzewa. Co gorsza, nie wywoziła polskiego drewna za granicę, lecz odsprzedawała z zyskiem koncesje firmom zagranicznym i krajowym. Drewno pozostawało w Polsce i przeznaczano je na klepkę, podkłady kolejowe i gonty, co skutkowało spadkiem jego wartości. Zarządzanie wycinką wyglądało trochę jak w opowiadaniu *The Outpost of Progress* Josepha Conrada. Nieudolni dyrektorzy zmieniali się z dnia na dzień, robotnicy pobierali wypłatę w naturze, a rozmaici biznesmeni, nie mając pojęcia o kupowanym rodzaju drewna, przeznaczali najcenniejsze sortymenty na opał. Pod wpływem opinii publicznej rząd polski zerwał umowę z brytyjską firmą w 1929 roku, wypłacając sumę 375 funtów szterlingów jako rekompensatę za jej unieważnienie<sup>8</sup>. Gdyby takiego kroku nie podjęto, wycinka w puszczy musiałaby zostać wstrzymana do czasu sądowego rozstrzygnięcia sporu. Jak pisze Simona Kossak:

Odrodzone państwo polskie znakomicie poradziło sobie bez Century i obcych kapitałów. Rozmiar rocznego pozyskania nie tylko nie zmniejszył się, lecz w latach 1929–1932 udało się o dwadzieścia trzy procent pobić dziejowe rekordy ustanowione przez Niemców i Anglików<sup>9</sup>.

O tym, że trend wykorzystywania zasobów naturalnych do przetrwania jest niejako wpisany w niezbyt skuteczne zarządzanie państwem, pokazują wczesne decyzje sejmowe Księstwa Warszawskiego, cytowane przez Waława Tokarza w *Dziejach Polski 1816–1831*. W porównaniu do jego *Wojny polsko-rosyjskiej 1830 i 1831* jest to lektura o wiele bardziej przygnębiająca i pewnie dlatego niewznawiana po 1931 roku. Po epizodzie napoleońskim Księstwo Warszawskie stało się dla Polaków szansą na pokazanie, czy potrafią wybić się na niepodległość nie za pomocą szabli, lecz rozwoju gospodarczego; nowoczesna Europa wszak się mobilizowała, aby stać się żywym dowodem, iż postęp jest przyczynkiem do osiągnięcia powszechnego

<sup>8</sup> Por. S. KOSSAK: *Saga Puszczy Białowieskiej*. Warszawa 2016, s. 322–326.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 326.

szczęścia<sup>10</sup>. Polacy mieli okazję, by pokazać, że są czymś więcej niż zbiorowiskiem warcholów na sejmikach, wybierających sobie na władców obcych książąt. Mogli udowodnić, że nie poprą jakiegoś kolejnego dyktatora w mundurze, typu Napoleon, który będzie miał fantazję, żeby zapanować nad Europą lub też, dla odmiany, że przez własną nieudolność nie otworzą się na inwazję jakiegoś wschodniego imperium.

Zwykli mieszkańcy ziem polskich byli zresztą tak samo zmęczeni polityczną euforią jak paryżanie rewolucją i dyktaturą napoleońską. „Na ogół miasto i lud – cytuje Tokarz dobrze poinformowanego obserwatora austriackiego – robią wrażenie narodu wyczerpanego przejawami entuzjazmu i siły [...]. Wszyscy tęsknią do spokoju i wytchnienia”<sup>11</sup>. Z ludźmi zmęczonymi euforią pracuje się skutecznie i w spokoju. Nie było bowiem jeszcze przejawów społecznej depresji. Te przyjdą później, kiedy tym ludziom zafundowane zostanie powstanie listopadowe. Dekadę wcześniej rozwój gospodarczy w zakresie rolnictwa wyglądał tak:

Po stosunkowo pomyślnym roku 1818, gdy to z Gdańska wywieziono 17.923 łasztów pszenicy, 3.174 żyta, 70.000 sztuk drewna, dzięki czemu wpłynęło do kraju 27 milionów złotych, przyszły cła zbożowe w Anglii i katastrofalny spadek cen. Produkcja zboża, które nie mogło znaleźć odbytu na bardzo szczupłym rynku wewnętrznym, przestała się opłacać. Większa własność, zadłużona przeważnie po uszy jeszcze z czasów pruskich, utrzymująca się w posiadaniu majątków jedynie dzięki przedłużanemu wciąż moratorium, wyczerpana przez wojny Księstwa i rozpaczliwą okupację rosyjską, znajdowała się w położeniu bez wyjścia. Zaledwie tu i ówdzie próbowała uciec od produkcji zbóż, przerzucić się na hodowlę owiec i bydła, uprawę roślin pastewnych, uprawę ziemniaków i gorzelnictwo; próby meljoryzacji i zaprowadzenia płodozmianu należały do bardzo nielicznych. Kryzys tej warstwy społecznej stawał się kryzysem całego Królestwa<sup>12</sup>.

Czyń sobie ziemię poddaną. A chłopię?

W jeszcze gorszym położeniu znaleźli się włościanie. Sprzedaż zboża wystarczała im zaledwie na pokrycie części podatków;

---

<sup>10</sup> *Praktyka – utopia – metafora. Wynalazek w XIX wieku.* Red. J. KUBICKA, M. LI-TWINOWICZ-DROŹDZIEL. Warszawa 2016.

<sup>11</sup> W. TOKARZ: *Dzieje Polski 1816–1831.* Warszawa 1930, s. 99.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 102.



drobne, lokalne nieurodzaje prowadziły do katastrof, które wymagały interwencji i pomocy rządu. Niedola ich zwracała wtedy na siebie uwagę powszechną, odbijała się głośnym echem w sejmach<sup>13</sup>.

Ostatecznie wstrzymano reformę uwłaszczeniową: „zdecydował o tem prawdopodobnie wzgląd na konserwatywną Rosję, w której położenie włościan było fatalne; liczono się również z bardzo ciężkiem położeniem naszej własności wielkiej”<sup>14</sup>. W rzeczy samej, powstrzymano się przed nią także w 1831 roku, kiedy to tylko przyciągnięcie chłopów mogłoby przeważać szalę zwycięstwa na rzecz Królestwa Polskiego, gdyby ogłoszono pospolite ruszenie najpóźniej w marcu, a nie w czerwcu, kiedy zaczęły się prace w polu, a chłopom – jak pisze Adam Leszczyński – inaczej niż w powstaniu kościuszkowskim – „nie zmniejszono nawet wymiaru pańszczyzny”<sup>15</sup>. Kiedy chodziło o własne interesy, a dokładnie o utrzymanie pańszczyzny, to wolno było się przejmować tym, co myśli Rosja, a nawet brać z niej przykład.

We wszelkich innych kwestiach przybliżać się do Rosji nie było stosownie. Dlatego msze dla związanych pańszczyzną chłopów, w większości niepiśmiennych (projekt szkolnictwa podstawowego upadł w sejmie, bo szkolnictwo miało kosztować 7 mln zł, czyli jedną czwartą dochodu państwa pochodzącego z wywozu drewna – a w dodatku upadłby protekcyjny argument, o którym wspomina Leszczyński, iż chłopów „trzeba najpierw ukształcić i wychować”<sup>16</sup>), miały nadal odbywać się po łacinie, ponieważ nabożeństwo w ojczystym języku zanadto zbliżyłoby obrządek w kościele polskim do kościoła rosyjskiego. Sprawy obyczajowe miały bowiem dla sejmu Księstwa Warszawskiego ogromne znaczenie. Na pierwszym sejmie w roku 1818 dyskutowano więc gorąco nad ustawą, która anulowała prawo do rozwodów (gwarantowane przez Kodeks Napoleona). A kiedy już tym się zajęto, to w drugiej kolejności podjęto pewne próby rozwinięcia wydobywania węgla, poszukiwania soli, produkcji żelaza, cynku, blach cynkowych i żelaznych, wyrobu kos i sierpów<sup>17</sup>. Wszelkie starania rozdzielenia Kościoła od państwa (jak wyżej wspomniane prawo do rozwodów, jak kwestie edukacji), zgodnie z tym, co notuje Tokarz, rykoszetowały.

---

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> A. LESZCZYŃSKI: *Ludowa historia Polski*. Warszawa 2020, s. 303.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 301.

<sup>17</sup> W. TOKARZ: *Dzieje Polski...*, s. 102.

Wielka własność pozostała przy tym nietykalna, mogła więc nadal korzystać z bezpłatnej pracy chłopów, jakkolwiek oparta na wyzysku ziemi (brak płodozmianu) i ludzi (pańszczyzna) gospodarka przestaje się opłacać. Posiadacze wielkich majątków upierali się jednak przy pańszczyźnie (jej zniesienie tuż po upadku powstania listopadowego uważane jest za carską represję; pańszczyznę też popiera Kościół w obawie, że wolni chłopci zaczną przechodzić na prawosławie). Życ na wysokiej stopie można było nadal, bo na podorędziu zawsze był jakiś las. Od pośrednika drewno kupowały cukrownie (z Wielkopolski i Małopolski), huty (z południa i zaboru pruskiego), papiernie, a także przedsiębiorstwa kolejowe (z przeznaczeniem na podkłady kolejowe). Zatem tradycja rozmienniania zasobów naturalnych na „gotowy grosz” jest naszą własną, choć w wieku XIX jeszcze nikt nie nazywał tego patriotyzmem. Przykrywało się ją natomiast mitem o własnym cierpiętnictwie.

Ochrona zagrożonych gatunków i pejzaży jest wpisana w tradycję polską od połowy XIX wieku. Miała ona polegać na budzeniu świadomości i przeciwdziałaniu bezmyślnej eksploatacji. Nowoczesne podejście do przyrody od połowy XIX wieku nakierowane jest na dobro gatunku (ochronę przed wyginieciem) – tym się różni od staropolskich gestów panów feudalnych, którzy zabezpieczali pewne gatunki po to, żeby następnie na nie polować. Aktywność na rzecz środowiska naturalnego była też działaniem zbiorowym, łączącym ludzi o rozmaitej proveniencji: przyrodników i nawróconych na miłość do natury mieszczan, arystokratów oraz byłych kłusowników, którzy następnie wstawili się jako tatrzańscy przewodnicy – jak Maciej Sieczka, pracujący wspólnie z Janem Gwalbertem Pawlikowskim, encyklopedystą, taternikiem i jednym z pionierów ochrony przyrody.

Współczesne wymazywanie tej tradycji – zadziwia. Nie chodzi tu bowiem o odległe czasy sprzed wynalazku druku, lecz o okres niezbyt odległy i solidnie udokumentowany. Widać, jak łatwo udaje się przestawić punkty ciężkości. I tak, niecałe dwieście lat później, ochrona przyrody przestaje być aktem patriotycznym, a staje się czymś wprost przeciwnym, wrogiem polskości, aktem zasługującym na potępienie. Bo też obecny polski rząd i jego przedsiębiorstwo Lasy Państwowe wycinają drzewa na potęgę. Statystyki są porównywalne z najgorszymi momentami wyřębu lasów w ciągu ostatnich dwustu lat<sup>18</sup>. Protesty intelektualistów zdają się na niewiele. Od trzydziestu

---

<sup>18</sup> A. WAJRAK: „Polska rżnie lasy, aż wióry lecą”. „Gazeta Wyborcza”, 7 lipca 2020. <https://wyborcza.pl/7,75400,26104840,polska-rznie-lasy-az-wiory-leca.html> [dostęp: 10.07.2020].

lat niszczenie natury jest działaniem wspieranym już nie przez obcą, lecz przez polską władzę.

## Sumienie jak busola

Sumienie społeczne przełomu XX i XXI wieku zostaje ukonkretnione i ukontekstowane. Łacińska nazwa *conscientia* to połączenie dwóch wyrazów: *con* – ‘z’, oraz *scientia* – ‘wiedza’. Jej echo usłyszymy w niemieckim *Bewusstsein* (‘świadomość’) i *Gewissen* (‘sumienie’)<sup>19</sup>. Klaudia Koonz podkreśla, że sumienie łączy w sobie elementy tożsamości, świadomości i idealizmu. W *Nazistowskim sumieniu* (książce nieprzetłumaczonej na język polski, choć potrzebnej) wskazuje, jak w latach poprzedzających II wojnę światową wychowywano przyszlých zabójców, kształtując ich sumienia na bazie etnicznej dumy, rasowej higieny, narodowego fundamentalizmu i alienowania współobywateli, którzy nie byli szczególnie liczni (niemieccy Żydzi stanowili mniej niż 1% mieszkańców Rzeszy)<sup>20</sup>. Wpływano na nich za pomocą masowych publikacji, badań naukowych, sztuki, filmów dokumentalnych i satyry. Pokolenie, które zostało oduczone współczucia, stało się gotowe, żeby zabijać. Pomimo oparcia w postaci dziesięciorga przykazań sumienie w tradycji judeochrześcijańskiej okazuje się nie tyle trwałe, ile umowne, zależne od konwencji, ulegające kształtowaniu. Niejednokrotnie decydujące okazują się wyjątki, którymi objęci zostają wszyscy nienależący do społeczności lub z niej wykluczeni.

Połączenie tożsamości, świadomości i idealizmu okazuje się mieszanką wybuchową. Zwłaszcza jeśli zabraknie wiedzy. Inną opcją jest droga indywidualna, która wyklucza społeczną przypadkowość. Jak wskazuje filozof i etyk Bachia ben Josef ibn Pakuda<sup>21</sup>, naszym zadaniem jest nieustająca samoinwigilacja (bo Bóg i tak wie: „Duch człowieka jest pochodnią Pana, która bada wszelkie skrytości wnętrza”, Prz 20,27<sup>22</sup>). Oś czynów i jej filary zbudowane są bowiem na intencji i głosie sumienia, który jest zarazem wewnętrzną mądrością

---

<sup>19</sup> Por. C. KOONZ: *The Nazi Conscience*. Cambridge 2003.

<sup>20</sup> EADEM: *How the Nazis Made Anti-Semitism Respectable*. <https://www.youtube.com/watch?v=usL9bmrnQRk> [dostęp: 12.07.2020].

<sup>21</sup> Chodzi o dzieło *Torat Chowot ha-Lewawo (Nauka obowiązków serca)*. [https://www.jhi.pl/psj/Bachia\\_ben\\_Josef\\_ibn\\_Pakuda\\_\(Bakoda\)](https://www.jhi.pl/psj/Bachia_ben_Josef_ibn_Pakuda_(Bakoda)) [dostęp: 12.07.2020].

<sup>22</sup> Biblia Gdańska (2017). [http://bibliepolskie.pl/zsteksty\\_vers\\_por.php?txid=29](http://bibliepolskie.pl/zsteksty_vers_por.php?txid=29) [dostęp: 2.03.2021].

i busołą (mądrość pomoże nam powstrzymać się od pewnych działań, a busola wskazuje kierunek ruchu). Nieustająca samoinwigilacja jest potrzebna, abyśmy nie skalali własnego sumienia (bo znacznie pokazywać fałszywy kierunek). Jeśli połączyć myśl Bachii z badaniami Klaudii Koonz, to wolno założyć, że sumienie może niestety zostać splugawione w procesie wychowania indywidualnego lub całego narodu – poprzez odjęcie elementu empatii i naukę czerpania radości z zabijania.

Nosząc w pamięci doświadczenie Zagłady i rwandyjskiego ludobójstwa, nie obronimy konstruktu sumienia jako surowego oka boskiej sprawiedliwości, które w stosownych momentach odzywa się i nas oskarża. A im bardziej sumienie zawłaszczane jest przez dyskurs religijny, tym łatwiej dostrzec, że podlega ono różnicowaniu, że pogląd judaizmu na sprawę aborcji zasadniczo różni się od spojrzenia chrześcijańskiego, a poglądy człowieka wychowanego w hinduizmie różnić się będą – w odniesieniu do praw zwierząt – od poglądów wyznawcy konfucjanizmu. Nie ma jednolitego ludzkiego sumienia; jest wiele jego wersji. W rezultacie triada: wiara – poglądy – sumienie, okazuje się niestabilna, ruchoma. Bo też co czynić, jeśli nie oskarża? Jeśli nasza psychika, gdyby ją przebadać, na skali samozadowolenia umieszcza się blisko psychopatii? Lub jeśli nie mamy ochoty się doksztalać i zamiast *con scientia* dorabiamy się *absque scientia*, jeśli należymy do grupy 62%, które nie przeczytało w zeszłym roku żadnej książki<sup>23</sup>, jeśli sami pozbawiamy się przesłanek, na których sumienie mogłoby się pożywić, aby się stać mądrością wewnętrzną. Wtedy zostaje nam nie tyle marność, ile mierność.

O nieznośnej relatywności sumienia pisze Hannah Arendt w eseju *Nieposłuszeństwo obywatelskie*. Spór między obywatelem a prawem – niesłusznym prawem – wywodzi filozofka od Henry'ego Davida Thoreau: „Thoreau bronił swej sprawy nie na gruncie moralnej relacji między obywatelem a prawem, lecz na gruncie sumienia jednostki i moralnego obowiązku sumienia”<sup>24</sup>. Thoreau nie oczekuje od swych bliźnich, by wszyscy angażowali się w polityczny opór. „Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że człowiek nie ma obowiązku się poświęcać wykorzenianiu jakiegokolwiek, nawet największego, zła – pisze – ale zobowiązany jest przynajmniej... nie wspierać go

<sup>23</sup> 38% Polaków czyta książki. <https://www.bn.org.pl/w-bibliotece/3413-38%25-polakow-czyta-ksiazki.html> [dostęp: 15.07.2020].

<sup>24</sup> H. ARENDT: *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*. Przeł. A. ŁAGODZKA, W. MADEJ. Warszawa 1999, s. 151.

w praktyce”<sup>25</sup>. Zło zostaje ukontekstowane. Dla Thoreau złem było zaangażowanie się jego kraju w wojnę z Meksykiem w celu poszerzenia terytorium i praktykowanie niewolnictwa.

Zasady sumienia, zauważa Arendt, czy wyraża je Sokrates, czy Thoreau, mają „całkowicie negatywny charakter. Nie mówią, co robić; mówią jedynie, czego nie robić”<sup>26</sup>. Bo inaczej trudno nam będzie samym ze sobą żyć. „Nie formułują określonych zasad dla podjęcia działania; wyznaczają granice, których nie powinien przekraczać żaden czyn. Mówią: nie czynź źle, bo będziesz musiał żyć razem ze złoczyńcą”<sup>27</sup>. Już Platon za Sokratesem określa „myślenie jako bezgłosny dialog pomiędzy mną i moim ja; z egzystencjalnego punktu widzenia dialog ten, podobnie jak wszystkie inne dialogi, wymaga, by partnerzy byli przyjaciółmi”<sup>28</sup>. Jest to też samoinwigilacja, ale dialogowa. Obowiązkiem obywatelskim staje się więc nie tylko posiadanie wrodzonej zdolności rozróżniania dobra i zła, ale też zainteresowanie sobą<sup>29</sup>. W przełożeniu na współczesny nam kontekst, jest to pozycjonowanie siebie jako jednostki obywatelskiej, którą stajemy się, popierając pozytywne działania, biorąc udział w protestach lub nakładając znaczącą obwódkę na zdjęcie profilowe w mediach społecznościowych. Konsekwencją owego zainteresowania sobą okazuje się bowiem działanie pozytywne, wynikające z założenia, że nasza opinia ma znaczenie, gdyż może kogoś przekonać, zniechęcić lub przeważyć szalę.

Tu jednak zaczyna się nieunikniony relatywizm – to bowiem, „z czym ja nie mogę żyć, może nie niepokoić sumienia innego człowieka” [podkr. – I.M.]<sup>30</sup>. W sytuacji spornej jedno sumienie konfrontuje się z drugim. Gubernator Missisipi Ross Barnett działa bowiem w zgodzie z własnym sumieniem, wierzy w swą sprawę równie głęboko jak Martin Luther King – i jest gotów pójść za nią do więzienia<sup>31</sup>. Media społecznościowe egzemplifikują podobne konflikty sumień przełożonych na opinie, gdyż formuła bycia dobrym obywatelem opiera się na widoczności; w ujęciu Arendt dobry obywatel nie jest populistą (to przyjdzie później), lecz jest częścią

<sup>25</sup> H.D. THOREAU: *Obywatelskie nieposłuszeństwo*. W: IDEM: *Życie bez zasad. eseje*. Wybrała, przeł., przedmową i przypisami opatrzyła H. CIEPLIŃSKA. Warszawa 1983, s. 207. Cyt. za: H. ARENDT: *O przemocy...*, s. 151–152.

<sup>26</sup> H. ARENDT: *O przemocy...*, s. 156.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 157.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 157.

„niewielkiej mniejszości; jest na ogół wykształcony i należy do wyższych warstw społecznych”<sup>32</sup>. Natomiast pewien anarchizm, niezbywalny w protestach przeciwko niesłusznym prawom, Arendt wywodzi z czasów, gdy sumienie było głosem Boga, zaś przykazanie „Bądź posłuszny bardziej Bogu niż ludziom”<sup>33</sup> było „obiektywnie wiążące bez jakiegokolwiek odniesienia do instytucji ludzkich”<sup>34</sup>. Filozofka proponuje więc ścieżkę wywodzącą się od Cycerona (sumienie jako „poznawanie siebie i rozmowa ze sobą”), nawet jeśli jest to działanie, które naraża nas na kłopoty. Zachęca przy tym do rozszerzenia modelu Thoreau (jednostka sprzeciwia się systemowej „maszynie”) na działanie zbiorowe o znaczeniu politycznym, kiedy to „pewna liczba sumień będzie współbrzmieć, a protestujący w imię sumienia zdecydują się wkroczyć na rynek i dać się słyszeć publicznie”<sup>35</sup>. Należy jednak ostrzec, iż tak potraktowane sumienie zostaje „urynkowane”. Przyjemność z samoanalizy i dialogu ze sobą kończy się w momencie, gdy – jak pisze Arendt – sumienie staje się „opinią, niemożliwą do odróżnienia od innych opinii [...]. A siła opinii nie zależy od sumienia, lecz od liczebności tych, którzy ją wyznają”<sup>36</sup>. Jest to konkluzja dająca nadzieję i jednocześnie gorzka.

## Jak rozmontować polski ruch antymyśliwski

Wiosną, 16 kwietnia 2020 roku, pod osłoną pandemii (niczym w rekonstrukcji historycznej stanu wojennego złożyły się na nią zakaz gromadzenia się, zakaz protestów, kontrole policyjne samochodów, mandaty wystawiane za bieganie i jazdę na rowerze bez uzasadnienia)<sup>37</sup> przekazano do prac w komisjach sejmowych kilka ustaw jednocześnie: dotyczącą mienia bezdziedzicznego (aby Żydzi nie mogli się już dłużej dopominać), dotyczącą zakazu edukacji seksualnej (została skierowana do prac w komisji nadzwyczajnej) oraz dotyczącą całkowitego zakazu aborcji (wykluczającego jakie-

<sup>32</sup> Ibidem, s. 158.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 159.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 161.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Por. Prof. Simon: Nie rozumiem prześladowania ludzi za bieganie czy rower. Niech założą maski i się ruszają. „Wprost”, 9 kwietnia 2020. <https://www.wprost.pl/kraj/10313688/prof-simon-nie-rozumiem-przesladowania-ludzi-za-bieganie-czy-rower-niech-zaloza-maski-i-sie-ruszaja.html?fbclid=IwAR2GOZeXEP-JpifDbl9piZeDcUYJkKJf6vJjO6mYC6q3Bl2TMbLmaSjodOoU> [dostęp: 10.07.2020].

kolwiek wyjątki). Nie zapomniano także o poprawkach do prawa łowieckiego<sup>38</sup>. Dotyczyły one udziału dzieci w polowaniach. Punkt ten został skierowany do prac w komisji parlamentarnej przy dość licznym wsparciu (bądź nie dość licznym oporze) posłów i posłanek opozycji<sup>39</sup>.

Od jesieni 2018 roku odbywające się co weekend leśne spaceracje stały się szansą dla osób pragnących brać udział w tworzeniu pewnej ruchomej utopii, w budowaniu świata nieosadzającego się na przemoc. Zyskiwały poparcie zwykłych, lecz niechętnych myślistwu obywateli, z uwagą i sympatią śledzone były przez lokalne media<sup>40</sup>. Niewątpliwie spaceracje te utrudniały myśliwym wykonywanie odstrzału, do którego zostali zobowiązani przez Ministerstwo Środowiska. W mediach społecznościowych, gdzie inicjowano akcje przeprowadzenia blokad, poparcie zyskiwał Ruch Antyłowiecki (z Łodzi, Poznania, Warszawy, Trójmiasta, Lublina oraz Warszawiacy Przeciwko Myśliwym – by wymienić kilka). Organizatorzy z tygodnia na tydzień doskonalili swoje metody. W użyciu były telefony, mapy i krótkofalówki. W konkurencji z terenowymi samochodami na leśnych drogach przepadały natomiast mocno zużyte samochody osobowe, poświadczając tym samym różnice w dochodach między fanami polowań a ich przeciwnikami.

Chociaż agresywne epizody przyciągały uwagę mediów, wydaje się, że oprócz kilku incydentów, które zostały sfilmowane i opisane, myśliwi odnosili się do swoich *Doppelgänger* bez widocznego gniewu.

---

<sup>38</sup> Por. Posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 15 i 16 kwietnia 2020 roku oraz 10. posiedzenie Sejmu IX kadencji. <https://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/transmisje.xsp?unid=02AB509B398A0463C12584C6004EAD98&fbclid=IwAR2Ovu0jyAX56akVaW941K61rSF2gp4ZzwBlAfzhRl0w7EZXgYTaO0CXe8A> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>39</sup> Cudzysłów użyty jest dla rozróżnienia między „opozycją” sejmową a działaczami opozycji organizującej się wokół zasady nieposłuszeństwa obywatelskiego, która liczyła na to, że w jesiennych wyborach 2019 głosuje na swoich reprezentantów. Por. B. STOCZEWSKA: *Jeszcze raz o obywatelskim nieposłuszeństwie – interpretacje, spory wokół pojęcia*. „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2017, nr 3. Jako współczesny przykład nieposłuszeństwa obywatelskiego autorka podaje działania Obywateli RP (ibidem, s. 99). [https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/50323/stoczewska\\_jeszcze\\_raz\\_o\\_obywatelskim\\_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/50323/stoczewska_jeszcze_raz_o_obywatelskim_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y) [dostęp: 10.07.2020].

<sup>40</sup> L. WŁODEK: „Wynocha z lasu!” *Stoimy, bo kiedy tu jesteśmy, oni nie mogą strzelić*. Magazyn TVN24, 20 stycznia 2018. <https://tvn24.pl/magazyn-tvn24/wynocha-z-lasu-stoimy-bo-kiedy-tu-jestesmy-oni-nie-moga-strzelic,136,2441> [dostęp: 10.07.2020].

Być może dostrzegali podobieństwo, jakiś rodzaj bliskiej, choć nie wspólnej, determinacji, a nawet obsesji. Sama byłam świadkiem, jak uczestnicy polowania powitali czekających na nich na leśnym parkingu „spacerowiczów” oklaskami. Owszem, były to oklaski ironiczne. Trudno jednak nie docenić różnicy między ironicznym aplauzem a – dajmy na to – wycelowaną w nas lufą karabinu, niszczeniem mienia lub pobiciem. Myśliwi przywykli do obecności ekologów. Była to wojna ostatecznie dość pogodna („Słowianie, my lubim sielanki...”), ale przybierała ona na wyrazistości i znaczeniu.

Cofnijmy się o dwa lata. W marcu 2018 roku, po długich debatach, do znowelizowanego prawa łowieckiego wprowadzono zmianę: „Kto wykonuje polowanie w obecności lub przy udziale dziecka do 18. roku życia – podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku” (Prawo łowieckie, art. 52, ust. 4). Ta poprawka wzbudziła niezadowolenie myśliwych, zatem minister środowiska wykorzystał kruczek prawny, aby umożliwić udział dzieci (wystarczyło zmienić definicję polowania i jego regulamin)<sup>41</sup>. Tuż po parlamentarnych wyborach, 31 października 2019 roku, Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Krzewienie Tradycji Łowieckiej” złożył projekt zmiany prawa łowieckiego, uzasadniając, iż wspomniany zakaz „kłóci się z wieloletnią tradycją łowiecką, w której dzieci od najmłodszych lat brały udział w polowaniach, zainteresowane pasjami rodziców”<sup>42</sup>.

W nowym parlamentarnym rozdaniu, w listopadzie 2019 roku, przewodniczącą Komisji ds. Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa została Urszula Paślawska z PSL, myśliwa, zwolenniczka udziału dzieci w polowaniach oraz hodowli futerkowej<sup>43</sup>. Podczas głosowania zyskała poparcie wszystkich posłów Koalicji Obywalskiej w tym całej Lewicy i trojga posłów

---

<sup>41</sup> *Minister Środowiska pod dyktando myśliwych wysyła dzieci na polowanie*. Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. Aktualności, 25 września 2019. <https://pracownia.org.pl/pracownia-aktualnosci/476-minister-srodowiska-pod-dyktando-myслиwych-wysyla-dzieci-na-polowanie> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>42</sup> *Polowanie z dziećmi – lekcja życia czy okrutna tradycja? Kontrowersyjna akcja promocyjna [ankieta]*. [https://esopot.pl/pl/11\\_wiadomosci/4453\\_polowanie-z-dziecmi-lekcja-zycia-czy-okrutna-tradycja-kontrowersyjna-akcja-promocyjna-ankieta.html](https://esopot.pl/pl/11_wiadomosci/4453_polowanie-z-dziecmi-lekcja-zycia-czy-okrutna-tradycja-kontrowersyjna-akcja-promocyjna-ankieta.html) [dostęp: 10.07.2020].

<sup>43</sup> Na temat hodowli zwierząt futerkowych zob. J. Podgórski: *Zwierzęta futerkowe, a sprawa polska – czyli dlaczego minister Ardanowski ma rację?* „Świat Rolnika”, 19 lipca 2018. <https://swiatrolnika.info/zwierzeta-futerkowe-a-prawa-polska-czyli-dlaczego-minister-ardanowski-ma-racje> [dostęp: 10.07.2020].



Zielonych, bo posłowie i posłanki na czas się „nie zorientowali”<sup>44</sup>. Do tego oszołomiło ich, że Komisją Polityki Społecznej i Rodziny miała kierować Magdalena Biejat z klubu Lewicy, więc uznali, że po takim sukcesie komisję środowiska mogą pominąć. Tymczasem to, co łatwo przychodzi, łatwo może zostać odebrane; Biejat została odwołana z funkcji przewodniczącej już 16 stycznia 2020 roku<sup>45</sup>. Jak w opowieści umoralniającej, kiedy zabraknie sumienia w charakterze busoli, choćby tego postmodernistycznego melanzu tożsamości i idealizmu, kiedy brakuje działania *con scientia*, to zostaje koniunkturalizm, a początkujący gracze łatwo mogą zostać ograni do nitki przez tych bardziej szczywanych.

Jako że święta Bożego Narodzenia to tradycyjny moment na słowa pojednania, 25 grudnia 2019 roku „ekologizm” został potępiony przez arcybiskupa Krakowa Marka Jędraszewskiego (który niczym czujny barometr rejestruje i wyprzedza wszelkie rządowe posunięcia) i uznany za „nową totalitarną ideologię”<sup>46</sup>, wyrastającą „przede wszystkim z negacji natury”<sup>47</sup>. Kilka dni wcześniej, 20 grudnia, przyjęta została przez sejm – także przy wsparciu posłów „opozycji”<sup>48</sup> – specustawa zakazująca utrudniania polowań. Ustawa

<sup>44</sup> A. SZCZĘŚNIAK: *Zieloni: Nie wiedzieliśmy, kim jest przewodnicząca komisji środowiska*. OKO.press, 18 listopada 2019. <https://oko.press/mysliwa-szefowa-komisji-ochrony-srodowiska/> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>45</sup> *Magdalena Biejat odwołana z funkcji przewodniczącej sejmowej komisji rodziny*. TVP Info, 16 stycznia 2020. <https://www.tvp.info/46223507/magdalena-biejat-odwolana-z-funkcji-przewodniczacej-sejmowej-komisji-rodziny> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>46</sup> „*Ekologizm is very dangerous and contrary to the Bible*”, warns Polish archbishop. „Notes from Poland”, 27 grudnia 2019. <https://notesfrompoland.com/2019/12/27/ecologism-is-very-dangerous-and-contrary-to-the-bible-says-archbishop-of-krakow/?fbclid=IwAR1HEFGnV3pngWq1qBP7z2kC5YbyAXvsq7kD7oBzOWoHP2a sUzulRlc5Lv> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>47</sup> [Tylko u nas] ks. prof. A. Maryniarczyk: *Ideologia ekologizmu, na którą słusznie zwrócić uwagę* ks. abp Marek Jędraszewski, *wyrasta przede wszystkim z negacji natury*. Radio Maryja, 27 grudnia 2019. [https://www.radiomaryja.pl/informacje/tylko-u-nas-ks-prof-a-maryniarczyk-ideologia-ekologizmu-na-ktora-slusznie-zwrocil-uwage-ks-abp-marek-jedraszewski-wyrasta-przede-wszystkim-z-negacji-natury/?fbclid=IwAR1h1o8w7sQkwaD1rmF946KbKNeffaPTm7AF\\_3goRfRAocDAL1WZ8m4f9Nk](https://www.radiomaryja.pl/informacje/tylko-u-nas-ks-prof-a-maryniarczyk-ideologia-ekologizmu-na-ktora-slusznie-zwrocil-uwage-ks-abp-marek-jedraszewski-wyrasta-przede-wszystkim-z-negacji-natury/?fbclid=IwAR1h1o8w7sQkwaD1rmF946KbKNeffaPTm7AF_3goRfRAocDAL1WZ8m4f9Nk) [dostęp: 10.07.2020].

<sup>48</sup> „Z Koalicji Obywatelskiej ustawę poparł Jakub Rutnicki. Wstrzymali się: Eugeniusz Czykwin, Elżbieta Gelert, Katarzyna Osos, Paweł Poncyllusz, Jacek Protas, Marta Wcisło. Z Lewicy za ustawą byli: Romuald Ajchler, Wiesław Szczepański i Tadeusz Tomaszewski. Wstrzymał się Marek Dyduch”. D. UHLIG:

ta następnie przeszła bez poprawek przez senat, właściwie trudno pojąć, dlaczego. Do końca bowiem nieustalone zostaje, na czym owe utrudnianie polowań miałyby polegać. Czy może to być spacer albo zbieranie grzybów? Czy też, aby zasłużyć na trzy lata więzienia, należałoby wykazać się większą aktywnością, np. wyrwać broń myśliwemu? Celowo lub przypadkiem zablokować samochód myśliwych na leśnej drodze? Zasłonić własnym ciałem ranne zwierzę? A co z przypadkowymi spacerowiczami, którzy mogą się natknąć na polowanie z tłumikiem i mieć do wyboru aresztowanie albo postrzelenie?<sup>49</sup> Tymczasem ustawa przewiduje zaledwie grzywnę dla myśliwych niezachowujących zasad bioasekuracji, co zaskakuje, tym bardziej że została wprowadzona w związku z zagrożeniem ASF.

Ustawa zyskała etykietkę „pilne” na mocy uzasadnienia, że dziki roznoszą afrykański pomór świń. Jej treść nie dotyczyła jednakże tylko odstrzałów sanitarnych (te były już ujęte w prawie myśliwskim), lecz odnosiła się do wszelkiej działalności myśliwych. Nie przeszkodziły komisji sejmowej ani senatowi głosy ekspertów i statystyki potwierdzające, że rozprzestrzenianie się ASF ma wiele wspólnego z nierespektowaniem zasad bioasekuracji, które najtrudniej zachować właśnie podczas masowych polowań<sup>50</sup>. Najistotniejsza zmiana dotyczyła tego, że właściciele gruntów (czyli po prostu rolnicy) stracili możliwość dysponowania swoją własnością ziemską, akurat w czasie, gdy coraz więcej osób starało się o wyłączenie swojej ziemi z obwodów łowieckich<sup>51</sup>. Na mocy ustawy stawiający opór

---

*Sejm za specustawą ws. ASF z zakazem utrudniania polowań. Część opozycji głosowała jak PiS. „Gazeta Wyborcza”, 20 grudnia 2019. [https://sonar.wyborcza.pl/sonar/7,156422,25534894,specustawa-ws-asf-przyjeta-bedzie-zakaz-utrudniania-polowan.html?utm\\_source=facebook.com&utm\\_medium=SM&utm\\_campaign=FB\\_Gazeta\\_Wyborcza&fbclid=IwAR0sXKdTZEMmyuu95EjBda7cTYwOPWMy9kfkIwmm\\_E-m80JbaE7p9EWqMjw](https://sonar.wyborcza.pl/sonar/7,156422,25534894,specustawa-ws-asf-przyjeta-bedzie-zakaz-utrudniania-polowan.html?utm_source=facebook.com&utm_medium=SM&utm_campaign=FB_Gazeta_Wyborcza&fbclid=IwAR0sXKdTZEMmyuu95EjBda7cTYwOPWMy9kfkIwmm_E-m80JbaE7p9EWqMjw) [dostęp: 10.07.2020].*

<sup>49</sup> A. KURZYP, B. CHYŻ: *Śmierć na polowaniach. Ginią nie tylko zwierzęta, ale również ludzie.* <https://biqdata.wyborcza.pl/biqdata/7,159116,25425445,mapa-wypadkowa-na-polowaniach-gina-nie-tylko-na-zwierzeta.html> [dostęp: 10.07.2020]. Warta uwagi jest też książka Tadeusza ANDRZEJCZAKA: *Wypadki na polowaniach. To nie musiało się zdarzyć.* Warszawa 2010.

<sup>50</sup> „Prezydent podpisał wyrok nie tylko na dziki, ale też ekologów? Jedno jest pewne – szykuje się wielkie strzelanie”. „Bezprawnik”, 29 stycznia 2020. <https://bezprawnik.pl/lex-ardanowski/> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>51</sup> R. SKIBIŃSKA: *Walka o ziemię bez strzałów i myśliwych.* „Polityka”, 29 czerwca 2019. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1797954,1,walka-o-ziemie-bez-strzalow-i-mysliwych.read> [dostęp: 10.07.2020].

właściciel gruntu ma szansę znaleźć się w więzieniu, zaś myśliwi mają prawo zaangażować do ochrony polowania policję, strażaków i Straż Miejską. Ustawa ma więc ogromny potencjał konfliktogenny. A jeśli przyjąć, że rządzący państwem nie spodziewali się pandemii i przymusowego złagodzenia obyczajów, można wręcz suponować, że władza z pełną świadomością skutków zmierzała do zaognienia konfliktów.

W styczniu 2019 roku obrońcy praw zwierząt liczyli na *veto* prezydenta. Przypomnieli mu nawet obietnicę wyborczą z 22 maja 2015 roku, która brzmiała: „nie podpiszę żadnej ustawy, która by pogarszała los zwierząt i podpiszę każdą ustawę, która ten los poprawi”<sup>52</sup>. Jednak prezydent 29 stycznia 2020 roku podpisał ustawę<sup>53</sup>. Co ciekawe, być może właśnie z braku ustalenia, na czym szkodenie polowaniom miałyby polegać, ustawa nie powstrzymała działalności obywatelskich ruchów antymyśliwskich. Przeciwnie, weekendowe spaceracje w lesie tym bardziej stały się deklaracją oporu w duchu nieposłuszeństwa obywatelskiego, zgodnie z mottem Henry’ego Davida Thoreau, „Jeśli prawo jest niesprawiedliwe, złam je”<sup>54</sup> i z gotowością do przyjęcia konsekwencji łamania prawa (amerykański transcendentalista, podobnie jak sto lat później Martin Luter King, ostrzegał, że łamiący niesprawiedliwe prawo musi brać pod uwagę to, że znajdzie się w więzieniu)<sup>55</sup>. Poczynając od połowy stycznia, relacje między aktywistami i myśliwymi zmieniły się w kilku miejscach Polski na napięte i agresywne (choć można było jeszcze racjonalnie liczyć na to, że senat zgłosi zastrzeżenia, a prezydent zawetuje

---

<sup>52</sup> A. DUDA: *List do wszystkich tych, którzy są przyjaciółmi zwierząt*. <https://www.facebook.com/RuchAntylowieckiWielkopolska/photos/a.251191325807683/477511779842302/?type=3&theater> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>53</sup> K. KOJZAR: *Prezydent podpisał ustawę „lex Adranowski”. Koniec z bezpiecznymi spacerami po lesie*. „SmogLab”, 29 stycznia 2020. <https://smoglab.pl/prezydent-podpisał-ustawę-lex-adranowski-koniec-z-bezpiecznymi-spacerami-w-lesie/> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>54</sup> H.D. THOREAU: *Obywatelskie nieposłuszeństwo...*, s. 208. Por. tekst oryginalny „If the injustice has a spring, or a pulley, or a rope, or a crank, exclusively for itself, then perhaps you may consider whether the remedy will not be worse than the evil; but if it is of such a nature that it requires you to be the agent of injustice to another, then, I say, break the law”. H.D. THOREAU: *Civil disobedience*. <https://xroads.virginia.edu/~Hyper2/thoreau/civil.html> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>55</sup> M. URBAŃCZYK: *Przeciw segregacji rasowej. Idea nonviolence i jej filozoficzne korzenie w myśli społecznej Martina Luthera Kinga*. „Filo-Sofija” 2015, nr 29, s. 184.

ustawę, co nie nastąpiło<sup>56</sup>. Ten niebezpieczny rozwój sytuacji został jednak powstrzymany przez pandemię.

W połowie lutego 2020 roku wokół Diany Piotrowskiej, propagatorki udziału dzieci w polowaniach, został wywołany pewien skandal. Ona sama zaprzecza jednak, że jest autorką stwierdzeń, które jej przypisano, jak np.: „Małe dzieci powinny patrzeć na zabijanie zwierząt, bo to je kształtuje pozytywnie, osadza w realnym świecie i zabezpiecza przed homoseksualizmem”<sup>57</sup>. Memy, pod którymi wybuchały gorące dyskusje, nigdy nie wskazują daty ani miejsca. 14 marca 2020 roku Piotrowska została odznaczona przez Prezydenta Andrzeja Dudę Brązowym Krzyżem Zasługi za wkład w rozwój edukacji przyrodniczej<sup>58</sup>. Wydaje się możliwe, że była rzeczniczka PZŁ, której jedyne udokumentowane wypowiedzi potwierdzają zaledwie naiwność i myślenie życzeniowe, padła ofiarą trollingu<sup>59</sup>.

Z dokumentu Ministerstwa Środowiska z 17 października 2018 roku, do którego dotarła Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, wynikało, że już w pierwszej wersji nowelizacji prawa łowieckiego, uzasadnianej koniecznością skuteczniejszej walki z ASF poprzez odstrzał dzików, ukryty został przepis zezwalający na udział dzieci w polowaniach. Ujawnienie tego faktu przez OKO.press musiało sprawić, iż obie kwestie zostały rozdzielone<sup>60</sup>. I tak, 16 kwietnia odbyło się głosowanie nad wprowadzeniem poprawki, czyli anulowaniem dwa lata wcześniej wprowadzonego art. 52, ust. 4.

---

<sup>56</sup> W sytuacji tu opisanej, myśliwy postanowił polować na terenie stadniny łowieckiej i wezwał policję, gdy właściciel próbował wyprosić go z działki. *Myśliwy wezwał policję, powołując się na ustawę „lex Ardanowski”*. Onet, 17 lutego 2020. <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/myśliwy-wezwal-policje-powolujac-sie-na-ustawie-lex-ardanowski/8v23rmb> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>57</sup> <https://swiatrolnika.info/kompromitacja-i-skandaliczne-zachowanie-mecenas-topczewskiej-z-fundacji-viva> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>58</sup> Postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 marca 2020 o nadawaniu odznaczeń. <https://www.prawo.pl/akty/m-p-2018-576,18729870.html> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>59</sup> *Rzeczniczka myśliwych: My dokarmiamy zwierzęta. Szczuka: Bo nie mielibyście do czego strzelać*. TokFM, 28 lutego 2017. <https://www.tokfm.pl/Tokfm/7,103454,21431790,rzeczniczka-myśliwych-my-dokarmiamy-zwierzeta-szczuka-bo.html> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>60</sup> R. Jurszo: *Dzieci na polowaniach i łowy z łukiem w miastach. Ministerstwo ukrywa prace nad zmianą prawa łowieckiego*. [https://oko.press/dzieci-na-polowaniach-i-lowy-z-lukiem-w-miastach-ministerstwo-ukrywa-prace-nad-zmiana-prawa-lowieckiego/?fbclid=IwAR3IzUT6Yq5WmUPV3U8Qzj\\_L7GFgRASdkGUjmpDY-N5aEOUHUdlnlI5e5BM](https://oko.press/dzieci-na-polowaniach-i-lowy-z-lukiem-w-miastach-ministerstwo-ukrywa-prace-nad-zmiana-prawa-lowieckiego/?fbclid=IwAR3IzUT6Yq5WmUPV3U8Qzj_L7GFgRASdkGUjmpDY-N5aEOUHUdlnlI5e5BM) [dostęp: 10.07.2020].

Dwanaścioro posłów i posłanek lewicy głosowało za dopuszczeniem dzieci (osób poniżej 18. roku życia) do polowań. Pytani o motywację stanowiska dawali najróżniejsze wyjaśnienia. Jedna posłanka pomyliła się. Innych być może przekonała argumentacja: „Polowanie ma nieocenione walory poznawcze. Pozwala młodym ludziom zgłębiać tajniki przyrody w sposób bezpośredni i autentyczny. Polowanie to sztuka świadomego podejmowania wyborów”<sup>61</sup>. Poseł Szczepański zadziwił deklaracją, że z zasady nie odrzuca projektów obywatelskich (tymczasem pomysłodawcą zmiany w ustawie był Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Krzewienie Tradycji Łowieckiej”, którego pełnomocnikiem jest Rafał Malec, prezes Naczelnej Rady Łowieckiej PZŁ). Ktoś inny twierdził nieprawdźliwie, że w żadnym innym europejskim kraju nie obowiązują podobne zakazy. Trudno tu mówić o działaniu *con scientia*, zgodnie z wiedzą. A przecież literatura jest dostępna. Problemem przyuczania do przemocy przez polowanie (do czerpania radości z zabijania, ocenianego przez autora jako zjawisko negatywne) zajmuje się Andrzej Elżanowski, pisząc m.in.: „Łowiectwo brutalizuje społeczeństwo szczególnie przez wychowanie dzieci, którym rodzice ustawiają mózgowy układ nagrody na radość z zabijania, zanim dzieci staną się zdolne do własnej oceny moralnej”<sup>62</sup>. Zarazem Elżanowski odnotowuje, jak zmienia się, nie

<sup>61</sup> T. NYCZKA: „Łowiectwo może stać się pasją dziecka”. *Posłowie Lewicy zagłosowali tak jak PiS*. „Gazeta Wyborcza”, 17 kwietnia 2020. <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25877188,lowiectwo-moze-stac-sie-pasja-dziecka-poslowie-z-lewicy-zaglosowali.html> [dostęp: 10.07.2020]. W sumie na przełomie 2019–2010 roku odbyły się trzy głosowania, ograniczające siłę protestów obywatelskich przeciwko myśliwym i polowaniom, które z końcem 2019 roku były o krok od tego, żeby zmienić się w ruch krajowy. Głosowanie z 16 kwietnia 2020 roku było trzecim z kolei. Projekt udziału dzieci w polowaniach poparli: Romuald Ajchler, Jacer Czerniak, Arkadiusz Iwaniak, Marcin Kulasek, Robert Kwiatkowski, Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska, Wiesław Szczepański, Andrzej Szejna, Jan Szopiński, Tadeusz Tomaszewski, Katarzyna Ueberhan (zgłoszona pomyłka), Bogusław Wontor. Por. Sejm IX kadencji, aktualni posłowie. <https://www.sejm.gov.pl/Sejm9.nsf/poslowie.xsp?type=A> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>62</sup> A. ELŻANOWSKI: *Motywacja i moralność łowiecka*. „Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2018, nr 4, s. 123. Co ciekawe, „Asz Dziennik” także podkreślił element edukacyjny w prześmiewczym artykule: „Polowania będą dostosowane do wieku dzieci – zapewnia nas pan Jędrzej, myśliwy z koła łowieckiego”. „Zagajnik z Podlasia. – Młode kozłeta nie nauczyły się jeszcze szybkiego biegu, więc będą łatwym celem nawet dla debiutujących strzelców”. Zob. „Myśliwi obiecują: przy małych dzieciach będą strzelać tylko do małych sarenek”. „Asz Dziennik”, 16 kwietnia 2020. <https://aszdziennik.pl/129273,mysliwi->

tylko w Polsce, nasza wrażliwość, zwraca uwagę, że zachowania okrutne wobec zwierząt, wcześniej tolerowane lub niezauważane, dziś wzbudzają niepokój i niezgodę.

Jeszcze w połowie kwietnia 2020 roku głosy przedstawicieli ruchu antyłowieckiego były na tyle silne, że wraz z wypowiedziami myśliwych, argumentujących, iż mają prawo wychowywać dzieci „według własnych poglądów”, media cytują oświadczenie Łódzkiego Ruchu Antyłowieckiego:

[...] myśliwi pragną złamać kruchą psychikę dzieci, ucząc je okrucieństwa, zadawania bólu i śmierci, osłabiając w nich naturalną umiejętność rozpoznawania zła. Podczas gdy w trosce o rozwój dzieci telewizje muszą oznaczać programy zawierające brutalne sceny, myśliwi chcą je pokazywać z bliska, zabierając najmłodszych ze sobą na polowanie<sup>63</sup>.

Te i inne argumenty przez ostatnie dwa lata były cytowane i przytaczane. Ich manifestacyjna wręcz nieznajomość w wydaniu posłów „opozycji”, w połączeniu z brakiem wspólnej bazy etycznej wywołuje zdumienie. Dla kontrastu, politycy Konfederacji Wolność i Niepodległość przedstawiają zbiór argumentów umocowany w tradycji, która nie jest tradycją XIX-wiecznych pionierów ekologii<sup>64</sup>. W sporze o obecność dzieci na polowaniach chodzi bowiem

---

obiecują-przy-dzieciach-beda-strzelac-tylko-do-malych-zwierzatek?fbclid=IwAR2hqB8mpReWwsTn1-vg8ouzzJPY3LMWz44r\_mGi3KI8ZJ6u\_RMui-q-Kw4 [dostęp: 10.07.2020]. Por. także F. ŁOBODZIŃSKI: *Obłudni z piórkiem*. „Newsweek”, 3 listopada 2018. [https://www.newsweek.pl/polska/odrazajacy-obludni-z-piorkiem/hm7ezxe?fbclid=IwAR3w6GZvgnW8IBDmxJsvS\\_YyQiIqrSSD0NtRAYjySycOvvZfS9JLGiDKkME](https://www.newsweek.pl/polska/odrazajacy-obludni-z-piorkiem/hm7ezxe?fbclid=IwAR3w6GZvgnW8IBDmxJsvS_YyQiIqrSSD0NtRAYjySycOvvZfS9JLGiDKkME) [dostęp: 10.07.2020].

<sup>63</sup> B. ROGOWSKA: *Łódzcy myśliwi: „Zieloni chcą nam narzucić, jak mamy wychowywać dzieci”*. [https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,25867258,sejm-zaglosuje-w-sprawie-udzialu-dzieci-w-polowaniach-lodzcy.html?fbclid=IwAR1\\_jQlkrLJ2Z-ye-1C6A8To1wrLXaI8IsyA0CH1FHylq-vh18sh97741Y](https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,25867258,sejm-zaglosuje-w-sprawie-udzialu-dzieci-w-polowaniach-lodzcy.html?fbclid=IwAR1_jQlkrLJ2Z-ye-1C6A8To1wrLXaI8IsyA0CH1FHylq-vh18sh97741Y) [dostęp: 10.07.2020]. Por. oświadczenie Łódzkiego Ruchu Antyłowieckiego: „Zanurzenie dzieci w »kulturze łowieckiej« niczego ich nie nauczy – wystawienie na krwawe obrazy, osvajanie z cierpieniem drugiej istoty i zadawaniem jej śmierci nie jest ani pedagogiczne, ani normalne. Jest demoralizujące i niezgodne z prawem dziecka do bezpiecznego dzieciństwa i rozwoju emocjonalnego, gwarantującego dorosłość bez przemocy”. <https://www.facebook.com/LodzkiRuchAntylowiecki/photos/a.215707705640403/648863092324860/?type=3&theater> [dostęp: 10.07.2020].

<sup>64</sup> W. CZUCHNOWSKI: *PIS i Konfederacja za dopuszczeniem dzieci do polowań*. „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2020. <https://wyborcza.pl/7,75398,25872338,dzieci-na-polowaniach-pis-jest-za.html> [dostęp: 10.07.2020].

o edukację. „Opozycji” zabrakło więc alternatywnej propozycji edukacyjnej, która mogłaby się stać jej programem, takiego zatem wychowania, które ograniczało element czerpania korzyści z cudzej krzywdy, a zwiększało empatię.

W antologii-manifeście *Etyczne potępienie myślistwa* (gdzie rozliczni autorzy uzupełniają swoją akademicką afiliację o przynależność do Akademickiego Stowarzyszenia Przeciwko Myślistwu Rekreacyjnemu) Beata Kulisiewicz podkreśla, iż „Dziecko nie rodzi się przecież z sumieniem regulującym kontakty z otoczeniem”<sup>65</sup>. Dziecko uczy się przez naśladowanie, jak i też z obawy przed karą (którą może być hipotetyczna utrata miłości), że nie wolno męczyć zwierząt ani bić innych dzieci: „Zanim dziecko wytworzy własne, autonomiczne sumienie, musi upłynąć parę lat”<sup>66</sup>. Zakładając, że myśliwi, tak samo jak inni rodzice, chcą mieć dobre dzieci, które następnie wyrosną na dobrych ludzi, pisze Kulisiewicz, można dostrzec tu zaczyn wewnętrzny konflikt dziecka, które przygląda się bądź uczestniczy w zwierzęcej agonii, ciągnięciu bądź dobijaniu konających zwierząt, by następnie spoglądać na radość dorosłych, kontrastującą z gwałtowną śmiercią, ludzką rywalizację i dumę, ucztę zwycięzców, wspólne fotografowanie się i śpiewy<sup>67</sup>.

Jakie zatem praktyczne umiejętności dziecko na polowaniu ma szansę osiągnąć? Przede wszystkim, dążąc do akceptacji, zaskarżenia sobie uwagi rodzica, uczy się tłumić ledwo wykształcające się współczucie (które sprawia, że dziecko płacze po stracie ukochanego domowego zwierzątka), tłumi zdolność do empatii, a być może również traci szansę na obiektywne postrzeganie dobra. Gdyż ta nieznośna relatywność sumienia, o której pisze Arendt, za której sprawą mój sąsiad i ja będziemy postępować w zgodzie z naszym sumieniem, dokonując kompletnie różnych wyborów, kryje w sobie założenie, że oboje – ja i sąsiad – dysponujemy na równi wykształconym pragnieniem postępowania dobrze, a zmienić opinię możemy w rezultacie dyskusji (rozumowego argumentu) lub na fali współczucia (adekwatnego przykładu). Lecz kiedy ulegamy, nie chcąc sprawiać kłopotu lub identyfikujemy się ze sprawcami przemocy, bo tak nas wychowano, to już nie ma nic wspólnego z sumieniem.

---

<sup>65</sup> B. KULISIEWICZ: *Prawne, psychologiczne i etyczne konteksty udziału dzieci w polowaniach*. W: *Etyczne potępienie myślistwa*. Red. D. PROBUCKA. Kraków 2020, s. 173.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 172.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 176.

## Bibliografia

- 38% Polaków czyta książki. <https://www.bn.org.pl/w-bibliotece/3413-38%25-polakow-czyta-ksiazki.html> [dostęp: 15.07.2020].
- American Conservation Timeline*. <https://www.nps.gov/mabi/learn/historyculture/conservation-timeline-1801-1900.htm> [dostęp: 24.09.2020].
- ANDRZEJCZAK T.: *Wypadki na polowaniach. To nie musiało się zdarzyć*. Warszawa 2010.
- ARENDT H.: *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*. Przeł. A. ŁAGODZKA, W. MADEJ. Warszawa 1999.
- CZUCHNOWSKI W.: *PiS i Konfederacja za dopuszczeniem dzieci do polowań*. „Gazeta Wyborcza”, 15 kwietnia 2020. <https://wyborcza.pl/7,75398,25872338,dzieci-na-polowaniach-pis-jest-za.html> [dostęp: 10.07.2020].
- DUDA A.: *List do wszystkich tych, którzy są przyjaciółmi zwierząt*. <https://www.facebook.com/RuchAntyłowieckiWielkopolska/photos/a.251191325807683/477511779842302/?type=3&theater> [dostęp: 10.07.2020].
- DUTTON K.: *Mądrość psychopatów. Lekcja życia pobrana od świętych, szpiegów i seryjnych morderców*. Przeł. M. WYRWAS-WIŚNIEWSKA. Warszawa 2014.
- „*Ekologizm is very dangerous and contrary to the Bible*”, *warns Polish archbishop*. „Notes from Poland”, 27 grudnia 2019. <https://notesfrompoland.com/2019/12/27/ecologism-is-very-dangerous-and-contrary-to-the-bible-says-archbishop-of-krakow/?fbclid=IwAR1HEFGnV3pngWq1qBP7z2kC5YbyAXvsq7kD7oBzOWoHP2asUzulRIc5Lv8> [dostęp: 10.07.2020].
- ELŻANOWSKI A.: *Motywacja i moralność łowiecka*. „*Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*” 2018, nr 4, s. 121–191.
- Etyczne potępienie myślistwa*. Red. D. PROBUCKA. Kraków 2020.
- Historia kultury materialnej Polski. T. 5: Od 1795 do 1870 roku*. Red. W. HENSEL, J. PAZDURA. Wrocław 1978.
- JURSZO R.: *Dzieci na polowaniach i łowy z łukiem w miastach. Ministerstwo ukrywa prace nad zmianą prawa łowieckiego*. [https://oko.press/dzieci-na-polowaniach-i-lowy-z-lukiem-w-miastach-ministerstwo-ukrywa-prace-nad-zmiana-prawa-łowieckiego/?fbclid=IwAR3IzUT6Yq5WmUPV3U8Qzj\\_L7GFgRAsdkGUjmpDYn5aEOUhUdlnlil5e5BM](https://oko.press/dzieci-na-polowaniach-i-lowy-z-lukiem-w-miastach-ministerstwo-ukrywa-prace-nad-zmiana-prawa-łowieckiego/?fbclid=IwAR3IzUT6Yq5WmUPV3U8Qzj_L7GFgRAsdkGUjmpDYn5aEOUhUdlnlil5e5BM) [dostęp: 10.07.2020].
- KOJZAR K.: *Prezydent podpisał ustawę „lex Adranowski”*. *Koniec z bezpiecznymi spacerami po lesie*. „SmogLab”, 29 stycznia 2020. <https://smoglab.pl/prezydent-podpisal-ustawe-lex-adranowski-koniec-z-bezpiecznymi-spacerami-w-lesie/> [dostęp: 10.07.2020].
- KOLBUSZEWSKI J.: *Ochrona przyrody a kultura*. Warszawa 1990.
- KOONZ C.: *How the Nazis Made Anti-Semitism Respectable*. <https://www.youtube.com/watch?v=usL9bmrnQRk> [dostęp: 12.07.2020].
- KOONZ C.: *The Nazi Conscience*. Cambridge 2003.
- KOSSAK S.: *Saga Puszczy Białowieskiej*. Warszawa 2016.
- KULISIEWICZ B.: *Prawne, psychologiczne i etyczne konteksty udziału dzieci w polowaniach*. W: *Etyczne potępienie myślistwa*. Red. D. PROBUCKA. Kraków 2020, s. 163–178.



- KURZYP A., CHYŻ B.: *Śmierć na polowaniach. Gina nie tylko zwierzęta, ale również ludzie*. <https://biqdata.wyborcza.pl/biqdata/7,159116,25425445,mapa-wypadkow-na-polowaniach-gina-nie-tylko-na-zwierzeta.html> [dostęp: 10.07.2020].
- LESZCZYŃSKI A.: *Ludowa historia Polski*. Warszawa 2020.
- ŁOBODZIŃSKI F.: *Obludni z piórkiem*. „Newsweek”, 3 listopada 2018. [https://www.newsweek.pl/polska/odrazajacy-obludni-z-piorkiem/hm7ezxe?fbclid=IwAR3w6GZvgnW8IBDmxJsvS\\_YyQiIqrSSD0NtRAYjySycOvvZfs9JLGiDKkME](https://www.newsweek.pl/polska/odrazajacy-obludni-z-piorkiem/hm7ezxe?fbclid=IwAR3w6GZvgnW8IBDmxJsvS_YyQiIqrSSD0NtRAYjySycOvvZfs9JLGiDKkME) [dostęp: 10.07.2020]
- Magdalena Biejat odwołana z funkcji przewodniczącej sejmowej komisji rodziny. TVP Info, 16 stycznia 2020. <https://www.tvp.info/46223507/magdalena-biejat-odwolana-z-funkcji-przewodniczacej-sejmowej-komisji-rodziny> [dostęp: 10.07.2020].
- Minister Środowiska pod dyktando myśliwych wysłał dzieci na polowanie. Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. Aktualności, 25 września 2019. <https://pracownia.org.pl/pracownia-aktualnosci/476-minister-srodowiska-pod-dyktando-myслиwych-wysyla-dzieci-na-polowanie> [dostęp: 10.07.2020].
- MYTYCH B.: *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*. Katowice 2004.
- NYCZKA T.: „Łowiectwo może stać się pasją dziecka”. Postowie Lewicy zagłosowali tak jak PiS. „Gazeta Wyborcza”, 17 kwietnia 2020. <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25877188,lowiectwo-moze-stac-sie-pasja-dziecka-poslowie-z-lewicy-zaglosowali.html> [dostęp: 10.07.2020].
- PODGÓRSKI J.: *Zwierzęta futerkowe, a sprawa polska – czyli dlaczego minister Ardanowski ma rację?* „Świat Rolnika”, 19 lipca 2018. <https://swiatrolnika.info/zwierzeta-futerkowe-a-sprawa-polska-czyli-dlaczego-minister-ardanowski-ma-racje> [dostęp: 10.07.2020].
- Polowanie z dziećmi – lekcja życia czy okrutna tradycja? Kontrowersyjna akcja promocyjna [ankieta]. [https://esopot.pl/pl/11\\_wiadomosci/4453\\_polowanie-z-dziecmi---lekcja-zycia-czy-okrutna-tradycja-kontrowersyjna-akcja-promocyjna-ankieta.html](https://esopot.pl/pl/11_wiadomosci/4453_polowanie-z-dziecmi---lekcja-zycia-czy-okrutna-tradycja-kontrowersyjna-akcja-promocyjna-ankieta.html) [dostęp: 10.07.2020].
- Posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 15 i 16 kwietnia 2020 roku oraz 10. posiedzenie Sejmu IX kadencji. <https://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/transmisje.xsp?unid=02AB509B398A0463C12584C6004EAD98&fbclid=IwAR2Ovu0jyAx56akVaW941K61rSF2gp4ZzwB1AfhzR10wEZXg taO0CXe8A> [dostęp: 10.07.2020].
- Praktyka – utopia – metafora. Wynalazek w XIX wieku. Red. J. KUBICKA, M. LITWINOWICZ-DROŹDZIEL. Warszawa 2016.
- Prof. Simon: Nie rozumiem prześladowania ludzi za bieganie czy rower. Niech założą maski i się ruszają. „Wprost”, 9 kwietnia 2020. [https://www.wprost.pl/kraj/10313688/prof-simon-nie-rozumiem-przesladowania-ludzi-za-bieganie-czy-rower-niech-zaloza-maski-i-sie-ruszaja.html?fbclid=IwAR2GOZeXEP-Jpi-fDb19piZeDcUYJk\]J6vJjO6mYc6q3Bl2TMbLmasJodOoU](https://www.wprost.pl/kraj/10313688/prof-simon-nie-rozumiem-przesladowania-ludzi-za-bieganie-czy-rower-niech-zaloza-maski-i-sie-ruszaja.html?fbclid=IwAR2GOZeXEP-Jpi-fDb19piZeDcUYJk]J6vJjO6mYc6q3Bl2TMbLmasJodOoU) [dostęp: 10.07.2020].
- ROGOWSKA B.: *Łódzcy myślicy: „Zieloni chcą nam narzucić, jak mamy wychowywać dzieci*”. [https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,25867258,sejm-zaglosuje-w-sprawie-udzialu-dzieci-w-polowaniach-lodzcy.html?fbclid=IwAR1\\_jQkrfLJ2Z-ye-lC6A8To1wrLXaI8IsyA0CH1FHylq-vh18sh97741Y](https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,25867258,sejm-zaglosuje-w-sprawie-udzialu-dzieci-w-polowaniach-lodzcy.html?fbclid=IwAR1_jQkrfLJ2Z-ye-lC6A8To1wrLXaI8IsyA0CH1FHylq-vh18sh97741Y) [dostęp: 10.07.2020].

- Rok 1939 w dzienniku Hansa Franka. Przeł. W. GROTOVICZ. Wstęp i oprac. P. KOŚCINIŃSKI. Warszawa 2019.
- SKIBIŃSKA R.: *Walka o ziemię bez strzałów i myśliwych*. „Polityka”, 29 czerwca 2019. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1797954,1,walka-o-ziemie-bez-strzalow-i-mysliwych.read> [dostęp: 10.07.2020].
- STOCZEWSKA B.: *Jeszcze raz o obywatelskim nieposłuszeństwie – interpretacje. Spory wokół pojęcia*. „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2017, nr 3, s. 83–99.
- SZAFER W.: *Tatrzański Park Narodowy*. Kraków 1962.
- SZCZĘŚNIAK A.: *Zieloni: Nie wiedzieliśmy, kim jest przewodnicząca komisji środowiska*. OKO.press, 18 listopada 2019. <https://oko.press/zieloni-nie-wiedzieliśmy-kim-jest-przewodnicząca-komisji-srodowiska/> [dostęp: 10.07.2020].
- THOREAU H.D.: *Obywatelskie nieposłuszeństwo*. W: IDEM: *Życie bez zasad: eseje*. Wybrała, przeł., przedmową i przypisami opatrzyła H. CIEPLIŃSKA. Warszawa 1983, s. 197–229.
- TOKARZ W.: *Dzieje Polski: 1816–1831*. Warszawa 1930.
- Torat Chowot ha-Lewawot (Nauka obowiązków serca)*. [https://www.jhi.pl/psj/Bachia\\_ben\\_Josef\\_ibn\\_Pakuda\\_\(Bakoda\)](https://www.jhi.pl/psj/Bachia_ben_Josef_ibn_Pakuda_(Bakoda)) [dostęp: 12.07.2020].
- [*Tylko u nas*] ks. prof. A. Maryniarczyk: *Ideologia ekologizmu, na którą słusznie zwrócił uwagę ks. abp Marek Jędraszewski, wyrasta przede wszystkim z negacji natury*. Radio Maryja, 27 grudnia 2019. [https://www.radiomaryja.pl/informacje/tylko-u-nas-ks-prof-a-maryniarczyk-ideologia-ekologizmu-na-ktora-slusznie-zwrocil-uwage-ks-abp-marek-jedraszewski-wyrasta-przede-wszystkim-z-negacji-natury/?fbclid=IwAR1h1o8w7sQkwaD1rmF946KbKNeffaPTm7AF\\_3goRfRAocDAL1WZ8m4f9Nk](https://www.radiomaryja.pl/informacje/tylko-u-nas-ks-prof-a-maryniarczyk-ideologia-ekologizmu-na-ktora-slusznie-zwrocil-uwage-ks-abp-marek-jedraszewski-wyrasta-przede-wszystkim-z-negacji-natury/?fbclid=IwAR1h1o8w7sQkwaD1rmF946KbKNeffaPTm7AF_3goRfRAocDAL1WZ8m4f9Nk) [dostęp: 10.07.2020].
- UHLIG D.: *Sejm za specustawą ws. ASF z zakazem utrudniania polowań. Część opozycji głosowała jak PiS*. „Gazeta Wyborcza”, 20 grudnia 2019. [https://sonar.wyborcza.pl/sonar/7,156422,25534894,specustawa-ws-asf-przyjeta-be-dzie-zakaz-utrudniania-polowan.html?utm\\_source=facebook.com&utm\\_medium=SM&utm\\_campaign=FB\\_Gazeta\\_Wyborcza&fbclid=IwAR0sXKdTZEMmyuu95EjbDa7cTYwOPWMy9kfkIwmm\\_E-m80JbaE7p9EWqMjw](https://sonar.wyborcza.pl/sonar/7,156422,25534894,specustawa-ws-asf-przyjeta-be-dzie-zakaz-utrudniania-polowan.html?utm_source=facebook.com&utm_medium=SM&utm_campaign=FB_Gazeta_Wyborcza&fbclid=IwAR0sXKdTZEMmyuu95EjbDa7cTYwOPWMy9kfkIwmm_E-m80JbaE7p9EWqMjw) [dostęp: 10.07.2020].
- URBAŃCZYK M.: *Przeciw segregacji rasowej. Idea nonviolence i jej filozoficzne korzenie w myśli społecznej Martina Luthera Kinga*. „Filo-Sofija” 2015, nr 29, s. 177–191.
- WAJRAK A.: *„Polska rżnie lasy, aż wióry lecą”*. „Gazeta Wyborcza”, 7 lipca 2020. <https://wyborcza.pl/7,75400,26104840,polska-rznie-lasy-az-wiory-leca.html> [dostęp: 10.07.2020].
- WŁODEK L.: *„Wynocha z lasu!” Stoimy, bo kiedy tu jesteśmy, oni nie mogą strzelić*. „Magazyn TVN24”, 20 stycznia 2018.

**Izabela Morska** – wykładowczyni w Instytucie Anglistyki i Amerykanistyki Uniwersytetu Gdańskiego. Jest autorką około dziesięciu książek, na które składają się zbiory poezji, fragmenty teatralne, proza i eseistyka. W lutym 2017 roku uzyskała stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych na pod-

stawie rozprawy *Glorious Outlaws (Wspaniali wygnańcy)*, traktującej o tym, jak dług motywuje decyzje bohaterów we współczesnej prozie światowej. W 2018 roku otrzymała Nagrodę Literacką imienia Juliana Tuwima za całokształt twórczości. W 2020 roku jej książka – dziennik z choroby – *Znikanie*, otrzymała Pomorską Nagrodę Literacką „Wiatr od morza”. Kieruje Pracownią Badań nad Kulturą i Literaturą Żydowską na Wydziale Filologicznym UG i współpracuje ze Stowarzyszeniem na rzecz Osób LGBT Tolerado. Ma za sobą przeszło 50 konferencji i festiwali; najnowsze spotkania, panele dyskusyjne i podcasty są dostępne pod adresem: <https://morska.net/appearances/>.

e-mail: [izabela.morska@ug.edu.pl](mailto:izabela.morska@ug.edu.pl)

Redakcja: Katarzyna Więckowska

Projekt okładki, strony tytułowej i winiety: Anna Krasnodębska-Okreglicka

Redakcja techniczna: Małgorzata Pleśniar

Korekta: Adriana Szaforz

Łamanie: Bogusław Chruściński

**ISSN 2719-5767**

Publikacja na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach

4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)



Wersją referencyjną czasopisma jest wersja elektroniczna, ukazująca się na platformie [www.journals.us.edu.pl](http://www.journals.us.edu.pl) oraz na stronie [www.rana.us.edu.pl](http://www.rana.us.edu.pl)

Czasopismo dystrybuowane bezpłatnie

Wydawca

**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**

**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**

[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)

e-mail: [wydawnictwo@us.edu.pl](mailto:wydawnictwo@us.edu.pl)

---

Wydanie I. Ark. druk. 14,0. Ark. wyd. 15,0.

Egzemplarz bezpłatny

ISSN 2719-5767

12



9 772719 576107

Więcej o książce

